





obrońcy MIŁOŚCI

Nowa powieść autorki bestsellera
KONTRAKT NA MIŁOŚĆ

SANDI LYNN


AMBER

obrońcy MIŁOŚCI

SANDI LYNN

Przekład

Joanna Natęcz
Gabriela Iwasyk



Korekta
Barbara Cywińska
Hanna Lachowska

Projekt graficzny okładki
Małgorzata Cebo-Foniok

Zdjęcia na okładce
© Sara Eirew Photographer
© Francois Roux/Fotolia

Tytuł oryginału
The Defense

The Defense

Copyright © 2017 by Sandi Lynn
Published by arrangement with Browne & Miller
Literary Associates, LLC.
All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana
ani przekazywana w jakiejkolwiek formie zapisu
bez zgody właściciela praw autorskich.

For the Polish edition
Copyright © 2017 by Wydawnictwo Amber Sp. z o.o.

ISBN 978-83-241-6375-5

Warszawa 2017. Wydanie I

Wydawnictwo AMBER Sp. z o.o.
02-954 Warszawa, ul. Królowej Marysieńki 58

www.wydawnictwoamber.pl

Konwersja do wydania elektronicznego
P.U. OPCJA

Rozdział 1

ARIANA

Zdrada. Ból i gniew, które mnie pochłaniały, były nie do zniesienia. Źródłem bólu stało się moje doskonałe dotychczas życie. Odarta ze złudzeń z trudem wciągałam powietrze w płuca. Miałam wrażenie, że całe moje życie jest kłamstwem. A było moją jedyną prawdą. Pustka, płonąca w mojej piersi, zapoczątkowała armagedon. Ta zdrada zmieniła wszystko. W ułamku sekundy wywróciła całe moje życie do góry nogami. Zrujnowała poczucie bezpieczeństwa. Zdarła miękki koc, który otulał mnie przez całe życie, i zostawiła mnie odrętwiałą z zimna. Mówią, że czas leczy rany, ale żaden czas nie jest w stanie zagoić rany tak głębokiej.

Nie mieli żadnego usprawiedliwienia. Ludzie, którym powierzyłabym swoje życie, dopuścili się rzeczy niewyobrażalnej. Mogli powiedzieć prawdę wiele lat temu, ale nie powiedzieli. Dowiedziałam się z rozmowy, której miałam nie słyszeć. Nie wiedzieli, że jestem obok. To miał być najszczęśliwszy dzień w moim życiu. Właśnie skończyłam studia prawnicze. Z najwyższą lokatą. Wygłosiłam mowę pożegnalną z radością, bo moja ciężka praca właśnie zaczęła przynosić owoce. Dostałam najwspanialszą możliwą nagrodę – stanowisko w jednej z wiodących kancelarii prawniczych w Bostonie, tej, w której byłam na stażu. Został mi jeszcze tylko egzamin adwokacki. Nie bałam się go. Czułam, że zdam i otworzy się przede mną

wspaniała przyszłość.

Ale to wszystko zmieniło. Mgła, która spowiła mój umysł, nie podnosiła się. Od czasu, kiedy się dowiedziałam, minęło wiele godzin. Wszyscy wypowiedzieliśmy wiele słów. Moje były pełne gniewu, ich brzmiały przeproszająco. Płynęły łzy, nie widziałam dobrze. Nie byłam w stanie jasno myśleć ani stać tam i słuchać tych kłamliwych usprawiedliwień, które spływały z ich ust. Musiałam uciec, oddalić się, odzyskać jasność umysłu.

Przełknęłam z trudem, patrząc na ludzi, którzy mnie zdradzili. Miałam ochotę powiedzieć im wszystkim, żeby się pieprzyli, ale nie mogłam. Jeszcze nie. Potrzebowałam najpierw jakiegoś planu.

– Jestem w szoku, mówiąc delikatnie. Potrzebuję czasu, żeby ochłonąć i oswoić się z tym – powiedziałam spokojnie, choć głos mi drżał. – Idę do swojego pokoju, żeby pomyśleć, więc proszę, żebyście zostawili mnie w spokoju i dali mi czas.

– Rozumiemy, kochanie.

Powoli poszłam po schodach do swojego pokoju. Zamknęłam za sobą drzwi, usiadłam na łóżku i przez chwilę patrzyłam na swoje odbicie w lustrze. Długie brązowe włosy były zmierzwione, bo szarpałam je cały czas od chwili, kiedy moje życie legło w gruzach. Na policzkach miałam czarne ślady tuszu zmieszanego ze łzami. Nie użyłam wodoodpornego, bo nie przypuszczałam, że mógłby być potrzebny. To miał być dzień szczęśliwy i radosny. Wstałam i zdjęłam śliwkową sukienkę bez rękawów, którą tak starannie wybrałam na tę okazję. Ciągłe cała się trzęsłam, serce biło mi bardzo szybko. Wiedziałam, co muszę zrobić. Nie mogłam dłużej tu mieszkać i z całą pewnością nie mogłam dłużej mieszkać w tym mieście. Podeszłam do szafy, wyjęłam walizkę i zaczęłam pakować najpotrzebniejsze rzeczy. Za parę godzin, kiedy oni wszyscy będą spokojnie spali w swoich łóżkach, wyjdę stąd i już nigdy nie wrócę. Pojadę do jedynej osoby, jaka przyszła mi na myśl. Kolejnej osoby, która mnie zdradziła. Na samą myśl o tym przełknęłam z trudem ślinę. Nie

będzie łatwo, ale alternatywą było pozostanie tutaj, a to nie wchodziło w grę. Zatrzymam się tam do czasu, aż wymyślę kolejny ruch.

Nie miałam jej numeru telefonu. Minęły lata, odkąd usunęłam ją ze swojego życia. Ich oboje. Otworzyłam laptop i poszukałam na Facebooku. I znalazłam ją. Na profilowym zdjęciu byli razem. Wrzuciła je dwa tygodnie temu. Wyglądali na szczęśliwych i ciągle mieszkali w Nowym Jorku. Napisałam wiadomość i kliknęłam „wyślij”.

„Olivia, potrzebuję cię”.

Odpowiedziała po kilku sekundach.

„Ariana? Boże, jak dobrze, że się odezwałaś. Wszystko w porządku?”

„Nie. Zaszły poważne zmiany. Wszystko wyjaśnię później. Jutro lecę do Nowego Jorku. Będę mogła się u Was zatrzymać?”

„Oczywiście. Odebrać cię z lotniska?”

„Nie. Wezmę taksówkę”.

„W porządku. Wyślę Ci zaraz adres, klucz będzie pod wycieraczką. Jutro oboje będziemy w pracy, ale powinnam wrócić koło szóstej”.

„Dziękuję. Doceniam to”.

„Bezpiecznej podróży i do zobaczenia jutro. Naprawdę się cieszę, że się odezwałaś, Ari. Brakowało mi Ciebie”.

„Mnie Ciebie też”.

Olivia Shallow i ja byłyśmy najlepszymi przyjaciółkami, odkąd skończyłyśmy pięć lat i poznałyśmy się w przedszkolu. Pierwszego dnia Olivia skuliła się na podłodze i płakała, bo tęskniła za mamą. Zrobiło mi się jej żal, więc usiadłam obok niej, objęłam ją ramieniem i powiedziałam, że wszystko będzie dobrze i że mama przyjdzie po nią, jak skończą się zajęcia. Powiedziałam, żeby usiadła ze mną przy stoliku, i od tej chwili byłyśmy nierozłączne. Aż do tamtego wieczora, cztery lata temu. Tego wieczora, kiedy ona i Harry wyznali mi, że się w sobie zakochali. Harry był moim chłopakiem. Spotykaliśmy się od roku. Olivia poszła razem ze mną na studia w Bostonie, a potem postanowiła przenieść się na Uniwersytet Nowojorski, bo chłopak, z którym spotykała się od dwóch lat, został zwerbowany do New York Giants. Ostrzegłam ją, że to kiepski pomysł, ale nie słuchała mnie i mimo wszystko

pojechała. Dwa miesiące później zaczął ją zdradzać nie z jedną, ale z kilkoma dziewczynami, więc w końcu go rzuciła. Harry pojechał na wakacyjny staż do Nowego Jorku, do prestiżowej firmy działającej na rynku usług finansowych. Olivia pokazała mu miasto. A także, najwyraźniej, coś więcej. Spędzali ze sobą dużo czasu, bo żadne z nich właściwie nie znało tam nikogo innego. Ona była załamana, a on był pod ręką. Takie rzeczy się zdarzają, choć akurat ja nigdy bym nie przypuszczała, że najlepsza przyjaciółka odbije mi chłopaka. Wtedy zerwałam z nimi obojgiem kontakt, nie rozmawiałam od tego czasu z żadnym z nich. Ale po wszystkim, przez co razem przeszliśmy, to jej potrzebowałam teraz najbardziej.

Skończyłam się pakować, poszłam do łazienki i umyłam twarz. Patrząc w lustro, widziałam tylko małą zagubioną dziewczynkę. Efekt kłamstw i oszustw. Usłyszałam kroki na schodach, które zatrzymały się nagle. Zgasiałam światło, jakbym zamierzała iść spać. Drzwi ich sypialni zamknęły się, czekałam więc trochę, żeby zdążyli zasnąć. Godzinę później zobaczyłam z okna światła taksówki. Wzięłam walizkę i torbę podróżną, ostrożnie otworzyłam drzwi, zeszłam cicho po schodach i uchyliłam drzwi na patio.

Kiedy wsiadłam już do taksówki, spojrzałam na jasno oświetlony dom, w którym mieszkałam przez dwadzieścia pięć lat. Łzy napłynęły mi do oczu, gdy kierowca ruszył, żeby zawieźć mnie do hotelu.

Rozdział 2

LUKE

Obudził mnie zapach tanich perfum. Otworzyłem oczy i spojrzałem na opasujące mnie ramię. Ostrożnie zsunąłem z siebie wczorajszą dziewczynę, wstałem z łóżka i wskoczyłem pod prysznic. W ustach ciągle miałem smak whiskey. Skończyłem i owinąłem się w pasie ręcznikiem, ale kiedy wróciłem do sypialni, łóżko było puste. Uśmiechnąłem się w duchu do siebie; dziewczyna wyszła, nie czekając, aż ją wykopię. Nic z tego. Zostałem ją w kuchni, wpatrzoną w dzbanek do kawy.

– Co robisz? – spytałem.

– Próbuję to uruchomić. Naprawdę muszę się napić kawy – powiedziała, stojąc naprzeciw mnie w mojej czarnej podkoszulce.

Przewróciłem oczami i westchnąłem. Poszedłem do sypialni, zebrałem jej ubrania z podłogi i podałem jej.

– Za rogiem jest Starbucks.

– Chcesz, żebym już poszła? – Zmarszczyła brwi.

– Tak. Muszę lecieć zaraz do biura. Już jestem bardzo spóźniony.

– Mogę poczekać tu na ciebie, a potem moglibyśmy znowu spędzić razem trochę czasu. Świetnie się bawiłam wczoraj wieczorem. – Zagryzła dolną wargę i przesunęła palcami w dół mojej klatki piersiowej.

– Ja też, ale nie będzie następnego razu. A teraz się ubierz. – Wróciłem do sypialni i wyjąłem z portfela banknot dziesięciodolarowy. – Proszę. Dzisiaj ja stawiam ci poranną kawę. – Uśmiechnąłem się.

Wzięła go ode mnie i nawet nie podziękowała, a potem włożyła ubranie.

– Zawsze to robisz?

– Co?

– Wykorzystujesz kobiety, a potem wyrzucasz je jak śmieci?

– A ty zawsze to robisz? – Uniosłem jedną brew.

– Co?

– Idziesz do domu i pieprzysz się z facetami, których znasz od paru godzin?

– Wiesz co? Jesteś dupkiem.

Włożyła buty na wysokich obcasach i ruszyła do wyjścia.

– Niczym się ode mnie nie różnisz, skarbie. – Uśmiechnąłem się, kiedy trzasnęła drzwiami.

Szanuję kobiety i bardzo je lubię. Lubię ich towarzystwo, jeśli są inteligentne. Dziewczyna, z którą pieprzyłem się ubiegłej nocy, taka nie była. Zwykle jestem bardziej wybredny co do tego, kogo wpuszczam do swojego łóżka, ale od tygodnia nie uprawiałem seksu i zaczynało mi to doskwierać. Dziewczyna przysiadła się do mnie w barze, postawiłem jej parę drinków i sam nie wiem jak wylądowaliśmy u mnie. Miałem mnóstwo takich dziewczyn. I nigdy nie będzie innych. Jakkolwiek lubiłem towarzystwo silnych, inteligentnych kobiet, trzymałem je na dystans, nigdy ich do siebie nie dopuszczałem, nie pozwalałem, żeby pojawiła się między nami bliskość. Tak było lepiej – nie tylko dla mnie, ale także dla nich. Moje lęki, moje tajemnice należały tylko do mnie i tylko ja będę musiał żyć z nimi do końca moich dni.

– Dzień dobry, Olivio – uśmiechnąłem się. – Dokumenty gotowe?

– Dzień dobry, Luke. Tak, są tutaj. – Podała mi teczkę.

– Dziękuję. – Wszedłem do swojego biura.

– Chciałabym cię zapytać, czy mogę dzisiaj wyjść godzinę wcześniej.

– Dlaczego? Masz wizytę u lekarza czy coś w tym rodzaju? – spytałem, siadając za biurkiem.

– Nie. Przyjaciółka, której nie widziałam od czterech lat, przyjeżdża do Nowego Jorku i ma się u mnie zatrzymać.

Ciekawość zwyciężyła.

– Usiądź. – Wskazałem krzesło. – Mogę spytać, dlaczego nie widziałaś się z nią cztery lata?

Olivia przełknęła ślinę i spuściła wzrok. Ta sprawa absolutnie nie powinna mnie obchodzić, ale sądząc z jej reakcji, coś musiało się wydarzyć.

– Olivia?

Spojrzała na mnie i podrapała się po głowie.

– Możliwe, że odbiłam jej chłopaka.

Zmrużyłem jedno oko i uniosłem jedną brew.

– Mówisz o Harrym?

– Uhm. – Skinęła głową.

– I od tego czasu się z nią nie widziałaś?

– Tak. Zerwała z nami wszelkie kontakty.

– Powiedziałbym, że zanosí się na dość emocjonujące spotkanie po tylu latach. Możesz wyjść dzisiaj wcześniej, oczywiście, a skoro już o tym mowa, może przydałoby ci się najpierw kilka głębszych. – Uśmiechnąłem się pod nosem.

– Dzięki, Luke, doceniam to. – Olivia wstała i ruszyła do drzwi.

– Olivia?

– Tak?

– Postaraj się przyjść jutro godzinę wcześniej. – Puściłem do niej oko.

Odpowiedziała słabym, nieszczerym uśmiechem i wyszła.

Potrafiłem wyciągnąć z ludzi wszystko i dlatego właśnie byłem tak dobrym prawnikiem – prawdopodobnie najlepszym. Zawsze miałem nad wszystkim całkowitą kontrolę, nad każdym aspektem mojego życia, łącznie z tym, co działo się w mojej sypialni. Nie było nikogo ani niczego, czego nie byłbym w stanie kontrolować i ten fakt przynosił mi same korzyści. To dzięki temu znalazłem się tu, gdzie teraz jestem. Niektórzy uważają, że jestem bezwzględny, bo na sali sądowej nie zawsze gram czysto. Niektórzy uważają mnie za męską dziwkę, bo lubię sypiać z kobietami, ale odmawiam im czegokolwiek więcej, a jeszcze inni uważają mnie za drania, bo w ten czy inny sposób zawsze potrafię postawić na swoim. Czy mnie to obchodzi? Ani

trochę. Mam trzydzieści lat i świat leży u moich stóp. Mam fantastyczną pracę, którą uwielbiam, luksusowy apartament przy Park Avenue i towarzystwo każdej pięknej kobiety, jakiej mógłbym kiedykolwiek zapragnąć.

Rozdział 3

ARIANA

O dziewiątej wymeldowałam się z hotelu, wsiadłam do taksówki i pojechałam do banku zamknąć konto. Nie spałam całą noc, rozmyślałam i planowałam swoje nowe życie. Zawsze lubiłam Nowy Jork, więc uznałam, że będzie to świetne miejsce na nowy początek, egzamin adwokacki i rozpoczęcie pracy licencjonowanego prawnika, no i – miejmy nadzieję – pracy w jakiejś renomowanej firmie prawniczej. Na razie będę musiała znaleźć jakieś tymczasowe źródło przychodu. Zarezerwowałam bilet z Bostonu do New Jersey, na wypadek gdyby mnie szukali. W New Jersey wezmę taksówkę do City.

Kiedy samolot ruszył pasem startowym, a potem wzniósł się w powietrze, spojrzałam w okno i łza spłynęła mi po policzku. W milczeniu żegnałam się ze wspomnieniami, które zamknę w sobie głęboko i już nigdy do nich nie wrócę. Upiłam łyk wina i spojrzałam na siedzących wokół mnie ludzi, zastanawiając się, czy ktoś z nich też zdradził ukochaną osobę tak, jak zrobiła to moja rodzina.

Weszłam do budynku numer 160 przy Dwudziestej Drugiej ulicy i pojechałam windą na górę, do mieszkania 20B. Podniosłam wycieraczkę i znalazłam klucz, który obiecała zostawić tam Olivia, po czym wsunęłam go do dziurki. Otworzyłam drzwi i weszłam do środka. Ściany w chłodnym odcieniu beżu, czarne skórzane meble, szklany, kwadratowy stolik do kawy, mała kuchnia i okrągły stół z czterema krzesłami. Podeszłam do stolika z

telewizorem i podniosłam zdjęcie w ramce – ja i Olivia, razem. Po lewej to zrobione w ostatnim dniu przedszkola, po prawej w dniu, kiedy ukończyłyśmy szkołę średnią. Był to najszczęśliwszy dzień naszego życia, a także, prawdopodobnie, dzień, w którym obie wypiliśmy najwięcej. Odstawiłam zdjęcia na miejsce i w tej samej chwili usłyszałam, jak otwierają się drzwi. Odwróciłam głowę, gdy Olivia już wchodziła do mieszkania. Przełknęłam z trudem ślinę, a ona odłożyła torebkę i wyciągnęła do mnie ramiona.

Stałam przez chwilę, zdenerwowana, i zastanawiałam się, czy decyzja o przyjeździe tu była słuszną. Ale zaraz przypomniała mi się rodzina i pomyślałam, że Olivia jest jedyną osobą, która mnie zrozumie.

– Tak się cieszę, że tu jesteś – powiedziała, kiedy się objęłyśmy.

– Tak dobrze cię widzieć. – Po mojej twarzy zaczęły płynąć łzy.

Stałyśmy tak, objęte, przez chwilę, która wydawała się wiecznością, jakby żadna z nas nie chciała wypuścić drugiej z uścisku.

– Wróciłaś wcześniej – powiedziałam w końcu.

– Szef mnie wypuścił. Niech ci się przyjrzę. – Olivia odsunęła się lekko i ujęła moją głowę w dłonie. – Jesteś tak samo śliczna jak cztery lata temu.

– Ty też. Obcięłaś włosy – uśmiechnęłam się przez łzy.

– Tak. Chciałam wyglądać doroślej – roześmiała się.

Olivia była zawsze piękną dziewczyną. Jasne włosy, które kiedyś spływały jej na plecy, teraz sięgały zaledwie do ramion. Miała zielone oczy, była niewysoka i bardzo drobna. Ludzie zawsze sądzili, że jest znacznie młodsza, niż istotnie była, więc rozumiałam, że chciała to zmienić.

– Co się stało, Ari?

– Nigdy nie uwierzysz w to, co ci zaraz powiem.

– Usiądź na kanapie, a ja przyniosę wino z lodówki.

Tak dobrze było ją znowu widzieć. Mimo wszystkiego, co między nami zaszło, nigdy nie przestało mi jej brakować. Jakaś jedna moja część nienawidziła jej, ale inna ją kochała. Miałam cztery lata, by przeboleć fakt, że Harry wolał ją ode mnie, i przebolełam to. Może powinnam była odezwać się do niej wcześniej, ale dawno temu powiedziałam jej w emocjach kilka okropnych rzeczy. Rzeczy, których, jak sądziłam, nigdy mi nie wybaczy.

Olivia przyniosła butelkę wina, a ja opowiedziałam jej wszystko. Słuchała w osłupieniu.

– Ja... ja... po prostu nie wiem, co powiedzieć. Nie mogę w to uwierzyć, Ari. Mój Boże. – Sięgnęła i ujęła moje dłonie w swoje ręce. – Czy oni wiedzą, że wyjechałaś?

– Jestem pewna, że teraz już tak.

– Nie próbowali się z tobą skontaktować?

– Przed wylotem z Bostonu dokładnie wykasowałam swój telefon i wyrzuciłam go do śmieci w hotelu, w którym się wczoraj zatrzymałam. Właśnie miałam zamiar pójść kupić sobie nowy, kiedy przyszłaś.

– Masz już jakiś plan?

– W pewnym sensie. Na pewno chcę zostać w Nowym Jorku i tu chcę zdać egzamin adwokacki.

– Naprawdę? – Olivia uśmiechnęła się szeroko. – To wspaniale. Cóż, możesz tu zostać tak długo, jak będziesz potrzebowała.

– Dzięki. Jutro zacznę szukać pracy.

– Masz jakieś pieniądze? Bo mogę ci pożyczyć.

– Mam pieniądze. Przed wyjazdem zlikwidowałam konto. Ale jeśli chcę wynająć tu mieszkanie, muszę jak najszybciej znaleźć pracę.

– Cóż, najpierw to, co najważniejsze. Pokażę ci twój pokój, a potem pójdziemy kupić telefon, tu niedaleko jest sklep. – Olivia znowu mnie uścisnęła. – Naprawdę mi ciebie brakowało, Ariana.

– Mnie ciebie też.

– Cześć, Ari – powiedział z uśmiechem Harry, kiedy weszłam z Olivią do mieszkania.

– Cześć, Harry – odparłam, trochę zdenerwowana.

Tej chwili bałam się najbardziej. Chwili, kiedy zobaczę mężczyznę, który zamiast mnie wybrał moją najlepszą przyjaciółkę.

– Zostawię was, żebyście się poznali na nowo – powiedziała Olivia i poszła do sypialni.

Przez chwilę staliśmy w milczeniu. Harry wydawał się równie skrępowany jak ja.

– Może jest ci to nie na rękę? – spytałam. – Bo mogę się zatrzymać gdzie indziej.

– Jeśli tobie to nie przeszkadza, to mnie na pewno też nie. Miło cię widzieć.

– Dzięki. – Przełknęłam z trudem.

Ciągle wyglądał tak samo, mimo że minęły cztery lata. Wysoki, jasnobrązowe włosy, brązowe oczy. Tyle że teraz miał krótką brodę, z którą wyglądał dojrzałej.

– Dobrze wyglądasz – zauważył.

– Ty też – odparłam, uśmiechając się lekko.

– Posłuchaj, Ari, ja...

– Bardzo przepraszam. Wiem. Minęły już cztery lata i miałam dość czasu, żeby to przeboleć. I wybaczyć ci. To, co się wydarzyło między tobą i Olivią, musiało się wydarzyć, Harry. Naprawdę w to wierzę. – Położyłam rękę na sercu.

– Dzięki. – Harry uśmiechnął się nieśmiało i spuścił oczy. – Chcesz pogadać o tym, co się wydarzyło u ciebie w domu?

– Olivia ci wszystko powie. To był długi dzień i naprawdę nie mam siły, żeby o tym rozmawiać. Jestem zmęczona, więc po prostu pójdę do łóżka i postaram się dobrze wyspać.

– W porządku. Więc dobrej nocy. – Położył mi rękę na ramieniu.

– Nawzajem.

Rozdział 4

LUKE

Zasnąłem dopiero koło wpół do trzeciej nad ranem, a jazgot budzika wyrwał mnie ze snu już o wpół do szóstej. Wyłączyłem go, położyłem się znowu i potarłem twarz dłońmi, ziewając szeroko. Może jednak nie powinienem był iść wczoraj na ten striptiz z Bradem i chłopakami. Ale były to urodziny mojego przyjaciela, a kimże ja byłem, żeby psuć mu zabawę? Westchnąłem głęboko i zabrałem swój wykończony tyłek do łazienki, żeby wziąć prysznic. Owinąłem się w pasie ręcznikiem, podszedłem do stolika nocnego, wziąłem do ręki telefon i zauważyłem, że mam wiadomość głosową od Lisy, mojej sekretarki.

„Luke, wczoraj w nocy zmarł mój ojciec, muszę polecieć do rodziny w Georgii. Nie wiem na jak długo, ale przynajmniej na miesiąc. Muszę zająć się matką, ma tylko mnie. Bardzo mi przykro, mam nadzieję, że zrozumiesz”.

Westchnąłem. To nie był dobry moment. Cholera. Odpisałem.

„Bardzo mi przykro z powodu Twojej straty. Weź tyle wolnego, ile potrzebujesz”.

„Dziękuję. Doceniam to. Jeszcze raz, bardzo mi przykro”.

Poszedłem do biura, a potem prosto do Olivii. Nie tylko, żeby powiedzieć jej o ojcu Lisy, ale też żeby upewnić się, że istotnie przyszła godzinę wcześniej.

– Dobrze, że już jesteś.

– Powiedziałaś, że bym była wcześniej. – Uśmiechnęła się pod nosem.

– Ojciec Lisy zmarł wczoraj, nie będzie jej przez miesiąc, musi polecieć do

matki. Wyświadcz mi przysługę i wyślij tam jakieś kwiaty od firmy.

– Już się do tego zabieram.

– Zadzwoń też do agencji pracy tymczasowej i załatw kogoś na jej miejsce, jak najszybciej.

– Zadzwonię, jak tylko zaczną pracę.

– Dzięki. Kawa gotowa?

– Tak. Zaparzyłam, jak tylko przyszłam.

– Jesteś bardzo dobrym pracownikiem. – Uśmiechnąłem się.

– Dostanę podwyżkę? – Ona też się uśmiechnęła.

– Nie przeciągaj struny.

Poszedłem do małego wspólnego pokoju, gdzie znajdowała się też mała kuchnia z dużą lodówką, ekspresem do kawy i mikrofalówką. Wziąłem swój kubek, nalałem sobie kawy i poszedłem do swojego gabinetu. Wcześniej rano zawsze dużo się działo i brak sekretarki trochę mnie irytował.

– Dzwoniłaś już do tej agencji, Olivia? – spytałem, podchodząc do jej biurka.

– Tak. Aż do drugiej nie mają nikogo wolnego.

– Szlag by trafił. – Pokręciłem głową. – Nie mogę nigdzie znaleźć akt sprawy Graysona. Widziałaś je może?

– Sprawdź na biurku Lisy. Powinny gdzieś tam być. Ona miała je ostatnia. Ja muszę lecieć na ksero.

– Leć. Poszukam – westchnąłem.

Usiadłem przy biurku Lisy i zacząłem przeglądać akta, ułożone równo w rogu. Nic. Dwa telefony zaczęły dzwonić jednocześnie, odwróciłem się i zobaczyłem, że nie ma nikogo, kto mógłby je odebrać, więc zrobiłem to sam i przełączyłem na tryb oczekiwania, po czym zacząłem przeszukiwać to, co leżało na bocznym stoliku.

– Przepraszam bardzo – usłyszałem cichy kobiecy głos.

Odwróciłem się i zobaczyłem stojącą przede mną piękną kobietę.

– Szukam Olivii Shallow – powiedziała, zagryzając wargę.

Rany. Wysoka, smukła, długie brązowe włosy, podwijające się lekko na końcach i najpiękniejsze niebieskie oczy, jakie kiedykolwiek widziałem. Nie

ciemnoniebieskie, jak szafiry, bardziej błękitne, jak oczy dzieci. Jasne. Intrygujące. Hipnotyzujące. Podniecające. Przez cienki materiał bluzki widziałem zarys stanika. Kragłe piersi. Rozmiar C. Naturalne, bez wątpienia. Żadnego silikonu. Poczujęm, że robię się twardy.

– Poszła coś skopiować. Wróci za parę minut. A ja mam przyjemność z...?
Spojrzała na mnie trochę dziwnie, a potem odparła:

– Ariana Williams.

Nagle wszystkie sześć linii zaczęło dzwonić jednocześnie. Sapnąłem z irytacją.

– Russo, Greggs i Butler. Proszę czekać.

– Russo, Greggs i Butler. Proszę czekać.

– Russo, Greggs i Butler. Proszę czekać.

– Russo, Greggs i Butler. Proszę czekać.

– Russo, Greggs i Butler. Proszę czekać.

– Russo, Greggs i Butler. Proszę czekać.

Przełączyłem ostatnią linię na tryb oczekiwania i podniosłem wzrok. Nasze oczy się spotkały.

– Masz pełne ręce roboty – uśmiechnęła się.

Jeśli w tej chwili chciałem mieć ręce pełne czegokolwiek, to tylko jej pięknego ciała. Piersi. Pośladków. Pachniała kwiatami. Liliami i różami.

– Taki dzień – powiedziałem.

– Cóż, szef na pewno docenia twoją pracę.

Zaśmiałem się w duchu. Wzięła mnie za asystenta. Zmrużyłem jedno oko, unosząc kąciki ust.

– Może przyniosę ci coś do picia?

– Nie, dziękuję. Przyszłam po nią, bo wybieramy się razem na lunch. Nie powinieneś przypadkiem odebrać tych telefonów?

– Nie. Mogą poczekać – uśmiechnąłem się. Nie byłem w stanie oderwać od niej oczu.

– A jeśli chodzi o coś ważnego?

– Oczywiście, że chodzi o coś ważnego. To firma prawnicza. Nigdy dotąd cię nie widziałem, a Olivia już długo tu pracuje.

– Wczoraj przyleciałam do Nowego Jorku.

A, więc to ta przyjaciółka. Ta, z powodu której Olivia wyszła wczoraj wcześniej. Ta, którą rzucił Harry.

– Witaj w mieście – powiedziałem. – Skąd pochodzisz?

– Z Bostonu. Myślę, że jednak powinienes odebrać. Nie chciałabym, żebyś miał przeze mnie kłopoty.

– Boston to piękne miasto. Byłem tam parę razy. A jeśli chodzi o mojego szefa, to naprawdę świetny facet. – Uśmiechnąłem się lekko. – Na długo przyjechałaś do Nowego Jorku? Chętnie pokazałbym ci miasto.

– Właśnie się tu przeprowadziłam.

Uuu... Tak!

Spojrzała na telefon i znowu na mnie.

– Na wszystkich liniach ktoś czeka.

Wzruszyłem ramionami.

– Zadzwoń jeszcze raz. Wróćmy do zwiedzania.

– Dziękuję za propozycję, ale nie skorzystam.

Hm. Kobiety mi nie odmawiają. Co jest, do diabła?

– Dlaczego? – spytałem, unosząc jedną brew. – Twój chłopak byłby niezadowolony?

– Nie mam chłopaka.

– Mąż?

– Nie jestem mężatką – rzuciła z irytacją.

– Tym lepiej. W takim razie nie masz żadnej wymówki. Prawda?

– Pochlebia mi, że chcesz pokazać mi miasto, ale właśnie się tu przeprowadziłam i muszę znaleźć sobie jakieś miejsce...

Najlepiej w moim łóżku.

– Możesz mi powiedzieć, gdzie tu jest łazienka?

– W tym korytarzu. Pierwsze drzwi po prawej.

– Dziękuję. – Odchrząknęła i odeszła.

Patrzyłem na jej idealnie okrągły tyłek, aż znikła mi z oczu, po czym wróciłem do swojego biura. Właśnie znalazłem swoje kolejne wyzwanie i zamierzałem zwyciężyć.

Rozdział 5

ARIANA

Był obłędnie przystojny. Krótkie brązowe włosy, dobrze utrzymana krótka broda, dzięki której był nieodparcie seksowny. Mocno zarysowana żuchwa, pięknie wykrojone usta. Brązowe oczy; głębokie, ciemne, hipnotyzujące. Siedział, więc nie mogłam się zorientować, ile może mieć wzrostu. Mógł być dość niski. Czarny garnitur bez wątplenia pochodził z pracowni jakiegoś znanego projektanta. W takich garniturach chodzili w Bostonie prawnicy z kancelarii, w której byłam na stażu. Biała koszula, czarny krawat w drobne szare groszki. Mógł mieć jakieś trzydzieści lat. Dlaczego pracował jako asystent? Dziwne. Zmarszczyłam brwi, myjąc ręce. Chciał pokazać mi miasto. Pochlebilo mi to, ale nie mogłam się zgodzić. W tej chwili ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowałam, było towarzystwo jakiegoś faceta. Całe moje życie właśnie wywróciło się do góry nogami. Było jednym wielkim bałaganem. Apokalipsą. On był asystentem, a ja już prawie prawniczką. To duża różnica. Czy powinna mieć jakiegokolwiek znaczenie? Nie. Ale miała.

Wyszłam z łazienki i wróciłam do biurka, przy którym siedział, ale teraz już go tam nie było.

- O, jesteś! – zawołała z ożywieniem Olivia.
- Przepraszam. Musiałam skorzystać toalety.
- Możemy iść? – Chwyciła swoją torebkę.
- Tak. Umieram z głodu.

Olivia zabrała mnie do restauracji z ogródkiem dwie przecznice dalej i

zjadłyśmy dobry lunch na tarasie. Nie wspomniałam nic o przystojnym asystencie, bo chciałam o nim zapomnieć. Poza tym to nie było nic ważnego, mimo że był seksowny jak wszyscy diabli.

– Możesz wstąpić ze mną jeszcze do biura? Chciałabym, żebyś poznała mojego szefa.

– Jasne.

Weszłyśmy do budynku i pojechałyśmy windą na dziesiąte piętro.

– Sprawdzę najpierw, czy jest – powiedziała Olivia z uśmiechem.

Zajrzała do gabinetu i przywołała mnie ręką. Weszłam za nią i poczułam, jak opada mi szczeka. Za biurkiem siedział znany mi już, seksowny jak wszyscy diabli mężczyzna.

– Luke, chciałam, żebyś poznał Arianę, moją przyjaciółkę – powiedziała Olivia. – Ariana, to jest mój szef, Luke Russo.

Przełknęłam ślinę, podczas gdy on wstał, zapiął marynarkę i podszedł do mnie z uśmiechem na twarzy.

– Już się poznaliśmy. Miło znowu cię widzieć, Ariana.

– Mówiąc ściśle, to ty poznałeś mnie, ale się nie przedstawiłeś. Byłeś zbyt zajęty próbami umówienia się ze mną na zwiedzanie miasta.

– Cóż, w takim razie pozwól, że się poprawię. – Wyciągnął do mnie silną dłoń. – Jestem Luke Russo.

– Miło mi pana poznać, panie Russo. – Podałam mu rękę i drgnęłam, bo całe moje ciało przeszył nagle prąd.

– Hm... czyżby coś mi umknęło? – Olivia zmarszczyła brwi.

– Twój szef siedział przy biurku przed swoim gabinetem, kiedy tu weszłam, i udawał asystenta.

– Nie udawałem. Po prostu założyłaś, że jestem asystentem.

– Powiedziałaś, że masz świetnego szefa.

– Mówiłem prawdę – uśmiechnął się. – Ja nim jestem. Więc to było po prostu twoje założenie.

Zmrużyłem oczy i uśmiechnęłam się lekko.

– Miałaś okazję powiedzieć mi, że nie jesteś asystentem, ale robiłaś wszystko, żeby przypadkiem nie wyprowadzić mnie z błędu. Odbierałaś

telefony, kazałeś ludziom czekać, powiedziałaś, że masz świetnego szefa i unikałeś odpowiedzi na moje pytania, bo chciałeś, żebym się zgodziła na wspólne zwiedzanie Nowego Jorku. Zauważyłam, że masz ręce pełne roboty więc miałeś okazję powiedzieć, że nie jesteś asystentem. Ale wtedy zorientowałeś się, że wzięłam cię za asystenta, i postanowiłeś się zabawić. Dlatego jest faktem, że udawałeś i wykorzystałeś moje założenie.

Przekrzywił głowę i uniósł jedną brew. Boże, był naprawdę seksowny.

– Byłaby pani świetnym prawnikiem, panno Williams – mruknął z uśmiechem.

– Dziękuję – uśmiechnęłam się szeroko.

Wziął z biurka kilka teczek z aktami i wsunął je do czarnej skórzanej teczki.

– Powtórzę: miło było cię poznać. Wybaczcie mi teraz, muszę jechać do sądu.

Zerknęłam na Olivię, która stała z ustami otwartymi ze zdumienia.

– Co? – spytałam.

– Chciał się z tobą umówić?

Pomachałam jej ręką przed twarzą.

– Chciał mi tylko pokazać Nowy Jork, bo powiedziałam, że właśnie się tu przeprowadziłam. Nie wspominałaś, że twój szef to taki przystojniak.

– Nie pomyślałam o tym. – Weszła do swojego biura. – Podoba ci się? – Odwróciła się i spojrzała na mnie.

– Nie. Po prostu uważam, że jest przystojny i ma ładne imię. No nic, muszę już iść. Ciągle szukam pracy.

– Sprawdziłaś egzamin adwokacki?

– Tak. – Posmutniałam. – Następny jest za dwa tygodnie i już dawno minął termin zapisów. Wygląda na to, że będę musiała poczekać do listopada.

– To całe cztery miesiące. – Olivia wyduła wargi.

– Wiem, ale co mogę zrobić? Zobaczymy się w domu – dodałam z uśmiechem.

Włóczyłam się długo ulicami Nowego Jorku, zgubiłam drogę, ale ciągle nie

miałam dość szczęścia, żeby znaleźć jakieś zajęcie. Miła starsza pani zaproponowała mi pracę w swojej piekarni, ale mogła zapłacić tylko minimalną pensję, co z pewnością nie pozwoliłoby mi wynająć mieszkania. Nie miałam dość pieniędzy, żeby wynająć coś od razu na dłużej. Starczyłoby najwyżej na kilka miesięcy, biorąc pod uwagę, że musiałabym kupić meble, płacić za media i kupować jedzenie.

Byłam zmęczona, więc przed powrotem do Olivii wstąpiłam do Starbucksa. Kolejka była długa, ale nie zniechęciło mnie to ani trochę, bo naprawdę rozpaczliwie potrzebowałam kawy.

– Witam, panno Williams – odezwał się za mną męski głos.

Odwrociłam się i przełknęłam. Za mną stał Luke.

– Witam, panie Russo. Co za niespodzianka.

– Właśnie wyszedłem z sądu i uznałem, że przyda mi się kawa.

– Wygrałeś? – spytałam.

– Oczywiście. Zawsze wygrywam. – Uśmiechnął się zarozumiale. – Zdaje się, że ty też potrzebujesz wspomagacza w środku dnia?

– Owszem. Szukanie pracy dało mi się dzisiaj we znaki.

Kolejka zaczęła się poruszać.

– Nie załatwiłaś sobie pracy przed przyjazdem?

– Nie. To była dość impulsywna decyzja.

– Rozumiem.

W końcu nadeszła moja kolej.

– Co podać? – spytała dziewczyna za ladą.

– Duże cafe latte z odtłuszczonym mlekiem i podwójnym espresso.

– Dwa razy, ja płacę – powiedział Luke i wyjął portfel.

– Panie Russo... stać mnie na kawę.

– Mowy nie ma. Nie masz pracy. – Zmrużył jedno oko. – Poza tym przynajmniej tyle mogę zrobić, by zadośćuczynić za udawanie asystenta.

– Cóż, w takim razie dziękuję.

– Cała przyjemność po mojej stronie. – Kąciki jego ust uniosły się lekko.

Poszliśmy do blatu, przy którym wydawano zamówienia, i czekaliśmy chwilę na swoją kawę.

- Masz czas, żeby na chwilę usiąść? – zapytał.
- Gdzie? Tutaj?
- Tak. Chciałbym coś z tobą omówić.
- Jeśli chodzi o zwiedzanie miasta, to...
- Nie, naprawdę.
- Jasne. Mam czas. Prawdę mówiąc, tylko czasu mi teraz nie brakuje.
- Dobrze. Może zajmiesz ten stolik w rogu, a ja przyniosę kawę?

Podeszłam do stolika i usiadłam. O czym też on może chcieć ze mną rozmawiać? Nie miałam pojęcia, ale jeśli chciał się umówić, nic z tego nie będzie. Nie szukałam chłopaka. Za dużo miałam teraz na głowie, gdy próbowałam się jakoś ogarnąć w życiu.

Rozdział 6

LUKE

Chwila nie mogłaby być lepsza. Wszedłem do Starbucksa, a ona akurat tam stała – to musiał być znak. Znak, że powinienem poznać ją lepiej. Znak, że wspaniale będzie rozłożyć jej fantastyczne ciało w jakiejś seksownej bieliźnie na moim łóżku. Ta dziewczyna mnie podniecała. Im dłużej na nią patrzyłem, czym bardziej mój penis marzył, by poznać jej smak. Wydawała się inteligentna, a tego właśnie pragnąłem. Wziąłem nasze kubki z kawą do stolika, przy którym siedziała Ariana.

– Dziękuję – uśmiechnęła się.

Rozpiąłem marynarkę i usiadłem naprzeciw niej.

– O czym chciałeś ze mną rozmawiać? – spytała i upiła łyk kawy.

– O pracy.

– O pracy? Poważnie?

– Tak. – Kiwnąłem głową. – Siedziałem dzisiaj przy biurku mojej sekretarki i szukałem akt, bo jej ojciec zmarł wczoraj w nocy i musiała polecieć do Georgii, do swojej rodziny. Zostanie tam miesiąc, może nawet dłużej. Co oznacza, że będę potrzebował kogoś na zastępstwo do czasu, aż wróci, a ty akurat potrzebujesz pracy. Jesteś zainteresowana?

– Chcesz, żebym dla ciebie pracowała?

– Tak. To naprawdę wspaniały zbieg okoliczności. Jakbyśmy musieli się spotkać.

– Musieli się spotkać? – Uniosła jedną brew.

– Ty potrzebujesz pracy, a ja mogę ci ją dać.

– Ale tylko na jakiś czas – powiedziała i podniosła kubek do ust.

– Na razie. Możesz potraktować to jako okres próbny. Jeśli sobie poradzisz, może znajdę ci inne stanowisko, kiedy Lisa wróci.

– Chyba nie stać mnie na to, żeby zaryzykować. Jeśli chcę zostać w Nowym Jorku, muszę znaleźć coś stałego, panie Russo.

– Nie stać pani na to, żeby odrzucić moją propozycję, panno Williams. Jeśli wolisz pracować w handlu, wieczorami, i w weekendy, za minimalną płacę, proszę bardzo. Ale jeśli przyjmiesz posadę sekretarki u mnie, przynajmniej zdobędziesz jakieś doświadczenie i będzie ci łatwiej znaleźć inną pracę, nawet jeśli u mnie nic się nie znajdzie po powrocie Lisy.

Siedziała naprzeciw mnie i rozmyślała. Niemal widziałem, jak obracają się trybiki w tej jej ślicznej główce.

– Co dokładnie miałabym robić na tym stanowisku i w jakich godzinach?

– Od ósmej do piątej, z przerwą na lunch, od poniedziałku do piątku, czasami także w sobotę, jeśli będzie jakaś pilna sprawa. Odbieranie telefonów, prowadzenie korespondencji, odpowiadanie na maile, segregacja dokumentów, wysyłanie i odbieranie faksów, przynoszenie kawy dla klientów. Wiesz, podstawowe obowiązki sekretarki. A najlepsze w tej pracy jest to, że codziennie będziesz mogła oglądać mnie.

Uśmiechnąłem się pod nosem.

Zaśmiała się cicho.

– Więc mówisz, że należysz do pakietu zachęt?

– W rzeczy samej, panno Williams. – Zmrużyłem jedno oko.

– Nie wiesz nawet, jakie mam kwalifikacje czy umiejętności.

– To bez znaczenia. Jesteś przyjaciółką Olivii, potrzebujesz pracy, a ja potrzebuję sekretarki. To mi zupełnie wystarcza. – Pochyliłem się nad stolikiem. – Umiesz pisać na komputerze, prawda?

– Tam, umiem.

– To co, przyjmujesz moją propozycję? – spytałem, unosząc jedną brew.

– Przyjmuję – odparła z uśmiechem.

– Doskonale. – Postukałem pięścią w stolik. – Zacznesz od jutra. Olivia

zaprowadzi cię rano do działu kadr, żebyś podpisała dokumenty.

– Dziękuję, panie Russo. Doceniam to.

– Mów mi Luke – uśmiechnąłem się. – Mogę odwiedzić cię do domu?

– Dziękuję za propozycję, ale złapię taksówkę. Chciałabym jeszcze wstąpić do paru sklepów.

– W porządku. – Wstałem z krzesła. – Do zobaczenia jutro rano. Och, przy okazji, będę potrzebował twojego numeru telefonu.

– W celu? – Zmrużyła oczy.

– Na wypadek gdybym musiał się z tobą skontaktować. Mam numery wszystkich pracowników, a oni mój. Chodzi wyłącznie o kontakty zawodowe, panno Williams.

Wyciągnąłem z kieszeni telefon i wystukałem jej numer w kontaktach.

– Miłego wieczoru, panno Williams – powiedziałem i odszedłem od stolika.

– Luke?! – zawołała za mną.

– Tak? – Odwróciłem się i nasze oczy się spotkały.

– Mów mi Ariana.

Skinąłem głową, wyszedłem z uśmiechem na twarzy i wskoczyłem do bentleya.

– Zawieź mnie z powrotem do biura, Jeffery.

– Tak, proszę pana.

Wszystko układa się doskonale. Ariana, siedząca cały dzień przed moim gabinetem, seksowna jak wszyscy diabli, przynosząca mi kawę, robiąca wszystko, o co ją poproszę. Zaproszę ją na kolację pod pozorem konieczności omówienia ważnych kwestii zawodowych i spróbuję poznać lepiej. Jest fantastyczna i chcę, żeby już wkrótce dosiadła mnie jak ogiera. Na samą myśl po tym poczułem, jak mi staje. Wsunąłem rękę do kieszeni, wysiadłem z samochodu i ruszyłem do biura. Przed moim gabinetem, na krześle Lisy, siedziała jakaś starsza kobieta z krótkimi rudymi włosami.

– Olivio, pozwól, proszę, do mojego gabinetu.

Weszła zaraz za mną i zamknęła drzwi.

– Jak poszło w sądzie?

– Dobrze. Wygraliśmy. – Usiadłem za biurkiem. – Skąd się tu wzięła ta kobieta, która siedzi przy biurku Lisy?

– Z agencji pracy tymczasowej. Mówiłeś, że mam kogoś zatrudnić.

– Zadzwoń do tej agencji i powiedz, że już nie potrzebujemy tej pani. Zatrudniłem kogoś innego, zacznie jutro rano.

– Kogo zatrudniłeś?

– Twoją przyjaciółkę, Arianę – odparłem z uśmiechem.

– Co? Jak? Ja...

– Po rozprawie wpadłem na nią w Starbucksie. Wspomniała, że szuka pracy, a ja wspomniałem, że potrzebuję sekretarki. Zaproponowałem jej to stanowisko, a ona przyjęła propozycję.

– Rany. To świetnie, Luke – powiedziała Olivia, wyraźnie bardzo zaskoczona.

– Jutro zaprowadzisz ją do kadr, żeby podpisała co trzeba.

– Jasne. W porządku.

– A teraz możesz już iść i powiedzieć tej kobiecie, żeby sobie poszła.

– Dobrze. – Olivia wyszła z gabinetu.

Odchyliłem się na oparcie fotela, założyłem ręce za głowę i zacząłem myśleć o Arianie. To imię doskonale do niej pasowało. Piękne imię olśniewającej kobiety.

Rozdział 7

ARIANA

Kiedy tylko dotarłam do domu, chwyciłam laptop i usiadłam na kanapie. Weszłam na swój profil na Facebooku i zauważyłam, że mam od niej wiadomość.

„Ariano, proszę. Nie możemy uwierzyć, że tak po prostu nas opuściłaś. Gdzie jesteś? Próbowałam się do Ciebie dodzwonić, ale od razu przełącza mnie na pocztę głosową, a skrzynka na wiadomości jest pełna. Tak bardzo się o Ciebie martwimy. Proszę, zadzwoń. Błagam Cię. Tak bardzo cię kocham, ta sytuacja po prostu mnie zabija. Wszystkich nas. Wiem, że czujesz się zraniona i zdradzona, ale nie chcieliśmy tego. Jest tyle rzeczy, o których nie wiesz. Gdybyś tylko dała mi szansę, wszystko Ci powiem”.

Do diabła. Przede wszystkim od razu powinnam była zlikwidować swoje konto na Facebooku. Cholera. Czytając tę wiadomość, zrobiło mi się niedobrze. Moje zniknięcie ich zabija? A co ze mną? Z tym, co mi zrobili? Ale choć teraz szczerze ich nienawidziłam, wiedziałam, że naprawdę się martwią, więc odpisałam na tę wiadomość, zanim na dobre pożegnałam się z Facebookiem.

„U mnie wszystko w porządku. Nie martwcie się o mnie, życie toczy się dalej. Wszyscy świetnie umiecie udawać”.

Strona na Facebooku znikła. Odetchnęłam głęboko, zamknęłam laptop i podciągnęłam kolana pod brodę. Miałam już pracę, co oznaczało, mogłam zacząć szukać mieszkania. Moje sprawy przybierały pomyślny obrót.

Drzwi otworzyły się i weszła Olivia. Odłożyła torebkę i opadła na kanapę obok mnie.

– Słyszałam, że będziesz pracowała dla Luke’a. – Odwróciła się do mnie.

– Miałam ci powiedzieć, jak wrócisz do domu.

Westchnęła.

– Jesteś zła? – spytałam.

– Nie, oczywiście, że nie. Naprawdę bardzo się cieszę, że dostałaś pracę. – Chwyliła mnie za rękę. – Chodzi o niego.

– To znaczy?

– To stary wyga. Umawia się z wieloma kobietami. Naprawdę wieloma. Nie dłużej niż tydzień z jedną.

– No i co z tego? Ja się z nim nie umawiam, tylko dla niego pracuję.

– On zawsze dostaje to, czego chce, a zdaje się, że wpadłaś mu w oko.

– Jestem już dużą dziewczynką i poradzę sobie z panem Russo. Poza tym może wpadłam mu w oko, ale ostatnią rzeczą, jakiej teraz potrzebuję, jest mężczyzna, który może mi skomplikować życie. Więc nie martw się. Nie zamierzam umawiać się z Lukiem. Chociaż myślałam, że go lubisz.

– Lubię. Nie zrozum mnie źle, to miły facet i świetny szef, jeśli tylko wszystko jest tak, jak sobie życzy. Lubi wszystko kontrolować i nie chciałabym, żebyś wplątała się w coś z człowiekiem tego pokroju.

– Kto by pomyślał – powiedziałam, kładąc jej dłoń na ramieniu – że cztery lata później będziemy razem pracowały.

Olivia roześmiała się i oparła swoją głowę o moją.

– Bardzo się z tego cieszę.

– Ja też. Będziesz chciała zrobić kiedyś dyplom z prawa? – spytałam.

– Nie wiem. Może pewnego dnia... W tej chwili dobrze mi tak, jak jest. Lubię swoją pracę, bo nie jest zbyt stresująca.

Włożyłam czarną wąską spódnicę do kolan i zapinaną z przodu na zamek bluzkę w kolorze wina. Podkreśliłam końce włosów, przeczesałam je palcami i lekko spryskałam lakierem. Przyznaję, byłam trochę zdenerwowana, ale też

podeksytowana faktem, że mam pracę i będę zarabiała pieniądze. Ostatni raz pracowałam zarobkowo w college'u. Potem rzuciłam pracę w kawiarni, żeby skupić się na studiach.

Zawołałyśmy taksówkę i razem pojechałyśmy do pracy. Olivia zabrała mnie do kadr, gdzie wypełniłam wszystkie wymagane dokumenty. Kiedy skończyłam, poszłam na górę, do gabinetu Luke'a. Przy biurku – tym samym, przy którym udawał kiedyś asystenta – położyłam na krześle torebkę. Drzwi jego gabinetu były zamknięte, więc nie bardzo wiedziałam, co robić. Spojrzałam w stronę Olivii i zobaczyłam, że nie ma jej przy biurku, więc po prostu usiadłam i rozejrzałam się dookoła.

– O, dzień dobry – powiedział jakiś starszy mężczyzna, zatrzymując przy moim biurku. – Nie jesteś Lisą.

– Lisa jest na urlopie. Jestem Ariana Williams, nowa sekretarka pana Russo.

Wyciągnęłam do niego rękę.

– Miło cię poznać, Ariana. Joe Greggs, jeden ze wspólników. Witaj w firmie.

– Dziękuję.

Odchodził już, gdy otworzyły się drzwi gabinetu Luke'a.

– Dzień dobry, Ariana. Joe – powiedział z uśmiechem.

– Dzień dobry – odparłam.

Do diabła, naprawdę wyglądał świetnie w tym granatowym designerskim garniturze.

– Cześć, Luke. Właśnie przedstawiałem się twojej nowej sekretarce. Dobry wybór. – Joe mrugnął i odszedł.

– Nie zwracaj na niego uwagi. – Luke się uśmiechnął. – Chodź ze mną, oprowadzę cię szybko i będziesz mogła wziąć się do pracy. Zakładam, że wiesz, jak odbierać telefony?

Uniosłam jedną brew.

– Oczywiście, że wiem, jak odbierać telefony.

– Tylko sprawdzałem.

Obeszliśmy biura, po czym Luke zabrał mnie do swojego gabinetu i

poprosił, żebym usiadła.

– W porządku – powiedział, siadając za swoim biurkiem. – Wiem, że nie znasz się na pracy kancelarii adwokackich ani dokumentacji prawniczej, więc poproś o pomoc Olivię. Mam tu dwa wnioski, które trzeba sprawdzić. – Podał mi teczkę z aktami. – Kiedy skończysz, daj je Spencerowi, naszemu gońcowi, a on dostarczy je do sądu.

Siedziałam i słuchałam go, i nawet przyszło mi do głowy przyznać się, że skończyłam prawo. Ale sam powiedział przecież, że nie interesują go moje umiejętności ani kwalifikacje, postanowiłam więc, że pozwolę, by sam odkrył prawdę.

– Już się do tego zabieram.

– Dzięki. Mniej więcej za godzinę przyjdzie mój następny klient. Do tego czasu nie chcę, żeby mi ktokolwiek przeszkadzał, także przez telefon.

– Rozumiem – rzuciłam. – To wszystko?

– Tak.

Wstałam i już miałam odejść, kiedy zawołał mnie po imieniu.

– Ariana?

– Tak? – Odwróciłam się.

– Pięknie dzisiaj wyglądasz.

– Dziękuję. – Uśmiechnęłam się lekko, wyszłam z gabinetu i usiadłam za biurkiem.

Nie powinien był tego mówić. Dobrze wiedział, co robi. Pomyślałam o tym, co usłyszałam od Olivii. Że to kobieciarz, gracz, wyga, który nigdy nie umawia się z jedną kobietą dłużej niż tydzień. Znałam ten typ. Pracowałam z takimi mężczyznami i słuchałam o ich podbojach. Teraz nadszedł czas, żebym dokładniej poznała ludzi, dla których miałam pracować. Ale to będzie musiało poczekać. Najpierw musiałam przeczytać wnioski i oddać je Spencerowi, kimkolwiek był.

Siedziałam przy swoim biurku, kiedy podeszła do mnie Olivia.

– Jak ci idzie? – spytała.

– Bardzo dobrze. – Muszę tylko przeczytać te wnioski. A tak przy okazji, który to Spencer? Ma je zanieść do sądu.

– To ten na końcu korytarza, pierwsze biurko po prawej. Daj znać, jak skończysz, pójdę z tobą do niego. Luke wie już, jakie masz wykształcenie?

– Nie. – Zagryzłam wargę. – Kiedy zaproponował mi tę pracę, powiedział, że moje kwalifikacje nie mają znaczenia.

Olivia się roześmiała.

– Wkrótce dowie się prawdy. Kadry prześlą mu do podpisu twoje dokumenty.

– Wspaniale. – Przewróciłam oczami.

Sprawdziłam wnioski i Olivia zabrała mnie do Spencera. Po dwudziestce, student prawa, jasne włosy, długie na czubku głowy, krótkie po bokach. Brązowe włosy, przyjazny uśmiech.

– Witaj w firmie, Ariana – powiedział, wyciągając do mnie rękę.

– Dzięki, Spencer. Luke chce, żeby te wnioski wpłynęły dzisiaj.

– Już lecę.

Kiedy wracałam do swojego biurka, z gabinetu wyszedł Luke.

– Chciałbym, żebyś robiła notatki na tym spotkaniu. Umiesz notować, prawda?

– Tak, umiem.

– Świetnie. Weź iPada ze swojego biurka i chodź.

Zajrzałam do górnej szuflady biurka, chwyciłam iPada i zajęłam miejsce przy stole, przy którym siedział już Luke i jakiś mężczyzna ze swoją córką, oskarżoną o zabicie swojego chłopaka. Robiłam notatki, słuchałam i patrzyłam, jak Luke radzi sobie z dziewczyną, która wybuchnęła płaczem. Nazywała się Kylie Kirkman i miała dwadzieścia lat. Spotykali się od dwóch lat. Był miłością jej życia. Zdradził ją. Luke wyciągnął ją za kaucję w wysokości pięciuset tysięcy dolarów pod warunkiem, że będzie pod stałą kuratelą. Jej ojciec był bankierem inwestycyjnym. Matka zmarła rok wcześniej. Dziewczyna mogła być niezrównoważona psychicznie, po śmierci matki korzystała z pomocy psychiatrycznej z powodu depresji i problemów z agresją.

Kiedy spotkanie dobiegło końca, odwróciłam się do Luke'a.

– Ona tego nie zrobiła.

Podniósł wzrok znad akt.

– To bez znaczenia, czy to zrobiła, czy nie. Moim zadaniem jest wyciągnąć ją z tego.

– Wierzysz, że to zrobiła? – Przekrzywiłam głowę.

– To bez znaczenia, w co wierzę. – Luke zamknął akta i wstał od stołu.

– Jak możesz bronić kogoś, jeśli nie wierzysz, że jest niewinny?

Roześmiał się.

– Jak już mówiłem, moim zadaniem jest wyciągnąć ją z tego, bez względu na to, czy to zrobiła, czy nie. A skąd to zainteresowanie? – Zmrużył oczy.

– Po prostu zastanawiam się, jak pracujesz. To wszystko.

Kąciki jego ust uniosły się lekko.

– Zjedz dzisiaj ze mną kolację, to opowiem ci dokładnie, jak pracuję.

Propozycja była kusząca. Luke mnie intrygował. Ale pokręciłam głową.

– Przykro mi, nie mogę.

– Dlaczego?

– Ponieważ jesteś moim szefem.

– To byłoby spotkanie zawodowe.

– Żeby omówić co? – Uniosłam jedną brew.

– Pracę i to, czego od ciebie oczekuję tu, w biurze.

– Już to ze mną omówiłeś.

– Może jednak nie wszystko. – Uśmiechnął się pod nosem. – Ariana, to tylko kolacja, na litość boską. Nic więcej. Obiecuję.

Siedziałam, zastanawiając się, czy pójść z nim, czy nie. Olivia i Harry wychodzili dzisiaj na jakiś dobroczynny bankiet, więc musiałabym siedzieć w domu sama, rozmyślając o swojej rodzinie. Kolacja z Lukiem pozwoliłaby mi się od tego wszystkiego oderwać.

– Dobrze. Zjem z tobą kolację.

– Doskonale. Podjadę po ciebie o siódmej.

– Możemy się spotkać na miejscu.

– Powiedziałem, że podjadę po ciebie o siódmej. A tak przy okazji, sprawdziłaś te wnioski?

– Tak. Oddałam je już Spencerowi.

– Dobra robota i dość szybka. Zdaje się, że naprawdę dobrze wybrałem, zatrudniając cię. – Rzucił okiem na swojego roleksa. – Muszę jechać do sądu. Zobaczymy się później.

Rozdział 8

LUKE

Wychodząc z biura, cały czas się do siebie uśmiechałem, bo jednak się zgodziła. Kolacja to dopiero początek. Wkrótce będę obracał ją w swoim łóżku na wszelkie możliwe sposoby. Chciała tego. Widziałem to w jej oczach, kiedy na mnie patrzyła. Ale była ostrożna i chciałem wiedzieć dlaczego. Ciągle nic o niej nie wiedziałem, poza tym, że była piękna i pochodziła z Bostonu. Jej oczy mówiły, że coś ukrywa, a może przed czymś ucieka. Takie miałem przeczucie, a przeczucia nigdy mnie nie myliły. Żadnej pracy. Żadnego mieszkania na dłużej. To była decyzja chwili. Wszystko wskazywało na to, że chciała uciec od czegoś, a może od kogoś, w Bostonie.

Po rozprawie pojechałem do domu, żeby się przebrać, a potem wsiadłem do bentleya, żeby pojechać po Arianę. Od chwili, kiedy zobaczyłem ją po raz pierwszy, byłem jak zahipnotyzowany. A kiedy się odezwała, poczułem, że coś nas łączy. To był moment, w którym zatrzymał się czas, a ja widziałem tylko ją. Teraz pojechałem windą do jej mieszkania i zapukałem do drzwi. Kiedy je otworzyła, otworzyłem usta na widok głęboko wyciętej, wąskiej sukienki do kolan, którą miała na sobie.

– Ślicznie wyglądasz – powiedziałem z uśmiechem.

– Dzięki. Wejdz, włożę jeszcze buty.

Stałem na środku salonu i rozglądałem się dookoła. Olivia pracowała dla mnie od trzech lat, ale nigdy wcześniej tu nie byłem. Nigdy nie miałem powodu. Teraz miałem powód. Bardzo piękny powód.

– Jestem gotowa. – Uśmiechnęła się, wychodząc z sypialni.

– Mam nadzieję, że lubisz włoską kuchnię – powiedziałem, kiedy wychodziliśmy na korytarz.

– Lubię. Tak się składa, że to jedna z moich ulubionych.

– Dobrze. Zarezerwowałem stolik w La Masseria na Czterdziestej Ósmej. Jeffery stał obok Bentleya. Ariana wsiadła do samochodu.

– Elegancki samochód, panie Russo.

– Dziękuję. Jeden z wielu moich samochodów. Następnym razem będę musiał pokazać ci inne.

W restauracji natychmiast dostaliśmy stolik w rogu sali.

– Dobry wieczór, panie Russo – powiedziała ciemnowłosa kobieta, gdy podeszła do nas.

– Dobry wieczór, Hilary. Poproszę butelką szampana. Może być szampan? – Spojrzałem w oczy Arianie.

– Oczywiście – odparła, kładąc serwetkę na kolanach.

Kiedy podano szampana, złożyliśmy zamówienie i oboje z Arianą w tej samej chwili sięgnęliśmy do koszyczka z pieczywem, muskając się nawzajem palcami. To wystarczyło, żeby mój kogucik podniósł się czujnie.

– Jak minął pierwszy dzień pracy w mojej firmie? – spytałem.

– Dobrze. Było bardzo miło.

– Nic nie było dla ciebie zbyt skomplikowane, prawda?

– Rzeczywiście. Nawet z telefonami jakoś sobie poradziłam – odparła z uśmiechem.

– Dobrze – zaśmiałem się. – Co rodzina sądzi o twojej nagłej przeprowadzce do Nowego Jorku?

– Nie mam rodziny. Jestem jedynaczką, a moi rodzice zmarli rok temu.

– Przykro mi.

– Dziękuję. Potrzebowałam zmiany scenerii. Całe życie mieszkałam w Bostonie, a po śmierci rodziców chciałam spróbować czegoś innego.

– A czym się zajmowałaś w Bostonie? – spytałem.

Zadzwoiła moja komórka, więc wyjąłem ją z kieszeni. Dzwonił Brad.

– Muszę odebrać. Co jest, Brad?

– Jesteś potrzebny na policji. Chodzi o Joeya Johnsona.

– Jestem akurat na kolacji. Nie możesz się tym zająć?

– Prosił wyraźnie o ciebie.

Westchnąłem.

– Już jadę.

Spojrzałem na Arianę, która wydawała się trochę zdezorientowana.

– Musimy iść. Ktoś, kogo znam, został właśnie aresztowany i chce, żebym go reprezentował. Nie masz nic przeciw małej przejażdżce na policję? Skoro jesteś moją sekretarką, możesz zrobić notatki.

– Nie mam nic przeciw temu.

Wezwałem gestem Hilary, która zaraz podeszła do naszego stolika. Wyciągnąłem kartę kredytową i podałem jej.

– Przykro mi, ale musimy wyjść. Praca.

– Rozumiem – odparła z uśmiechem.

Dotarliśmy na policję i weszliśmy do sali na tyłach, gdzie siedział Joey.

– Pan Russo. – Detektyw George spojrzał na mnie gniewnie.

– Witam, detektywie. Mam nadzieję, że nie molestował pan mojego klienta.

O co go oskarżacie?

– O gwałt. Pański klient odpowiada rysopisowi mężczyzny, który zgwałcił kobietę w Central Parku kilka dni temu.

– To nie ja! – wykrzyknął Joey.

– Ani słowa więcej, Joey. Czy macie już DNA, detektywie?

– Jeszcze nie, ale pański klient czaił się w okolicy, w której doszło wcześniej do tego incydentu. Odpowiada opisowi co do joty i zdaje się, że na coś czekał. Jest aresztowany pod zarzutem gwałtu na Carli King. Kaucja zostanie ustalona rano.

– Proszę zostawić mnie na chwilę z moim klientem.

Porozmawiałem z Joeyem, Ariana zrobiła notatki, po czym wyszliśmy z budynku i wsiedliśmy do samochodu.

– Wierzysz, że jest niewinny? – spytała.

– Znowu to samo? – Uniosłem jedną brew. – Przykro mi z powodu kolacji.

– Nie ma sprawy. To było lepsze.

– Widzę, że prawo zaczyna ci się podobać. Oczy aż ci błyszczą.

– Możliwe.

Jeffery zatrzymał się przed domem, w którym mieszkała. Pomogłem jej wysiąść.

– Cóż, jeszcze raz przepraszam. Zjemy kolację innym razem, dobrze?

– Jasne – uśmiechnęła się lekko.

– Dobrej nocy. Do zobaczenia jutro rano.

– Dobrej nocy, Luke.

Wsunąłem ręce do kieszeni i wróciłem do samochodu. Czego bym nie dał, żeby pocałować te jej piękne, pełne usta. Ale nie chciałem przekraczać granicy. W każdym razie jeszcze nie teraz. Chciałem dowiedzieć się o niej więcej, ale tym razem mi się nie udało i nie byłem z tego zadowolony. Kiedy poznam ją lepiej, łatwiej będzie mi ją zaciągnąć do łóżka. Nie miałem pojęcia, o co chodzi, ale czułem, że coś ukrywa.

Następnego ranka, kiedy przyszedłem do biura, Ariana siedziała już przy swoim biurku. Spojrzałem na zegarek, a potem na nią.

– Dzień dobry. Przyszłaś dziesięć minut przed czasem – powiedziałem z uśmiechem.

– Dzień dobry. Lepiej dziesięć minut wcześniej, niż pięć minut za późno – uśmiechnęła się szeroko.

– Zgadzam się. Lisa zawsze się spóźnia, więc dla mnie to zaskoczenie, bo przy tym biurku zwykle nikt nie siedzi jeszcze przez jakieś dwadzieścia minut. Mogłabyś przynieść mi filiżankę kawy?

– Oczywiście. Białą, z cukrem? – Wstała z krzesła.

– Czarną, bez cukru. Tylko zaparz świeżą.

Wszedłem do gabinetu, odstawiłem teczkę i usiadłem za biurkiem. Kilka chwil później Ariana postawiła przede mną kawę.

– Dziękuję. – Podniosłem filiżankę do ust i upiłem łyk.

– Proszę.

Wziąłem plik akt z biurka i podałem jej.

– Chciałbym, żebyś to przejrzała i ustaliła daty rozpraw. Gdybyś miała jakieś problemy, poproś o pomoc Olivię. Za pół godziny wychodzę na

przesłuchanie Joeya.

– Dobrze – odparła z uśmiechem. – To wszystko?

Miałem ochotę powiedzieć, że nie, bo chciałbym jeszcze, żeby usiadła mi na kolanach. Tak żebym mógł poczuć na sobie ten jej śliczny, okrągły tyłeczek. A ona moje usta na swoich wargach, i moją rękę pod swoją spódniczką.

– Masz jakieś plany na wieczór? – spytałem.

– Po pracy idę poszukać mieszkania – odparła.

– Więc z kolacji nici?

– Przykro mi, ale muszę znaleźć sobie jakieś miejsce. Nie mogę siedzieć Olivii i Harry’emu na głowie.

– A jak spotkanie z Harrym? – spytałem, odchylając się na oparcie fotela.

– Co masz na myśli?

– Olivia trochę mi opowiedziała. Niezupełnie z własnej woli, prawdę mówiąc. Raczej wyciągnąłem to z niej, więc nie możesz być na nią zła. Musi ci być przykro patrzeć na nich razem.

Chciałem wiedzieć, jak ona widzi tę sytuację, czy ciągle jest zainteresowana Harrym. . Może to z jego powodu przeprowadziła się do Nowego Jorku. Może chce go odzyskać.

– Och, ani trochę. To, co zdarzyło się cztery lata temu, to już przeszłość.

– Więc on cię już nie interesuje?

Zmrużyła oczy i stała przez chwilę, przyciskając akta do piersi.

– Ani trochę. Oni byli sobie przeznaczeni. Gdyby tak nie było, ich związek nie przetrwałby tyle czasu. Są szczęśliwi, a mnie to bardzo cieszy.

Dostałem odpowiedź.

– To dobrze. W porządku, weź się do tych rozpraw.

Odwróciła się i ruszyła do drzwi, ale nagle się zatrzymała i spojrzała na mnie.

– Dlaczego mnie o to pytasz?

– Nie wiem. – Wzruszyłem ramionami. – Z ciekawości, po prostu.

– A dlaczego cię to ciekawi?

– Po prostu przyszło mi do głowy, że to może być niezręczna sytuacja. To wszystko.

– Sądzę, że kryje się w tym coś jeszcze. Nie pytałbyś, gdybyś nie chciał się czegoś dowiedzieć. Może chciałeś mnie wy badać.

– Po cóż miałbym to robić? – spytałem, marszcząc brwi.

– Bo jesteś mną zainteresowany i chcesz się upewnić, czy nie przyjechałam tu, żeby odzyskać dawnego chłopaka. Bo to mogłoby skomplikować twój plan.

– Jak skomplikować?

– Cóż, gdybym była zainteresowana kimś innym, nie miałbyś szans. – Uniosła jedną brew, z czym była jeszcze seksowniejsza niż zwykle.

– Ja zawsze mam szansę, panno Williams. Kobiety nie są w stanie oprzeć się mojemu czarowi. Prawdę mówiąc, w mojej obecności trudno im utrzymać majtki na sobie.

Mój wacek podniósł się czujnie.

– Czar nie robi na mnie wrażenia, zapewniam też, że w twojej obecności moje majtki bardzo dobrze trzymają się tam, gdzie ich miejsce.

Odwróciła się i wyszła z gabinetu.

Z uśmiechem na twarzy spojrziałem na wybrzuszenie w spodniach.

– Nie martw się, stary. Poznasz jej smak. Już niedługo.

Joey wyszedł za kaucją, nadszedł czas, żeby zastanowić się nad jego sprawą. Zadzwoiłem do Sheili, która prowadziła dla mnie dochodzenia, wezwałem ją do swojego gabinetu i wręczyłem akta.

– Chcę, żeby ofiara została przesłuchana, chcę też, żebyś pojechała do Central Parku i rozejrzała się po okolicy. Joey mówi, że był tam ubiegłej nocy, bo tego dnia akurat tam poszedł pobiegać. Kiedy wrócił, odkrył, że nie ma portfela. Sprawdź, czy czegoś nie znajdziesz.

– Już idę. Coś jeszcze?

– Nie. Po prostu rozejrzyj się za czymś, co mogłoby ją zdyskredytować.

Kiedy Sheila wyszła, zacząłem przeglądać dokumenty zalegające na biurku. Były tam też dokumenty Ariany, a w nich... Co, do diabła? Odwróciłem się do komputera i wyszukałem jej nazwisko w Internecie.

– Ariana! – wrzasnąłem zza biurka. – Proszę do mnie! Natychmiast!

Rozdział 9

ARIANA

Cholera. Co zrobiłam, że tak krzyczy? Wzięłam głęboki oddech, wstałam z krzesła i weszłam do jego gabinetu.

– Zamknij drzwi i usiądź – rozkazał szorstko.

Jego twarz wyrażała gniew, ale nie miałam pojęcia, co takiego mogłam zrobić.

– O co chodzi? – Zagryzłam wargę.

– O co chodzi? – Przekrzywił głowę. – Powiem ci, o co chodzi. – Spojrzał na ekran komputera. – Ariana Grace Williams, urodzona pierwszego października 1991 roku. Ukończyła studia na wydziale prawa Uniwersytetu w Harvardzie w roku 2016 z najwyższą lokatą na roku i wygłosiła mowę pożegnalną. Staż odbyła w Young, Johns & Pettyfer. Córka Emmy i Johna Williamsów. Siostra Julii Brooks. Wszyscy oni żyją i mieszkają w Bostonie. – Wbił we mnie gniewny wzrok.

Cholera. Cholera. Cholera. Może jednak powinnam była powiedzieć mu o Harvardzie.

Przełknęłam i spojrzałam mu oczy, które wpatrywały się we mnie, tym razem zupełnie nie uwodzicielsko.

– Jesteś pieprzoną prawniczką? – Jego głos był surowy i przerażający.

– Na razie nie. Czeka mnie jeszcze jeden egzamin adwokacki.

– To niewiarygodne. Harvard? Najwyższa lokata? Mowa pożegnalna? Dlaczego, do diabła, nic o tym nie powiedziałaś? – Wstał i zaczął chodzić po

pokoju.

– Mówiłeś, że nie interesują cię moje kwalifikacje. Że to bez znaczenia.

– Guzik mnie obchodzi, co mówiłem! – ryknął, podszedł do mnie i położył ręce na podłokietnikach krzesła, na którym siedziałam. Jego gniewna twarz znajdowała się kilka centymetrów od mojej. – To są istotne fakty i powinnaś była mnie o nich poinformować. Pozwoliłeś mi sądzić, że nie masz najmniejszego pojęcia o prawie. Oszukałeś mnie, Ariano – powiedział, patrząc mi prosto w oczy.

– Nic podobnego. To ty założyłeś, że nie znam się na prawie. Po prostu nie wyprowadziłam cię z błędu. Nieprzyjemne uczucie, prawda, panie Russo?

– Więc to odwet za to, że nie przyznałem się, że nie jestem asystentem?

– Nie. Po prostu staram się poskładać na nowo swoje życie.

– Dlaczego skłamałeś na temat swojej rodziny?

– Czy to przesłuchanie? – zapytałam.

Zmrużył oczy, wstał i usiadł za biurkiem.

– Nie. Ale jestem twoim szefem i myślę, że mam prawo wiedzieć.

– Moja rodzina to na pewno nie twoja sprawa, Luke. – Prawdopodobnie zaraz zostanę bez pracy. – Dla mnie oni nie żyją.

– I nie powiesz mi dlaczego?

– Nie – odparłam stanowczo, wstając z krzesła. – Wezmę swoje rzeczy i pójdę już. – Ruszyłam do drzwi.

– Naprawdę myślisz, że zamierzam cię zwolnić? – spytał. – Usiądź, proszę. – Jego głos złagodniał.

Wzięłam głęboki oddech i usiadłam. Luke splótł palce na blacie biurka i przez chwilę tylko na mnie patrzył. W jego oczach znowu pojawiło się ciepło, gniew mijał.

– Masz rację. Twoje życie osobiste to nie moja sprawa. Ale jest moją sprawą, dlaczego dotąd nie zdałeś egzaminu adwokackiego. To chciałbym wiedzieć.

– Miałam go zdawać w Bostonie, ale wiele się wydarzyło, musiałam szybko stamtąd wyjechać, poszukać nowego miejsca. Chciałam podejść do egzaminu tutaj, ale zostały niecałe dwa tygodnie i jest już dawno po terminie zgłoszeń,

więc podejść do niego w listopadzie.

– A jesteś do niego przygotowana, Ariana?

– Tak, jestem przygotowana. Po prostu...

– Mam bardzo dobrego znajomego, który z pewnością mógłby dopuścić cię do egzaminu w tym miesiącu.

– Naprawdę?

– Tak. Ale musisz być pewna, że jesteś przygotowana. To niezwykle trudny egzamin, przy pierwszym podejściu zdaje go tylko około sześćdziesięciu procent.

– Nie boję się. – Opuściłam wzrok na rękę.

– Harvard, co? – Luke uśmiechnął się.

– Tak. A ty?

– Cornell. Najwyższa lokata. Mowa pożegnalna.

– Robi wrażenie. A ta firma?

– Mój dziadek był jednym z założycieli. Kilka lat temu przeszedł udar, musiał przejść na emeryturę. Wprowadził mnie tu jako współnika, jak tylko skończyłem studia. To z jego powodu zostałem prawnikiem.

– Przykro mi, że zachorował.

– A mnie jest przykro z powodu twojej rodziny.

– Niepotrzebnie. – Pokręciłam lekko głową.

– Jesteś pewna, że chcesz zostać w Nowym Jorku?.

– Tak. Jestem pewna.

– Więc zrobię coś dla ciebie. Zadzwońię do przyjaciela, a on wciągnie cię na listę. Uiszczę opłaty za egzamin, a kiedy już go zdasz, zostaniesz przyjęta tu jako młodszy współnik. Umowa stoi? – Uśmiechnął się szeroko.

– Skąd wiesz, że będę dość dobra dla twojej firmy?

– Powiedziałem ci już, że będziesz bardzo dobrym prawnikiem. Przyjmujesz moją propozycję?

– Na wyniki trzeba czekać około trzech miesięcy. Co będę robiła, jeśli Lisa wróci wcześniej?

– Dostaniesz wyniki bardzo szybko. Gwarantuję ci to.

– Ma pan aż takie możliwości, panie Russo?

– Owszem. – Uśmiechnął się pod nosem. – Mogę wiele. Chyba mnie nie doceniałaś, a to błąd.

– Dlaczego miałbyś to wszystko dla mnie zrobić?

– Ponieważ, Ariana, jesteś w trudnej sytuacji i próbujesz na nowo poskładać swoje życie. Wszystkich nas to kiedyś spotkało. Miałaś zdawać egzamin, zostać prawnikiem, wtedy z twoją rodziną stało się coś, co sprawiło, że musiałaś zmienić plany. Ja mogę pomóc ci je zrealizować.

Przeszył mnie dreszcz ekscytacji. To się naprawdę działo. Moje życie już zaczęło zmieniać się na lepsze.

– Zgadza się – Uśmiechnęłam się szeroko. – Ale co z twoimi wspólnikami? Chyba muszą wyrazić zgodę na przyjęcie mnie jako młodszego wspólnika?

– W tej firmie to ja mam pakiet większościowy. Podejmuję decyzje, które w moim odczuciu są najlepsze dla firmy.

– Dziękuję ci, Luke. Nie masz pojęcia, jak bardzo doceniam to, co dla mnie robisz.

Kąciki moich ust uniosły się lekko.

– Cóż, możesz mi to okazać. Zjedz ze mną dzisiaj kolację. Nie biznesową. Prywatną.

Jak mogłabym odmówić po tym wszystkim, co dla mnie robił? Nadał mojej karierze tempo, a ja wiedziałam przecież w głębi duszy, że jakoś będę musiała za to zapłacić. Nie, żebym nie miała ochoty pójść z nim na kolację. Był seksowny, inteligentny, odnosił sukcesy. Tyle że w moim życiu nie było teraz miejsca na żaden związek. Poza tym miałam silne przeczucie, że jeśli sprawy wymkną mi się spod kontroli, złamie mi serce i zrani mnie, a ja już zostałam w życiu bardzo zraniona.

– Miałam zamiar szukać dzisiaj mieszkania, pamiętasz?

– Możesz to zrobić jutro. Właściwie to zadzwonię zaraz do mojej agencji obrotu nieruchomościami, żeby pomogli ci coś znaleźć.

– Cóż, kolacja to dobry pomysł – powiedziałam z uśmiechem.

– Dobry? – Uniósł jedną brew. – Podjadę po ciebie o siódmej i pójdziemy do tej samej restauracji co ostatnio, jako że nie udało nam się wtedy

spróbować ich fantastycznej kuchni.

– Będę gotowa – odparłam i wstałam z krzesła.

– Wiesz co? – Luke uśmiechnął się przebiegle. – Zjemy kolację u mnie.

Zmrużyłam podejrzliwie oczy. Jeśli sądził, że się z nim prześpię, to chyba oszalał. Tego nie było w moich planach.

– To chyba kiepski pomysł – zauważyłam.

– Dlaczego? – Uśmiechnął się pod nosem. – Boisz się, że nie będziesz w stanie oprzeć mi się w zaciszu mojego domu? Że jednak nie utrzymasz majtek tam, gdzie ich miejsce? Czy chodzi o to, że mi nie ufasz?

– Potrafię się panu oprzeć, panie Russo. Nie mam co do tego żadnych obaw. A jeśli chodzi o zaufanie, to jeszcze nie wiem. Z tego ci słyszałam, bardzo lubisz kobiety.

– Fakt. – Wzruszył ramionami. – I jestem pewien, że Olivia już cię przede mną ostrzegła. Zapewniam cię jednak, że będę się zachowywał jak prawdziwy dżentelmen.

– Wyślij mi esemes z adresem. Spotkamy się o siódmej.

Uśmiechnęłam się i wyszłam z gabinetu.

Przy swoim biurku wypuściłam powietrze z płuc. Nie miałam żadnych wątpliwości, że kolacja u niego to naprawdę kiepski pomysł.

Rozdział 10

LUKE

Obiecałem, że będę się zachowywał jak prawdziwy dżentelmen. Czy była to jednak obietnica, jakiej będę w stanie dotrzymać? Tak. Choć trudno będzie mi utrzymać ręce z dala od niej, będę musiał to zrobić. Chciałem najpierw zdobyć jej całkowite zaufanie, a na razie jeszcze go nie miałem. Cokolwiek wydarzyło się w Bostonie, sprawiło, że rozpadła się na tysiąc kawałków. Nikomu nie ufała. Widziałem to. Nie ufała pewnie nawet Olivii. Była prawniczką, skończyła studia z najwyższą lokatą. Była inteligentna jak wszyscy diabli i teraz podniecała mnie jeszcze bardziej, i jeszcze bardziej miałem ochotę się z nią pieprzyć.

Wziąłem do ręki telefon i zadzwoniłem do Davida Hildenberga, przyjaciela rodziny, którego znałem, od kiedy przyszedłem na świat.

- Luke, mój chłopcze... co u ciebie?
- W porządku, Davidzie. A u ciebie?
- Doskonale. Czemu zawdzięczam przyjemność tej rozmowy?
- Chciałbym cię prosić o przysługę.
- Rozumiem. O co chodzi?

– Moja znajoma właśnie przeprowadziła się tu z Bostonu. Niedawno skończyła studia prawnicze. Chcę ją zatrudnić tak szybko, jak to tylko możliwe, ale musi zdać egzamin adwokacki. Wiem, że będzie za kilka tygodni. Chciałbym, żeby do niego podeszła. Wiesz, że nie prosiłbym o to, gdyby nie było to naprawdę ważne.

– Jak ona się nazywa?

– Ariana Williams. Skończyła Harvard z najwyższą lokatą.

– Wyślij mi jej dokumenty, umieszczę ją na liście. Jak szybko chciałbyś dostać wyniki?

– Jak najszybciej. Chcę, żeby wkrótce dołączyła do firmy.

– Twój dziadek byłby z tego zadowolony?

– Bez wątplenia. Myślę, że sam chętnie by ją zatrudnił.

– W porządku. Zrobię to dla ciebie, Luke, ale wiesz, że ta rozmowa nigdy się nie odbyła.

– Wiem, i dziękuję ci, Davidzie. Nie prosiłbym o to, gdyby nie było to tak ważne.

– Będziemy w kontakcie – powiedział i zakończył rozmowę.

Już miałem iść przekazać dobre wieści Arianie, kiedy do mojego gabinetu wszedł Brad.

– Jak poszło w sądzie? – spytałem, wstając zza biurka.

– Dobrze. Wygraliśmy – uśmiechnął się. – Stańło na milionie.

– Doskonale. Masz chwilę? – spytałem i znowu usiadłem.

– Jasne. O co chodzi?

– Ariana ukończyła prawo na Harvardzie z najwyższą lokatą.

– Co? – Oczy niemal wyskoczyły mu z orbit. – Mówisz poważnie? Jest prawniczką?

– Będzie, kiedy tylko zda egzamin adwokacki za parę tygodni. Powiedziałem jej, że przyjmę ją jako młodszego wspólnika, kiedy tylko będzie to miała za sobą.

– Po co? Nie potrzebujemy kolejnego prawnika.

Wzruszyłem ramionami.

– Dobry adwokat zawsze się przyda. Mamy coraz więcej klientów, pracy nie brakuje.

– Już się z nią pieprzyłeś? Dlatego to robisz? – zapytał.

– Nie. Jeszcze się z nią nie pieprzyłem. Robię to, bo właśnie się tu przeprowadziła i potrzebuje pracy. Ktoś z jej wykształceniem i zdolnościami będzie świetnym nabytkiem dla firmy.

– Domyślałam się, że ci odmówiła, więc proponujesz jej pracę, żeby wsadzić jej rękę pod spódnicę.

– Mylisz się. – Uniosłem jedną brew.

– Wiesz, Luke, jakoś nie wydaje mi się, żebym się mylił. Znam cię i wiem, jak na ciebie działają piękne kobiety. Tyle że dotąd żadna kobieta nie dała ci kosza. – Przekrzywił głowę. – Więc to oznacza, że ona to zrobiła. – Uśmiechnął się lekko.

– Jesteśmy dzisiaj umówieni na kolację, u mnie. Więc twoja teoria nie ma nic wspólnego z prawdą. Nie odmówiła mi.

– Może nie odmówiła kolacji, ale gwarantuję, że nie da ci się wypieprzyć.

– Nie masz czasem jakiegoś klienta czy sprawy do przemyślenia? – Odchyliłem się na oparcie fotela.

Rzucił okiem na zegarek.

– Prawdę mówiąc, mam spotkanie z klientem za dziesięć minut. Życzę szczęścia na dzisiejszej kolacji. Mam nadzieję, że deser będzie dobry. – Zmrużył oko.

Postanowiłem, że zaczekam i przekażę Arianie dobre wieści wieczorem. Po powrocie do domu zadzwoniłem do restauracji i złożyłem zamówienie. Nie miałem zbyt wiele jedzenia w domu, a spotkanie się trochę przeciągnęło, nie zdążyłbym więc zrobić zakupów. Przebrałem się w bardziej nieformalny strój, nakryłem do stołu i otworzyłem butelkę wina, a potem położyłem dłonie na blacie i zacząłem myśleć o niej. Cholera. Jak zdołam zachowywać się jak dżentelmen, skoro wszystko, na co miałem ochotę, to rzucić ją na łóżko, rozchylić jej nogi i wejść w nią do końca? Obiecałem jednak, a zawsze dotrzymywałem słowa, choćby miało mnie to zabić.

ARIANA

Taksówka zatrzymała się przy krawężniku pod budynkiem numer 575 przy Park Avenue. Kiedy wysiadłam, starszy mężczyzna otworzył przede mną

drzwi.

– Dobry wieczór pani. Odwiedza pani...?

– Dobry wieczór. Przyjechałam do pana Russo, apartament numer 810 – odparłam z uśmiechem.

– Pani godność? – zapytał, podnosząc słuchawkę telefonu.

– Ariana Williams.

Po rozmowie odłożył słuchawkę i wskazał mi drogę do wind.

– A jak pan ma na imię? – spytałam.

– Naprawdę chce pani wiedzieć, jak mam na imię? – spytał zdezorientowany.

– Tak. Dlaczego nie?

Uśmiechnął się nieśmiało.

– Jestem tylko portierem. Żadna z pań, które dotąd odwiedzały pana Russo, nie interesowała się moim imieniem.

– Cóż, a ja tak – odparłam z przyjaznym uśmiechem.

– Jestem Emil.

– Miło mi pana poznać, Emilu – powiedziałam i wyciągnęłam do niego rękę.

– Cała przyjemność po mojej stronie, panno Williams.

– Niepotrzebne formalności. Jestem po prostu Ariana. A teraz proszę mi wybaczyć, muszę iść do pana Russo.

Wyszłam z windy, znalazłam apartament 810 i zapukałam lekko do drzwi. Muszę przyznać, że byłam trochę zdenerwowana. Olivia nie wydawała się zachwycona faktem, że zjemy kolację u niego, i wyraźnie powiedziała, że nawet ona nigdy go jeszcze nie odwiedzała.

– Spóźniłaś się. – Uśmiechnął się, otwierając drzwi.

– Przepraszam. Rozmawiałam z Emilem – odparłam, wchodząc do środka.

– Moim portierem?

– Tak. Bardzo miły. Powiedział mi nawet, że żadna z tysięcy odwiedzających cię tu wcześniej kobiet nigdy nie chciała poznać jego imienia.

– Tak powiedział?

– No dobrze – uśmiechnęłam się. – Nie powiedział „tysięcy”.

Luke uśmiechnął się lekko. Poszłam za nim do białej kuchni z czarnymi granitowymi blatami, pełnej nierdzewnej stali.

– Kolacja zaraz tu będzie – stwierdził, nalał wina do kieliszka i podał go mnie.

– Och, myślałam, że ty coś ugotujesz.

– Miałem zamiar, ale spotkanie się przeciągnęło i nie było już czasu na zakupy.

– Więc naprawdę gotujesz? – Uśmiechnęłam się pod nosem.

– Trochę. A ty? – Nalał sobie kieliszek wina.

– Cóż, może nie gotuję jak szef kuchni, ale potrafię to robić. Zawsze gotowaliśmy z... – urwałam i odwróciłam wzrok. – A co zamówiłeś na kolację?

– Możesz ze mną o tym porozmawiać, Ariana – oznajmił, kiedy przeszliśmy do salonu.

– Naprawdę podobają mi się te belki pod sufitem i drewniane parkiety. Jak się nazywa taki układ klepek?

– Jodełka – odparł.

Stałam tyłem do niego, ale nagle poczułam, że położył mi dłoń na ramieniu.

– Naprawdę potrafię słuchać – powiedział.

– Ale ja nie bardzo potrafię mówić o swojej rodzinie, więc porozmawiajmy o czymś innym.

Odezwał się jego telefon i zostałam uratowana przez Emila, który zadzwonił z informacją, że przyjechała nasza kolacja. Luke podszedł do drzwi, odebrał od posłańca kilka toreb i dał mu spory napiwek. Poszłam za Lukiem do kuchni, gdzie położył torby na stole.

– Mamy kilka filetów z kurczaka, pieczone bataty, szparagi z grilla, sałatkę i pieczywo. Mam nadzieję, że lubisz drób.

– Owszem – uśmiechnęłam się, siadając.

Chciałam dowiedzieć się o nim czegoś więcej, ale jak mogłam oczekiwać, że cokolwiek mi powie, skoro ja nie chciałam opowiedzieć mu o swojej rodzinie? Może przyjscie tu rzeczywiście nie było takim dobrym pomysłem. Olivia ostrzegła mnie, że Luke jest bardzo skryty. Mimo wszystko

postanowiłam spróbować.

– Masz rodzeństwo? – spytałam, wbijając nóż w filet.

Luke uniósł jedną brew.

– Chcesz rozmawiać o mojej rodzinie, chociaż nie powiedziałaś ani słowa o swojej?

– Wiesz już, że mam siostrę.

– To prawda, i nie, nie mam rodzeństwa. Mój ojciec zmarł, kiedy miałem piętnaście lat, a matka trzy lata temu. Został mi tylko dziadek.

– Przykro mi.

Uśmiechnął się lekko i upił łyk wina.

– Nie chcę rozmawiać o mojej rodzinie. Mam dla ciebie wiadomości. Możesz podejść do tego egzaminu. W ciągu kilku dni dostaniesz maila ze wszystkimi informacjami.

– Nie wiem, co powiedzieć, Luke, poza tym, że bardzo ci dziękuję.

– Proszę bardzo. Skoro nie chcesz rozmawiać o swojej rodzinie, to może powiesz mi, dlaczego chciałaś zostać prawnikiem.

– Lubię się kłócić – odparłam z uśmiechem. – W szkole średniej wybrałam sobie prawo jako jeden z kursów. Prawdę mówiąc, zdecydowałam się na kurs z psychologii, ale nie było już miejsc. I właśnie wtedy prawo mnie zafascynowało. Wtedy też odkryłam, jak bardzo prawo może być niesprawiedliwe wobec ludzi, i zapragnęłam pomagać tym, którzy tego potrzebują. Skończyłam ten kurs z wysoką oceną, a mój nauczyciel zasugerował, że powinnam rozważyć studia prawnicze. Miałam wtedy niemal obsesję na punkcie prawa, cały czas analizowałam różne sprawy, zaczytywałam się w prawniczej literaturze. Wiedziałam, że jeśli chcę zostać naprawdę dobrym prawnikiem, muszę dostać się na naprawdę dobry uniwersytet. Więc najpierw zrobiłam licencjat na Uniwersytecie Bostońskim, zdałam egzaminy na Harvard, dostałam się tam na prawo i oto jestem.

– Jaką miałaś średnią na Uniwersytecie Bostońskim?

– Cztery zero.

Luke uniósł brew; wyraźnie zrobiło to na nim wrażenie.

– A ile dostałaś punktów na egzaminie wstępnym na Harvard?

- Sto osiemdziesiąt.
- Niech zgadnę... Byłaś kapitanem Drużyny Rozpraw?
- Skąd wiedziałeś? – Uśmiechnęłam się szeroko.
- To widać. – Zmrużył oko.
- Byliśmy niezwykcie, co roku wygrywaliśmy mistrzostwa międzystanowe.
- To wszystko robi wrażenie, panno Williams. Nie powinnaś mieć żadnych problemów ze zdaniem egzaminu adwokackiego.
- Też tak myślę. – Poniosłam kieliszek do góry w geście toastu.
- To dobrze, bo chciałbym, żebyś została młodszym wspólnikiem w mojej firmie. – Lekko stuknął swoim kieliszkiem o mój.

Rozdział 11

ARIANA

Mówiłeś, że chciałeś studiować prawo z powodu dziadka. Dlaczego? – spytałam, kiedy zjedliśmy kolację i pomagałam mu sprzątać.

– Jest wspaniałym prawnikiem i kimś, kogo szczerze podziwiam. Jesteśmy sobie bardzo bliscy.

– Zawsze byłeś z nim tak blisko? – zapytałam.

– Odkąd przyszedłem na świat. Jest najważniejszą osobą w moim życiu.

– To dziadek ze strony ojca czy matki?

– Matki.

– Jestem pewna, że gdyby twój ojciec mógł cię teraz zobaczyć, byłby z ciebie bardzo dumny. Czy on też był prawnikiem?

– Był policjantem. – Luke włożył talerze do zlewozmywaka, oparł dłonie na blacie, spuścił głowę i pokręcił nią lekko. – O rany, dobra jesteś.

– Co masz na myśli? – spytałam, zdezorientowana.

– Powiedziałem, że nie chcę rozmawiać o swojej rodzinie, a jednak udało ci się zadać pytanie na temat ojca, a ja, niewiele myśląc, odpowiedziałem.

– Nie rozumiem, Luke.

– Powiem to tylko raz. – Odwrócił się do mnie i poważnie spojrzał mi w oczy. – I nigdy więcej nie powtórzę. Mój ojciec nie był dobrym człowiekiem i nie chcę o nim mówić. Więc wszelkie pytania, które go dotyczą, są zakazane. Rozumiesz? – oświadczył władczym, zdecydowanym tonem.

– Tak. Rozumiem.

– Ty nie chcesz rozmawiać o swojej rodzinie, i ja to szanuję, więc tego samego oczekuję od ciebie.

Podniosłam rękę do góry.

– Zrozumiałam. Nie ma rozmów o żadnej z rodzin. A teraz czy możesz pokazać mi, gdzie jest łazienka?

– Przy końcu korytarza. Pierwsze drzwi po prawej.

– Dzięki. Zaraz wracam.

Zamknęłam za sobą drzwi i oparłam się o nie, powoli wypuszczając powietrze z płuc. Jego głos i zachowanie mówiły mi, że chyba nie miał najfajniejszego dzieciństwa przy swoim ojcu. Chciałam go jeszcze spytać, jak umarł, ale teraz nie mogłam już tego zrobić. Wszyscy mamy tajemnice, które chcemy na zawsze ukryć przed resztą świata; nie mogłam mieć mu tego za złe, skoro sama nie miałam ochoty zdradzić, co się wydarzyło w Bostonie.

Skorzystałam z toalety, wróciłam do salonu i zastałam Luke'a siedzącego na kanapie.

– Przyłącz się do mnie – powiedział z uśmiechem. – Chcę poznać twoją opinię na pewien temat.

Kiedy usiadłam obok, podał mi teczkę z aktami.

– Co to? – spytałam, otwierając ją.

– Akta pewnej sprawy. Chcę, żebyś je później przejrzała i rano powiedziała mi, co o tym sądzisz. Sprawa za parę dni wchodzi na wokandę.

– Naprawdę?

– Naprawdę. – Podniósł rękę i delikatnie pogłaskał mnie po policzku.

Poczułam, jak na mojej twarzy pojawia się rumieniec, a także falę ciepła ogarniającą resztę ciała. Przez chwilę bez słowa patrzyliśmy sobie w oczy. Opuściłam wzrok na jego wargi i aż wstrzymałam oddech, tak bardzo chciałam go w tej chwili pocałować.

– Chcesz mnie pocałować? – zapytał cicho, a jego dłoń na moim policzku znieruchomiała.

– Może – wyszeptałam.

– Choć bardzo tego pragnę, nie zrobię tego. – Odsunął się i wstał z kanapy.

– Dlaczego? – Pytanie to wyrwało mi się, zanim zdążyłam się zastanowić,

co mówię.

– Ponieważ, Ariana, obiecałem ci, że będę się zachowywał jak prawdziwy dżentelmen. Jakby to wyglądało, gdybym złamał słowo?

– Nie miałabym nic przeciw temu. Ludzie codziennie nie dotrzymują obietnic.

– Nie ja. Poza tym jest już późno. Jeffery odwiezie cię do domu.

– W porządku. – Zmarszczyłam brwi.

Podniosłam się z kanapy i wzięłam torebkę, a Luke odprowadził mnie do drzwi.

– Dziękuję za kolację – powiedziałam.

– Cała przyjemność po mojej stronie. Nie zapomnij przejrzeć tych akt.

– Nie zapomnę.

Stałam tam, modląc się, żeby przynajmniej pocałował mnie w policzek na pożegnanie, ale tego też nie zrobił. Tylko położył mi dłoń na plecach i wyprowadził na korytarz.

– Dobrej nocy, Ariana.

– Nawzajem.

Cholera. Teraz zaczynałam rozumieć, dlaczego kobietom majtki same spadały w jego obecności. Wystarczyło, że na mnie spojrzał, a miękły mi kolana. Już wiedziałam, że praca dla niego może jednak być dużym problemem.

LUKE

Miałem potężną erekcję i wiedziałem, że będą mnie bolą jaja. Chciała, żebym ją wypieprzył, a ja zebrałem wszystkie siły, żeby jednak tego nie zrobić. Postanowiłem rozegrać to powoli, bo chciałem, żeby najpierw mi zaufała. Ale dlaczego mi na tym zależało? W pierwszym rzędzie musiałem poznać odpowiedź na to pytanie. Pociągała mnie do szaleństwa. Bardziej niż jakakolwiek kobieta do tej pory. Czułem, że zbliżamy się do siebie, i właśnie to mogło być problemem. Ta dziewczyna była inna, chociaż sam jeszcze nie

wiedziałem dokładnie, na czym ta inność polega.

Następnego ranka wkroczyłem do biura i zobaczyłem piękną twarz Ariany, która siedziała już przy swoim biurku.

– Dzień dobry. – Przystanąłem.

– Dzień dobry.

– Zrób nam kawy i przyjdź do mojego gabinetu. Weź ze sobą te akta.

Chwilę później weszła z aktami pod pachą i dwiema filiżankami kawy. Nie przestawałem myśleć o tym, jak mogłem ją wziąć ubiegłej nocy. Że też akurat wtedy postanowiłem być dżentelmenem.

– A więc... co o tym myślisz? – zapytałem, kiedy postawiła przede mną filiżankę i usiadła.

– Wszystkie dowody wskazują na to, że twój klient jest winny, a skoro ja to zauważyłam, to zauważą też przysięgli. Nie ma żadnych świadków, którzy mogliby potwierdzić jego alibi. Odkrył, że żona go zdradza, więc miał motyw.

– Wiem. Dlatego chciałbym, żebyś dostrzegła coś, czego my nie dostrzegamy. Zdejmuję cię ze stanowiska sekretarki, od tej chwili jesteś moją osobistą asystentką. Chcę, żebyś pracowała nad tą sprawą i znalazła coś, co pokaże przysięgłym, że nasz klient nie zabił swojej żony.

– Żartujesz sobie, prawda?

– Nie, mówię bardzo poważnie, Ariana. Uzasadnione wątpliwości są w tej sprawie kluczowe.

– Ale skoro wyczerpaliście już wszystkie ewentualności, co ja mogę zrobić?

– Powątpiewasz w swoje prawnicze możliwości? – spytałem, unoszą brwi.

– Nie, tylko...

– Nie ma żadnego „tylko”. Bierz się teraz do roboty i zadzwoń do agencji pracy tymczasowej, żeby przysłali nam tu sekretarkę.

– Już idę – powiedziała, wychodząc z gabinetu.

Westchnąłem, wziąłem telefon i zadzwoniłem do Willa, mojego agenta od nieruchomości.

– Luke. Co mogę dla ciebie zrobić? – zapytał.

– Chciałbym, żebyś pomógł jednej z moich pracownic znaleźć mieszkanie,

blisko mojego domu. Wiem, że to pilne, więc zadzwoń do niej jak najszybciej. Chcę też, żebyś wysyłał mi esemes, zanim pokażesz jej każde kolejne mieszkanie.

– Zrobi się, Luke.

– Dzięki, Will.

Odłożyłem telefon i odchyliłem się na oparcie fotela. Co ja, do cholery, wyprawiam?

Rozdział 12

LUKE

Przeglądałem akurat akta, kiedy Ariana delikatnie zapukała do moich drzwi.

– Wejź.

– Chciałam ci tylko powiedzieć, że już wychodzę. Mam spotkanie z agentem od nieruchomości. Dziękuję, że go ze mną skontaktowałeś.

– Nie ma za co – uśmiechnąłem się. – Pomyślałem, że oszczędzi ci to czasu, tym bardziej że będziesz teraz pracowała przy sprawie Michaela. Daj znać, jeśli coś znajdziesz.

– Dobrze – odparła z uśmiechem. – Dobrej nocy.

– Nawzajem.

Minęła mniej więcej godzina. Już miałem wychodzić z biura, kiedy dostałem wiadomość od Willa.

„Pierwsze mieszkanie przy Pięćdziesiątej Siódmej 117. Dwie minuty spacerem od twojego”.

„Wiem dokładnie, o którym budynku myślisz. Mieszkanie może być dla niej trochę za drogie; jeśli tak, daj mi znać. Zrób wszystko, żeby je wynajęła”.

„Tak zrobię. Dam znać”.

ARIANA

Will otworzył drzwi apartamentu 26F, a ja weszłam do środka i rozejrzałam

się dookoła.

– Czy nie jest piękne? – spytał z uśmiechem. – Te jasne, dębowe podłogi sprawiają, że wydaje się większe. A proszę poczekać, aż zobaczy pani kuchnię.

Weszłam za nim do kuchni. Białe szafki, szare marmurowe blaty i mnóstwo białych dodatków.

– Podoba mi się tu. Bardzo przytulne mieszkanie. Ile wynosi czynsz?

– Trzy tysiące osiemset pięćdziesiąt za miesiąc – odparł.

Zagryzłam wargę.

– To trochę więcej, niż zamierzałam. Zwłaszcza za taką małą przestrzeń.

– Cóż, to Nowy Jork, nie dostanie tu pani dużo za swoje pieniądze. Ale proszę poczekać, napiszę do właściciela i sprawdzę, czy mam poprawne informacje.

Mieszkanie było naprawdę ładne. Wolałabym nie wiedzieć, ile chcą tu za większe. Westchnęłam. Rozglądając się dookoła, robiłam szybkie obliczenia w głowie.

– Właściciel mówi, że w czynszu są wszystkie media. Nie chce też kaucji. Wyjaśniłem mu pani sytuację i powiedziałem, że dostała pani pracę w firmie prawniczej.

– Naprawdę nie chce kaucji?

– Naprawdę. – Pośrednik uśmiechnął się szeroko. – To prawdziwa okazja, panno Williams. Szczerze mówiąc, to najładniejsze mieszkanie z tych trzech, które miałem zamiar pani pokazać.

Ostatni raz rozejrzałam się dookoła, ustawiając w myślach meble.

– W porządku. Wezmę je – powiedziałam, podekscytowana.

– Fantastycznie. Przygotuję dokumenty, będzie pani mogła się wprowadzić pewnie już w ten weekend. Jutro do pani zadzwonię.

– Dziękuję. – Wyciągnęłam do niego rękę. – Doceniam to.

– Proszę bardzo – odparł z uśmiechem.

Wyszliśmy z budynku i ruszyłam do domu.

Byłam bardzo podekscytowana. Pierwszy raz w życiu wynajmowałam mieszkanie. Przez większą część swojego życia mieszkałam w domu, poza

okresem studiów, kiedy miałam pokój w akademiku.

– Jak poszły poszukiwania? – spytał Harry, kiedy weszłam przez drzwi.

– Znalazłam mieszkanie! – uśmiechnęłam się i wyciągnęłam ręce do góry.

– To wspaniale, Ari. Gdzie? – spytała Olivia z kanapy.

– Przy Pięćdziesiątej Siódmej Wschodniej 117. Ma ponad dwieście metrów kwadratowych, jedną sypialnię i jedną łazienkę. I jest śliczne.

– To niedaleko mieszkania Luke’a. Dosłownie dwa kroki.

– Naprawdę? Nie wiedziałam.

– Cieszę się, ale trochę mi smutno, że nie będziesz już mieszkała z nami. – Olivia wyduła usta. – Kiedy chcesz tam zamieszkać?

– Pośrednik powiedział, że pewnie będę mogła się wprowadzić w weekend.

Porozmawiałam jeszcze chwilę z Harrym i Olivią, a potem poszłam do swojego pokoju, przebrałam w nocną koszulę i usiadłam na łóżku, rozkładając przed sobą akta sprawy Michaelsów. Kochanek miał żelazne alibi. Siedział w barze, w którym był stałym bywalcem. Pani Michaels została zamordowana mniej więcej o dwudziestą pierwszą, a kamera w barze pokazała Stephana, chłopaka ofiary, jak siedział tam dokładnie o tej porze. Głowiłam się nad dowodami, kiedy zadzwoniła moja komórka. Był to Luke.

– Słucham – odebrałam.

– Cześć, Ariana. Jak poszły poszukiwania?

– Dobrze. Znalazłam mieszkanie.

– To świetnie. A gdzie?

– Na Pięćdziesiątej Siódmej Wschodniej.

– Niedaleko ode mnie. Dobra okolica. Na pewno będziesz zadowolona.

– Też tak myślę.

– Jest coś nowego w sprawie Michaelsów?

– Właśnie nad tym pracuję.

– W porządku. W takim razie nie przeszkadzam ci. Do jutra.

Musiło być coś, czego nie dostrzegali Luke ani jego zespół. Ale co? Wszystkie dowody wskazywały na pana Michaela. Miał motyw. Ale może chłopak pani Michaels też go miał. Ubrałam się znowu i poszłam do Bleu

Room, przejrzeć nagrania z taśmy nagranej tamtego wieczoru. Obejrzałam nagranie uważnie. Istotnie coś zwróciło moją uwagę, postanowiłam więc obejrzeć też nagrania sprzed morderstwa. Wyszłam z biura kierownika, uśmiechając się pod nosem, i usiadłam przy barze.

– Co podać? – spytała jasnowłosa barmanka.

– Wódkę z lodem.

– Proszę – uśmiechnęła się i popchnęła szklaneczkę w moją stronę.

W chwili, kiedy wyciągałam z torebki telefon, obok mnie usiadł jakiś mężczyzna. Podniosłam oczy i zobaczyłam, że to Stephan, chłopak pani Michaels.

– Cześć. – Skinął głową, kiedy zauważył, że na niego patrzę.

– Cześć.

Młoda barmanka podeszła z szerokim uśmiechem i położyła dłoń na jego ręce.

– Cześć. Myślałam, że zadzwonisz wczoraj wieczorem – powiedziała.

– Przepraszam, Vi, zasnąłem, jak tylko wróciłem do domu, i nie bardzo byłem w nastroju do rozmowy – odparł i zabrał dłoń z blatu.

Uśmiech szybko znikł z jej twarzy. Nalała mu piwo i postawiła przed nim szklanę.

– Cóż, jesteś tu teraz. – Znowu się uśmiechnęła.

Siedziałam tam, popijając drinka i udając, że nie słucham ich rozmowy, ale obserwowałam mowę ich ciał i zauważyłam, jak patrzyła na niego dziewczyna zza baru.

– Wysłałam ci dzisiaj kilka esemesów, ale nie odpowiedziałeś – powiedziała.

– Przepraszam. Miałem okropny dzień w pracy.

Nagle zadzwonił jego telefon, więc przeprosił, żeby odebrać.

– Jeszcze raz to samo, proszę – powiedziałam z uśmiechem. – Mężczyźni. Zawsze mają jakąś wymówkę, żeby nie odebrać albo nie oddzwonić.

– Wiem, wiem. – Postawiła przede mną drinka. – Ale zawsze mu wybaczam.

– Od dawna się spotykacie?

– Cóż, tak oficjalnie to się jeszcze właściwie nie spotykamy, ale niedługo będziemy. On ciągle jeszcze oplakuje tę dziwkę, która niedawno zginęła. Nigdy nie rozumiałam, co on w niej widział.

– Dziwkę? – spytałam.

– Cóż, była mężatką, a ten jej biedny mąż nie miał pojęcia, że ona go zdradza. Zasłużyła na swój los. Stephan był dla niej za dobry. Nie zasługiwał na takiego śmiecia. Tak przy okazji, jestem Vi – uśmiechnęła się.

– A ja Ariana. Miło cię poznać. Długo się spotykali?

– Jakies sześć miesięcy. Sześć miesięcy za długo, moim zdaniem.

Chwilę później Stephan wrócił na swoje miejsce, a ja postanowiłam nawiązać z nim rozmowę, kiedy Vi odeszła, żeby obsłużyć klientów przy drugim końcu baru.

– Przykro mi z powodu tej straty.

– Słucham? – Odwrócił głowę i spojrzał gniewnie.

– Vi wspomniała, że pana dziewczyna niedawno zmarła.

– Och. Po co ona o tym mówi? Cóż, dziękuję.

– Mówiła o tym tak, jakbyście byli parą.

– Nie jesteśmy parą. Nigdy bym się z nią nie związał – powiedział beznamiętnie i upił łyk piwa.

– A ona o tym wie? – Przekrzywiłam głowę.

– Przepraszam, ale kim pani właściwie jest?

– Ariana Williams. – Wyciągnęłam do niego rękę. – Właśnie się tu przeprowadziłam, miałam długi dzień, chciałam się napić, a ten bar był pierwszy, jaki zauważyłam.

– Miło mi poznać. Jestem Stephan. – Lekko potrząsnął moją dłońią.

Spojrzałam na Vi, która stała przy drugim końcu baru, obsługiwała klientów i uważnie nas obserwowała.

– Chyba nie podoba jej się, że rozmawiamy.

– Nie zwracaj na nią uwagi. Ma wiele poważnych problemów, ale jest nieszkodliwa.

Nagle Vi pojawiała się znowu przed nami. Gdyby wzrok mógł zabijać, byłabym już martwa.

– Jeszcze jedno piwo, Stephan? – zapytała.

– Jasne. Jeszcze jedno i muszę zmykać.

– Nie wybrałbyś się gdzieś później? Za godzinę kończę.

Stephan westchnął ciężko.

– Nie mogę, Vi. Muszę wstać wcześniej, rano mam spotkanie. Może innym razem.

– Jasne. Daj znać.

Rzuciłam banknot na bar i wstałam ze stołka.

– Miło było was poznać. Idę do toalety i wracam do domu.

Ale zamiast do toalety poszłam do biura kierownika. Randy siedział za biurkiem.

– Coś jeszcze? – zapytał.

– Twoja barmanka. Vi. To skrót od jakiegoś imienia?

– Od Violet. Bo?

– A jak ma na nazwisko?

– Cole. Czy jest jakiś problem, panno Williams?

– Nie, absolutnie nie. Wydawało mi się, że chodziłam z nią do jednej szkoły, ale jednak nie. Dobrej nocy – powiedziałam z uśmiechem.

– Nawzajem.

Była już północ, kiedy wsiadłam do taksówki i wyciągnęłam telefon. Ale opierając głowę o zagłówek, postanowiłam, że jednak nie wyślę esemesa do Luke'a. Moje podejrzenia mogły zaczekać do rana.

Rozdział 13

LUKE

Budzik rozzwonił się o szóstej. Sturlałem się z łóżka, włożyłem dresowe spodnie i podkoszulkę, chwyciłem torbę i poszedłem na siłownię na początek dnia pełnego pracy.

- Cześć, bracie. – Uśmiechnąłem się do Brada, który już podnosił ciężary.
- Gotowy na morderczy trening? – zapytał.
- Zawsze.

Czterdzieści pięć minut później zobaczyłem Arianę, która szła w moją stronę. Co ona tu, do diabła, robiła?

- Musimy porozmawiać – powiedziała.
- Skąd wiedziałaś, że jestem tutaj? – Otarłem twarz ręcznikiem.
- Olivia powiedziała mi, że przychodzisz tu w czwartki rano.
- A ta rozmowa nie może poczekać, aż przyjdę do biura?
- Nie – odparła z uśmiechem.

Zmierzyłem ją wzrokiem od stóp do głów. Czarny kostium i szpilki. Mój penis był równie zachwycony tym widokiem jak oczy.

– Następnym razem, kiedy przyjdiesz tu na pogawędkę, włóż obcisłe spodnie do jogi i sportowy stanik. – Uśmiechnąłem się pod nosem.

Przewróciła oczami, chwyciła mnie za ramię i pociągnęła do rogu sali.

- Barmanka. Sprawdziłeś ją?
- Jaka barmanka? O czym ty mówisz?
- Ta, która pracuje w Bleu Room. Ta, która ma słabość do Stephana.

– Nie. Po co miałbym ją sprawdzać? Poza tym taśmy wyraźnie pokazują, że był tam w czasie, kiedy popełniono morderstwo. Co ma do tego jakaś barmanka?

– Myślę, że to ona zabiła panią Michaels.

– Co?

– Kocha się w Stephanie. Moim zdaniem Vi, ta barmanka, nie była już w stanie oglądać ich razem.

– Skąd to wszystko wiesz? – Przekrzywiłem głowę.

– Poszłam wczoraj wieczorem do tego baru. Wszystkie informacje mam tutaj. – Poklepała swoją torbę.

– Idź i wsiądź do bentleya. Wezmę teraz szybko prysznic, przebiorę się i zaraz tam będę. Pojedziemy razem do biura, żeby to omówić.

– W porządku. – Uśmiechnęła się lekko i wyszła z sali.

Poszedłem do szatni, uśmiechając się pod nosem. Istniała spora szansa, że Ariana naprawdę się udało. Odkryła coś, co mogło stanowić uzasadnioną wątpliwość.

– Po co Ariana tu przyszła? – spytał Brad, kiedy brałem szybko prysznic.

– Być może ma pewne informacje, które mogą być pomocne w sprawie Michaels.

– Żartujesz.

– Nie. – Obrzuciłem go spojrzeniem. – Czeka na mnie na zewnątrz z aktami. Kiedy przyjedziesz do biura, wpadnij do mojego gabinetu.

– W porządku, Luke.

Wytarłem się, włożyłem garnitur i wskoczyłem do bentleya. Jeśli ta informacja istotnie nam się przyda i dzięki niej nasz klient pozostanie wolny, będzie okazja do świętowania. Takiego z Arianą w moim łóżku, butelką szampana i całą nocą ostrego seksu.

– Opowiedz mi więcej o tej barmance – powiedziałem.

Ariana wyciągnęła teczkę z aktami ze swojej torby i podała mi, a ja ją otworzyłem i zacząłem przeglądać notatki. Jej pismo było równie piękne jak jej ciało.

– Nazwała panią Michaels dziwką? – Uniosłem jedną brew.

– Tak, powiedziała też, że zasłużyła na śmierć i że Stephan był dla niej za dobry.

– Była już notowana?

– Nie wiem. Tak daleko jeszcze nie zaszłam. Wyszłam z baru o północy, po powrocie do domu spisałam wszystko i poszłam do łóżka.

– Dobrze się spisałaś, Ariana – powiedziałem. – Dziękuję.

– Wykonuję tylko swoją pracę. – Uśmiechnęła się w odpowiedzi.

Po drodze do swojego gabinetu wstąpiłem do Sheili.

– Chcę, żebyś wyszperała wszystko, co możliwe, na temat Violet Cole. To barmanka w Bleu Room.

– Jasne, Luke.

Mniej więcej godzinę później, kiedy siedziałem w swoim gabinecie, Sheila weszła i rzuciła teczkę na moje biurko.

– Violet Cole została aresztowana pięć lat temu za atak na kobietę pod barem w Greenville, w Karolinie Północnej.

– Niech zgadnę. Ta kobieta była dziewczyną faceta, który wpadł jej w oko?

– Zgadza się, panie Russo. – Odpowiedziała mi uśmiechem. – Mocno ją poturbowała. Według tego, co mówił ten facet, on i Violet raz się ze sobą przespali; ona zaczęła go nękać, kiedy powiedział jej, że więcej się z nią nie spotka. Dostała policyjny zakaz zbliżania się do niego, więc napadła jego dziewczynę. Została oskarżona o napaść i pobicie i dostała nakaz zaliczenia kursu z radzenia sobie ze złością, który ukończyła, a zaraz potem wyjechała ze stanu.

– I wtedy to zacni obywatele miasta Nowy Jork zostali uszczęśliwieni jej obecnością – westchnąłem. – Zadzwoń do prokurator okręgowej i sprawdź, czy może się dzisiaj z nami spotkać. Jeśli dopisze nam szczęście, może w ogóle nie dojdzie do procesu.

– Już dzwonię.

– Dzięki. Bądź tak dobra i po drodze poproś Arianę, żeby do mnie przysłała. Sheila kiwnęła głową i chwilę później do mojego gabinetu weszła Ariana.

– O co chodzi?
– Co robisz dzisiaj wieczorem?
– Miałam zamiar poszukać mebli do mojego nowego mieszkania.
– Świetnie. Pojadę z tobą, a później zjemy razem kolację. – Uśmiechnąłem się radośnie.

Zaśmiała się lekko.

– Co cię tak rozbawiło?
– Chcesz iść ze mną kupować meble?
– Owszem. Czemu nie?
– Nie wyglądasz na kogoś, kto lubi chodzić na zakupy.
– Nie wiem, jak wyglądają ludzie, którzy lubią zakupy. Od czasu do czasu każdy musi kupić jakieś meble, ja też.

Zmrużyła oczy, a kąciki jej ust wygięły się lekko.

– W porządku. Ale jestem pewna, że będziesz się nudził.
– Bardzo w to wątpię. Nie sądzę, by przy tobie można było się nudzić.
– Wierz mi. Nie jestem tak ekscytująca.
– Nie zgadzam się. – Uniosłem brew i lekki uśmiech wypłynął na moją twarz. – Znam świetny sklep z meblami, możemy tam wstąpić. Prawdę mówiąc, jest niedaleko stąd.

– Brzmi dobrze, ale mam nadzieję, że nie jest zbyt drogi, bo mam ograniczony budżet.

– Na pewno znajdziesz coś na swoją kieszeń.

– Przepraszam, Luke – powiedziała Sheila, wtykając głowę w drzwi. – Prokurator mówi, że może się spotkać z panem za piętnaście minut w jej biurze.

– Dzięki, Sheila. – Wstałem i zapiąłem marynarkę. – Wybacz mi teraz, proszę, mam spotkanie z prokuratorką okręgową w sprawie Violet Cole. – Zmrużyłem oko.

Rozdział 14

ARIANA

Była mniej więcej czwarta, kiedy dostałam wiadomość od Luke'a.

„Kończysz pracę na dzisiaj. Spotkaj się ze mną na zewnątrz”.

„Żeby?”

„Żeby pojechać po meble”.

Chwyciłam torebkę i ruszyłam do wyjścia, po drodze zatrzymując się koło boksu Olivii.

– Skończyłam na dzisiaj. Zobaczymy się później.

– Już? Dopiero czwarta.

– Luke czeka na mnie na dole. Idziemy kupować meble.

– W porządku. To dziwne, Ari. – Olivia zmarszczyła brwi.

– Chciał ze mną iść. – Wzruszyłam ramionami.

Przewróciła oczami.

– Do zobaczenia. Baw się dobrze, ale nie za dobrze...

Uśmiechnęłam się i wyszłam. Na dole usiadłam na tylnym siedzeniu Bentleya, obok Luke'a.

– Jak poszło u prokurator?

– Ta kobieta to suka i nie przepada za mną. Nie widzi nic, co wskazywałoby, że Violet Cole mogła zamordować panią Michaels.

– To bzdura.

– Wiem. Więc teraz będę musiał wykazać przysięgłym, że to jednak ona mogła zabić panią Michaels z zazdrości. Dać im tę uzasadnioną wątpliwość.

– Wezwiesz ją na świadka?

– Już jest na liście świadków prokuratury. Chcę, żeby zeznała, że kilka razy widziała panią Michaels i Stephana razem w barze.

Przeszliśmy przez sklep meblowy pełen najpiękniejszych sprzętów, jakie kiedykolwiek widziałam. Wszystko było tam znacznie za drogie na moje możliwości, co mnie zresztą nie zaskoczyło.

– Myślę, że pojedę do jakiegoś outletu – powiedziałam, kiedy wyszliśmy ze sklepu.

– Kiedy dostaniesz klucze? – zapytał.

– W niedzielę.

– Więc może zaczekaj do niedzieli, wtedy dokładnie wymierzysz wszystko w mieszkaniu, zdecydujesz, co możesz tam zmieścić, i wtedy pojedziesz do outletu? Załatwię ciężarówkę, będzie czekała, żeby przewieźć wszystko, co kupisz, do mieszkania.

– To bardzo miło z twojej strony, Luke, ale już i tak dużo dla mnie zrobiłeś.

– Nonsens. Chodźmy teraz na kolację. Umieram z głodu i marzę o drinku.

Naprawdę pomógł mi już dosyć. Odkąd go poznałam, nie robił nic innego, tylko mi pomagał. I choć bardzo nie chciałam tego przyznać, coś musiało się za tym kryć. Czułam się przy nim swobodnie, a jakaś część mnie czuła się też bezpiecznie. Przy nim nie myślałam o rodzinie. Sprawiał, że zapominałam o złych stronach swojego życia. Miło było z nim przebywać, dobrze się z nim bawiłam. Rozśmieszał mnie, sprawiał, że znowu dobrze poczułam się w swojej skórze po tym, jak zdradziła mnie rodzina. Przyłapywałam się na tym, że myślałam o nim, kiedy nie byliśmy razem; kiedy leżałam w nocy w łóżku i nie mogłam zasnąć.

– Muszę ci coś powiedzieć – oznajmił, upijając łyk szkockiej.

– Co takiego?

– Daję ci urlop na cały następny tydzień. Płatny urlop, oczywiście.

– Dlaczego? – Zmrużyłam oczy.

– Ponieważ w następny czwartek i piątek będziesz zdawała egzamin adwokacki i chcę, żebyś rozpakowała się w swoim mieszkaniu i uczyła.

– Poradzę sobie, Luke.

– Nie wątpię. Ale zrobisz to dla mnie i pouczysz się trochę. Nie chcę, żebyś myślała teraz o czymkolwiek innym.

– W porządku. Więc wezmę tydzień wolnego i będę się uczyła.

– Grzeczna dziewczynka.

Po obiedzie Luke odwiózł mnie do domu i odprowadził do drzwi.

– Wejdiesz? – zapytałam w nadziei, że powie tak.

Podniósł rękę i delikatnie pogłaskał mnie po policzku.

– Muszę wracać do domu. Poza tym niezręcznie byłoby mi spotkać się teraz z Olivią i Harrym.

– W porządku. Dziękuję, że pojechałeś ze mną oglądać meble i za kolację.

Jego oczy wpatrywały się w moje, kiedy ostatni raz przesunął palcami po moim policzku.

– Nie ma za co. Dobrej nocy. – Uśmiechnął się łagodnie.

– Nawzajem.

Czekałam, aż jego usta dotkną moich. Zadowoliliby mnie nawet pocałunek w policzek. Ale nie pocałował mnie. Odwrócił się i odszedł do windy z rękami wsuniętymi w kieszenie. Od pasa w dół trawił mnie niesłabnący ogień, który wybuchał z nową siłą, ilekroć w pobliżu znalazł się Luke. Pragnął mnie. Widziałam to w jego oczach i wyczuwałam w sposobie, w jakim dotykał dłońią moich pleców. Tą samą dłońią, którą czule pieścił mój policzek. Mój umysł zalały myśli o tym, co jeszcze mogłyby robić te dłonie z innymi częściami mojego ciała.

Kiedy otworzyłam drzwi, Olivia zeskoczyła z kanapy.

– Muszę z tobą porozmawiać – powiedziała podenerwowanym tonem.

– Dobrze.

Poszła za mną do mojego pokoju i zamknęła drzwi.

– Dzwoniła Julia.

– Co? – Rzuciłam torbę na łóżko i spojrzałam na Olivię.

– Nie chciałam ci przeszkadzać w randce z Lukiem, więc zaczekałam, aż wrócisz do domu, żeby ci powiedzieć.

Przełknęłam z trudem gulę, która nagle pojawiła się w moim gardle. Potem usiadłam na łóżku i zacisnęłam palce na narzucie.

- Skąd wzięła twój numer?
- A skąd teraz bierze się numery telefonów? – Olivia usiadła obok mnie.
- Czego chciała?
- Pytała, czy nie miałam od ciebie wiadomości. Oczywiście powiedziałam, że nie. A potem spytałam ją, dlaczego pyta.
- I? – spojrzałam na nią.
- Powiedziała tylko, że nagle wyjechałaś i nie są w stanie się z tobą skontaktować i że cała rodzina się martwi. Powiedziała, że nie robiła sobie wielkich nadziei, ale musiała zadzwonić. Mówiła jeszcze, że wie, że poleciałas do New Jersey, więc pomyślała, że może się ze mną spotkasz.
- Świetnie. – Wstałam z łóżka i zaczęłam chodzić po pokoju. – Więc szukają mnie.
- Masz im to za złe, Ari? Kochają cię i szaleją z niepokoju.
- Odwróciłam głowę i wycelowałam w nią palec.
- Nie. Gdyby mnie kochali, powiedzieli by mi wcześniej i nie udawali, że są czymś, czym nie są. Zabawili się moim życiem. Gdybym przypadkiem nie usłyszała ich rozmowy, nigdy by mi nie powiedzieli, a to po prostu świństwo!
- krzyknęłam ze łzami w oczach.
- Wiem, kochanie. – Olivia wstała i objęła mnie mocno ramionami. – Ale to nadal twoja rodzina, twoja krew. I martwią się o ciebie. Wyobraź sobie, jak byś się czuła na ich miejscu.
- Nigdy nie znalazłabym się na ich miejscu. – Wysunęłam się z jej objęć. – Nigdy nie dopuściłabym się tego, co mi zrobili.
- Jak poszło szukanie mebli? – spytała Olivia, żeby mnie uspokoić.
- Luke zabrał mnie do bardzo drogiego sklepu, na nic nie mogłam sobie tam pozwolić. Kiedy tylko dostanę w niedzielę klucze, pojedę do jakiegoś outletu. W tej chwili tylko na to mnie stać.
- Spójrz na to z jaśniejszej strony. Kiedy tylko zdasz egzamin adwokacki i zaczniesz pracować jako prawnik, będziesz zarabiała dużo szmalu. – Uśmiechnęła się. – Zrobisz coś dla mnie?
- Co?
- Zadzwonź do swojej rodziny i powiedz, że wszystko u ciebie w porządku.

Może, jeśli usłyszą twój głos, zaakceptują fakt, że do nich nie wrócisz. Idę spać. Do zobaczenia rano. – Uśmiechnęła się łagodnie i poklepała mnie po ramieniu.

Włożyłam koszulę nocną i weszłam do łóżka, a potem wzięłam telefon z nocnej szafki i zadzwoniłam do Luke'a. Wiedziałam, że już późno, ale chciałam usłyszeć jego głos.

– Ariana? Wszystko w porządku?

– Tak. Chciałam ci tylko podziękować.

– Cała przyjemność po mojej stronie.

– W porządku, Po prostu chciałam to powiedzieć. Dobranoc, Luke.

Po drugiej stronie przez chwilę panowała cisza.

– Na pewno wszystko w porządku? – spytał znowu.

– Czy kiedykolwiek rzeczywiście wszystko jest w porządku? Ale dam sobie radę.

– Dobrej nocy, Ariana.

– Dobrej nocy.

Rozłączyłam się, opadłam na łóżko i wzięłam głęboki oddech. Zadzwonię do rodziny, jak tylko wprowadzę się do nowego mieszkania.

Rozdział 15

LUKE

Położyłem telefon na nocnym stoliku, ułożyłem się na poduszce i myślałem o Arianie. Coś było nie tak, słyszałem w jej głosie smutek. Niepokoiło mnie to, choć nie rozumiałem dlaczego.

Następnego dnia pojechałem do Nyack, żeby jak co tydzień odwiedzić dziadka. Zwykle spotykaliśmy się w sobotę albo w niedzielę, w zależności od tego, jak było nam wygodniej. Ponieważ jutro miałem spędzić dzień z Arianą, z dziadkiem umówiłem się na dzisiaj.

– Cześć, Didi – powiedziałem z uśmiechem, stając w drzwiach.

– Witaj, Luke. Twój dziadek jest na patio.

– Dziękuję.

Wyszedłem na patio i zastałem dziadka przy stole. Siedział w swoim fotelu na kółkach i czytał gazetę.

– Luke, mój chłopcze – uśmiechnął się, kiedy do niego podszedłem.

– Witaj, dziadku.

– Idź, nalej sobie szkockiej i usiądź. Piękny mamy dziś dzień, prawda?

– Owszem. Wspaniały. Dolać ci? – spytałem, podnosząc jego szklaneczkę.

Skinął głową. Postawiłem szklanki na stole i usiadłem naprzeciw niego.

– Wczoraj dzwonił do mnie David Hildenberg.

– Spodziewałem się tego. – Uśmiechnąłem się pod nosem i upiłem łyk szkockiej.

– Kim ona jest, Luke?

- Nazywa się Ariana Williams i jest bardzo inteligentna.
 - I atrakcyjna? – Uniósł jedną brew.
 - Tak. Prawdę mówiąc, jest bardzo piękną kobietą.
 - A ty uważasz, że będzie dobrym nabytkiem dla firmy czy dla ciebie?
Na moją twarz wypłynął przebiegły uśmiešek. Dziadek dobrze mnie znał.
 - Dla firmy. Skończyła Harvard z najwyższą lokatą. Była kapitanem Drużyny Rozpraw, a na dyplomie dostała 180 punktów.
 - To robi wrażenie.
 - Znalazła dowody w sprawie o morderstwo, nad którą pracuję; mogą stanowić uzasadnioną wątpliwość. Tam, gdzie nikt inny niczego nie dostrzegął, ona dała radę. Jest dobra.
 - Wygląda na to, że to ideał. Chciałbym ją poznać.
 - W porządku. Za jakiś czas ją tu przywiozę. – Odstawiłem szklaneczkę.
 - Lubisz ją. Widzę to w twoich oczach – powiedział dziadek.
 - Jest miła. Czemu miałbym jej nie lubić?
 - Nie, Luke. Ty ją naprawdę lubisz. Nigdy dotąd nie słyszałem, żebyś w taki sposób mówił o jakiegokolwiek kobiecie.
 - Dziadku...
 - Nie, synu. Tego ze mną nie próbuj. Masz trzydzieści lat i prowadzisz własną firmę. Już czas, żebyś sobie kogoś znalazł, ustatkował się, dzielił z kimś życie.
 - Wiesz, że nie mogę – powiedziałem, wstając od stołu, i spojrzałem w stronę rzeki.
 - Ty nie jesteś taki jak on, Luke. Nigdy nie byłeś i nigdy nie będziesz.
 - Ale w moich żyłach płynie jego krew.
 - Ty zrobiłbyś wszystko, by chronić ludzi, których kochasz. On tylko ich ranił.
 - Umieram z głodu. Zjemy tu czy gdzieś pójdziemy?
 - Didi przygotowała wspólny obiad. Zjedzmy w środku.
- Zjedliśmy obiad, pogadaliśmy o interesach, wypiliśmy parę drinków i nadszedł czas powrotu do domu.
- Jedź ostrożnie, synu.

– Dobrze, dziadku. – Pochyliłem się i uściskałem go.

ARIANA

Obudziłam się i wyskoczyłam z łóżka, wzięłam prysznic, upewniłam się, że wszystko jest spakowane i gotowe do przeprowadzki na nowe mieszkanie. Kiedy nalałam sobie filiżankę kawy, zabręczała moja komórka. Uśmiechnęłam się, bo była to wiadomość od Luke'a.

„O której po ciebie przyjechać?”

„O 12 mam się spotkać z Willem w jego biurze”.

„Więc przyjadę koło 11.30. Może być?”

„Świetnie. Do zobaczenia”.

– Do kogo piszesz? – spytała Olivia, wchodząc do kuchni.

– Do Luke'a. Będzie tu o wpół do dwunastej.

Olivia stała i patrzyła na mnie surowo.

– Co? – spytałam.

– Spałaś już z nim?

– Nie. Oczywiście, że nie.

– Ale chcesz tego. – Uśmiechnęła się pod nosem.

– Może. – Zagryzłam wargę.

– Uważaj, Ari. Musisz z nim pracować.

– Wiem.

– Nie, kochanie, nie wiesz. Już o tym wspominałam. Luke to niebezpieczny gracz, a ja nie chcę, żebyś stała się zabawką. Nie zasługujesz na to. On wykorzystuje kobiety.

– Jestem już dużą dziewczynką, mam, która jest w stanie samodzielnie podejmować decyzje. Poza tym może mam już dość bezpiecznych zabaw? Może raz chciałabym pójść na całość? A jeśli to ja się nim zabawię?

Olivia przekrzywiła głowę i uniosła brew.

– Nie sądzę, żebyś była osobą tego typu.

– Więc chyba będziesz musiała poczekać i się przekonać – uśmiechnęłam się.

Punktualnie o jedenastej trzydzieści usłyszałam pukanie do drzwi, za którymi stał przystojny i seksowny pan Russo.

– Jesteś gotowa? – spytał z uśmiechem.

– Tak. Walizki są w moim pokoju.

– Przyślę tu Carla, a on zabierze je do twojego nowego mieszkania.

– A kto to jest Carl? – spytałam z uśmiechem.

– To człowiek, który czeka na dole, żeby zabrać walizki do twojego nowego mieszkania.

– W porządku. Chodźmy.

– Olivii i Harry’ego nie ma w domu? – zapytał.

– Nie. Musieli jechać na przyjęcie urodzinowe. Już się z nimi pożegnałam.

Podpisałam umowę najmu i Will wręczył mi klucze do mieszkania. Ściskając je w ręce, uśmiechnęłam się do Luke’a.

– Gratuluję – powiedział.

– Dziękuję. Nie mogę się doczekać, kiedy znowu je zobaczę.

– W takim razie chodźmy. – Podał mi ramię.

Stałam przed drzwiami mieszkania, wzięłam głęboki oddech i wsunęłam klucz do zamka. Otworzyłam drzwi, weszłam i zmartwiałam. Mieszkanie było w pełni umeblowane.

– To chyba pomyłka. – Spojrzałam na Luke’a. – Czy to inne mieszkanie?

Odwróciłam się i spojrzałam na numer na drzwiach.

– To twoje mieszkanie, Ariana.

Przełknęłam z trudem i zaczęłam zadawać mu pytania, na które znałam już odpowiedzi.

– Ty to zrobiłeś?

– Ja. Podoba ci się?

– Luke, dlaczego?! – wykrzyknęłam, zrozpaczona.

– Podoba ci się, Ariana?

– Tak, oczywiście, że tak.

Chodziłam po mieszkaniu, oglądając meble, które podobały mi się tamtego

wieczoru w sklepie. Te same, na które nie było mnie stać.

– Nie stać mnie na nie. Mówiłam ci przecież – powiedziałam z przerażeniem.

– Wiem i nie chciałem, żebyś się tym martwiła.

– Jak mam się nie martwić? – Wyrzuciłam ręce do góry. – Luke, ty...

– Co ja? – Podeszedł do mnie i podłożył mi dłonie na ramionach.

– Nie powinieneś był tego robić. Nie mogę tego przyjąć.

– Możesz i przyjmiesz. Kupiłem wszystko, co ci się podobało. Teraz powinnaś się martwić egzaminem adwokackim, a nie tym, czy stać cię na meble, które ci się podobają.

– To zbyt wiele. – Powoli pokręciłam głową.

– To tylko meble i obawiam się, że muszą tu zostać, bo nie ma mowy, żebym je teraz stąd zabierał.

Nastąpiła chwila ciszy. Wiedziałam, że ta dyskusja to stracona sprawa. Tego, co zrobił, nie sposób było oddać słowami. Byłam jego dłużniczką.

– Dziękuję – powiedziałam i spuściłam wzrok.

Ujął mnie pod brodę i podniósł moją głowę tak, żeby spojrzeć mi w oczy.

– Cała przyjemność po mojej stronie. Zaczekaj, aż zobaczysz sypialnię.

Wziął mnie za rękę i zaprowadził do pokoju, w którym stało średniej wielkości łóżko (jedyne, które dało się tu wstawić tak, żeby po obu stronach zostało przejście), stolik nocny i toaletka. Był tam jeszcze telewizor wiszący na ścianie i długie lustro.

Uśmiechnęłam się, stojąc na progu.

– To ten zestaw, który tam mi się podobał. I ta pościel.

Luke usiadł na łóżku i patrzył na mnie przez chwilę. Jego oczy przesunęły się po mnie od stóp do głów. Chciał dostać zapłatę za to, co dla mnie zrobił, a ja byłam więcej niż chętna mu ją dać.

– Chodź tutaj. – Wyciągnął do mnie rękę.

Podeszłam do niego powoli i usiadłam mu na kolanach, krzyżując nogi za jego plecami i obejmując go ramionami za szyję. Pachniał szalwią i lasem. Ten zapach działał na moje zmysły, ilekroć znalazł się w pobliżu. Moje ciało płonęło i czułam, że pragnę go bardziej niż dotąd, do bólu.

Patrzyliśmy sobie w oczy. Czułam, jak jego członek twardnieje. Podniecało mnie to, byłam gotowa podbić pana Luke'a Russo. Podniósł rękę, odsunął mi z twarzy pasmo włosów i opuścił wzrok na moje usta. Jeśli nie pocałuje mnie, zanim doliczę w myślach do pięciu, pomyślałam, ja to zrobię. Ale nie musiałam. Doliczyłam zaledwie do trzech, kiedy jego wargi musnęły moje. Miętko i delikatnie. Ostrożnie, a jednocześnie umiejętnie.

Chwycił mnie za kark i przyciągnął bliżej do siebie, a jego język dotknął mojego. Oba tańczyły wokół siebie tak jak dwie dusze, których przeznaczeniem było się spotkać. Jęknęłam cicho, bo ciągle nie miałam dość tego pocałunku. On przerwał go jednak i zdjął mi bluzkę przez głowę, a potem patrzył na moje piersi otulone czarnym koronkowym stanikiem. Czekałam cierpliwie, aż jego wargi znowu dotkną moich, ale zamiast tego zaczęły przesuwac się w dół mojej szyi, do każdej z piersi, drażniąc skórę koniuszkiem języka, wzbudzając ogień w całym moim ciele.

Rozdział 16

LUKE

Dekolt, który miałem przed oczami, był czystą doskonałością, obietnicą tego, co jeszcze zostanie odsłonięte. Przesunąłem językiem w górę jej ramienia, ramiączko stanika zsunęło się ze swojego miejsca. Czasem w takiej chwili jest więcej napięcia niż wtedy, kiedy kobieta jest całkiem naga. Miałem swoje wyobrażenie tego, jak Ariana wygląda rozebrana, i nie mogłem się doczekać momentu, kiedy sprawdzę, czy miałem rację.

Sięgnąłem do tyłu, rozpiąłem jej stanik i zdjąłem go powoli, odsłaniając idealne piersi w rozmiarze C. Piękne piersi. Pełne, krągłe, sterczące i w stu procentach naturalne. Całości dopełniały twarde sutki o barwie delikatnego różu. Najpierw wziąłem je w palce, a potem w usta, oboma zajmując się z jednakową uwagą. Wsunęła dłonie w moje włosy i zaczęła poruszać się na moim sztywnym penisie.

– Zwolnij, skarbie, i wstań – powiedziałem.

Stanąła przede mną tylko w czarnych szortach. Mogłem sobie tylko wyobrazić, co się pod nimi skrywa.

ARIANA

Z trudem nad sobą panowałam. Zwykle w takich sytuacjach byłam trochę skrępowana, ale przy Luke’u tego nie odczuwałam. Wszystko wydawało się

takie naturalne i wyjątkowe. Nie należał do mężczyzn, którzy bardzo się spieszyli, żeby zerwać ze mnie ubranie, jeszcze szybciej we mnie wejść i skończyć po kilku ruchach. Dał sobie czas, by poznać moje ciało, zanim ruszył dalej. Usiadł na brzegu łóżka i powoli rozpiął białą bawełnianą koszulę z krótkim rękawem. Kiedy zsunął ją z ramion, wstrzymałam oddech. Miał szeroką masywną klatkę piersiową i wspaniale wyrzeźbiony brzuch. Nie mogłam się doczekać chwili, kiedy będę mogła go dotknąć.

– Zdejmij dla mnie te spodenki – powiedział niskim, seksownym głosem.

Podniosłam ręce do pasa, rozpięłam szorty i zsunęłam je z bioder, ukazując czarne stringi, które miałam pod nimi. Obserwowałam go, by zobaczyć jego reakcję. Wstrzymał na moment oddech, a potem położył dłonie na moich biodrach.

– Jesteś taka piękna – wyszeptał, przyciągnął mnie do siebie i przycisnął usta do mojego brzucha. – Boże, tak bardzo cię pragnę.

– Ja ciebie też.

Zacisnął palce na bokach moich stringów i pociągnął je na dół.

LUKE

Stała teraz przede mną całkiem naga, a jej idealnie wygolona cipka zdawała się patrzeć mi prosto w twarz.

– Kiedy ostatnio się z kimś kochałaś? – spytałem, przesuwając palcem w dół jej brzucha, aż do łechtaczki.

– Rok temu – odpowiedziała szybko.

Kąciki moich ust uniosły się w lekkim uśmiechu, kiedy siedziałem tam i patrzyłem na miękkie fałdki, których od roku nie dotykał żaden mężczyzna. Położyłem dłonie na jej jędrnych, krągłych pośladkach, przyciągnąłem bliżej do siebie i wsunąłem w nią język, muskając nim łechtaczkę. Poczułem, jak nabrzmiewa pod moim dotykiem. Smakowała słodko, jak cukierek. Przerwałem, podniosłem się i przycisnąłem usta do jej warg.

– Połóż się i rozszerz nogi.

ARIANA

Moje ciało płonęło z podniecenia. Położyłam się na łóżku tak, jak tego chciałam, a on zdjął spodnie, ukazując penis w pełnej erekcji, co nie było dla mnie zaskoczeniem. Wyobrażałam sobie czasami, jak może wyglądać, i z pewnością nie doznałam teraz rozczarowania. Długi i gruby. Dumny i silny. Świeżo ogolony, co okazało się bardzo podniecające.

Luke chwycił mnie za nogi i przesunął językiem w górę wewnętrznej części uda, drażniąc mnie lekkimi muśnięciami, zanim wreszcie wsunął go do środka. Jego usta smakowały mnie powoli, sprawiając, że zaczęłam wydawać dźwięki, do jakich nie wiedziałam nawet, że jestem zdolna. Podczas gdy jego język krążył wokół łechtaczki, poczułam wnikający we mnie głęboko palec, a eskalacja doznań znalazła ujście w dzikim orgazmie. Tak silnym, że bezwiednie podkurczyłam palce u stóp.

Luke podniósł głowę z szerokim uśmiechem na twarzy.

– Cieszy mnie, że aż tak ci się podobało.

Zawisł nade mną, opierając dłonie po obu stronach mojego ciała, a potem pochylił się i delikatnie pocałował mnie w usta. Sięgnęłam w dół i musnęłam końcami palców jego twardy penis. Natychmiast złapał mnie za rękę i odsunął ją na bok.

– Będziesz miała mnóstwo czasu na to, by zadowolić go ręką i ustami, ale później, bo teraz muszę wejść w tę słodką, ciepłą i wilgotną cipkę. Domyślam się, że nie bierzesz pigułek, skoro od roku nie uprawiałaś seksu.

Patrzyliśmy sobie w oczy, kiedy to mówił. Wiedziałam, o co mnie prosi.

– Biorę pigułki – powiedziałam bez zastanowienia.

– Użyję prezerwatywy, jeśli chcesz, ale wolałbym tego nie robić. Nie z tobą. – Jego dłoń delikatnie pogłaskała mój policzek. – A jeśli myślisz, że nie jestem czysty, nie musisz się bać. Zapewniam cię, że nie jest to mój zwyczaj.

– W porządku – wyszeptałam. – Ufam ci.

Jego usta wpiły się w moje, kiedy wszedł we mnie do samego końca. Moje jęki i jego szepty mieszały się ze sobą. Poruszał się we mnie tam i z powrotem, skóra do skóry, w całej naturalności tego aktu. Był wspaniały, pełen mocy i doskonale opanowany. Miałam wrażenie, że pieprzymy się całymi godzinami, w różnych pozycjach. Niektóre były dla mnie nowe, za innymi dotychczas nie przepadałam, ale z nim mnie zachwyciły. Luke wzniosł moje ciało na poziom, którego istnienia dotąd nie podejrzewałam.

Jego ruchy stały się powolniejsze, kiedy drugi orgazm przetoczył się przeze mnie, aż w końcu znieruchomiał zupełnie, oddając wszystko, do ostatniej kropli, w moje ciało. Serce waliło mi jak oszalałe, brakowało mi tchu. Nie wychodząc ze mnie, pochylił głowę i delikatnie pocałował mnie w usta. To właśnie w tamtej chwili coś poczułam, coś więcej niż łączność. Zsunął się ze mnie i położył na plecach, a potem wyciągnął rękę i przyciągnął mnie do siebie.

– To było niesamowite – powiedział, kiedy położyłam głowę na jego piersi.

– Zdecydowanie tak.

– Wczoraj, kiedy do mnie zadzwoniłaś, wydawałaś się przygnębiona. Co się stało?

Westchnęłam i wtuliłam się w niego mocniej. To, że się ze sobą przespaliśmy, nie oznaczało jeszcze, że opowiem mu historię swojego życia.

– Olivia powiedziała mi, że dzwoniła Julia i pytała, czy nie miała ode mnie wiadomości.

– Julia to twoja siostra, prawda?

Przełknęłam z trudem i skinęłam głową.

– I Olivia ją okłamała? – spytał.

– Tak.

– Rodzina wyraźnie się o ciebie martwi.

– Wiem. Ale teraz, kiedy się tu urządziłam i za parę dni zdam egzamin adwokacki, będę mogła zacząć wszystko od nowa. Zacząć zupełnie nowe życie, w którym będę musiała się martwić tylko o siebie – powiedziałam, siadając i podciągając kolana pod brodę.

Luke usiadł za mną i delikatnie pocałował moje nagie ramię.

– Opowiesz mi o tym wszystkim innym razem.

Wstał z łóżka, pozbierał z podłogi moje ubrania i podał mi je.

– Ubierz się, pójdziemy na lunch. Mocno zgłodniałem. – Uśmiechnął się pod nosem.

– Muszę się rozpakować.

– Cóż, masz tylko dwie walizki, więc domyślam się, że nie potrwa to długo. Możesz to zrobić po lunchu.

– Zawsze się tak rządysz? – Uniosłam jedną brew.

– Tak – odparł z uśmiechem.

– Cóż, więc musisz wiedzieć – wciągnęłam bluzkę przez głowę – że nie jestem z natury posłuszna, więc najpierw się rozpakuję, a kiedy skończę, pójdziemy na lunch.

Znieruchomiał i zagryzł dolną wargę.

– Coś ci powiem. Pójdziemy na kompromis. Zacznie się rozpakowywać, a ja skoczę do delikatesów za rogiem, kupię parę kanapek i zjemy tutaj. A później, wieczorem, pójdziemy gdzieś na kolację.

– Bardzo dobry plan.

– Jakie chciałabyś kanapki?- zapytał.

– Z wołowiną i żółtym serem, żytnie pieczywo i musztarda osobno.

– Hm. Brzmi dobrze. Chyba wezmę to samo. – Zmrużył oko. – Wracam za sekundę.

Rozdział 17

ARIANA

Luke poszedł po lunch, a ja obeszłam mieszkanie i obejrzałam nowe meble. Nie miałam pojęcia, co myśleć o tym, że je dla mnie kupił. Jedna część mnie była mu niewypowiedzianie wdzięczna, ale inna czuła się dezorientowana i zaniepokojona. Dlaczego to zrobił? Jak mam mu się kiedykolwiek odwdziaczyć?

Podniosłam telefon z blatu, na moment zamknęłam oczy i wzięłam głęboki oddech. Nie miałam najmniejszej ochoty tego robić, ale wiedziałam, że muszę. Potem będę mogła ruszyć ze swoim życiem dalej. Nowe mieszkanie, nowa praca, nowe życie. Podniosłam telefon do ucha. Kiedy usłyszałam po drugiej stronie jej głos, serce zaczęło mi bić bardzo mocno.

– Halo.

– To ja – powiedziałam sztywno.

– Ariana?

– Tak.

– Zamartwialiśmy się o ciebie. Czy to Olivia powiedziała ci, żebyś zadzwoniła?

Wiedziałam, co ona robi, i wiedziałam, że muszę być ostrożna.

– Nie. Nie wiedziałam, że kontaktowaliście się z Oliwią. Dzwonię po prostu, żeby powiedzieć, że wszystko w porządku. Jestem bezpieczna, nie ma powodu do niepokoju.

– Proszę, powiedz mi, gdzie jesteś. Obiecuję, że nie będę próbowała się z

tobą zobaczyć. Po prostu powinnam to wiedzieć.

– Naprawdę? Powinnaś wiedzieć? A co ze sprawami, o których ja powinnam była wiedzieć?

– Ari, proszę. Musimy porozmawiać. Proszę, daj mi szansę, żeby wszystko naprawić.

– Mogłaś naprawić wszystko lata temu, ale zamiast tego wolałaś nie mówić mi prawdy. Okłamywałaś mnie przez dwadzieścia pięć lat! – krzyknęłam, tracąc panowanie nad sobą. – Masz pojęcie, jak się z tym czuję? Z tym, jak mnie oszukałaś?

– Ari, proszę... Tak mi przykro.

– Przykro, bo się dowiedziałam? Zresztą, muszę już kończyć. Zadzwoiłam tylko dlatego, żebym mogła rozpocząć nowe życie. Zostawiam przeszłość za sobą i ruszam dalej, sama. Proponuję, żebyście ty i reszta rodziny zrobili to samo. – Rozłączyłam się z oczami pełnymi łez.

Rzuciłam telefon na kanapę i nagle poczułam, jak obejmują mnie czyjeś ramiona.

– Wszystko w porządku? – spytał Luke.

– Zaraz będzie. – Otarłam łzy z oczu.

– Jeśli nie chcesz, żeby cię odszukali, to mam nadzieję, że zablokowałaś numer.

– Zablokowałam.

– Mądra dziewczynka. – Z uśmiechem obrócił mnie do siebie i pocałował w czoło. – Zjedzmy coś, dobrze?

Kiedy jedliśmy, ktoś nagle zapukał do drzwi.

Spojrzałam, zdezorientowana, na Luke'a, wstałam i otworzyłam. Na korytarzu stał szczupły wysoki mężczyzna z wózkiem, na którym stało bardzo duże brązowe pudło.

– A, Yemin, dziękuję. – Luke uśmiechnął się, podchodząc do drzwi. – Po prostu wnieś to do salonu. – Wskazał mu drogę.

– Co tym razem zrobiłeś? – spytałam, przekrzywiając głowę.

Luke mrugnął do mnie, wyjął pieniądze z kieszeni i wręczył Yeminowi. Potem zamknął drzwi i usiadł przy stole, żeby dokończyć kanapkę.

– Luke? Co jest w tym pudle?

– Może otworzysz je i sama się przekonasz?

Westchnęłam, podeszłam do pudła i rozerwałam taśmę na górze.

– Co to jest? – Sięgnęłam do środka i wyciągnęłam książkę.

– Wszystko, czego potrzebujesz, żeby przygotować się do egzaminu. Zostało ci tylko kilka dni, Ariana. To, moim zdaniem, śmiesznie mało. Studenci prawa zwykle przygotowują się do tego egzaminu miesiącami. Tak było w moim przypadku.

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu.

– Dziękuję.

– Proszę bardzo. Są pożyczone, więc po egzaminie, ktoś po nie przyjdzie.

Później kochaliśmy się jeszcze raz, po czym ubraliśmy się i poszliśmy na kolację. Po kolacji Luke odwiózł mnie do domu.

– Nie wejdiesz? – zapytałam, kiedy zatrzymaliśmy się przed budynkiem.

Podniósł dłoń do mojego policzka.

– Nie. Twój czas na naukę właśnie się zaczyna. Chcę, żebyś od teraz myślała tylko o prawie.

– Muszę? – nadąsałam się.

– Tak. Od tego zależy twoja przyszłość. – Uśmiechnął się, muskając wargami moje usta. – A teraz idź na górę i wyciągnij te książki. Będziemy w kontakcie.

– Tak jest! – zasalutowałam.

Weszłam do mieszkania, włączyłam światło i wzięłam głęboki oddech. Nie mogłam przestać myśleć o seksie z Lukiem i o tym, jak się z nim czułam. Jak nigdy dotąd, nawet z Harrym. Luke był czarujący i nie sposób było mu się oprzeć, i wiedział o tym. Czy byłam tylko kolejnym nacięciem na jego pasku? Miałam nadzieję, że nie, bo już zdążyłam się w nim zakochać. I nic nie mogłam na to poradzić.

LUKE

Odwiozłem Arianę do domu i pojechałem do Clementa w Grammercy Hotel. Usiadłem przy barze.

– Dobry wieczór, panie Russo. To, co zawsze? – spytał Harvey, barman.

– Dobry wieczór, Harvey. Tak, to co zawsze.

Podniosłem do ust szklaneczkę z podwójną whisky i wychyliłem, jakby to była szklanka wody. To, co się ze mną stało po seksie z Arianą, było zupełnie niewytłumaczalne. Moja pierwsza reakcja na nią była bardzo silna. Silniejsza niż cokolwiek, co czułem wcześniej. Ale to, co wydarzyło się dziś, było tak intensywne, że aż mnie przeraziło. Wiedziałem, że ona coś do mnie czuje. Widziałem to w jej oczach, czułem w jej pocałunkach. Kobiety ciągle się we mnie zakochiwały, żadna sprawa. Ale z Arianą to była sprawa. Największa sprawa w moim życiu, bo się w niej zakochałem.

– Jeszcze jedną, Harvey. – Odstawiłem szklanę na bar.

– Już podaję.

Upiłem łyk drugiego drinka i zacisnąłem mocno palce na szklance. Wiedziałem, co muszę zrobić. Muszę ją chronić. Chronić przede mną, moją przeszłością, tym, co zrobiłem. Czułem coś do niej, może była to nawet miłość, i był to jeszcze jeden powód, żeby ją od siebie odsunąć.

Rozdział 18

ARIANA

Kilka ostatnich dni spędziłam zamknięta w mieszkaniu i uczyłam się do egzaminu. Luke się nie odzywał i to mnie niepokoiło. Wysłałam do niego kilka wiadomości, ale nie odpowiedział. Martwiłam się o niego, więc zadzwoniłam do Olivii.

– Nie powinnaś uczyć się do egzaminu? – spytała cierpko.

– Widziałaś się z Lukiem?

– Oczywiście. Widuję się z nim codziennie w pracy. Dlaczego pytasz?

– Nie miałam od niego wiadomości od czasu, kiedy w niedzielę odwiózł mnie do domu. Napisałam do niego kilka esemesów, ale nie odpowiedział.

– To dziwne. Wiem, że był zajęty w sądzie, no i w tym tygodniu pojawiło się kilka nowych spraw. Może trzyma się na dystans, żebyś mogła skupić się na nauce.

– Tak, może masz rację.

– Powodzenia jutro – powiedziała. – Wiem, że zdasz śpiewająco.

– Dzięki, Olivia. Odezwę się niedługo.

Czułam, że coś jest nie tak. Czułam to w głębi brzucha. Tęskniłam za nim i tak bardzo go pragnęłam, że spróbowałam jeszcze raz.

„Idę o siódmej do Dooley’s na drinka. Mam nadzieję, że cię tam spotkam. Naprawdę muszę trochę uspokoić nerwy przed jutrzejszym dniem”.

Prawda była taka, że w ogóle nie denerwowałam się egzaminem. W tej chwili była to jedyna rzecz w moim życiu, co do której miałam całkowitą

pewność. Czekałam na odpowiedź, ale nie nadeszła. Może był na spotkaniu i jeszcze nie zauważył, że do niego pisałam. Może rozmawia przez telefon, a może po prostu z jakiegoś powodu mnie ignoruje. Chwyciłam torebkę i poszłam do Dooley's. Przyjdzie tam, żeby się ze mną spotkać, byłam tego pewna. Po tym wszystkim, co dla mnie zrobił, musi życzyć mi szczęścia.

– Co pani podać? – spytał młody, przystojny barman Kevin.

– Wódkę z lodem. Podwójną, proszę.

– Ciężki dzień? – spytał z uśmiechem, wprawnie nalewając wódkę do szklaneczki.

– Ciężki tydzień. Uczyłam się do egzaminu adwokackiego, który jutro zdaję – odparłam z uśmiechem.

– O, to dobrze. Powodzenia.

– Dzięki.

Położyłam telefon na barze i siedziałam tam, popijając drinka i czekając aż aż Luke zadzwoni, napisze albo się pojawi. Minęło półtorej godziny, ale nic się nie wydarzyło.

– Mogę podać pani coś jeszcze? – zapytał Kevin.

Wyciągnęłam z portfela kartę kredytową i podałam mu.

– Proszę rachunek.

Wieczór był piękny, a moje mieszkanie zaledwie kilka przecznic dalej, postanowiłam więc, że wrócę do domu pieszo, zamiast wziąć taksówkę. Czułam się zraniona i chciało mi się płakać, bo Luke'owi ani nie chciało się przyjść ze mną spotkać, ani chociaż odpisać. Mijając budynek, w którym mieszkał, zobaczyłam Emila, który przytrzymał właśnie drzwi komuś wnoszącemu do środka jakieś paczki.

– Cześć, Emil. – Pomachałam, przechodząc.

– Ariana, zaczekaj! Jak się masz?

– W porządku. A ty? – spytałam, odwracając się.

– Dobrze. Dawno cię nie widziałem.

– Byłam zajęta. Uczyłam się do egzaminu adwokackiego.

– Rany. Nie wiedziałem, że jesteś prawniczką.

– Prawie. Hm, nie wiesz może, czy Luke jest już w domu?

– Chyba nie. Nie widziałem go.

– Och. W porządku. Cóż, lepiej już pójdę. Zostało mi jeszcze tylko kilka godzin na naukę.

Odwracając się, zobaczyłam Luke’a, który wysiadał właśnie z bentleya. Cholera. Szybko odwróciłam się w drugą stronę i wpadłam prosto na Brada. Cholera do kwadratu.

– Witaj, Ariana. – uśmiechnął się pogodnie.

– Brad. – Skinęłam głową. – Przepraszam, ale muszę już iść – powiedziałam, spanikowana.

– Ariana – usłyszałam za plecami głos Luke’a.

Poczułam, jak moje serce przyspiesza. Przełknęłam ślinę i odwróciłam się do mężczyzny, od którego przez trzy dni nie miałam żadnej wiadomości. Mężczyzny, który tego wieczoru mnie wystawił. Sama nie wiem, jak to się stało, ale nagle ogarnął mnie gniew.

– Luke. Dostałeś moje esemesy?

Odchrząknął.

– Tak. Po prostu byłem naprawdę zajęty.

– Zbyt zajęty, żeby poświęcić pięć sekund i napisać, że nie dasz rady pojawić się w barze?

– Od rana miałem spotkania i rozprawy.

– W porządku – mruknęłam i skinęłam głową. – Muszę iść.

– Powodzenia jutro.

Odchodząc, podniosłam do góry środkowy palec. Był to odruch, nad którym nie potrafiłam zapanować. Jeszcze za rogiem słyszałam śmiech Brada. Ale kiedy weszłam do mieszkania, już niczego nie umiałam powstrzymać. Łzy, z którymi dotąd walczyłam, napłynęły mi do oczu, więc skuliłam się na kanapie i płaczem ukołysałam do snu.

Powoli otworzyłam napuchnięte oczy i przez chwilę nie wiedziałam, gdzie jestem. Kiedy dotarło do mnie, że jest środek nocy, zwlokłam się kanapy i sięgnęłam do torebki po telefon, żeby sprawdzić, która godzina. Było wpół do

drugiej nad ranem. Poszłam do łazienki, włączyłam światło, umyłam twarz, włożyłam koszulę nocną, ustawiłam budzik w telefonie i w końcu położyłam się do łóżka. Żołądek miałam ściśnięty w małą twardą kulkę. Luke zachowywał się jak zupełnie inny człowiek. Człowiek, którego w tej chwili specjalnie nie lubiłam.

Pierwsza część egzaminu dobiegła końca, zaczęła się przerwa na lunch. Wzięłam torebkę i poszłam do małej kafejki obok na kanapkę i kawę, której bardzo potrzebowałam. Miałam godzinę i piętnaście minut dla siebie, później będę musiała wrócić na drugą część egzaminu. Wyciągnęłam telefon z torebki i zauważyłam wiadomość od Olivii.

„Jak Ci poszło? Przeżyłaś pierwszą część? Było ciężko? Bardzo ciężko? Muszę znać szczegóły!”

Nie mogłam się nie uśmiechnąć. Wybrałam jej numer.

– No, jak ci poszło? – spytała.

– Bułka z masłem.

– Ale jesteś nakręcona, Ari. Rozmawiałaś może z Lukiem? – zapytała.

– Nie. A co?

– Ma dzisiaj fatalny humor. Jak kobieta z trudnym przypadkiem napięcia przedmiesiączkowego.

– Cieszę się, że mnie tam nie ma.

– Nie wiesz może, o co mu może chodzić?

– Nie, niestety, nie mam pojęcia. Słuchaj, muszę kończyć. Zadzwońę niedługo.

Rozłączyłam się i objęłam dłońmi kubek z białą kawą. Może jego kiepski humor ma coś wspólnego z faktem, że go wczoraj ochrzaniłam. Zjadłam kanapkę i wróciłam na drugą część egzaminu.

LUKE

Myślałem o niej przez cały dzień i zastanawiałem się, jak poszło jej na egzaminie. Dziś był ostatni dzień i David powiedział mi, że najpóźniej we wtorek Ariana pozna wyniki. Tego wieczoru, kiedy wpadłem na nią przed domem, była wkurzona, i nie mogłem mieć jej tego za złe. Miała powody. Zrobiłem dla niej to wszystko, bo chciałem. Dlaczego chciałem – nie miałem pojęcia. Nigdy wcześniej dla nikogo nie robiłem takich rzeczy. Wiedziałem, że muszę jej wyjaśnić, że nam dwojgu nigdy by się nie udało. Jeśli omówimy to wszystko jak dwoje dorosłych ludzi, może będziemy w stanie razem pracować. Co ja, do cholery, narobiłem?

Była niedziela. W drodze od dziadka wstąpiłem do Ariany. Wziąłem głęboki oddech i zapukałem do jej drzwi. Do diabła, nawet nie wiedziałem, czy jest w domu. Stałem tam i czekałem cierpliwie, choć nerwy miałem napięte jak postronki. W końcu usłyszałem, jak odsuwa zasuwę i drzwi się otworzyły.

– Co ty tu robisz, Luke? – spytała oschle.

– Muszę z tobą porozmawiać.

– Nie mam ci nic do powiedzenia. – Chciała zamknąć drzwi, ale zatrzymałem je ręką.

– Ariana, naprawdę musimy porozmawiać – powiedziałem stanowczo.

– Doskonale. Wejdz – westchnęła i zaprosiła mnie gestem do środka.

Wszedłem do mieszkania, a ona natychmiast usiadła na kanapie. Zamknąłem za sobą drzwi i zbliżyłem się do niej.

– Jak ci poszło na egzaminie?

– Świetnie – odparła, nie patrząc na mnie.

– Posłuchaj, Ariana, bardzo mi przykro.

– Na pewno. Zdaje się, że każdemu, kto mnie rani, jest przykro.

– To nie fair. – Pokręciłem głową.

– Luke... – Wstała z kanapy. – Czego chcesz? Po co tu przyszedłeś? Nie odzywasz się do mnie przez cały tydzień, ale teraz wydaje ci się, że możesz sobie wejść do mojego mieszkania, a ja będę z tobą rozmawiała?

– Wiem, że jesteś wkurzona, i bardzo mi przykro z tego powodu. Muszę ci coś powiedzieć.

– Proszę bardzo, mów. – Wyrzuciła gwałtownie ręce w powietrze, poszła do kuchni i wyciągnęła z lodówki butelkę wina.

– Lubię cię, Ariana. Naprawdę. Ale nigdy by nam się nie udało.

Wyjęła z szafki kieliszek, nalała do niego wina i upiła łyk, zanim się odezwała.

– Nigdy by nam się nie udało? – Przekrzywiła głowę. – A to dlaczego?

– Ponieważ nie jestem człowiekiem, za jakiego mnie uważasz. – Wsunąłem ręce do kieszeni i zacząłem chodzić po pokoju. – Wszystko, co dla ciebie zrobiłem, zrobiłem dlatego, że potrzebowałaś pomocy. Olivia jest moją pracownicą, a ty jesteś jej przyjaciółką. Musiałaś nagle opuścić Boston, nie miałaś mieszkania ani pracy. Pomogłem ci dostać się na egzamin, bo nie chciałem patrzeć, jak ktoś tak inteligentny jak ty pracuje jako sekretarka z powodu formalności.

– A meble? – spytała i upiła kolejny łyk wina.

– Zrobiłem to po prostu dlatego, żebyś mogła szybciej się zdomowić. Jeśli chcesz, mogę potrącać ci za nie co miesiąc z pensji.

– Zrób to, proszę. Nie chcę ci niczego zawdzięczać.

– Rozumiem.

– A co powiesz o tym dniu, kiedy nie byłeś w stanie utrzymać rąk przy sobie?

– Jesteśmy dwiema dorosłymi osobami, które odczuwały wzajemny pociąg. Takie rzeczy ciągle się zdarzają.

– Masz rację i przykro mi, że muszę przekłuć twój balonik, ale dla mnie to był tylko seks. Więc, panie Russo, przepraszam, jeśli pozwoliłam, by odniósł pan inne wrażenie. Najwyraźniej źle zinterpretował pan moje zachowanie i założył, że ja chciałabym czegoś więcej. Moje życie to katastrofa i ostatnią rzeczą, jakiej obecnie potrzebuję jest związek z kimś, kogo prawie nie znam.

– Byłaś na mnie wkurzona tamtego wieczoru przed moim domem.

– Zgadza się. Chcesz wiedzieć dlaczego? Bo sądziłam, że jesteśmy przyjaciółmi. Bardzo mi pomogłeś, odkąd się tu przeprowadziłam. Chciałam

tylko wypić z tobą drinka przed najważniejszym egzaminem w moim życiu.

– Mogę tylko powtórzyć, że bardzo mi przykro. Pomyślałem po prostu, że...

– Pomyślałeś po prostu, że zakochałam się w tobie bez pamięci, bo wsadziłeś we mnie swojego ptaszka. To coś, do czego zdążyłeś się przyzwyczaić. Ale ja nie, Luke. Rzeczywiście, nie jesteś człowiekiem, za jakiego cię uważałam, masz rację. Wątpię, czy pisana jest nam choćby przyjaźń. Najlepiej będzie, jeśli ograniczymy się do kontaktów ściśle zawodowych, skoro musimy razem pracować.

– Przyszedłem dzisiaj, żeby to właśnie ci powiedzieć.

– Doskonale. A więc co do tego jesteśmy zgodni – powiedziała. – Do zobaczenia jutro w biurze, panie Russo. – Podeszła do drzwi i otworzyła je.

Skinąłem głową.

– Do zobaczenia.

Wyszedłem, czując się gorzej niż wtedy, kiedy wchodziłem do jej mieszkania. Nie tego się spodziewałem. Spodziewałem się upadnie na kolana, zalana łzami, i będzie błagała, bym został. Tak zawsze robiły kobiety, z którymi się spotykałem. Tak zrobiła ostatnia kobieta, z którą się spotykałem. Ale nie ona. Nie. Ona po prostu stała tam bez uśmiechu i poinformowała mnie sucho, że nic do mnie nie czuje. Że wyszedłem z błędnego założenia. Że traktowała mnie tylko jak przyjaciela. Umiała kłamać. Oczywiście, że tak, w końcu była prawniczką. Wkurzyło mnie to, co powiedziała. Przyszedłem powiedzieć jej, że nigdy by nam się nie udało. A ona odwróciła kota ogonem, zmonopolizowała całą rozmowę i powiedziała mi rzeczy, których nie chciałem słuchać. Im dłużej o tym myślałem, tym większy ogarniał mnie gniew. Nie chciałem jej zranić, to była ostatnia rzecz, jakiej bym sobie życzył. Chciałem ją tylko chronić, i to właśnie robiłem. Ona by tego nie zrozumiała. Cholera. Dlaczego to tak bolało?

Rozdział 19

ARIANA

Zamknęłam drzwi i wypuściłam powietrze z płuc. Teraz mogłam się rozpaść na kawałki. Podeszłam do kanapy, położyłam się na boku i podciągnęłam kolana pod brodę. Ból i gniew, które czułam, były nie do zniesienia. Co zrobiłam, że tak mnie potraktował? Kiedy rozstawaliśmy się w niedzielę, wszystko było idealne. Praca, kolacje, meble, egzamin, książki, seks. I po co? Może on tak właśnie funkcjonuje. Olivia powiedziała mi, że nigdy nie spotykał się z żadną kobietą dłużej niż tydzień. Mój czas dobiegł końca. Drań. Nie wydawało mi się teraz możliwe, żebym dla niego pracowała. Nie byłabym w stanie widzieć go codziennie i udawać, że nic do niego nie czuję. Byłoby to zbyt bolesne. Zaczekam tylko, aż znajdę sobie coś innego. Z takimi referencjami szybko dostanę pracę w innej firmie. Wykorzystał mnie, teraz moja kolej.

Wzięłam głęboki oddech, przeszłam długim korytarzem i zajęłam miejsce w swoim boksie. Rano dostałam esemes od Olivii; napisała, że ma grypę. Że też akurat ona musiała się rozchorować, i że też akurat teraz. Tego dnia najbardziej jej potrzebowałam. Odkładałam właśnie torebkę, kiedy usłyszałam głos Luke'a, który wołał mnie po imieniu. Natychmiast ścisnęło mnie w żołądku.

– Ariana, przyjdź proszę do mnie.

Wstałam nerwowo z krzesła i weszłam do gabinetu.

– Olivii dzisiaj nie będzie, więc chciałbym, żebyś wypełniła to za nią. –

Wręczył mi akta.

– Dobrze – odparłam cicho.

– Jutro rano sprawa Michaelsów wchodzi na wokandę, a ponieważ to ty znalazłaś tę barmankę, chcę, żebyś tam była. Rozprawa zaczyna się o ósmej. Więc jedź tam prosto z domu.

– Będę tam. – Skinęłam głową.

Nie patrzył na mnie. Wzrok miał cały czas spuszczone na akta, które przed nim leżały.

– Czy to wszystko? – spytałam nerwowo.

– Tak.

Kiedy skończyłam to, co zlecił mi Luke, poszłam do toalety, a po powrocie zastałam go stojącego w drzwiach gabinetu.

– Ariana. Wejdz, proszę, do mnie.

Westchnęłam, a kiedy weszłam do środka, zobaczyłam Davida Hildenberga, który siedział po drugiej stronie biurka Luke'a.

– Witaj, Ariana. – uśmiechnął się.

– Pan Hildenberg. Co pan tu robi?

– Usiądź, proszę. – Wskazał mi krzesło.

Cholera. Coś dobrego czy coś złego?

Kiedy tylko usiadłam, David otworzył teczkę, którą trzymał w rękach.

– Mam tu wyniki twojego egzaminu.

– Już? – spytałam.

– Nie planowałem skończyć tego przed jutrzejszym dniem, ale kiedy już zacząłem, nie mogłem przestać. Maksymalna liczba punktów, jakie można uzyskać, to 400, trzeba zdobyć najmniej 265, żeby zdać. Ty, moja droga, uzyskałaś 400. Odkąd oceniam te testy, a robię to już od wielu lat, nigdy nie zetknąłem się z czymś takim. – Uśmiechnął się szeroko.

– Gratuluję, Ariana – powiedział zza biurka Luke.

– Dziękuję. – Spojrzałam na Luke'a, a potem znowu na Davida. – Dziękuję, panie Hildenberg, że przyjechał pan aż tutaj, żeby mi o tym powiedzieć.

– Cała przyjemność po mojej stronie. Jesteś bardzo inteligentną młodą kobietą i będziesz świetnym prawnikiem.

– Kiedy możesz ją zaprzysiąc? – zapytał Luke.

– Cóż – powiedział, sięgając do swojej teczki. – Tak się składa, że mam tu wniosek aplikacyjny i inne wymagane dokumenty. – Podał mi je. – Zabierz to do swojego biurka i od razu wypełnij. Zaczekam. A kiedy wrócę do biura, natychmiast je wyślę. Nie powinno to zająć więcej niż kilka dni. W piątek będziesz mogła złożyć przysięgę.

– Naprawdę? – spytałam z uśmiechem.

– Naprawdę, panno Williams. Teraz proszę wypełnić te dokumenty. W tym czasie może pójdziemy z Lukiem na lunch.

– Dobry pomysł, Davidzie. – Luke uśmiechnął się.

Zabrałam dokumenty do swojego biurka i zaczęłam je wypełniać. Wiedziałam, że zdałam egzamin, ale nie wiedziałam, że dostałam maksymalną liczbę punktów. To był powód do świętowania. Ale z kim? Na pewno nie z moją rodziną ani z Lukiem. Olivia była chora, więc wyglądało na to, że mogę świętować sama. Kolejny kamień milowy w moim życiu, kolejny ważny dzień, znowu zepsuty.

Skończyłam wypełniać dokumenty w chwili, gdy Luke i David wrócili z lunchu.

– Wszystko gotowe, panie Hildenberg.

– Dziękuję, moja droga. Luke, miło było zjeść z tobą lunch. Zadzwoń do dziadka i zorganizuj coś dla nas trzech.

– Zrobi się, Davidzie – odparł Luke.

David odszedł, a Luke przystanął przy moim biurku.

– Sądzę, że należałoby uczcić jakiś fakt, że uzyskałaś tak spektakularny wynik na egzaminie – powiedział.

– Zgadzam się – odparłam z uśmiechem. – Uczczę to kieliszkiem wina w zaciszu mojego mieszkania.

– Mimo rozmowy, jaką odbyliśmy wczoraj wieczorem, chciałbym pomóc ci to uczcić. To naprawdę coś, Ariana.

– Ukończenie studiów to też było coś i wiemy, jak się to skończyło. Takie rzeczy już nic dla mnie nie znaczą. Chodzi o to, jak się czuję.

– Więc dla uczczenia sukcesu postanowiłaś trochę się nad sobą poużalać? –

spytał.

– Nie. Po prostu nie zamierzam narażać się na kolejne rozczarowania.

Spojrzał na mnie gniewnie, wzrokiem, który zdawał się palić żywym ogniem.

– Baw się dobrze – mruknął z irytacją i wrócił do swojego gabinetu.

LUKE

Zamknąłem drzwi gabinetu ze złością i cisnąłem telefon na biurko. Czy ona próbowała dać mi do zrozumienia, że ją rozczarowałem? Zrobiłem wszystko, żeby jej pomóc, więc jeśli rozczarowało ją to, co ode mnie usłyszała, to już jej problem. Nie rozumiała, a ja nie zamierzałem niczego jej wyjaśniać. Odtąd będzie łączyła nas tylko praca. Miała rację; nie mogliśmy zostać nawet przyjaciółmi. Ale nadal byłem jej szefem, a to, jak zdała ten egzamin, było naprawdę wielkim sukcesem. Wziąłem telefon, wybrałem numer i zamówiłem kwiaty, które miały być dostarczone do jej mieszkania, wraz z karteczką ze słowami: „Gratulacje z okazji zdania egzaminu adwokackiego, składają Twoi współpracownicy z Russo, Greggs & Butler”.

Rozdział 20

ARIANA

Miesiąc później

Moje stosunki z Lukiem nigdy się nie poprawiły. Trzymał się ode mnie z daleka, tak jak ja od niego. Kiedy tylko dostałam licencję, przesunął mnie piętro niżej, do przestronnego gabinetu, który dzieliłam z kilkoma innymi młodszymi partnerami. I bardzo dobrze. Im mniej musiałam go widywać, tym lepiej. Zmusił Vi, by przyznała się do zamordowania pani Michaels. Złamał ją, tak jak zamierzał. Ja tymczasem pewnego wieczoru, jakieś trzy tygodnie temu, poznałam miłego faceta w barze, w którym siedziałam z Olivią i Harrym. Był uroczy i miał na imię Jimmy. Był wysoki, średniej budowy ciała, miał krótkie jasne włosy i zielone oczy. Był tam akurat na urodzinach swojej siostry. Wpadliśmy na siebie, przepychając się w tłumie do toalety. On przeprosił, ja przeprosiłam. Zaczęliśmy rozmawiać. Pomyślałam, że jest miły. Postawił mi drinka, ja dałam mu numer telefonu i kilka razy się spotkaliśmy. Kino, kolacja, bar. Tak. Był miły. Naprawdę miły, nieskomplikowany facet. Pracował w cementowni.

Pragnęłam normalności, a Jimmy był normalny. Olivia mówiła, że to odskocznia od Luke'a i że wykorzystuję go, żeby zaleczyć swoje rany. Jeśli chodzi o Luke'a, nie oszczędziła mi kazania w stylu „a nie mówiłam”.

Był sobotni wieczór i Jimmy zabrał mnie na kolację do Del Posto. Usiedliśmy, a zaraz potem ja przeprosiłam go i poszłam do toalety.

– Muszę skorzystać z toalety, zaraz wracam – powiedziałam z uśmiechem.

– Zamówić ci kieliszek wina?

– Tak, proszę – odparłam.

Wracając do stolika, stanęłam nagle jak wryta, kiedy zobaczyłam, kto siedzi obok nas. Przełknęłam z trudem ślinę i szybko pobiegłam z powrotem do holu, gdzie były toalety. Oparłam się o ścianę, usiłując uspokoić mocno bijące serce. Że też ze wszystkich restauracji w Nowym Jorku musiał wybrać dzisiaj akurat tę. Wzięłam głęboki oddech i zaczęłam się zastanawiać, czy nie napisać Jimmy’emu, że źle się poczułam i poszłam do domu. Ale to nie byłoby w porządku wobec niego, a poza tym zaczynało do mnie docierać, że jedyne, co robię w sytuacjach, którym nie umiem stawić czoła, to uciekam. Więc przypomniałam sobie, że jestem już dużą dziewczynką i wróciłam do stolika.

– Ariana? – Luke przekrzywił głowę, kiedy usiadłam.

– Luke. Co za niespodzianka – powiedziałam z uśmiechem.

Spojrzał na mnie ostro, a potem na biednego Jimmy’ego.

– Jimmy, to jest mój szef, Luke Russo. Luke, to jest Jimmy.

– Miło cię poznać, Luke. Ariana dużo mi o tobie opowiadała. – Jimmy uśmiechnął się i wyciągnął rękę.

– Na pewno. – Luke zmrużył oczy, nie spuszczając ze mnie wzroku. – Dziadku, chciałbym, żebyś poznał Arianą. Ariana, to jest mój dziadek, Franco Russo.

– A więc to jest ta piękna i niezwykle inteligentna Ariana Williams. – Franco uśmiechnął się i podniósł moją dłoń do ust.

– Miło mi pana poznać, panie Russo.

– Mów mi Franco, proszę.

– Złożyliście już zamówienie? – spytał Luke.

– Nie. Czekałem, aż Ariana wróci z toalety – odparł Jimmy.

– W takim razie musicie przyłączyć się do nas.

Ścisk w żołądku przybrał na sile.

– Och, to nie jest konieczne. Nie chcielibyśmy przeszkadzać wam w kolacji – powiedziałam.

– Nonsens. Z pewnością nie będziecie nam przeszkadzać. – Luke uniósł

jedną brew.

Skończyło się na tym, że zjedliśmy kolację we czworo. Musiałam siedzieć tam i patrzeć na przesłuchanie Jimmiego. Luke wypytywał go o wszystko. Jak się poznaliśmy. Kiedy się poznaliśmy. Od kiedy się spotykamy. Jak zarabia na życie. Nie zapytał go tylko, czy spaliśmy już ze sobą, ale doskonale wiedziałam, że o tym myślał. Po kolacji Jimmy odwiózł mnie do domu. Chciał wejść na górę, ale uprzejmie podziękowałam mu za kolację cmoknięciem w policzek.

– Jestem naprawdę zmęczona i chyba złapałam jakiegoś wirusa – skłamałam.

Położył dłonie na moich ramionach.

– Odpocznij. Mam nadzieję, że poczujesz się lepiej.

– Dziękuję.

Nacisnęłam guzik i czekałam na windę. Co za męczący wieczór. Na kolacji było niezręcznie i wyczerpująco, nigdy więcej nie chciałabym czegoś takiego przeżyć. Drzwi się otworzyły, weszłam do środka i wcisnęłam guzik. Kiedy zaczęły się zamykać, zatrzymała je nagle czyjaś dłoń, a kiedy ponownie się rozsunęły, zobaczyłam Luke'a.

– Co ty wyprawiasz? – spytałam z irytacją.

Wszedł do windy i stanął obok mnie.

– Pieprzyłaś się z nim? – spytał ostro.

– To nie twoja sprawa!

– Moja, do diabła.

Chwycił mnie i pchnął na ścianę, wpijając się ustami w moje wargi. Przeraziło mnie to, chciałam go odepchnąć, ale to uczucie, gdy jego usta zetknęły się z moimi, znowu okazało się nie do odparcia. Kiedy drzwi rozsunęły się na moim piętrze, przerwał pocałunek, chwycił mnie za rękę i ruszył do mojego mieszkania. Żadne z nas nie powiedziało ani słowa. Serce biło mi tak mocno, jakby miało zaraz wyskoczyć z piersi. Nie miałam pojęcia, co się stanie, gdy wejdziemy do mieszkania.

– Jak śmiesz – powiedziałam, wsuwając klucz do zamka. – Nie miałeś prawa zrobić czegoś takiego.

– Nie zauważyłem, żebyś protestowała – wyszeptał, całując mnie od tyłu w szyję.

Cholera. Nie powinnam go pragnąć, a jednak pragnęłam. Nie uprawiałam seksu od czasu, kiedy byłam z nim ostatnim razem, i marzyłam o tym; marzyłam o nim. Niedobrze – wiedziałam o tym. To tylko wszystko skomplikuje. Ale moje ciało płonęło, ból, który czułam poniżej pasa, domagał się ulgi. Kiedy tylko weszłam do mieszkania, Luke wszedł za mną i zamknął za sobą drzwi. Zdjęłam buty, odwróciłam się i spojrzałam na niego. Oddech uwiązł mi w gardle. Ujął moją twarz w dłonie i przycisnął wargi do moich ust. Nie miękko ani delikatnie, lecz szorstko, tak jak w windzie. Był głodny i miał zamiar mnie pożreć. Nasz pocałunek był dziki; nie byliśmy w stanie oderwać się od siebie, jak zwierzęta. Jego palce chwyciły brzeg mojej bluzki, zdjął ją ze mnie przez głowę i rzucił na podłogę. Jego usta natychmiast przyłgnęły do mojego dekoltu; zaraz potem rozpiął mi stanik i po kolei złapał sutki wargami.

Wziął mnie na ręce i zaniósł do sypialni, rzucił na łóżko i pochylił się nade mną, ciągle całkowicie ubrany. Jego język przesunął się w dół mojej szyi i wrócił do piersi, podczas gdy dłoń wsunęła się pod spódniczkę. Odsunął na bok majtki i wsunął palec do środka. Jęknęłam i wstrzymałam oddech.

– Zanim posuniemy się dalej, muszę wiedzieć. Pieprzyłaś się z nim? – Patrzył mi w oczy, nie wyjmując ze mnie palca.

– Nie – wyszeptałam. – Nie pieprzyłam się z nim.

Znowu przycisnął usta do moich. W tym samym momencie jego palec znalazł właściwe miejsce i moim ciałem wstrząsnął intensywny orgazm. Luke odsunął się nieco, zdjął ze mnie spódnicę i majtki, szeroko rozłożył mi nogi i zaczął niemal pożerać miejsce między nimi. Jego język. Boże, jakże za nim tęskniłam. Kiedy skończył, wstał, zrzucił ubranie, pochylił się nade mną i podniósł moje ręce nad głowę, a potem wszedł we mnie jednym szybkim ruchem. Mocno, do końca, tak, że czułam go w sobie całego. Poruszał się tam i z powrotem, całował moje usta i trzymał nadgarstki w żelaznym uścisku. Bolało mnie to i podniecało jednocześnie. Po kilku gwałtownych pchnięciach obrócił mnie nagle na brzuch i wziął od tyłu. Oboje jęczeliśmy jak w ekstazie. Jego usta przesuwwały się po moich nagich plecach, dłoń sięgnęła do przodu i

po chwili palce przycisnęły łechtaczkę. Byłam gotowa na kolejny orgazm.

– Zrób to... dla mnie, Ariana – wyszeptał bez tchu.

Dyszając i niemal tracąc panowanie nad sobą, czułam, jak przez moje ciało przetacza się kolejny orgazm. Luke zwolnił, jego ruchy stały się bardziej posuwiste i wreszcie on także skończył. Zsunął się ze mnie i przycisnął usta do mojego ramienia, usiłując zapanować nad oddechem. Leżałam obok i ani trochę nie żałowałam tego, co się stało. Choć wiedziałam, że jutro może być zupełnie inaczej.

Luke wstał z łóżka, obszedł łóżko, odsunął kołdrę i spojrzał na mnie. Chciał zostać, a ja nie wiedziałam, co powiedzieć. Podniosłam się, zrobiłam to samo i położyłam się obok niego. Wtuliłam się w jego ciało i położyłam głowę na jego piersi.

– Po co tu przyszedłeś, Luke? – zapytałam.

– Nie chcę, żebyś się z nim widywała – powiedział, całkowicie ignorując moje pytanie.

– To nie twoja sprawa.

– On mi się nie podoba. Nie jest dla ciebie dość dobry.

– Tak jak ty – odparłam.

– Wiem o tym. – Usiadł i zmusił mnie, żebym podniosła głowę.

Usiadłam, otulając się kołdrą, i odwróciłam się do niego.

– Przez miesiąc prawie się do mnie nie odzywałeś. Pomijam sprawy zawodowe. A potem zobaczyłeś mnie z kimś innym i wydaje ci się, że możesz tak po prostu się na mnie rzucić?

Luke uśmiechnął się pod nosem.

– Nie słyszałem, żebyś narzekała. Z tego, co słyszałem, wynikało raczej, że było ci bardzo dobrze.

– To bez znaczenia. – Spuściłam wzrok. – Zrobiliśmy źle.

– Ale było nam dobrze. Prawda?

Nie mogłam odpowiedzieć, bo wtedy wszystko, co do niego czułam, stałoby się prawdą.

– Dlaczego nie poszłaś z nim do łóżka? – zapytał.

– Nie wiem.

Uniósł palcem mój podbródek, żeby spojrzeć mi w oczy.

– Bo tak naprawdę on cię nie pociąga. Twierdzisz, że mnie nie lubisz, a jednak pozwalasz mi się pieprzyć.

– Nigdy nie powiedziałam, że cię nie lubię.

– Powiedziałaś, że nie możemy zostać przyjaciółmi. A jednak to ja jestem tutaj, w twoim łóżku, a nie Jimmy.

– Dlaczego to robisz?

– Nie wiem. – Odwrócił wzrok.

– To się nie może powtórzyć. – Wstałam i narzuciłam szlafrok. – Powiedziałaś, że nie jesteś człowiekiem, za jakiego cię uważam. Więc powiedz mi, kim naprawdę jesteś. – Odwróciłam się i spjrzałam na niego.

– Nie zrobię tego. Z nikim o tym nie rozmawiam. Może ty powiesz mi, co się wydarzyło w twojej rodzinie?

– Nie. – Poszłam do kuchni.

Poszedł za mną, w samych slipkach.

– Ty masz swoje tajemnice, a ja swoje. Powiedz mi, czy się tak naprawdę różnimy.

– Pewnie nie. – Położyłam dłonie na kuchennym blacie.

– Powinienem już iść – stwierdził.

– Tak, też tak myślę.

– Żałuję, że nie jestem człowiekiem, jakiego chciałabyś we mnie widzieć, Ariana. Zrobiłem rzeczy, z których nie jestem dumny, ale zrobiłem je, żeby cię chronić.

Wrócił do sypialni.

– Co masz na myśli? – spytałam, ruszając za nim.

– To bez znaczenia. – Włożył koszulę. – Nie będę ci już zawracał głowy. Przepraszam za to, co się dzisiaj stało. – Wziął buty i podszedł do drzwi.

Byłam zdezorientowana, chciałam jakiegoś wyjaśnienia. Luke położył dłoń na klamce.

– Jeśli teraz stąd wyjdiesz, rzucę pracę w twojej firmie i już nigdy więcej nie będę chciała cię widzieć.

Spuścił oczy i odparł cicho:

– Przykro mi, że tak czujesz, ale tak pewnie będzie najlepiej. Przyjmuję twoją rezygnację. Dostaniesz ode mnie doskonałe referencje, gdziekolwiek zechcesz się zatrudnić.

– Doskonale.

Otworzył drzwi i wyszedł, podczas gdy ja stałam tam, roztrzęsiona, z oczami pełnymi łez. Wróciłam do sypialni i w gniewnym akcie wściekłości zdarłam z łóżka całą pościel. Byłam tak wściekła, że zaraz potem chwyciłam lampę i cisnęłam nią o ścianę, a potem osunęłam się na podłogę i płakałam tak długo, aż usnęłam.

Rozdział 21

LUKE

Dwa tygodnie później

Siedziałem w swoim biurze, kiedy zadzwonił Gary Dilbert, właściciel Dilbert & Associates. Dzwonił w sprawie Ariany. Spełniłem swoją obietnicę i powiedziałem mu, że Ariana jest doskonałym pracownikiem i że byłby głupcem, gdyby jej nie zatrudnił.

Starłem się być zajęty. Zanurzyłem się w pracy, chodziłem z Bradem do klubów ze striptizem i piłem więcej, niż powinienem. Olivia prawie się do mnie nie odzywała od kilku tygodni, czego mogłem się spodziewać. Byłem pewny, że Ariana wszystko jej powiedziała. Fakt, że odeszła z firmy, zabijał mnie, ale tak było najlepiej. Im częściej ją widywałem, tym głębiej w to wpadałem. Ale czego bym nie robił, myślałem o niej przez dwadzieścia cztery godziny na dobę, siedem dni w tygodniu.

Dzisiaj były urodziny Sama Butlera, jednego z moich wspólników. Zorganizowałem dla niego przyjęcie w Rose, barze w hotelu Peninsula, na około pięćdziesiąt osób. Po odejściu Ariany partnerzy z firmy zadawali mi wiele pytań. Chcieli wiedzieć, co się stało. Nie mówiłem wiele, ale i tak wiedzieli, bo mnie znali. Przyjęcie było fantastyczne i wszyscy świetnie się bawili, pili i rozmawiali. Siedziałem przy barze i kończyłem swojego scotcha, kiedy podeszła do mnie atrakcyjna kobieta z długimi brązowymi włosami. Uśmiechnąłem się. Zaczęliśmy rozmawiać i skończyło się na tym, że

postawiłem jej kilka drinków.

ARIANA

Zostawiłam za sobą wszystko, co łączyło się z Lukiem Russo. Rzuciłam pracę i zaczęłam szukać nowej, ale dopiero po tygodniu, który spędziłam, pogrążona w depresji, jedząc tylko jakieś śmieci i oglądając wszystko jak leci na Netfliksie.

Kiedy wreszcie zwlokłam tyłek z łóżka, wzięłam prysznic i ubrałam się, okazało się, że jest już pierwsza po południu. Wkładałam właśnie buty, żeby wyjść i załatwić kilka spraw, gdy zadzwonił telefon. Spojrzałam na ekranik i zobaczyłam, że dzwoni Luke. Wzięłam głęboki oddech i już miałam odrzucić połączenie, ale nie zrobiłam tego. Czułam, że nie powinnam, a jednak odebrałam. Nie miałam pojęcia, po co mógł do mnie dzwonić.

– Halo.

– Ariana, to ja. Potrzebuję twojej pomocy. – Mówił cicho i czułam, że coś jest nie w porządku.

– Co się stało, Luke?

– Musisz przyjść do komisariatu.

– Po co? – spytałam, zdenerwowana.

– Zostałem aresztowany.

– Aresztowany? Za co?

– Morderstwo.

Ścisnęło mnie w żołądku, poczułam, jak ogarniają mnie mdłości. Nie byłam w stanie się odezwać.

– Ariana, musisz tu zaraz przyjechać.

– Już jadę. – Z trudem przełknęłam ślinę.

Chwyciłam szybko torebkę i pojechałam taksówką do komisariatu. Serce waliło mi jak oszalałe, byłam bardzo zdenerwowana. Co on zrobił? W komisariacie zostałam zaprowadzona do sali przesłuchań, gdzie był właśnie

Luke. Kiedy weszłam, wszystkie oczy zwróciły się w moją stronę.

– Kim pani jest? – spytał wysoki mężczyzna w garniturze, o ciemnych włosach i niebieskich oczach.

– To mój adwokat – odezwał się Luke.

Spojrzałam na niego, a potem znowu na mężczyznę w garniturze.

– Ariana Williams. Adwokat pana Russo.

– No, no. Miło mi panią poznać, pani Williams. Spodziewałem się jakiegoś starszego pana pod siedemdziesiątkę. – Uśmiechnął się pod nosem. – Jestem detektyw Jacks.

– Pod jakim zarzutem aresztował pan mojego klienta? – spytałam rozkazującym tonem, ignorując rękę, którą do mnie wyciągnął.

– Pod zarzutem zamordowania dziewczyny do towarzystwa, Giny Burroughs. Jej ciało zostało znalezione przez sprzątaczkę, które weszły do pokoju, żeby go posprzątać. Leżała na łóżku, naga, z poderżniętym gardłem i raną kłutą w okolicy serca. Pan Russo był ostatnią osobą, która ją widziała.

– I? To nie znaczy jeszcze, że miał cokolwiek wspólnego z tym morderstwem.

– To prawda. Ale zakrwawiony nóż, które znaleźliśmy w jego pokoju hotelowym, z jego odciskami palców, i koszula, która miał na sobie poprzedniego wieczoru, poplamiona krwią tej dziewczyny, już tak.

Rozejrzałam się po pokoju, szukając czegoś, do czego mogłabym zwymiotować.

– Są też dowody wskazujące na to, że miał miejsce kontakt seksualny.

Spojrzałam na Luke'a. Patrzył mi prosto w oczy, ani na moment nie odwrócił wzroku.

– DNA? – spytałam.

– Nie było spermy, ale biegły stwierdził, że doszło do kontaktu seksualnego.

– Chciałabym chwilę porozmawiać z moim klientem – powiedziałam.

– Skontaktowaliśmy się już z prokuratorką okręgową, która oskarża pana Russo o morderstwo drugiego stopnia. Termin przesłuchania w sprawie kaucji został wyznaczony na poniedziałek, na dziewiątą rano.

Kiedy tylko detektyw wyszedł, usiadłam naprzeciw Luke'a. Musiałam

zebrać myśli i przygotować się na to, co zaraz mi powie.

– Nie zabiłem tej kobiety, Ariana – powiedział zdecydowanie.

Wzięłam głęboki oddech.

– Opowiedz mi, co się stało.

– Siedziałem w barze, ona usiadła obok mnie. Znałem ją. Jakiś rok temu była moją klientką. Powiedziała, że potrzebuje porady prawnej, i zaproponowała, żebyśmy przeszli do jej pokoju. Wydawała się nerwowa. Dokończyłem drinka i poszliśmy do jej pokoju, żeby porozmawiać. Z tego, co było później, już nic nie pamiętam. Następną rzeczą, jaką pamiętam, było głośne pukanie do drzwi mojego pokoju hotelowego, w którym, nawiasem mówiąc, nie wiem, jak się znalazłem. To mnie obudziło. Wpuściłem ich, zaczęli mi zadawać pytania, znaleźli nóż i moją zakrwawioną koszulę i aresztowali mnie. Ktoś mnie zrobił.

– Kto? – Pokręciłam głową.

– Nie wiem. Musisz skontaktować się z sędzią i postarać się, żeby przesłuchanie w sprawie kaucji odbyło się dzisiaj. Nie mogę tu zostać – poprosił. – To będzie albo sędzia Harrison, albo sędzia Smith. Obaj mnie znają, więc nie powinnaś mieć z tym problemu. Ja jej nie zabiłem, Ariana.

Patrzyłam mu w oczy i wierzyłam. Mówił prawdę, musiałam zrobić wszystko, żeby go z tego wyciągnąć. Kiedy wstałam, chwycił mnie za rękę.

– Prokurator okręgowa mnie nienawidzi, chce wziąć na mnie odwet. Użyj wszelkich środków, żebym nie wyszedł za kaucją. Wykorzystaj jej niechęć do mnie na swoją korzyść.

Skinęłam głową i wyszłam z sali. Cholera, cholera, cholera. Dyżur miał sędzia Wyatt Harrison. Wyjaśniłam, kim jestem i kogo reprezentuję, a on zgodził się na przyspieszenie przesłuchania z sprawie kaucji i wyznaczył je na szóstą, po obiedzie. Siedziałam w komisariacie i czekałam, kiedy podeszła do mnie śliczna prokurator okręgowa.

– Pani reprezentuje Luke’a Russo? – spytała, unosząc jedną brew.

– Tak. Jestem Ariana Williams.

– To chyba żart. Nie może pani mieć więcej niż dwadzieścia parę lat, co oznacza, że jest pani świeżo po studiach.

– Zgadza się – odparłam z uśmiechem.

– Nie jest tak głupi, żeby sam siebie reprezentować, więc musi panią instruować, i to dlatego udało się pani uzyskać to przesłuchanie.

– Może pani wierzyć, w co chce, pani Graham. Jestem tu, by bronić mojego klienta i wyciągnąć go stąd tak szybko, jak to tylko możliwe. Chcę zmienić przedmiot oskarżenia na nieumyślne zabójstwo.

Prokurator roześmiała się głośno.

– Żartuje pani? Odciski palców pani klienta są na całym nożu, którym zamordowano Ginę Burroughs. Jej krew jest na jego koszuli, widziano, jak wychodził z nią z baru wczoraj wieczorem. Pani klient zabił tę kobietę, po czym wrócił do swojego pokoju i stracił przytomność. Miał bardzo wysoki poziom alkoholu we krwi, nie wspominając o pustej butelce po whisky, która stała obok jego łóżka. Zostanie oskarżony o morderstwo drugiego stopnia i jest to akt dobrej woli z mojej strony. Mogłabym spokojnie oskarżyć go o morderstwo pierwszego stopnia.

Przyszedł sędzia Harrison i wszyscy spotkaliśmy się w jednej z sal konferencyjnych. Panna Graham była złośliwa i nie ulegało wątpliwości, że nienawidzi Luke'a. Ale ja stawiałam jej czoło. Chciała, by sędzia nie zgodził się wypuścić Luke'a za kaucją, twierdząc, że istnieje ryzyko ucieczki. Nie dawałam za wygraną.

– Znam twojego dziadka i ciebie, Luke, od wielu lat. Ze względu na naturę oskarżenia ustalam kaucję w wysokości trzech milionów dolarów.

– Ależ Wysoki Sądzie... – odezwała się gniewnie panna Graham.

– Podjąłem decyzję, Wendy. Pan Russo nie opuści kraju ani stanu. Nie jest głupi, a kto jak kto, ale ty wiesz o tym najlepiej. A teraz proszę mi wybaczyć, idę do domu.

Rozdział 22

ARIANA

Droga do domu Luke'a upłynęła nam w milczeniu. Całe jego życie właśnie się rozsypywało, a ja nie wiedziałam, co robić. Pojechaliśmy windą do jego mieszkania; kiedy tylko zamknęliśmy za sobą drzwi, Luke podszedł do barku i chwycił butelkę whisky.

– Napijesz się? – spytał.

– Jasne. – Położyłam torebkę. – Dlaczego ja, Luke?

Przerwał nalewanie whisky i spojrzał na mnie.

– Ponieważ wierzę w ciebie.

– Dilbert & Associates zaproponowali mi pracę.

– Masz zamiar ją przyjąć? – spytał, podając mi drinka.

– Nie wiem.

– Nie powinnaś. Jesteś moim adwokatem, bronisz mnie w sprawie o morderstwo. Na nic więcej nie będziesz miała czasu. Poza tym nie będziesz potrzebowała tej pracy.

– Dlaczego tak mówisz?

– Ponieważ kwota, jaką ci zapłacę, wystarczy ci na długo. O nic nie będziesz musiała się martwić. Prawdę mówiąc, nie chcę, żebyś myślała o czymkolwiek poza moją sprawą. Ja tego nie zrobiłem. Wierzysz mi, prawda?

– To bez znaczenia, czy ci wierzę, czy nie. Moim zadaniem jest cię bronić.

– Cytujesz mnie, co? – Wychylił whisky jednym haustem.

Chodziłam po pokoju, podczas gdy on siedział na kanapie i obserwował

mnie.

– Więc chcesz, żebym odrzuciła propozycję stałej pracy, bo bronię cię w sprawie o morderstwo? A co będzie, kiedy ta sprawa dobiegnie końca?

– Wrócisz do mojej firmy. U mnie zawsze będziesz miała pracę.

– Ale ja nie chcę dla ciebie pracować, Luke.

Zmrużył oczy i postawił szklankę na stoliku.

– Już pracujesz.

Westchnęłam i usiadłam obok niego.

– Cóż, to prawda.

– Właśnie. – Uśmiechnął się lekko.

– Więc uważasz, że zostałeś wrobiony? – zapytałam.

– Nie uważam. Wiem. Mam wielu wrogów.

Podniosłam jego szklankę ze stolika, podeszłam do baru i nalałam nam obojgu po kolejnej whisky.

– Wiesz, że to wszystko będzie jutro rano w gazetach. – Podałam mu szklaneczkę.

– Już jest. Brad ciągle wydzwaniał i przysyłał e-mesy.

W tej samej chwili ktoś zapukał do drzwi.

– Gdzie on jest? – spytał Brad, kiedy otworzyłam drzwi.

– W salonie.

LUKE

Wychyliłem szkocką, zanim Brad zdążył do mnie podejść.

– Co się, do cholery, stało wczoraj wieczorem, Luke?

– Wiem tylko, że Gina została zamordowana i że ja widziałem ją ostatni.

– Wybacz, Ariano, muszę porozmawiać z Lukiem na osobności – powiedział Brad.

Ariana cicho wyszła z pokoju, żeby zapewnić nam dyskrecję, o którą prosił Brad.

– Zatrudniłeś ją jako swojego adwokata? Żartujesz sobie, chłopie?

– Tak, zatrudniłem ją, i nie, nie żartuję.

– Ale dlaczego? Boże, Luke, ona nie ma doświadczenia. Jak to będzie świadczyło o firmie? Chcesz spędzić resztę życia w więzieniu?

– Taką podjąłem decyzję, Brad. Ufam jej i wierzę w jej zdolności.

– Do diabła z jej zdolnościami! – wrzasnął. – Ona dopiero co skończyła studia! Pozwól, żebym to ja się tym zajął. Albo jeszcze lepiej, ja i Joe, razem. Udowodnimy, że nie zabiłeś tej kobiety – powiedział błagalnie.

– Będziesz pracował z Arianą, to moje polecenie. Jeśli odmówisz, możesz zacząć szukać sobie nowej pracy. – Opuściłem wzrok na swoje splecione dłonie.

Brad wsadził ręce do kieszeni i zaczął chodzić po pokoju. Był zły i miał do tego pełne prawo.

– Doskonale. Ale lepiej, żeby wiedziała, co robi.

– Wie.

Wstałem z kanapy i odprowadziłem go do drzwi.

– Jestem zmęczony. To był długo dzień – powiedziałem.

Kiedy zamknąłem drzwi, Ariana wróciła do salonu z rękami skrzyżowanymi na piersi.

– On mnie nie lubi – stwierdziła.

– Lubi cię. Po prostu się o mnie martwi. To wszystko.

Podszedłem do niej i wziąłem ją za rękę.

– Dziękuję ci za to, że się zgodziłaś.

– Czy rzeczywiście miałam jakiś wybór? – Uśmiechnęła się pod nosem.

– Mogłaś powiedzieć mi, żebym się pieprzył, a jednak przyjechałaś. – Przesunąłem kciukiem po jej dłoni i spojrzałem jej w oczy.

– Bo zadzwoniłeś – odparła szeptem.

Puściłem jej rękę i dotknąłem dłonią jej twarzy, pogłaskałem policzek, a potem pochyliłem się i dotknąłem ustami jej warg.

– Dziękuję – powiedziałem.

– Proszę – odparła.

Nasz usta złączyły się, a mój penis natychmiast stanął na baczność.

Emanowała ciepłem. Ciepłem, którego rozpaczliwie mi brakowało, choć za bardzo się bałem, by się do tego przyznać. Zahaczyłem palcami o cienkie ramiączka jej letniej sukienki i zsunąłem je z jej barków, pozwalając, by materiał skrywający jej piękne ciało spłynął na podłogę. Zostałem właśnie wypuszczony za kaucją w wysokości trzech milionów dolarów, bo oskarżono mnie o zbrodnię, której nie popełniłem, a byłem w stanie myśleć tylko o tym, żeby ją znowu wypieprzyć.

Przesunąłem dłonią w dół jej brzucha aż do majtek i poczułem wilgoć, która się w nich pojawiła. Wsunąłem palec do środka, a ona krzyknęła cicho, przerywając nasz pocałunek. Oparłem moje czoło o jej, ani na chwilę nie zaprzestając swoich czarów. Jej oddech przyspieszył, jęknęła cicho, szczytując.

Jednym ruchem wziąłem ją na ręce i zaniósłem na górę do sypialni. Kiedy tylko dotarliśmy do łóżka, postawiłem ją na podłodze, rozpiąłem stanik i powoli zdjąłem majtki. Wsunęła się pod kołdrę, podczas gdy ja zdejmowałem ubranie. Położyłem się na niej, odsunąłem włosy z jej twarzy i znowu dotknąłem wargami jej ust.

Rozdział 23

ARIANA

Moje ciało drżało pod nim jak zawsze, kiedy mnie dotykał. Miętkość jego warg usunęła smutek, w jakim żyłam od kilku tygodni. Może powinnam czuć się winna, że znów pozwoliłam na coś takiego, ale w tej chwili nie dbałam o to. Wchodził we mnie powoli, a ja przyjmowałam go całego, do samego końca. Obojgu nam wymykały się ciche odgłosy. Poruszaliśmy się w jednym rytmie, oplotałam go nogami, a on okiełznał swoją zwierzęcą naturę, jakby chciał, by chwila ta trwała jak najdłużej. Moje ciało nie miało tyle cierpliwości, szybko zalała mnie kolejna fala rozkoszy. Odrzuciłam głowę w tył, wbijając paznokcie w jego plecy. Uśmiechnął się lekko i przewrócił na plecy, a potem pociągnął mnie tak, że teraz ja znalazłam się na nim. Mocno chwycił mnie za pośladki i pociągnął w dół. Żadne z nas nie powiedziało ani słowa, cały czas patrzyliśmy sobie w oczy. Moje uczucia do niego znowu wzniosły się na poziom, jakiego istnienia nawet nie podejrzewałam. Luke znieruchomiał nagle i jęknął gardłowo.

Wtuliłam twarz w jego szyję, a on położył dłoń na mojej głowie, przyciskając mnie mocno do siebie. Nigdy by się do tego nie przyznał, ale bał się – bał się tego wszystkiego, co się wydarzyło, i tego, co mogło z tego wyniknąć. Chciałam się z niego zsunąć, ale zatrzymał mnie, ściskając tak mocno, że prawie nie mogłam oddychać. Moje ciało rozluźniło się w jego objęciach i leżeliśmy tak przez kilkanaście minut.

– Wszystko będzie dobrze, Luke – wyszeptałam.

– Mam nadzieję. – Pocałował mnie w głowę.

Jego uścisk zelżał; zsunęłam się z niego i wtuliłam w jego bok, opierając głowę na jego piersi.

– Musisz wierzyć, że nie zabiłem tej dziewczyny – powiedział cicho. – To jedyne, co ma dla mnie znaczenie.

– Wierzę ci. Gdybym nie wierzyła, nie byłoby mnie tutaj.

Zadzwoniła jego komórka. Usiadłam, a on sięgnął i wyjął ją z kieszeni spodni. Spojrzał na mnie, kiedy zobaczył, kto dzwoni, a potem wstał z łóżka i odebrał w drugim pokoju. Leżałam pod kołdrą, czekając, aż wróci. Kiedy wychodziliśmy z komisariatu, pod budynkiem czekali dziennikarze, robili zdjęcia i zadawali pytania, usiłując poskładać historię na pierwsze strony jutrzejszych gazet.

Luke wrócił do sypialni, usiadł na brzegu łóżka i spuścił głowę.

– Kto to był? – zapytałam.

– David Hildenberg. Moja licencja została zawieszona do czasu wyjaśnienia tej sprawy.

– Wiedziałaś, że to się stanie. – Zaczęłam masować jego barki.

– Wiem. Ale kiedy to usłyszałam, wszystko stało się jeszcze gorsze.

– Przykro mi, Luke. – Delikatnie pocałowałam go w plecy.

– Musimy być ostrożni, Ariana – powiedział.

– Co do czego?

– Nie możemy zdradzić się z tym, że ze sobą sypiamy. Gdyby ABA coś zważało, mogliby cię zawiesić.

– Wiem. Już o tym myślałam.

– To znaczy, że nie możesz powiedzieć Olivii.

– Nie powiem, a ty nie możesz powiedzieć Bradowi.

– Wierz mi, nie miałem zamiaru.

– Musimy porozmawiać o tym, co się wczoraj wydarzyło, Luke. Muszę się przygotować do tej sprawy.

– Zrobimy to jutro. W tej chwili jestem zbyt zmęczony. – Podniósł rękę do mojego policzka. – Zostaniesz tu ze mną na noc? Naprawdę nie chcę być sam.

– Oczywiście, że tak.

Wsunął się z powrotem pod kołdrę i objął mnie, a potem razem odpłynęliśmy w sen.

Obudziłam się przed Lukiem, który przez całą noc wiercił się niespokojnie. Cicho wstałam z łóżka i włożyłam jego granatowy podkoszulek, który leżał na krześle. Przez chwilę patrzyłam na Luke'a, jak spał, teraz akurat spokojnie, a potem wyszłam z pokoju. Wzięłam torebkę z salonu i poszłam z nią do kuchni. Wyciągnęłam telefon i znalazłam na nim dziesięć nieodebranych połączeń od Olivii, pięć wiadomości głosowych i piętnaście tekstowych. We wszystkich pytała, co się dzieje, bo zdążyła się już dowiedzieć o Luke'u. Czy byłam w stanie teraz się z tym zmierzyć? Nie. Najpierw musiałam napić się kawy.

Wrzuciłam bekon na patelnię i wbiłam jajka do miseczki. Kiedy wkładałam chleb do tosteru, do kuchni wszedł Luke.

– Co robisz? – zapytał.

– Dzień dobry – uśmiechnęłam się. – Robię śniadanie. – Wyjęłam z szafki kubek i nalałam do niego kawę.

– Nie musisz tego robić.

– Ale chcę. Poza tym umieram z głodu – powiedziałam, podając mu kawę. – Usiądź i porozmawiaj ze mną, a ja usmażę jajka.

– Ktoś się tu dzisiaj rządzi.

Spojrzałam na niego przez ramię.

– Jestem twoim adwokatem. Moim zadaniem jest się rządzić. Musimy omówić wydarzenia tamtego wieczoru. Chcę, żebyś przypomniał sobie wszystko.

– W tej chwili jestem w stanie skupić się tylko na tym, jak seksownie wyglądasz w mojej koszulce. – Uśmiechnął się pod nosem.

Pochyliłam się nad blatem i pocałowałam go w usta.

– Zapomnij o koszulce i skup się na piątkowym wieczorze. To ważne, Luke. Na narzędziu zbrodni znaleziono twoje odciski palców, a krew Giny na twojej koszuli. To dość, żeby wsadzić cię co najmniej na trzydzieści lat.

Wyłożyłam na talerz jajka i bekon i postawiłam przed nim. W tej samej

chwili rozległo się pukanie do drzwi. Luke wstał, żeby otworzyć, i usłyszałam z salonu głos jego dziadka. Cholera. Spojrzałam po sobie – byłam ubrana tylko w podkoszulek Luke’a. Żeby włożyć swoją sukienkę, która została w sypialni na górze, musiałam przejść przez salon. Zobaczy mnie i co sobie pomyśli? Cholera, cholera, cholera.

– Luke! – zawołałam. – Możesz mi w czymś pomóc?

– Chodź tutaj, młoda damo! – odkrzyknął jego dziadek autorytatywnie.

Przełknęłam ślinę, obciągnęłam dokładnie koszulkę i powoli, strasznie zakłopotana, weszłam do salonu.

– Dzień dobry, panie Russo.

Westchnął i wbił we mnie wzrok.

– Ariana, idź na górę i ubierz się – powiedział Luke.

Skinęłam głową, poszłam do sypialni i włożyłam sukienkę. Kiedy wróciłam, Luke i jego dziadek rozmawiali; usłyszałam swoje imię, obaj spojrzeli na mnie, gdy weszłam do pokoju.

– Dasz radę? – spytał jego dziadek.

– Tak.

– Cóż, nie podoba mi się jego decyzja, żeby zatrudnić cię jako obrońcę. Tym bardziej że ze sobą sypiacie. Zdajesz sobie sprawę, że to wbrew etyce zawodu?

– Tak. – Spuściłam wzrok.

– Gdyby ktokolwiek to odkrył, mogłabyś stracić licencję.

– Wiem.

Patrzył na mnie przez chwilę, mrużąc oczy. Czekałam, aż zacnie krzyknąć, wrzeszczeć, mówić, że Luke popełnił wielki błąd. Ale nie zrobił tego.

– Łamiesz zasady i podejmujesz ryzyko. To dwie cechy świetnych prawników. Myślę, że sobie poradzisz.

– Dziękuję panu.

– Mów mi Franco, skarbie.

Luke poszedł na górę, żeby się ubrać, zostawiając mnie samą z dziadkiem. Wyczułam, że chce powiedzieć coś ważnego już po tym, w jaki sposób wypowiedział moje imię.

– Ariana... Zrobisz wszystko, co w twojej mocy, by udowodnić, że nie zabił tej kobiety, nawet rzeczy, które mogą być wbrew etyce. Znam prokurator generalną, ta kobieta jest twarda i nigdy się nie cofa. Jest bezwzględna, nie zawaha się przed niczym, by udowodnić, że Luke jest winny. Zrobi wszystko, co w jej mocy, by przysięgli widzieli go jako zimnokrwistego mordercę.

– Jeśli w ogóle dojdzie do procesu. – Uniosłam jedną brew.

Franco uśmiechnął się lekko.

Rozdział 24

LUKE

Spędziłem z Arianą całe popołudnie, omawialiśmy wydarzenia piątkowego wieczoru. Fakt, że nie pamiętałem niczego, co się stało po moim wyjściu z baru razem z Giną, przerażał mnie. Stawką było całe moje życie. Przed domem czekali reporterzy, więc nie mogliśmy wyjść. Czułem się jak więzień we własnym mieszkaniu, co bardzo mnie wkurzało. Było jednak coś, o czym dotąd jej nie powiedziałem. Nie chciałem, żeby kiedykolwiek się dowiedziała. Postanowiłem, że na razie zachowam to dla siebie, a kiedy nadejdzie czas, jeśli w ogóle nadejdzie, powiem jej wszystko i wtedy ona zobaczy we mnie potwora. Nie zniosę tego. Lubiłem ją i zabijała mnie sama myśl, że mogłaby patrzeć na mnie w ten sposób.

Następnego ranka wstałem, ubrałem się i wyszedłem z budynku tylnymi drzwiami, gdzie czekał już na mnie Jeffery z samochodem. Wszedłem do biura, gdzie wszyscy nagle przerwali to, co akurat robili, żeby się na mnie gapić. Widziałem w ich oczach strach. Kiedy wszedłem do gabinetu, moi współpracownicy, Joe Greggs i Sam Butler, weszli tam za mną.

- Zaskoczyłeś nas, przychodząc tu dzisiaj – odezwał się Joe.
- Dlaczego? – Przekrzywiłem głowę. – Firma działa jak zawsze.
- Zostałeś zawieszony, Luke – powiedział Sam.
- Zdaję sobie z tego sprawę, Sam. Może nie mogę teraz wykonywać pracy prawnika, nie znaczy to jednak, że nie wolno mi zarządzać swoją firmą.
- Rozmawialiśmy o tym i uważamy, że w interesie firmy byłoby, gdybyś

wziął teraz urlop – poinformował mnie Joe.

– Nie interesuje mnie zupełnie, co leży, waszym zdaniem, w interesie firmy. To moja firma i zamierzam być tu codziennie.

– Luke, tylko dziś rano straciliśmy dziesięciu klientów. Ludzie nie chcą, żeby reprezentowała ich firma, której współwłaściciel został oskarżony o morderstwo – oznajmił Joe.

Uderzyłem pięścią w biurko.

– Ta firma jest moim życiem, chodzi o moją reputację. Gdybym teraz odszedł, byłoby to jak przyznanie się do winy. Sprawy będą się toczyły jak zawsze.

– Dzień dobry, panowie – powiedziała Ariana, wchodząc do mojego gabinetu. – Luke ma rację. Wszystko musi być jak zwykle. Jest niewinny, dopóki nie zostanie mu udowodniona wina. – Zaśmiała się lekko. – Ale to już wiecie, prawda? W końcu jesteście przecież prawnikami.

– Obawiamy się tego, jaki to wszystko będzie miało wpływ na interesy – mruknął Sam.

– Oczywiście. Wiele tu zainwestowaliście. Dobrze wiedzieć, że bardziej dbacie o firmę niż o to, co może się stać z waszym partnerem i przyjacielem.

Obaj siedzieli tam i patrzyli na nią ze złością. Zamknęła im usta, a ja poczułem, że jestem podniecony.

– A teraz wybaczenie, panowie, muszę porozmawiać z moim klientem na osobności. – Ariana otworzyła przed nimi drzwi.

W duchu uśmiechnąłem się do siebie. Tego ranka Ariana wydawała się kimś innym. Zamknęła drzwi i rzuciła na moje biurko czarny telefon.

– Co to jest? – zapytałem i wzięłem go do ręki.

– Nowy telefon. Ja też mam. Będziemy ich używali do prywatnych rozmów i zawodowych. Uznałam, że w tym wypadku tak będzie bezpieczniej.

Odłożyłem telefon i spojrzałem na piękną kobietę w błękitnym kostiumie, która stała przede mną.

– Brakowało mi ciebie ostatniej nocy – powiedziałem.

Podniosła palec.

– Nie możesz mówić takich rzeczy w tym biurze. Tak czy inaczej, muszę iść.

Mam mnóstwo pracy. Wrócę później. W tym czasie chciałabym, żebyś zrobił listę swoich potencjalnych wrogów.

– To może trochę potrwać.

– Czas to wszystko, co masz, Luke – powiedziała na odchodnym.

Miała rację. Miałem tylko czas i nie zamierzałem go marnować, rozmyślając o tym, że resztę życia mogę spędzić w więzieniu. To wszystko wydawało się takie nierealne. Musiałem się dobrze zastanowić nad tym, kto mógł mi to wszystko zrobić.

ARIANA

Pojechałam do hotelu Peninsula i porozmawiałam z Randallem, barmanem, który pracował tamtego wieczoru.

– Ile drinków podałeś panu Russo?

– Wypił trzy szkockie.

– Czy wydawał się pijany, kiedy wychodził z baru?

– Właściwie nie. To znaczy, gdy wychodził, wydawał się trzeźwy. Dał mi swoją kartę kredytową i podpisał rachunek. Nawet życzył mi dobrej nocy.

– Czy w tej kobiecie, z którą wyszedł, było coś niezwykłego?

– Nie. Ale szczerze mówiąc, nie zwracałem na nią specjalnie uwagi. Był duży ruch, przyjęcie i tak dalej.

– Pamiętasz, kiedy wyszli? – zapytałam.

– Tak... koło jedenastej.

– Skąd wiesz?

– Bo mój współpracownik, Ron, właśnie wrócił z przerwy. Spóźnił się. Pamiętam, jak spojrzałam na zegarek, kiedy przyszedł. Właśnie wtedy pan Russo podpisał rachunek i życzył mi dobrej nocy.

– Dziękuję, Randall – uśmiechnęłam się.

– Nie ma za co.

Już odchodziłam, gdy Randall mnie zawołał.

– Pani Williams?!

– Tak? – Odwróciłam się.

– Nie wiem, czy to ma jakieś znaczenie, ale tuż przed tym, jak wyszli, ta kobieta upuściła torebkę i wszystko, co tam miała, wysypało się na podłogę. Pan Russo schylił się, żeby to pozbiierać.

– Naprawdę? – Zmrużyłam oczy. – Ona mu nie pomogła?

– Nie. Siedziała na stołku, kiedy on to zbierał.

– Dzięki. To może być ważne. Czy wspomniałeś o tym może policji? – zapytałam.

– Nie. Dopiero teraz mi się to przypomniało.

– Więc niech to zostanie między nami. – Mrugnęłam do niego.

– Oczywiście, pani Williams.

Kiedy wychodziłam z hotelu, zadzwoniła Wendy Graham.

– Ariana Williams.

– Pani Williams, mówi Wendy Graham. Pan Russo musi pojawić się w sądzie jutro o dziesiątej rano na wstępne przesłuchanie.

– Tak szybko? – zapytałam.

– To głośna sprawa i w interesie wszystkich jest jak najszybciej ją zakończyć.

– To na pewno jedyny powód? – spytałam podejrzliwie.

– Oczywiście. Miłego dnia.

Westchnęłam i przewróciłam oczami, po czym zawołałam taksówkę, żeby wrócić do firmy. Kiedy podjeżdżałam pod budynek, pod drzwiami kłębili się dziennikarze. Zapłaciłam taksówkarzowi, wzięłam głęboki oddech i wysiadłam.

– Przepraszam, czy pani jest adwokatem pana Russo? – zapytał wysoki młody reporter.

– Tak. A teraz proszę mi wybaczyć, idę na spotkanie z klientem – odparłam, przepychając się przez tłum.

– Uważa pani, że jest w stanie poprowadzić tę sprawę?! – zawołał.

Zatrzymałam się jak wryta i powoli odwróciłam do niego.

– Słucham?

– Jeśli dobrze rozumiem, niedawno skończyła pani studia. Pana Russo stać na najlepszego adwokata, więc dlaczego zatrudnił kogoś bez żadnego doświadczenia?

– Jak się pan nazywa? – zapytałam.

– Aiden York.

– Odpowiadając na pańskie pytanie, panie York, to ja jestem najlepsza. – Uniosłam brew i uśmiechnęłam się do niego. – A kiedy już wygram tę sprawę, oczekuję, że przeprosi mnie pan za to, że ocenił mnie pan, nie mając pojęcia o mnie i moich umiejętnościach. Miłego dnia. – Weszłam do budynku.

Rozdział 25

ARIANA

Nawet dobrze, że wszyscy skupili się na wielkim błędzie, jaki ich zdaniem popełnił Luke, zatrudniając mnie. Byli tym tak zaskoczeni, że właściwie przestało ich interesować, że Luke jest podejrzany o morderstwo. Przed wejściem do windy, która miała mnie zawieźć do jego gabinetu, zatrzymałam się na chwilę w holu i przycisnęłam ręce do czoła. Z jednych tarapatów wpakowałam się prosto w kolejne. Wstępne przesłuchanie miało się odbyć jutro, a ja nie byłam jeszcze gotowa. I właśnie o to chodziło prokurator okręgowej. Wyjęłam z aktówki teczkę i zajrzałam do środka. Było coraz więcej niejasności dotyczących tamtej nocy, coraz więcej pytań, na które potrzebowałam odpowiedzi. Odwróciłam się na pięcie, wyszłam na zewnątrz i zatrzymałam taksówkę. Kazałam się zawieźć do komisariatu, gdzie chciałam porozmawiać z detektywem Jacksem.

– Panna Williams, jak miło! – Uśmiechnął się na mój widok. – W czym mogę pomóc?

– Miałam nadzieję, że znajdzie pan chwilę, żeby ze mną porozmawiać.

– Z panią? Ależ oczywiście! Proszę siadać. – Wskazał na krzesło po drugiej stronie biurka.

– Skąd wiedzieliście, że pan Russo spędzał noc w hotelu, w którym dokonano morderstwa?

– Nie wiedzieliśmy. Klucz do jego pokoju został znaleziony na podłodze w pokoju pani Burroughs. Zapytaliśmy w recepcji, do którego pokoju to klucz, i

w ten sposób dowiedzieliśmy się, że chodzi o pana Russo. Wtedy poszliśmy do niego, żeby zadać mu parę pytań... Dalszy ciąg już pani zna.

– Czyli mam rozumieć, że pan Russo miał dwa klucze do swojego pokoju, tak?

– Tak. Ten drugi znaleźliśmy na stoliku nocnym w jego sypialni. Założyliśmy, że pierwszy klucz musiał wypaść mu z kieszeni, kiedy zdejmował spodnie, żeby uprawiać seks z panią Burroughs.

– Nie zostało udowodnione, że odbyli stosunek. Nie znaleziono nasienia.

– To prawda, ale lekarz przeprowadzający sekcję zwłok stwierdził, że na pewno miała miejsce penetracja.

– Jednak nie jest powiedziane, że dokonał jej mój klient. Jestem ciekawa, w jaki sposób tak szybko macie wyniki badań?

Usiadł za biurkiem i zmrużył oczy, uśmiechając się przebiegle.

– Narzędzie zbrodni oraz znaleziona w pokoju pana Russo poplamiona krwią koszula zostały potraktowane priorytetowo. Nie było czasu do stracenia. Pan Russo był ostatnią osobą, która widziała ofiarę żywą i, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, jest też naszym głównym podejrzanym. Czemu mielibyśmy zwlekać, skoro sprawę można szybko doprowadzić do końca?

– Tej sprawie jest jeszcze daleko do końca. Mój klient nie zabił tej kobiety. Prawdziwy morderca nadal jest na wolności.

Detektyw wstał zza biurka, podszedł do drzwi i otworzył je, dając mi do zrozumienia, że rozmowa jest skończona.

– Proszę to udowodnić. Powodzenia!

Wkurzyło mnie, że traktuje mnie tak protekcyjnie. Wstałam i bez słowa wyszłam. Pojechałam do kancelarii, ale okazało się, że Luke już wyszedł.

– Sheila? – powiedziałam, stając w drzwiach jej biura.

– Cześć, Ariana!

– Będę potrzebować twojej pomocy.

Lekko się do mnie uśmiechnęła, wstając zza biurka:

– Nic się nie martw, już się zajmuję tą sprawą. Wiem, że Luke nie zabił tej kobiety i zrobię wszystko, żeby udowodnić, że jest niewinny.

– Dzięki! Dawaj znać, jeśli coś będziesz miała.

– Nie ma sprawy.

Musiałam załatwić jeszcze jedną sprawę. Wyjęłam telefon na kartę i wybrałam numer Luke’a.

– Halo?

– Hej! Byłam zaskoczona, że już cię nie ma w pracy.

– Nie miałem już nic do roboty, więc poszedłem do domu. Gdzie jesteś?

– Wybieram się jeszcze do lekarza medycyny sądowej, może mają już pełny raport z sekcji zwłok.

– Potrzebuję cię... Przyjedź, kiedy tylko będziesz wolna. I nie przejmuj się kolacją, zamówimy coś!

– Czy potrzebujesz mnie z jakiegoś konkretnego powodu? – zapytałam z uśmiechem.

– I to niejednego. Mógłbym długo wyliczać, ale nie chcę, żeby mi teraz stanął. Wszystko ci wyjaśnię na miejscu.

– Nie mogę się doczekać...

– Ja też. Do zobaczenia wkrótce! A tak przy okazji, wstąp wcześniej do domu i spakuj kilka rzeczy. Zostajesz u mnie na noc.

– Dobrze.

Nie mogłam przestać myśleć o tym, że już wkrótce we mnie będzie. Moje ciało pożałowało go na tysiąc różnych sposobów, o których wcześniej nawet nie wiedziałam, że istnieją. Pragnęłam go tak bardzo, że chwilami mnie to przerażało. Często zastanawiałam się, czy nie wybrał mnie na swojego obrońcę, ponieważ chciał mi udowodnić, że to nie on zabił Ginę Burroughs. Mógł zatrudnić kogoś lepszego. Może za pięć albo dziesięć lat to ja będę najlepsza, ale na razie daleko mi do tego. Bałam się; tak bardzo się bałam, że to spieprzę i przeze mnie Luke spędzi resztę życia w więzieniu. Było zupełnie jasne, że zarówno prokurator okręgowy, jak i gliniarze zamierzają go wsadzić za kratki.

– Przepraszam, doktor High? Jestem Ariana Williams, adwokat Luke’a Russo w sprawie o zabójstwo Giny Burroughs.

– A, tak. Zapraszam, panno Williams! – uśmiechnął się. – W czym mogę pani pomóc?

– Potrzebuję pełnego raportu z sekcji zwłok panny Burroughs. Czy jest już gotowy?

– Tak, właśnie go skończyłem. Proszę usiąść. – Gestem zaprosił mnie do środka.

Weszłam do jego biura, a on pogrzebał chwilę w papierach na biurku, wydobył raport i wręczył mi go.

– Odkrył pan coś nowego? – zapytałam, przeglądając raport.

– Tak. Była w ciąży.

– Co? – Szeroko otworzyłam oczy.

– Mniej więcej dwunasty tydzień.

Kurwa. Kurwa. Kurwa. Przeklinałam w myślach. Niedobrze. Naprawdę niedobrze. Podniosłam rękę do czoła i przycisnęłam miejsce u nasady nosa, próbując zatrzymać ból, który zniemacka mnie zaatakował.

– I nadal jest pan pewien, że w dniu, kiedy została zamordowana, odbyła stosunek? – chciałam się upewnić.

– Z całą pewnością miała miejsce penetracja. Jednak z tego, co widziałem, zbliżenie miało charakter dobrowolny. W okolicach intymnych nie ma żadnych otarć ani ran. Nie znalazłem również nasienia ani komórek nabłonka, co wskazywałoby na to, że jej partner użył prezerwatywy.

– Dziękuję, doktorze.

– Nie ma za co. Pewnie będziemy się często widywać, skoro pracuje pani w kancelarii pana Russo!

– Być może. – Lekko się uśmiechnęłam.

Wyszłam z budynku, wyjęłam z torebki telefon i wybrałam numer Sheili.

– Halo?

– Sheila, tu Ariana. Czy mogłabyś odszukać wszystko, mam na myśli naprawdę wszystko, co można znaleźć na temat Giny Burroughs? Poza tym potrzebuję listy jej klientów, postaraj się też zdobyć billingi. Przepytaj, kogo tylko będziesz mogła, w tej agencji towarzyskiej. Ktoś musi coś wiedzieć.

– W porządku, już się do tego zabieram.

– Dzięki. Daj znać, jeśli się czegoś dowiesz. Będę u Luke'a, musimy omówić parę spraw, bo jutro mamy wstępne przesłuchanie.

Pojechałam do domu, spakowałam się na noc i poszłam do apartamentowca Luke'a. Na mój widok Emil otworzył drzwi.

– Dobry wieczór, Ariana! – uśmiechnął się przyjaźnie.

– Cześć, Emil! Jak się miewasz?

– W porządku. Chciałem, żebyś wiedziała, że nie wierzę, że pan Russo zabił tę dziewczynę.

– Nie, nie zabił jej. I mam zamiar to udowodnić..

Wyjęłam z torebki zdjęcie Giny Burroughs.

– Widziałaś już kiedyś tę kobietę? Może odwiedziła kiedyś Luke'a?

Wziął ode mnie zdjęcie i uważnie mu się przyjrzał.

– Nie. Nigdy jej nie widziałem.

W głębi ducha odetchnęłam z ulgą. Jeśliby ją kojarzył, miałabym spory problem.

– Dzięki, Emil!

– Nie ma sprawy. Miłego wieczoru!

– Tobie też. – Uśmiechnęłam się, idąc w stronę windy.

Rozdział 26

LUKE

Czemu, do cholery, jeszcze jej nie ma? – pomyślałem, spoglądając na zegarek. Podszedłem do barku, nalałem sobie szkockiej, jednym haustem wypilem, po czym ponownie napełniłem szklanę. Czy ona nie rozumiała, jak bardzo potrzebuję ją zobaczyć, zerznąć, a następnie zjeść z nią kolację? Moje życie było w totalnym chaosie, robiłem, co mogłem, żeby poskładać je jakoś do kupy, ale udawało mi się to, tylko gdy byłem z nią.

Kiedy dopijałem szkocką, rozległo się pukanie do drzwi.

– Najwyższy czas – powiedziałem, otwierając drzwi.

– Ciebie też miło widzieć, Luke! – uśmiechnęła się szeroko, wchodząc do środka.

– Gdzie ty się, do diabła, podziewałaś? Czekam na ciebie od nie wiadomo kiedy!

– Mamy problem. Naprawdę duży problem – westchnęła.

– Co się stało? – zapytałem z niepokojem.

– Gina była w dwunastym tygodniu ciąży.

– To jakieś, kurwa, żarty? – Przyłożyłem rękę do czoła. – Zdajesz sobie sprawę, co to znaczy?

– Oczywiście. Będziesz oskarżony o podwójne morderstwo. Wstępne przesłuchanie odbędzie się jutro o dziesiątej rano.

– Kiedy się o tym dowiedziałaś? – zapytałem.

– Po wyjściu z hotelu.

– I dopiero teraz mi o tym mówisz? – Czułem, że wzbiera we mnie gniew.

– Wstąpiłam do kancelarii po tym, jak osaczyli mnie dziennikarze, ale ciebie już nie było! – odparła podniesionym głosem.

– Nie masz prawa podnosić na mnie głosu! – Wycelowałem w nią palec.

– A pan nie ma prawa podnosić na mnie głosu. – Ona również wycelowała we mnie palec.

Mój członek był twardy jak skała, jasno dawał mi do zrozumienia, że natychmiast musi się znaleźć wewnątrz niej. Czekałem na to cały dzień, nie miałem zamiaru marnować ani sekundy dłużej. Stała przede mną, mierząc mnie gniewnym spojrzeniem i czekając na moją odpowiedź. Czułem, że muszę ją wziąć szybko i ostro. Tylko w ten sposób mogłem się pozbyć napięcia, które nieznośnie paraliżowało moje ciało. Zdjąłem podkoszulek i niedbale rzuciłem na podłogę, po czym pewnym krokiem podszedłem do niej.

– Co robisz?

– Mam zamiar pokazać ci milion powodów, dla których chciałem, żebyś przyszała.

Chwyciłem dół jej bluzki, a ona podniosła ręce, żebym mógł ją zdjąć. Mój język błąkał się po jej ustach, kiedy rozpinałem biustonosz. Stanik po chwili upadł na podłogę. Mocno objąłem ją w talii, a moje usta wpiły się w jej wargi, gdy prowadziłem ją w stronę kanapy.

– Zdejmuj spódnice i na kolana – powiedziałem nieznośnym sprzeciwu tonem.

Posłusznie zsunęła spódniczkę z bioder i zdjęła majtki, ja w tym czasie zdjąłem spodnie i niedbałym kopniakiem odsunąłem je na bok. Oparła się o kanapę i wypięła swój jędrny tyłeczek. Objąłem ją, zamykając w dłoniach jej piersi, a mój język ześliznął się w dół po jej plecach, aż dotarł do mokrej cipki. Szybkimi ruchami to zagłębiał się, to wydobywał z jej śliskiej szparki, a ona jęczała z rozkoszy. Była całkowicie gotowa, żeby mnie przyjąć, a mój penis czekał już wystarczająco długo. Przyjąłem odpowiednią pozycję, żeby ją wziąć od tyłu, mocno chwyciłem ją za biodra i wszedłem w nią ostro i głęboko. Z trudem złapała powietrze, przyjmując mnie w siebie w całości, każdy mój centymetr. Uczucie zagłębiania się w jej ciepłą miękkość było tak

rozkoszne, że odrzuciłem do tyłu głowę. Gwałtownie poruszałem biodrami, wchodząc w nią coraz głębiej.

- Podoba ci się tak? – zapytałem zachrypniętym głosem.
- Tak – odparła, z trudem łapiąc oddech.
- Powiedz mi, jak bardzo ci się podoba – zażądałem.
- Uwielbiam to.
- Chcesz mocniej?
- Tak.
- W takim razie poproś mnie.
- Rźnij mnie mocniej, Luke – powiedziała ze zniecierpliwieniem.

Poruszałem biodrami w przód i w tył z prędkością światła, serce mi waliło jak szalone, nie mogłem złapać tchu. Czułem, jak zaciska się wokół mnie, co oznaczało, że zaraz dojdzie. Wydała z siebie głośny jęk, po czym spuściła głowę, usiłując złapać oddech. Jeszcze ostatnie pchnięcie i zwolniłem, pozwalając sobie dojść w niej, aż do ostatniej kropelki.

Nie ruszając się z miejsca, ciągle będąc wewnątrz niej, schyliłem głowę i przycisnąłem usta do jej pleców. Oddychaliśmy w nierówny, niespokojny sposób. Kiedy moje serce wreszcie odzyskało spokojny rytm, wyszedłem z niej. Usiadłem na kanapie. Natychmiast wśliznęła mi się na kolana i oparła głowę na moim ramieniu, a ja ją objąłem i mocno do siebie przytuliłem. Podniosła głowę i spojrzała na mnie swoimi pięknymi oczami.

- Jestem głodna – powiedziała rozkapryszonym tonem.

Lekko się uśmiechnąłem, odgarniając jej z twarzy kosmyk wilgotnych włosów.

- Ja też. Na co masz ochotę?
- Tajskie jedzenie. Niedaleko jest świetna knajpka.
- Wiem. Znam to miejsce. Jestem tam stałym bywalcem – uśmiechnąłem się od ucha do ucha.

Zeskoczyła mi z kolan, podeszła do torby i wyciągnęła z niej krótki, czarny jedwabny szlafroczek. Włożyłem spodnie, poszedłem do kuchni i wyjąłem menu z szuflady. Zamówiłem kolację, po czym stanąłem nad stołem w jadalni, przy którym siedziała Ariana. Na blacie rozłożyła dokumenty.

– Podsumowując to, czego się na razie dowiedzieliśmy. Pokój został zarezerwowany na twoje nazwisko z użyciem informacji z twojej karty kredytowej. Telefonowano z twojego gabinetu.

– Nie dzwoniłem do tego hotelu i nie rezerwowałem pokoju!

– Nie mówię, że to zrobiłeś. A teraz usiądź i uspokój się. – Wskazała krzesło naprzeciwko. – Opuściłeś bar o dwudziestą trzecią, a ofiara zginęła mniej więcej o północy. Nasuwa się pytanie, dlaczego pokojówka znalazła się w pokoju Giny o szóstej rano? Przecież pokoi nie sprząta się o tak wczesnej godzinie.

– Najwyraźniej ktoś ją tam wysłał, żeby znalazła ciało, bo wiedział, że o tej porze na pewno będę w tym drugim pokoju – powiedziałem. – Kurwa! – Wstałem z krzesła. – Szkoda, że nic nie pamiętam. – Zacząłem się nerwowo przechadzać po pokoju.

Zadzwoił telefon. Myślałem, że to Emil z wiadomością, że dostarczono jedzenie. Jednak chodziło o coś innego.

– Tak, Emil?

– Jest tu jakaś kobieta. Mówi, że nazywa się Julia Brooks i pyta, czy jest pan w domu – powiedział szeptem.

Julia Brooks. Coś mi to mówiło, tylko co?

– Julia Brooks, mówisz? – powtórzyłem, spoglądając pytająco na Ariane, która wyglądała, jakby oczy miały jej zaraz wyskoczyć z orbit.

Zerwała się zza stołu, podbiegła do mnie i wyrwała mi słuchawkę z ręki.

– Emil, tu Ariana. Powiedz jej, że Luke’a nie ma w domu. I pod żadnym pozorem nie przyznawaj się, że mnie znasz!

– Zrobi się.

– Dziękuję – odłożyła słuchawkę.

– Twoja siostra jest tutaj. Pewnie odnalazła cię dzięki całemu temu hałasowi w mediach w związku ze sprawą Giny Burroughs.

– Nie potrzebuję tego teraz! – Straciła panowanie nad sobą. – Nie mogę równocześnie mieć na głowie tego procesu i jej!

– Nie wiem, co się wydarzyło w Bostonie, ale jedno jest pewne – musisz jakoś załatwić tę sprawę! Do cholery, Ariana, to twoja siostra! – podniosłem

głos. – Po prostu z nią pogadaj!

– Nie, to nie jest moja siostra! – Obróciła się w moją stronę, jej oczy błyszczały gniewnie. – To moja matka!

– Co? – nie mogłem zrozumieć.

– Chcesz wiedzieć, co się wydarzyło, Luke? W porządku, wszystko ci opowiem. Moją prawdziwą matką jest Julia Brooks, która przez dwadzieścia pięć lat udawała, że jest moją siostrą. A moi rodzice, ludzie, których przez te wszystkie lata nazywałam mamą i tatą, to naprawdę moi dziadkowie – mówiła, a jej oczy powoli wypełniały się łzami.

– Okłamywali cię?

– Dowiedziałam się przypadkiem w dniu, w którym ukończyłam prawo. Julia i moja babcia kłóciły się w kuchni. Usłyszałam swoje imię, więc przystanąłam za drzwiami, żeby posłuchać, o czym mówią. Matka mówiła babci, że już najwyższy czas, żebym poznała prawdę.

– Ariana, tak mi przykro... – Objąłem ją i mocno do siebie przytuliłem.

Myślałem, że chodziło o zwykłą rodzinną sprzeczkę, po której Ariana uniosła się honorem i odeszła. Nie miałem pojęcia, że sprawa była aż tak poważna. Serce mi krwawiło na samą myśl o tym, co musiała przeżywać. Nic dziwnego, że była taka tajemnicza.

– Jak mogli ukrywać to przede mną przez te wszystkie lata? – zaszlochała.

– Nie wiem, kochanie. To całkowicie popieprzone. Czy przynajmniej jakoś ci to wytłumaczyli? Wyjaśnili, dlaczego podjęli taką decyzję?

Wysunęła się z moich objęć i otarła oczy.

– Mama zaszła w ciążę, kiedy skończyła piętnaście lat. Babcia mówi, że nie było szansy na pogodzenie wychowania mnie z realizacją jej życiowych planów.

– A jakie, do cholery, były jej życiowe plany?

– Jest chirurgiem. Skończyła uniwersytet Stanford jako jedna z dziesięciu procent najlepszych studentów na roku.

– Niedaleko pada jabłko od jabłoni. – Nie mogłem powstrzymać uśmiechu.

– Co ty powiesz, Luke? – Jej oczy niebezpiecznie się zwęziły.

– Przepraszam. – Ponownie ją objąłem i czule pocałowałem w czubek

głowy. – Czyli twoi dziadkowie wychowywali cię, jakbyś była ich córką, żeby twoja mama mogła spokojnie zająć się swoim życiem?

– Dokładnie.

– A w jakimś odpowiednim momencie nie mogli ci powiedzieć prawdy?

– Najwyraźniej nie.

– A twój ojciec? Wiesz, kim jest?

– To mąż Julii, Tom. Są parą od czasów, kiedy byli nastolatkami. Razem poszli na Stanford i razem ukończyli studia.

– Też jest lekarzem? – chciałem wiedzieć.

– Kardiologiem.

– Jego rodzice też nie mieli nic przeciwko temu kłamstwu?

– Jasne, że nie. Dzięki temu ich syn również mógł realizować swoje życiowe plany. Ogólnie mówiąc, oboje nie ponieśli żadnych konsekwencji swojego błędu.

Przycisnąłem ją mocniej do siebie.

– Nie jesteś ani nigdy nie byłaś błędem, Ariana. Nawet tak o sobie nie myśl.

Rozległo się pukanie do drzwi. Kiedy je otworzyłem, zobaczyłem Emila z wielką torbą z brązowego papieru.

– Właśnie dostarczyli wasze jedzenie. Pomyślałem, że podrzucę je na górę.

Sięgnąłem do kieszeni po pieniądze i wręczyłem Emilowi hojny napiwek.

– Dziękuję, Emil.

– Czy ta kobieta nadal jest na dole? – zapytała Ariana, podchodząc do drzwi.

– Nie. Powiedziałem jej, że pana Russo nie ma w domu i że nie wiem, kiedy wróci, więc sobie poszła.

– Dziękuję, Emil – powtórzyłem.

– Nie ma sprawy. Czy mogę jeszcze w czymś pomóc? – zapytał.

– Nie. Miłego wieczoru.

Usiedliśmy do kolacji, ale Ariana wyraźnie nie miała apetytu.

– Powinnaś coś zjeść – zauważyłem. – Mówiłaś, że jesteś głodna.

– Przecież jem – odparła, wpatrując się w talerz i grzebiąc widelcem w jedzeniu.

– Nie. Prawie nic nie zjadłaś.

Wstałem z krzesła i usiadłem obok niej. Wziąłem do ręki jej widelec, nałożyłem jedzenie i podniosłem do jej ust.

– Otwórz buzię. – Uśmiechnąłem się szeroko.

Rozdział 27

ARIANA

Wyśliznęłam się z łóżka o szóstej rano. Luke ciągle smacznie spał, gdy wskoczyłam pod prysznic. Kiedy skończyłam, owinęłam się białym ręcznikiem i poszłam do sypialni. Spojrzał na mnie z wyrzutem.

– Dlaczego mnie nie obudziłaś?

– Spałeś tak spokojnie. Przepraszam, jeśli w nocy nie mogłeś usnąć przez moje wiercenie się i przewracanie z boku na bok.

– Nie wierciłaś się. Zresztą ja też przez całą noc nie mogłem usnąć. W końcu to dzisiaj zostaną oskarżony o podwójne zabójstwo – westchnął. – Pani prokurator prawdopodobnie będzie wnioskować, żeby wycofać pozwolenie na kaucję.

– Nic nie zdziała – powiedziałam, wkładając majtki. – Jestem doskonale przygotowana na każdy możliwy ruch z jej strony.

Luke wstał z łóżka, pocałował mnie, po czym udał się do kuchni, żeby zaparzyć kawę. Ja tymczasem poszłam do łazienki, żeby się przygotować na ten dzień. Kiedy ubierałam się w szyte na miarę, granatowy spodniom, zadzwonił mój telefon. To była Olivia.

– Halo?

– Hej! Słyszałam, że wstępne przesłuchanie Luke'a jest dziś rano. Jak się czujesz?

– Dobrze.

– Denerwujesz się?

– Trochę. Ale nic nie dam po sobie poznać.

– Hm, życzę ci powodzenia! Jeślibyś czegoś potrzebowała, możesz na mnie liczyć!

– Dzięki, Olivia.

– Nie ma sprawy!

Rozłączyłam się i poszłam do kuchni, gdzie Luke nalał mi filiżankę świeżo zaparzonej kawy.

– Rozmawiałaś z kimś? – chciał wiedzieć.

– Tak. Dzwoniła Olivia, chciała nam życzyć dzisiaj powodzenia.

– Ach. To miło z jej strony. Co zjesz na śniadanie?

Upiłam łyk kawy i zerknęłam na zegarek.

– Muszę lecieć. Zjem coś po drodze. – Pocałowałam go w usta.

– Gdzie idziesz?

– Muszę z kimś porozmawiać przed przesłuchaniem. Do zobaczenia w sądzie! – Pospiesznie wyszłam.

– Panno Williams, witam ponownie! – odezwał się Roberto, menadżer hotelu Peninsula.

– Roberto, mam do ciebie pytanie.

– Oczywiście. Chodźmy do mojego biura. Co mogę dla pani zrobić?

– Dlaczego personel sprzątający znalazł się w pokoju panny Burroughs o szóstej rano?

– Kiedy panna Burroughs meldowała się w hotelu, powiedziała, że życzy sobie, żeby pokój został posprzątanym o szóstej rano. Ona w tym czasie miała być w spa.

– Wasze spa jest otwarte o szóstej rano? – Z niedowierzaniem podniosłam brew.

– Nie. Normalnie otwieramy o ósmej. Ale jeśli chodzi o specjalnych gości, jesteśmy skłonni iść na pewne ustępstwa.

– Jak dokładnie definiuje pan „specjalnych gości”? – chciałam wiedzieć.

– Goście, którzy często nas odwiedzają i wynajmują luksusowe

apartamenty.

– A jak często panna Burroughs odwiedzała wasz hotel?

– Mniej więcej trzy lub cztery razy w tygodniu. Rzadko zostawała dłużej niż kilka godzin.

– I za każdym razem rezerwacja była na jej nazwisko?

– Tak.

– I za każdym razem przychodziła z innym mężczyzną? – drążyłam.

Spuścił wzrok, lekko zażenowany.

– Tak. Miała wielu narzeczonych.

– Przestań, Roberto! Oboje wiemy, że żaden z tych mężczyzn nie był jej narzeczonym.

– Skoro pani tak twierdzi, panno Williams...

Westchnęłam i wywróciłam oczami.

– Czy tego dnia, kiedy zginęła, również była z jakimś mężczyzną?

– Nie. Nie widziałem jej z nikim oprócz pana Russo.

– A o której ich pan widział?

– Wsiedli do windy mniej więcej o dwudziestej trzeciej.

– Czy panna Burroughs miała w zwyczaju umawiać się tak wcześnie do spa? – Wydawało mi się to interesujące.

– Muszę sprawdzić. – Odwrócił się do komputera i wprowadził jakieś dane. – Nie. Nie umawiała się nigdy wcześniej niż koło południa.

– Dziękuję, Roberto. – Z uśmiechem podałam mu dłoń.

– Nie ma za co, panno Williams. Mam nadzieję, że pomogłem.

– Jak najbardziej. Jeszcze ostatnie pytanie. Czy pokojówka, która znalazła pannę Burroughs, jest dzisiaj w pracy?

– To była Marta... Tak, pracuje dzisiaj. Chce pani z nią porozmawiać?

– Byłabym wdzięczna. Obiecuję, że nie zajmie to więcej niż kilka minut.

Roberto podniósł słuchawkę telefonu i poprosił, żeby Marta podeszła do jego biura. Zerknęłam na zegarek i zobaczyłam, że mam mniej więcej czterdzieści pięć minut na dostanie się do sądu. Chwilę później do biura weszła starsza kobieta ze spiętymi w kucyk, kruczoczarnymi włosami.

– Marto, to jest panna Williams. Jest adwokatem i chciałaby zamienić z tobą

kilka słów.

Marta spojrzała na mnie i z przymusem się uśmiechnęła, żeby ukryć wyraźnie malujące się na jej twarzy zdenerwowanie.

– Witaj, Marto! Czy po wejściu do apartamentu panny Burroughs, a przed znalezieniem jej ciała zauważyłaś coś niezwykłego?

– Nie. Już rozmawiałam z policją – odpowiedziała z ciężkim akcentem.

– Wiem, że rozmawiałaś z policją, i jest mi przykro, że musisz przez to ponownie przechodzić, ale to bardzo ważne, żebyś sobie wszystko dokładnie przypomniała. Każdy, nawet najdrobniejszy szczegół dotyczący tamtego poranka może mieć znaczenie. Mówisz, że zaczęłaś sprzątać od salonu, a dopiero później zajrzałaś do sypialni, gdzie leżało ciało panny Burroughs. Może wcześniej zdążyłaś już coś wyrzucić? Opakowanie po prezerwatywie albo coś innego?

Szanse były niewielkie, ale zawsze warto spróbować.

– Nie. Przykro mi. Nic nie znalazłam.

– Dziękuję, Marto. Nie będę zabierać ci więcej czasu.

Wyszłam z hotelu, wyciągnęłam telefon i wybrałam numer Sheili.

– Ariana, właśnie miałam do ciebie dzwonić. Jestem już w sądzie. Kiedy będziesz?

– Już jadę.

– Wygląda na to, że Gina Burroughs trzy miesiące temu odeszła z agencji towarzyskiej.

– Naprawdę? W takim razie dla kogo pracowała?

– Zaczęła pracę na własny rachunek. Liza, jedna z call girl, powiedziała, że Gina się jej zwierzyła, że ma zamiar zabrać swoich klientów i założyć własną agencję.

– Interesujące. Jestem już prawie w sądzie. Czy Luke już jest?

– Tak. Stoi koło mnie.

– Świetnie. Będę za pięć minut.

Taksówka zatrzymała się przed gmachem sądu. Zapłaciłam, wyskoczyłam z samochodu i ruszyłam w stronę wejścia. Kiedy pięłam się na górę po schodach, podeszła do mnie Wendy Graham.

– Jeśli dojdzie do procesu, będę wnioskować o podwójne dożywocie ze względu na fakt, że ofiara była w ciąży.

– Tego się właśnie spodziewałam – odparłam, patrząc prosto przed siebie i nie zwalniając kroku.

– Ariana, zaczekaj chwilę. – Położyła mi rękę na ramieniu. – Proponuję pięćdziesiąt lat. Chcesz, to bierz, nie to nie. Ale to cholernie dobra propozycja! Tyle że musisz ją przyjąć teraz. Kiedy będziemy na sali rozpraw, nie będzie już aktualna.

– Nie jestem zainteresowana, Wendy. Będzie proces.

Weszłam do budynku sądu, Luke i Sheila czekali na mnie przed salą rozpraw.

– Gdzie byłaś? – zapytał Luke cichym, autorytatywnym tonem.

– W hotelu Peninsula, musiałam pogadać z menadżerem. Opowiem wam później. Jeśli dojdzie do procesu, Wendy będzie wnioskować o podwójne dożywocie. Zaproponowała ugode, pięćdziesiąt lat, ale trzeba się zdecydować przed wejściem na salę.

– Może sobie wsadzić swoje pięćdziesiąt lat do cipki – stwierdził.

Przygryzłam dolną wargę i uważnie mu się przyjrzałam.

– Mam jej to powiedzieć?

– Zdecydowanie. – Po jego ustach błąkał się ten jego bezczelny uśmiezek.

Muszę przyznać, że trochę zżerały mnie nerwy. Stałam na sali rozpraw, czekałam na sędziego i nie miałam pojęcia, jakie asy chowa w rękawie prokurator okręgowa. To wszystko było raczej stresujące.

– Przedstawiłaś mu moją ofertę? – zapytała ściszym głosem Wendy, pochylając się w moją stronę.

– Tak. Powiedział, że możesz sobie wsadzić swoje pięćdziesiąt lat do cipki

– uśmiechnęłam się. Szczeka jej opadła, zmierzyła mnie gniewnym spojrzeniem, nozdrza jej drżały.

– Jego słowa, nie moje. – Wzruszyłam ramionami.

W sali pojawił się sędzia, zajął swoje miejsce. Prokurator okręgowa przedstawiła swoje racje, a ja przedstawiłam swoje.

– Wysoki Sądzie, oskarżamy pana Russo o podwójne zabójstwo drugiego

stopnia z uwagi na to, że ofiara była w ciąży. Ze względu na to nowe oskarżenie oraz nowe okoliczności wnioskuje o uchylenie możliwości wyjścia za kaucją.

– Jakie nowe okoliczności? – Spojrzałam na Wendy.

– Właśnie, panno Graham. Jakie nowe okoliczności ma pani na myśli? – odezwał się sędzia Kingsley.

– Wysoki Sądzie, to nie pierwszy raz, kiedy pan Russo dopuścił się aktu przemocy. Gdy miał piętnaście lat był oskarżony i stanął przed sądem za zabójstwo swojego ojca.

Mój żołądek natychmiast wykonał karkołomne salto, a przez moje ciało przeszła fala gorąca. Kolana zaczęły mi się trząść, powoli usiadłam. Spojrzałam na Luke'a, ale on błyskawicznie odwrócił ode mnie wzrok. Z trudem przełknęłam ślinę, nie mogłam się otrząsnąć z szoku.

– Panie Russo, czy to prawda? – zapytał sędzia Kingsley.

– Tak. Uznano mnie za niewinnego, ponieważ działałem w obronie własnej, Wysoki Sądzie.

– Panno Graham, nie powinna się pani zniżać do takich zagrywek. – Sędzia powoli pokręcił głową.

– Przepraszam, Wysoki Sądzie – powiedziała.

– Z uwagi na przedstawiony materiał dowodowy oraz nieprzyznanie się pana Russo do winy sprawa zostanie osądzona przez ławę przysięgłych. Pani wniosek o cofnięcie zwolnienia za kaucją zostaje odrzucony, panno Graham. Nie powinna pani próbować ze mną takich tanich sztuczek.

– Jeszcze raz przepraszam, Wysoki Sądzie. Proszę o możliwie szybki termin procesu ze względu na to, że oskarżony jest powszechnie znaną postacią.

– Wybór ławników rozpocznie się za dwa dni, a my spotkamy się w tej sali sądowej za tydzień, żeby rozpocząć procedury procesowe.

– Nie będziesz miała wystarczająco dużo czasu na przygotowanie linii obrony! – szepnął do mnie Luke stanowczym tonem.

Zignorowałam go. Nawet nie raczyłam na niego spojrzeć.

– Panno Williams, zgłasza pani sprzeciw? – zapytał sędzia Kingsley.

– Nie, Wysoki Sądzie.

– Koniec posiedzenia – zakomunikował.

Wstałam i zgarnęłam ze stołu akta.

– Przykro mi, Ariana. Byłam pewna, że pan Russo nie ma tajemnic przed swoją prawniczką, w tym również tajemnic dotyczących swojej przeszłości. – Panna Graham podniosła znacząco brew i ruszyła przodem.

Brakowało mi słów, ciągle byłam wstrząśnięta tym, co usłyszałam. A jeszcze bardziej tym, że Luke nic mi nie powiedział. Szybkim krokiem wyszłam z sali rozpraw, próbując uciec przed tym, co wydawało mi się kolejną zdradą. Luke dogonił mnie i chwycił za ramię. Mocno ścisnął, zmuszając, żebym się zatrzymała.

– Przepraszam cię, Ariana! Musisz mnie wysłuchać.

– Wysłuchać cię? – wycedziłam przez zaciśnięte zęby. – Cały czas cię słucham! Jestem twoim prawnikiem. Dlaczego nic mi nie powiedziałaś? – mówiłam coraz głośniej. – Wynająłeś mnie, żebym była twoim obrońcą, a jednak ukryłeś przede mną coś tak ważnego? Nie miałam, kurwa, pojęcia, o czym ona mówi!

– Jedźmy do mnie i omówmy to na spokojnie – zaproponował.

– Nie. Jadę do domu i chcę być sama. Czekaaj na mój telefon, odezwę się. – Szarpnięciem uwolniłam ramię z jego uścisku.

Moje serce było złamane. Nie ufał mi na tyle, żeby opowiedzieć o swojej przeszłości. Nie wierzył we mnie, zupełnie jak moja rodzina. Nie wierzył, że zrozumie. W domu nalałam sobie kieliszek wina, przygotowałam gorącą kąpiel i zanurzyłam się w pełnej pachnących wanilią bąbelków wannie.

Może byłoby jednak lepiej, gdyby bronił go jeden z jego partnerów. Już niczego nie byłam pewna. Siedziałam w wannie, aż woda zupełnie ostygła, a potem wśliznęłam się w spodnie od dresu i top i położyłam na kanapie.

Rozdział 28

LUKE

Powinienem był zaufać Arianie i wszystko jej powiedzieć. Ale za bardzo się bałem, że mnie uzna za potwora. Nie chodziło tylko o to, co zrobiłem, ale również o to, jak się z tym czułem. Siedziałam w barze i piłem, zastanawiając się, co dalej robić. Znowu ją zraniłem, tyle że tym razem nie mogłem sobie na to pozwolić, bo przecież była moją prawniczką. Kurwa. Co ja narobiłem? Wyjąłem telefon, wybrałem jej numer, ale ona odrzuciła połączenie. Wysłałem jej esemesa.

„Ariana, proszę. Chcę Ci wszystko wyjaśnić”.

Cierpliwie czekałem na odpowiedź. Nic. Ani śladu trzech migających kropeczek, sygnalizujących, że ktoś właśnie pisze odpowiedź. Nie miałem o to żalu. Też byłbym wkurzony, gdyby to mój klient tak się zachował. Z drugiej strony, kto by się spodziewał, że ta dziwka, Wendy Graham, posunie się do czegoś takiego! Szczerze, to nawet nie sądziłem, że się dogrzebie do tych starych brudów. Nie dość, że akta tej sprawy już dawno zostały wymazane, ale na dodatek zmieniłem nazwisko. Podejrzana sprawa. Wendy najwyraźniej zamierzała mnie zniszczyć, chciała się na mnie odegrać za wszystkich klientów, do których uniewinnienia doprowadziłem, i za wszystkie sprawy, które przeze mnie przegrała, na czym ucierpiała jej reputacja. Zamówiłem jeszcze jednego drinka i zerknąłem na zegarek. Dwudziesta. Najwyższy czas, żeby Ariana zrozumiała, że musi mnie wysłuchać.

Pojechałem do jej mieszkania i cicho zapukałem do drzwi. Żadnej reakcji.

Zastukałem trochę mocniej.

– Ariana, otwórz!

– Nie mogę z tobą teraz rozmawiać, Luke. Odejdź, proszę.

Zamknąłem oczy i oparłem czoło o drzwi. Jeśli mnie nie wpuści, będzie musiała wysłuchać mojej historii zza drzwi.

– Miałem piętnaście lat, a mój ojciec był alkoholikiem. Od lat bił mnie i mamę. Zrobiłem to, co musiałem zrobić, żeby ocalić jej życie.

ARIANA

Siedziałam na podłodze z głową opartą o drzwi i słuchałam jego pełnych bólu słów. Byłam na niego wściekła, ale nie mogłam pozwolić, żeby snuł swoją opowieść w korytarzu, tak żeby mogli ją usłyszeć wszyscy sąsiedzi. Wstałam, przekręciłam zamek i otworzyłam drzwi.

– Wejdz – odezwałam się miękko.

Wszedł ze spuszczoną głową i rękami schowanymi głęboko w kieszeniach.

– Tamtej nocy wrócił do domu pijany. Po służbie zamiast przyjść do domu na kolację, poszedł się upić do baru. Po kolacji mama mi powiedziała, żebym poszedł na górę odrobić lekcje, a ona pozmywa. Zaproponowałem, że jej pomogę, ale nie chciała. Tak jakby przeczuwała, że gdy ojciec wróci, rozpęta się piekło. Mniej więcej godzinę później usłyszałem, że drzwi się otwierają, a ojciec od progu zaczyna się awanturować. Potem usłyszałem trzask rozbijanych naczyń i płacz matki, kiedy prosiła go, żeby przestał. Zawsze mi powtarzała, że gdy ojciec traci nad sobą kontrolę, mam siedzieć w swoim pokoju i się do tego nie mieszać. Więc zostałem na górze i modliłem się, żeby to się szybko skończyło.

Usiadłam na kanapie, a on nerwowo przechadzał się po pokoju, na nowo przeżywając tamtą noc.

– Ze schodów widać było salon, widziałem, jak ojciec ciągnie matkę za włosy po podłodze. Błagała go, żeby ją puścił, ale gdy krzyczała z bólu, on

tylko szarpał mocniej. Był pijany, obrzucał ją wyzwiskami. Nazywał ją dziwką, używał wszystkich możliwych wstrętnych słów. Matka nigdy nie była wystarczająco odważna, żeby mu się postawić, ale tego wieczoru powiedziała coś, czego się po niej nie spodziewałem.

– Co takiego? – zapytałam.

Odwrócił się i spojrzał prosto na mnie. Jego oczy były tak nieopisanie smutne, że na moment zabrakło mi tchu w piersiach.

– Kiedy wreszcie ją puścił, na koniec jeszcze kopiąc w zębra, spojrzała na niego i powiedziała: „Mam już tego dość. Nigdy więcej nie skrzywdzisz ani mnie, ani mojego syna”. Odwrócił się, wziął z kanapy poduszkę i zaczął ją dusić. Pobiegłem do ich sypialni, z górnej półki jego szafy wziąłem jeden z pistoletów, załadowałem i popędziłem na dół. Wycelowałem w niego broń i powiedziałem, że ma przestać. Nigdy nie zapomnę wściekłości i nienawiści w jego oczach, gdy podniósł na mnie wzrok. Wstał, rzucił poduszkę na podłogę i ruszył w moją stronę. „Będziesz następny”, wycedził przez zęby. Bez namysłu dwa razy nacisnąłem spust. Upadł. Matka siedziała na podłodze i wpatrywała się we mnie, zszokowana. Po policzkach nadal płynęły jej łzy, zasłoniła ręką usta. Podeszedłem do niego, jeszcze oddychał. Wyciągnąłem z jego kieszeni telefon i drżącymi palcami usiłowałem wybrać numer pogotowia. Jednak matka błyskawicznie podniosła się z podłogi i wyjęła mi z ręki telefon. „Zasłużył na to, żeby umrzeć”, powiedziała. Po kilku minutach było po wszystkim, wtedy zadzwoniła do dziadka, a on wezwał pogotowie.

Z trudem przełknęłam ślinę, z oczu popłynęły mi długo wstrzymywane łzy. Stał przede mną, zaledwie metr od miejsca, gdzie siedziałam, i nie spuszczał ze mnie wzroku. Jego twarz nic nie wyrażała, spojrzenie było martwe. Wstałam z kanapy i go objęłam, opierając głowę na jego piersi. Przez chwilę stał całkiem nieruchomo, w końcu podniósł ręce i też mnie objął. Przytulił mnie mocno do siebie, jakby się bał, że odejdę.

– Tak mi przykro, Luke – wyszeptałam.

– A wiesz, co w tym wszystkim jest najgorsze? – zapytał.

– Co? – Podniosłam głowę, żeby na niego spojrzeć.

– Nigdy nie żałowałem tego, co zrobiłem. Cieszyłem się, że ojciec nie żyje.

Teraz już wiesz, że jestem potworem.

– Nie. – Podniosłam rękę do jego twarzy. – Nie jesteś potworem. Zrobiłeś to, co musiałeś zrobić, żeby ocalić swoją mamę i siebie.

– Nawet przez moment nie miałem wyrzutów sumienia.

Wzięłam go za rękę, zaprowadziłam na kanapę i usiadłam mu na kolanach.

– Krzywdził was oboje. Po prostu zakończyłeś ten koszmar, który wam zgotował. Na twoim miejscu pewnie też nie miałabym wyrzutów sumienia.

Pogładził mnie dłonią po policzku.

– Przepraszam, że ci o tym nie powiedziałem. Myślałem, że nigdy się o tym nie dowiesz. Nie chciałem, żebyś widziała we mnie kogoś, kto odebrał życie innej osobie. Jesteś dla mnie kimś wyjątkowym, Ariana. Myślę o tobie cały czas, chcę, żebyś zawsze przy mnie była.

– W takim razie dlaczego pozwoliłeś mi odejść? Myślałam, że wcale ci na mnie nie zależy. Że jestem po prostu kolejną kobietą, którą się znudziłeś.

– To nie było tak. Pozwoliłem ci odejść z kancelarii i z mojego życia, bo się bałem. Gdy tylko podniosłem wzrok znad biurka Lisy i cię zobaczyłem, wiedziałem, że tym razem to coś innego. Nigdy wcześniej nie czułem czegoś takiego. Jednak nie mogłem sobie pozwolić na to, żeby się do ciebie za bardzo przywiązać, bo bałem się, że w głębi ducha jestem jak on. Że nie będę potrafił się kontrolować i będę miał ataki wściekłości, tak jak mój ojciec. To właśnie miałem na myśli, kiedy ci powiedziałem, że próbuję cię chronić.

– Nie jesteś jak twój ojciec, Luke. Gdybyś był, nie pociągnąłbyś wtedy za spust. Nie rozumiesz? Chroniłeś swoją mamę. Jesteś obrońcą, nie prześladowcą. Chronisz ludzi, których kochasz. Nie krzywdzisz ich.

– Przykro mi, jeśli cię zraniłem – wyszeptał, gładząc kciukiem moje usta. – Myślisz, że będziesz mogła mi wybaczyć?

– Z całego serca ci wybaczam, Luke. – Moje wargi musnęły jego usta.

– Przepraszam. – Objął mnie.

– W porządku. Teraz wszystko rozumiem.

Odsunął się, żeby spojrzeć mi w oczy, i pocałował mnie w usta.

– Dziękuję za wyrozumiałość. Chciałbym, żebyś wiedziała, że jesteś dla mnie bardzo ważna. – Pogładził mnie ręką po policzku.

Podniosłam rękę do jego twarzy i uśmiechnęłam się. Nadal patrzyliśmy sobie głęboko w oczy.

– A teraz – zeskoczyłam mu z kolan – mamy do omówienia naprawdę ważne sprawy. Musimy udowodnić, że nie zamordowałeś Giny Burroughs i nie mamy na to wiele czasu.

– Mówiłem, że powinnaś zgłosić sprzeciw co do daty rozpoczęcia procesu.

– Damy radę. Właściwie to lepiej mi się pracuje, kiedy jestem pod presją. Och, a tak przy okazji... Ja też naprawdę cię lubię.

Uśmiechnął się powoli, tym swoim czarującym uśmiechem, za którym tak tęskniłam. Wstał z kanapy, wziął mnie na ręce i zaniósł do sypialni.

– Praca nie zajac, nie ucieknie... – uśmiechnął się szelmowsko.

– Miałam nadzieję, że to powiesz.

Rozdział 29

LUKE

Kiedy opowiedziałem Arianie o mojej przeszłości, poczułem się, jakby z serca spadł mi wielki kamień. Kochaliśmy się, a potem wzięliśmy wspólną kąpiel. Jej ciało wtuliło się w moje.

– To moja druga kąpiel dzisiaj. – Podniosła na mnie wzrok.

– Na pewno o wiele przyjemniejsza niż tamta pierwsza – uśmiechnąłem się, całując ją w czubek nosa.

– O, tak!

– Chcę się dowiedzieć, w jaki sposób Wendy odkryła moją tajemnicę. Nie daje mi to spokoju.

– Co masz na myśli? – zapytała.

– Wtedy nie miałem na nazwisko Russo. Urodziłem się jako Luciano Benedetti. Tylko rodzina i przyjaciele nazywali mnie Luke. Kiedy zostałem uznany za niewinnego i oczyszczony z wszystkich zarzutów, oficjalnie zmieniłem imię z Luciano na Luke i przyjąłem panieńskie nazwisko matki, Russo. Nie chciałem mieć absolutnie nic wspólnego z ojcem – mówiłem, przesuwając szorstką gąbkę to w górę, to w dół jej ramienia.

– Wcale ci się nie dziwię. Chciałeś wszystko zacząć od nowa. Ja też się zastanawiam, kim tak naprawdę jestem. Niech to, Luke! Moje świadectwo urodzenia to jedno wielkie kłamstwo. Z technicznego punktu widzenia nie powinnam mieć na nazwisko Williams tylko Brooks!

– Tak się, składa, że podoba mi się pani nazwisko, panno Williams.

Uważam, że świetnie do pani pasuje.

– Dziękuję bardzo, panie Russo. – Lekko się do mnie uśmiechnęła.

– Myślisz, że twoja mama nadal jest w Nowym Jorku? – zapytałem.

– Masz na myśli Julię?

– Tak.

– Nie wiem. Być może. Pewnie kręci się po holu twojego budynku z nadzieją, że się na ciebie natknie, kiedy wrócisz do domu.

– W takim razie trochę sobie poczeka, ponieważ nie zamierzam wracać dziś do domu.

– Chcesz zostać na noc?

– Dokładnie tak. – Uśmiechnął się od ucha do ucha.

– Czyli... możemy zrobić popcorn i oglądnąć jakiś dziewczynski film? – Ariana była wyraźnie podekscytowana.

– Możemy obejrzeć każdy film, jaki chcesz. Pod warunkiem że nie będziemy zbyt zmęczeni tym, co zaraz będziemy robić... – Przycisnąłem usta do jej szyi tuż pod uchem.

Wydała z siebie cichy jęk i zachęcająco przechyliła głowę na bok.

ARIANA

Następnego ranka, kiedy Luke jeszcze smacznie spał, wymknęłam się z łóżka i zaparzyłam dzbanek kawy. W tym tygodniu czekało mnie mnóstwo pracy i miałam zamiar dobrze wykorzystać każdą chwilę. Usiadłam przy stole i zaczęłam przeglądać akta.

– Dzień dobry. – Luke podszedł i pocałował mnie w głowę.

– Dzień dobry! Kawa już gotowa.

– Dzięki. Powinnaś była mnie obudzić.

– Byłeś zmęczony, a ja i tak nie mogłam spać. Po głowie krąży mi zbyt wiele informacji.

Parsknął krótkim śmiechem.

– Witaj w świecie obrońców!

Luke nalał sobie kawy i usiadł naprzeciwko mnie.

– Jedno, do czego nie może się przyczepić prokurator okręgowa, to motyw. Nie miałeś motywu.

– Motyw jest nieistotny w momencie, kiedy znaleziono przy mnie narzędzie zbrodni, a na koszuli miałem jej krew.

Wstałam z miejsca i usiadłam mu na kolanach, zaplatając mu ręce na karku.

– Odkryję prawdę. Chcę, żebyś mi zaufał.

– Ufam ci. Nie zatrudniłbym cię, gdyby było inaczej.

– To dobrze. Koniec z sekretami. Jeśli jest jeszcze coś, o czym mi nie powiedziałaś, zrób to teraz.

– Już niczego przed tobą nie ukrywam. Przysięgam.

– Mówiłeś, że twoje akta zostały wymazane, tak?

– Tak. Dlaczego pytasz?

– Myślisz, że twój dziadek ma kopie? Chciałabym je przejrzeć.

– Tak. Na pewno ciągle je ma. Ale nie rozumiem, co chcesz tam znaleźć?

– Po prostu chcę rzucić okiem.

– Ale dlaczego? Przecież to nie ma nic wspólnego z tą sprawą. – Pytając przechylił głowę na bok.

– Posłuchaj, Luke. Może jestem jak tonący, który chwyta się nawet brzytwy... Ale masz przeszłość i wydaje mi się, że powinnam jak najlepiej ją poznać.

– Zadzwoń do niego. Może będziemy mogli pojechać do niego już jutro.

– Świetnie. – Zeskoczyłam mu z kolan. – Muszę iść. Mam klienta, którego muszę oczyścić z poważnych zarzutów. – Puściłam do niego oko. – W szufladzie w kuchni jest dodatkowy klucz. Nie zapomnij dobrze za sobą zamknąć drzwi.

Kiedy tylko znalazłam się na ulicy, wyciągnęłam telefon i wybrałam numer Sheili.

– Sheila, to ja. Chciałabym, żebyś ze mną pojechała do mieszkania Giny.

– Czego będziemy szukać?

– Skoro działała na własny rachunek, to musiała mieć listę wszystkich

swoich klientów, a my tę listę odnajdziemy.

– Myślisz, że gliny jeszcze jej nie znalazły?

– Pewnie nawet nie szukali. W końcu już mają swojego podejrzanego.

– To prawda. Do zobaczenia na miejscu.

Wysiadłam z taksówki w dzielnicy Tribeca, pod wysokim apartamentowcem, w którym mieszkała Gina. Sheila już na mnie czekała przed wielkimi, oszklonymi podwójnymi drzwiami. Weszłyśmy do środka i porozmawiałyśmy z gospodarzem budynku, po czym Sheila machnęła swoim identyfikatorem i zaprowadzono nas do mieszkania Giny.

– Wow! – wyrwało mi się, kiedy się rozglądałam po ponaddwustumetrowym, luksusowym apartamencie. – Bycie luksusową prostytutką zdecydowanie się opłaca!

– Bez dwóch zdań. Mieszkanie robi wrażenie! – zgodziła się ze mną Sheila.

Apartament najwyraźniej był urządzony przez dekoratora wnętrz. Dominowały szarości i biele, gdzieniegdzie przełamane śliwkowym akcentem. Weszłam do sypialni i otworzyłam drzwi do garderoby, która była większa niż moja sypialnia. Pomieszczenie wypełnione było markowymi ubraniami oraz niezliczoną ilością torebek i par butów do kompletu. Na jednej z półek leżał bogaty wybór peruk. Krótkie włosy, długie włosy, włosy średniej długości, kręcone włosy, proste włosy... Czarne, brązowe i rude.

– Po co jej były te wszystkie peruki? – zainteresowałam się.

– Prawdopodobnie dla klientów. Panowie mają różne gusta, jeśli chodzi o włosy – odparła Sheila, wychodząc z sypialni.

– Ach, tak... – Uniosłam brwi.

W najdalszym kącie po lewej stronie był stojak z długimi sukniami. Wyjmowałam kolejne wieszaki i przyglądałam się olśniewająco pięknym sukniom, gdy zauważyłam na ścianie jakieś dziwne otwory. Kiedy włożyłam w nie palce, kawałek ściany wysunął się na zewnątrz, a w środku zobaczyłam laptop.

– Sheila! – krzyknęłam. – Mam coś!

Wyciągnęłam laptop i położyłam go na stole w jadalni.

– Gdzie go znalazłaś? – zainteresowała się Sheila.

– Był ukryty w ścianie w garderobie.

Włączyłam wtyczkę do gniazdka i podniosłam pokrywę. Natychmiast pojawił się pulpit.

– Dlaczego nie używała hasła? – nie rozumiała Sheila.

– Prawdopodobnie nie sądziła, że ktoś odkryje, gdzie go trzyma.

– Nie rozumiem. Przecież policja ma jej laptopa w komisariacie!

– Założę się, że to jej służbowy – uśmiechnęłam się przebiegle.

Kliknęłam na „Dokumenty”, pierwszy był zatytułowany „Lista klientów”.

– Bam! – uśmiechnęłam się szeroko do Sheili.

Usiadła obok mnie, a ja drżącymi palcami otworzyłam dokument, modląc się w duchu, żeby na liście nie było nazwiska Luke’a.

– Cholera jasna! Tylko popatrz, kto korzystał z jej usług! – wykrzyknęła Sheila. – Politycy, detektywi, wpływowi adwokaci, dyrektorzy znanych przedsiębiorstw! Jezu, Ariana, jeśli ta lista kiedykolwiek wydostanie się na światło dzienne...

Gorączkowo przerzucałam kolejne nazwiska i odetchnęłam z ulgą, gdy się upewniłam, że nie ma wśród nich nazwiska Luke’a. Był tam natomiast ktoś, kogo obie z Sheilą natychmiast rozpoznałyśmy: Sam Butler.

– Niech mnie... – Sheila pokręciła głową. – Nie mogę uwierzyć, że Sam zadawał się z tą kobietą! Zawsze myślałam, że on i jego żona są idealną parą.

– Pozory często mylą – zauważyłam. – Jest tu gdzieś drukarka?

– Chyba w sypialni. Chcesz to wydrukować?

– Jasne. Może nam się przydać.

Przycisnęłam „Drukuj”, po czym kliknęłam na „Kalendarz”.

– Sprawdźmy, czy panna Burroughs była z kimś umówiona w dniu, w którym zginęła.

Rozdział 30

LUKE

Poszedłem do domu, wziąłem prysznic, włożyłem świeże ubranie i byłem gotowy, żeby udać się do kancelarii. Dziennikarze nadal kłębili się przed moim budynkiem, nie dało się ich ominąć bez znalezienia się w blasku fleszy i bycia zasypanym pytaniami dotyczącymi sprawy. Ubrałem się, spakowałem walizkę i zostawiłem ją przy drzwiach, mówiąc Jeffery'emu, żeby wieczorem podrzucił ją do mieszkania Ariany. Następnie wymknąłem się z budynku tylnymi drzwiami i kilka przecznic dalej zatrzymałem taksówkę, która miała mnie zawieść do kancelarii.

W drodze do gabinetu natknąłem się na Olivię. Szybko złapała mnie za ramię i wciągnęła do swojego boksu.

– Muszę ci coś powiedzieć – szepnęła, puszczając moje ramię.

– Co się dzieje?

– Jest tu Julia, siostra czy też matka Ariany. Zauważyłam ją, kiedy szłam do toalety.

– A ona cię widziała? – zapytałem.

– Nie, szybko się ukryłam. Gdyby mnie zobaczyła, zorientowałaby się, że skłamałam.

– Dziękuję ci, Olivia. Porozmawiam z nią.

Westchnąłem. W gabinecie zastałem kobietę z jasnymi włosami do ramion, siedziała naprzeciwko mojego biurka.

– Przepraszam, ale czy była pani umówiona? – zapytałem, odkładając

aktówkę i zajmując miejsce za biurkiem.

– Nie. Przepraszam za to najście. Jestem Julia Brooks. – Pochyliła się w moją stronę i wyciągnęła rękę w moją stronę.

Podając rękę, przyjrzałem jej się uważnie. Nie mogło umknąć mojej uwagi, że Ariana była do niej niezwykle podobna.

– Luke Russo. Jestem bardzo zajęty. W czym mogę pani pomóc?

– Muszę się zobaczyć z Arianą – odezwała się. – Pan jest moją jedyną szansą.

Zmrużyłem oczy i splotłem dłonie na biurku.

– Z Arianą Williams? Moim prawnikiem?

– Tak. Potrzebuję pana pomocy, panie Russo.

Odchrząknąłem.

– Ariana nie chce się z panią spotkać, pani Brooks.

– Więc opowiadała panu o naszej sytuacji rodzinnej?

– Tak. – Lekko skinąłem głową. – Przyjaźnimy się.

– Nawet nie wiedziałam, że zdała egzamin adwokacki. Nie odzywa się do nikogo z nas.

– Ma pani do niej o to żal? – Przechyliłem głowę. – Skrzywdziliście ją, ukrywając przed nią prawdę. Naprawdę pani sądziła, że tak po prostu wam wybaczy i zaakceptuje tę sytuację, choć przez całe lata ją okłamywaliście? Proszę się postawić na jej miejscu, pani Brooks.

– Proszę mówić do mnie Julia. Owszem, wyobrażam sobie, jak się musi z tym czuć, ale nadal jesteśmy rodziną. A ona całkowicie zerwała z nami kontakt. Wymknęła się z domu w środku nocy i słuch po niej zaginął, przecież to jakaś dziecinada. Złamała serce moim rodzicom.

– Nie użyłbym tutaj słowa „dziecinada”. Ariana podjęła dojrzałą, odpowiedzialną decyzję. Próbuje ratować swoje życie. Ty i twoi rodzice zdradziliście ją w najgorszy możliwy sposób. Pozwoliłaś jej wierzyć, że jest twoją siostrą, bo tak ci było na rękę. Tobie i twoim rodzicom.

– Nie wie pan nic ani o mnie, ani o moich rodzicach, panie Russo. – W jej podniesionym głosie słychać było gniew.

– Wystarczy, że wiem, że dbaliście bardziej o swoją wygodę niż o dobro

bezbronnego dziecka. Dziecka, które miało prawo wiedzieć, kim są jego prawdziwi rodzice.

Podniosłem wzrok i zobaczyłem, że w drzwiach stoi Ariana.

– Co ty tu robisz? – zapytała, wchodząc do środka i zamykając za sobą drzwi.

Julia odwróciła się i wstała.

– Musimy porozmawiać, Ariana. Proszę cię.

– Niepotrzebnie się fatygowałaś. Nie mam nic do powiedzenia ani tobie, ani nikomu innemu. Wszystko u mnie w porządku. A teraz, kiedy się o tym na własne oczy przekonałaś, możesz iść – powiedziała z drżeniem w głosie.

– Jak długo masz zamiar tak nas traktować?

– Hm... – Podniosła wzrok na sufit. – Jakieś dwadzieścia pięć lat?

– Mama i tata są tym wszystkim całkowicie załamani. Musisz się z nimi zobaczyć. Musimy wszyscy razem usiąść i spokojnie porozmawiać.

– Masz na myśli moich dziadków? Jestem pewna, że Emmie i Johnowi nic nie będzie. W końcu jakoś sobie radzili z kłamstwami przez te wszystkie lata. A poza tym jak śmiesz... – Ariana wycelowała palec w Julię. – Jak śmiesz zjawiać się w kancelarii mojego klienta? Jestem w środku sprawy o zabójstwo. Nie mam czasu na ciebie, twoje puste słowa i przeprosiny. Nie czekają na ciebie przypadkiem jakieś operacje? Wracaj do domu, Julio.

– Przyjechałam na konferencję chirurgiczną. Dzisiaj jest ostatni dzień. Zobaczyłam cię w wiadomościach, nie mogłam uwierzyć, że jesteś w Nowym Jorku. Dzwoniłam do Olivii, ale zarzekała się, że cię nie widziała ani nie miała od ciebie żadnych wieści.

– Prosiłam ją, żeby mnie kryła. Której dokładnie części „Nie chcę was widzieć” nie rozumiesz?

– Nie zasługuję na to! – krzyknęła. – Opiekowałam się tobą! Staralam się być najlepszą matką, jaką potrafiłam być, a Tom starał się być dobrym ojcem! Jak myślisz, dlaczego spędzaliśmy z tobą tyle czasu? Dlaczego Tom zawsze był przy tobie. Za każdym razem łamało nam to serca, kiedy patrzyłaś na nas i nazywałaś nas po imieniu, zamiast mówić do nas „mamo” i „tato”.

– Nic mnie to nie obchodzi! Żadne z was nie miało odwagi, żeby

powiedzieć mi prawdę! Miałam prawo ją znać! A teraz wyjdź stąd. – Wskazała na drzwi. – Muszę porozmawiać z klientem.

– Jeśli jednak chciałabyś się spotkać, jestem w hotelu Waldorf Astoria. Lot mam jutro o szóstej rano. – Ruszyła w stronę drzwi. – Mogę wszystko naprawić, Ariana. Proszę tylko, żebyś mi dała szansę.

Ariana stała bez ruchu z założonymi na piersiach rękami i pogardliwym wyrazem twarzy.

– Miłego lotu – odezwała się.

Gdy tylko za Julią zatrzasnęły się drzwi, po policzkach Ariany popłynęły łzy. Wstałem, podszedłem do niej i mocno ją przytuliłem.

– Już dobrze, kochanie. – Pocałowałem ją w czubek głowy.

– Przepraszam, że musiałeś w tym uczestniczyć.

– Nic się nie stało. Usłyszała ode mnie kilka słów prawdy.

Wypuściłem ją z objęć, otarłem jej łzy z twarzy i wpatrzyłem się w jej pełne smutku oczy.

– Przepraszam, że cię wciągnąłem w sam środek swojego chaosu.

– Chcę być w środku twojego chaosu. – Uśmiechnęła się blado.

– A ja chcę tylko być w środku twojego chaosu. – Oparłem czoło o jej czoło. – A tak przy okazji... Jeśli nie masz nic przeciwko, chciałbym się na jakiś czas do ciebie wprowadzić.

– Jasne, nie ma sprawy. – Pociągnęła nosem. – Po prostu musimy być ostrożni.

– Wiem. Będziemy. O czym chciałaś ze mną porozmawiać?

– Nie tutaj. Porozmawiamy u mnie. Dzwoniłeś do dziadka?

– Tak, podjedziemy do niego jutro po wyborze ławy przysięgłych.

– W porządku. Muszę już iść. – Pocałowała mnie w usta. – Do zobaczenia w domu!

– Bądź ostrożna, Ariana!

– Będę.

Serce mnie bolało, gdy ją widziałem tak wytrąconą z równowagi. Nie zasłużyła na to, co ją spotkało, a ja tak bardzo pragnąłem jej pomóc. Bałem się, że ten proces i wszystkie inne problemy to dla niej zbyt wiele.

Rozdział 31

ARIANA

Zanim udałam się do hotelu Peninsula, żeby obejrzeć nagrania z monitoringu z tamtej feralnej nocy, zatrzymałam się w Dunkin Donuts, gdzie kupiłam tuzin pączków, ładnie zapakowanych i gotowych do wręczenia Bruce'owi, szefowi hotelowej ochrony. Skąd wiedziałam, że lubi pączki? Ostatnim razem, kiedy tu byłam, słyszałam, jak mówi o tym jednej ze sprzątaczek. Dziękował jej za przyniesienie mu pudełka ulubionych pączków. Uśmiechał się przy tym od ucha do ucha.

– Jesteś, Bruce? – uśmiechnęłam się, cicho pukając do drzwi jego pokoiku.

– Tak? Panna Williams, o ile dobrze pamiętam?

– Tak. Chciałabym przejrzeć nagrania z monitoringu z nocy morderstwa. Miałam nadzieję, że mógłbyś mi pomóc. Przyniosłam pączki. – Z szerokim uśmiechem wręczyłam mu pudełko.

– Jak miło z twojej strony! – powiedział podekscytowany, podrywając się z krzesła, odbierając ode mnie pudełko i natychmiast zaglądając do środka. – Proszę, usiądź, a ja znajdę nagranie z tamtej nocy.

– Dziękuję. – Usiadłam.

– Może pączka? – zapytał, podtykając mi pod nos pudełko.

– Chętnie! To moje ulubione słodkości.

– Moje też! Zresztą chyba to widać – odparł, kładąc ręce na okazałym brzuszku.

Wyciągnął taśmę z tamtego dnia. Mniej więcej o trzeciej po południu Gina

Burroughs zameldowała się w hotelu. Około wpół do czwartej wyszła z windy, wyjęła z torebki telefon, wybrała numer, po czym odbyła z kimś rozmowę, stojąc w hotelowym lobby i wyglądając przez okno. Zupełnie, jakby na kogoś czekała.

– Poczekaj! Cofnij do momentu, kiedy wyciąga telefon – poprosiłam Bruce’a. – W porządku, teraz zrób zbliżenie.

Zrobił to, wyciągając z pudełka kolejnego pączka. Pochyliłam się nad ekranem, żeby mieć pewność, że wzrok mnie nie myli. Wyciągnęłam z torebki telefon i wybrałam numer Sheili.

– Hej, Ariana! – odebrała.

– Jaki telefon policja znalazła w torebce Giny? – Od razu przeszłam do rzeczy.

– Chyba iPhone’a. Dla pewności mogę to sprawdzić. Dlaczego pytasz?

– Bądź tak miła i sprawdź. Poza tym dowiedz się, jakiego był koloru i czy był w futerale. Oddzwonź do mnie, gdy tylko będziesz coś wiedziała.

– Jasne. Już się do tego zabieram.

Zakończyłam połączenie i wróciłam do oglądania taśmy z monitoringu. Gina wsunęła telefon do torebki i najwyraźniej czekała na kogoś w holu. Kilka minut później ponownie wyjęła telefon, spojrzała na ekran, włożyła go z powrotem do torebki i ruszyła w stronę drzwi.

– Czekala na kogoś – odezwałam się.

– Tak. Właśnie na to mi wygląda – przytaknął Bruce, w gryzając się w trzeciego pączka.

– Muszę się dowiedzieć na kogo.

Mój telefon zaczął dzwonić, to była Sheila.

– Wiesz coś? – odebrałam.

– Gliny zabezpieczyły białego iPhone’a 6 w futerale w różowo-czarne kropeczki.

– Tak myślałam. – Przygryzłam dolną wargę, przypominając sobie chwilę, gdy w komisariacie przeglądałam rzeczy znalezione na miejscu zbrodni, a wśród nich opisany właśnie przez Sheilę telefon.

– Telefon, który wyciągnęła z torebki w hotelowym holu w dniu

morderstwa, był czarny, większy od iPhone'a 6 i nie był w futerale.

– W takim razie gdzie jest tamten telefon? – zapytała Sheila.

– Dobre pytanie. Miała dwa telefony, obstawiam, że ten czarny był służbowy. Sprawdź, czy możesz się dowiedzieć, jakim drugim numerem telefonu się posługiwała i zdobyć billingi.

– Zrobi się.

Z monitoringu dowiedziałam się, że mniej więcej o ósmej wieczór Gina wróciła do hotelu, wsiadła do windy, a o wpół do dziesiątej wróciła do holu, skąd udała się prosto do baru.

– Gdzie spędziłaś te cztery godziny, Gino? – zapytałam na głos.

– Wie pani, że można sprawdzić nagrania z monitoringu miejskiego? Kamery są prawie na każdym rogu – zauważył Bruce.

– O mój Boże! Racja, Bruce, jesteś geniuszem! – uśmiechnęłam się i pocałowałam go w policzek.

– Dzięki. – Zarumienił się.

Zrobiłam zdjęcia interesujących mnie fragmentów filmu, po czym sięgnęłam po torebkę i ruszyłam w stronę drzwi.

– Jeszcze raz dzięki, Bruce! – Pomachałam do niego na pożegnanie.

– Nie ma sprawy. Dzięki za pączki!

– Drobiazg. – Obdarowałam go szerokim uśmiechem.

Kiedy dotarłam do domu, Luke był w kuchni. Wyładowywał zakupy z brązowych toreb.

– Zrobiłeś zakupy?

– Zamówiłem przez Internet – odpowiedział z uśmiechem.

– Ach.

– Jak się masz? – zapytał poważnie.

– W porządku. Musimy porozmawiać o tym, czego się dzisiaj dowiedziałam. Jeśli pogrzebiemy trochę więcej, być może dokopujemy się do czegoś, co będzie pomocne w naszej sprawie.

– Czego się dowiedziałas? – Był wyraźnie zaciekawiony.

– Mam listę klientów Giny.

– Jak i gdzie ją znalazłaś? – Spojrzał na mnie zmrużonymi oczami.

– W jej mieszkaniu, w garderobie, w znajdującej się w ścianie skrytce – odparłam, wyjmując z lodówki butelkę wina.

– Co?

Niewinnie podniosłam na niego wzrok, nalewając sobie kieliszek wina.

– Nie zrobiłam nic złego... Jako twój obrońca mam pełne prawo próbować dowieść niewinności mojego klienta.

– Nie powiedziałem, że zrobiłaś coś złego. Jak, do cholery, odnalazłaś tę skrytkę?

– Oglądałam jej kolekcję sukni od znanych projektantów i zauważyłam otwory w ścianie. Odsunęłam ten kawałek ściany, a tam była lista. – Wzruszyłam ramionami.

Podniosłam lampkę do ust, zerkając na Luke'a. Uśmiechał się od ucha do ucha. Wyjął mi z rąk kieliszek i delikatnie pocałował w usta.

– Jesteś niesamowita. Wiedziałaś o tym? – Delikatnie pogładził mnie kciukiem po podbródku.

– Miałam szczęście. Tak czy owak, musimy porozmawiać o tej liście.

Patrzył na mnie poważnie, już nie był w nastroju na flirtowanie.

– Mojego nazwiska nie ma na tej liście. A jeśli jest, to ktoś musiał je tam umieścić, żeby mnie oczernić. Nigdy w życiu nie byłem ani z tą kobietą, ani z żadną inną call girl.

– Twojego nazwiska nie ma na liście. – Wyciągnęłam dokument z torebki i wręczyłam mu. Wziął go do ręki i przejrzał.

– Sam Butler? Czy to jakiś, kurwa, żart? Nigdy mi nie mówił, że ją zna. Nawet kiedy próbował mnie przekonać, żebym na razie nie pojawiał się w kancelarii. A to skurwiel! – Zaczął się przechadzać tam i z powrotem po kuchni.

– Czy mógłby mieć jakiś powód, żeby chcieć cię oczernić? – zapytałam.

– Nie. Przynajmniej nic mi na ten temat nie wiadomo. Jezu, Ariana, nazwiska na tej liście... – Z niedowierzaniem podniósł na mnie wzrok.

– Naprawdę tak cię to dziwi, Luke? – Przewróciłam oczami. – Czy nie tak właśnie postępują wpływowi mężczyźni?

– Niektórzy. Ale nie wszyscy. Jeśli ta lista kiedykolwiek wycieknie, połowa

nowojorskich policjantów straci pracę, że nie wspomnę o dyrektorach generalnych wszystkich tych ważnych przedsiębiorstw.

Komentarz był zbędny. Po prostu podniosłam kieliszek do ust, upiłam łyk wina i się uśmiechnęłam.

– Wiesz, że sędzia nigdy nie dopuści takiego dowodu? – Spojrzał na mnie zmrużonymi oczami. – Nie będziesz mogła tego użyć.

– Wiem. Ale te informacje mogą się przydać do jakiegoś małego, niewinnego szantażu – uśmiechnęłam się szeroko.

Podszedł do mnie i stanowczym ruchem położył mi ręce na biodrach.

– Szantaż jest nielegalny.

– Podobnie jak próba wrobienia kogoś w morderstwo, którego nie popełnił.

– Igrasz z ogniem, Ariana. – Przechylił głowę.

– Im większy ogień, tym lepszy – odpowiedziałam, unosząc brew.

Wziął długi, głęboki wdech.

– Bądź ostrożna. Nie masz pojęcia, jaką puszkę Pandory być może właśnie otwierasz.

– Nic mi nie będzie. – Pozwoliłam sobie na lekceważący uśmiešek.

Niespodziewanie jego usta przywarły do moich w namiętym pocałunku. Moje palce zręcznie zajęły się guzikami jego koszuli, podczas gdy on zdjął mi top, kilka razy przejechał dłońmi w górę i w dół po mojej talii i biodrach, aż wreszcie sięgnął do tyłu i rozpiął mi biustonosz. Ja tymczasem zsunęłam mu z ramion koszulę. Złapał mnie za ramiona, obrócił i stanowczym ruchem umieścił moje dłonie na blacie. Podniósł mi spódnicę, zsunął majtki i wsunął rękę między uda, tak że palce dotykały moich warg.

– Jesteś taka wilgotna – wyszeptał mi miękko do ucha, a mnie przeszedł dreszcz. Jego usta delikatnie pieściły mój kark, podczas gdy palce szybko wśliznęły się do mojego wnętrza.

– Chcę, żebyś doszła, zanim wsadzę ci swojego twardego kutasa. Rozumiesz?

– Tak – wyszeptałam bez tchu.

– Grzeczna dziewczynka. – Jego gorący oddech owiał moją skórę.

To, jak do mnie mówił, jego ton i zachowanie w czasie seksu potęgowały

moje podniecenie. Był kochankiem idealnym, najbardziej doświadczonym facetem w dziedzinie seksu, z jakim kiedykolwiek byłam. Cichutko jęczałam, kiedy palce jednej jego ręki sprawnie ruszały się wewnątrz mnie, a druga zaczęła pieścić moją pierś. Byłam już blisko, nie mogłam się powstrzymać, musiałam mu powiedzieć, żeby nie przestawał.

– Nie przestawaj. Proszę, nie przestawaj.

Ścisnął mój twardy sutek, podczas gdy kciuk drugiej ręki znalazł się dokładnie na mojej łechtaczce. Wyszeptał mi do ucha:

– Nigdy nie przestanę doprowadzać cię do orgazmu.

Te słowa wystarczyły, żeby wysłać mnie aż do nieba, gdzie czekał na mnie piękny orgazm. Moje uda się zacisnęły, a ciałem wstrząsnął dreszcz, kiedy odrzuciłam do tyłu głowę i głośno jęknęłam z rozkoszy.

– Właśnie to lubię czuć i słyszeć – powiedział miękko.

Opuścił moją spódnicę i odwrócił mnie. Podniósł mnie i posadził na ładzie. Cofnął się o krok i nie spuszczał ze mnie wzroku, kiedy zdejmował spodnie, odsłaniając pięknie zarysowane „v” na brzuchu, które miałam ochotę pieścić językiem. Jego penis był wyprężony i dumny, wziął go do ręki i kilka razy energicznie nim poruszył, zanim jednym pchnięciem wszedł głęboko we mnie. Nasze usta znów się złączyły, języki splątały się ze sobą. Pchnięcia były długie i mocne. Robił dokładnie to, na co miał ochotę, całkowicie kontrolował sytuację. Gdzieś z głębi jego klatki piersiowej dobiegł pomruk, kiedy rytmicznie to zagłębiał się we mnie, to ze mnie wychodził.

Odchyliłam się i wypchnęłam piersi do przodu, dając mu do zrozumienia, że rozpaczliwie domagają się jego uwagi. Jego wargi natychmiast przywarły do lewej piersi, badając każdy centymetr nagiej skóry, zanim wziął do ust sutek. Nadchodził kolejny orgazm, przygotowywałam się na kolejną wycieczkę do krainy euforii.

– Zaraz dojdiesz. Czuję to – szepnęła. – Chcę, żebyś mi to powiedziała.

– Zaraz dojdę – odparłam, z trudem łapiąc oddech.

– Powiedz moje imię. Chcę, żebyś krzyczała moje imię, kiedy będziesz dochodzić.

Wystarczyło kilka kolejnych pchnięć i jego usta wokół mojego sutka, żebym

ponownie osiągnęła punkt krytyczny.

– Luke! – krzyknęłam, gdy wstrząsnął mną potężny orgazm.

– Powiedz to jeszcze raz, kochanie. Powiedz to jeszcze raz.

– Luke!

Jego ruchy były coraz wolniejsze, w końcu pchnął po raz ostatni i zatrzymał się.

– Cholera, Ariana.

Serce mi biło jak szalone, kiedy mnie objął ramionami. Ja też go objęłam i zastygliśmy w tym momencie, jakby czas nagle przestał istnieć.

Rozdział 32

LUKE

Wieczór spędziliśmy w domu. Wspólnie przygotowaliśmy kolację, obejrzeliliśmy film, kochaliśmy się, rozmawialiśmy o sprawie, a potem zapadliśmy w głęboki sen. Odkryłem, że kiedy jestem z nią, wszystko co złe w moim życiu po prostu znika. Miałem w głowie tylko jedno – marzyłem, że kiedy ten koszmar już się skończy i zostanę uznany za niewinnego, poproszę ją, żeby była moja.

Wstaliśmy wcześnie, wspólnie wzięliśmy prysznic, po czym udaliśmy się do sądu na wybór ławy przysięgłych. W życiu bym nie pomyślał, że będę siedział na miejscu dla oskarżonych, a dwunastu obcych ludzi będzie miało zadecydować o moim losie. Sędzia dobitnie wyjaśnił zarówno Arianie, jak i Wendy, że spodziewa się, że do końca dnia ława przysięgłych będzie skompletowana. Sędzia Kingsley był twardym gościem, nie lubił, kiedy się z nim pogrywało. W sali sądowej nade wszystko nienawidził dwóch rzeczy – gierki i chaosu. Nie miał czasu ani cierpliwości na jakieś pierdoły czy spięcia między prokuratorem okręgowym a obrońcą. A tym ostatnim często bywałem ja. W sali sądowej robiłem więcej zamieszania niż jakikolwiek inny prawnik, a on z prawdziwą przyjemnością oskarżał mnie o obrazę sądu i nakładał na mnie kolejne kary, kiedy tylko dawałem mu ku temu okazję.

Po pięciu godzinach ława przysięgłych była skompletowana, Ariana rewelacyjnie sobie poradziła. To, w jaki sposób rozmawiała z potencjalnymi ławnikami, zrobiło na mnie wrażenie. Nie byłem przekonany co do kilku

wskazanych przez nią osób, ale powiedziała mi, że ma dobre oko i żebym się nie martwił, bo dostrzega rzeczy, które mnie umykają. Mimo wszystko nie byłem pewien, czy mogę zaufać jej decyzjom, i czułem się zaniepokojony.

Następnie udaliśmy się do domu mojego dziadka. Zaprowadzono nas do salonu, gdzie mieliśmy na niego poczekać.

– Witaj, synu! – uśmiechnął się, wjeżdżając na wózku inwalidzkim do pokoju.

– Dobry wieczór, dziadku. – Objąłem go na powitanie.

– Trzymasz się jakoś?

– Tak, wszystko w porządku.

– Ariana, skarbie, miło cię widzieć!

– Ciebie również – uśmiechnęła się i pocałowała go w policzek.

– A teraz powiedz mi, po co ci akta Luke’a? Przecież tamta sprawa nie ma nic wspólnego z waszym procesem. Szczerze mówiąc, stracisz tylko czas, przeglądając te dokumenty.

– Szanuję twoją opinię, Franco, ale jako obrońca mojego klienta muszę rzucić okiem na tamte akta.

– Rozumiem. Didi! – krzyknął.

– Tak, panie Russo?

– Zaprowadzisz pannę Williams do mojego gabinetu? Akta znajdziesz na moim biurku, Ariana.

Ariana i Didi oddalili się, a ja wstałem i nalałem szklaneczkę szkockiej dla siebie i dziadka.

– Luke, jestem zaniepokojony.

– Czym? – Podniosłem na niego wzrok.

– Strategią obrony Ariany. Grzebanie w tych starych aktach to zwykła strata czasu.

– Ariana wie, co robi, dziadku.

– Trzeba zbadać wszystkie możliwe tropy – powiedziała Ariana, energicznym krokiem wkraczając do pokoju. – Ktoś próbuje zrobić Luke’a w morderstwo. Równie dobrze może to być ktoś z przeszłości, kto to wie?

– Nonsens. Chłopak miał wtedy piętnaście lat. Nie miał wrogów – odezwał

się dziadek.

– Może nie miał, a może miał. Nie zaszkodzi sprawdzić. Luke jest oskarżony o podwójne morderstwo. Nie możemy sobie pozwolić na zlekceważenie jakiegokolwiek tropu.

Usiedliśmy w trójkę do kolacji, a potem nadszedł czas, żeby się zbierać do domu.

– Dziękuję, Franco – uśmiechnęła się Ariana, biorąc w dłonie obie jego ręce.

– Nie ma za co, skarbie. Jeśli będziesz jeszcze czegoś potrzebować, po prostu dzwoń. – Następnie zwrócił się do mnie. – W trakcie procesu chcę być na miejscu, w mieście. Mogę się zatrzymać u ciebie, Luke?

– Właściwie to możesz mieć dla siebie całe mieszkanie. Ja na razie pomieszkuję u Ariany. Dziennikarze przed moim budynkiem nie odpuszczają.

W drodze do domu Ariana przeglądała moje akta. Za każdym razem, kiedy na nią zerkiałem, nie mogłem powstrzymać uśmiechu. Była seksowna, intrygująca, inteligentna, bardzo skupiona. Miała w sobie wszystko, czego zawsze pragnąłem w kobiecie, tyle że strach nigdy nie pozwalał mi po to sięgnąć.

– Znalazłaś już coś? – zapytałem, zerkając w jej stronę.

– Jeszcze nie – uśmiechnęła się. – Powiem ci, kiedy coś znajdę.

Kiedy dotarliśmy do jej mieszkania, włożyłem spodnie od pizamy i ułożyłem się wygodnie na łóżku z laptopem. Ariana poszła do łazienki przemyć twarz.

– Miała dwa telefony.

– Co? – odpowiedziałem nieuważnie, odpisując na jakiegoś maila.

– Gina miała dwa telefony. Ten, który wyciągnęła z torebki w dniu morderstwa, oraz ten, który znalazła policja.

– Skąd wiesz?

Ubrała się w koszulkę nocną i położyła się koło mnie z komórką w ręce.

– Przeglądałam dzisiaj taśmy z hotelowego monitoringu. Mniej więcej o wpół do czwartej wyjęła z torebki czarny telefon. A ten, który znalazła policja, to biały iPhone w futerale. Myślę, że to był telefon wyłącznie na użytek

klientów. A to oznacza, że prawdopodobnie tamtego dnia miała spotkanie z klientem. Sprawdziłam jej kalendarz i jedyne, co miała zapisane na tamten dzień, to nazwa hotelu i żeby się zameldować o piętnastej.

– Skoro miała przy sobie ten telefon tamtej nocy, możliwe, że nawet w swoim pokoju, to gdzie, do cholery, jest on teraz?

– Właśnie w tym rzecz. Sheila próbuje namierzyć ten numer i sprawdzić billingi.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi o tym wczoraj?

– Nie było okazji – uśmiechnęła się. – Zdążyłam ci tylko powiedzieć o liście klientów, którą znalazłam, bo ty byłeś bardziej zainteresowany doprowadzaniem mnie do wielokrotnych orgazmów.

– A dziś rano? – Pytając uniosłem brew.

– Byliśmy zajęci wyborem ławników, a potem pojechaliśmy do twojego dziadka.

– Wolałbym, żebyś mnie informowała na bieżąco.

– To ja przygotowuję twoją obronę. Szczegóły zostaw mnie.

Przez moment wpatrywałem się w nią, po czym moje oczy powędrowały w dół, na jej gołe nogi wyciągnięte na łóżku. Odłożyłem laptop, przewróciłem się na bok i pozwoliłem ręce wędrować w górę jej uda, aż dotarła do majteczek.

– Jesteś gotowa na kolejne orgazmy? – uśmiechnąłem się przebiegle.

– Na to zawsze jestem gotowa, ale tym razem chcę, żebyś do jednego z nich doprowadził mnie ustami.

Mój penis natychmiast był w pełnej gotowości.

– Z przyjemnością!

Rozdział 33

ARIANA

Następnego dnia umówiłam się na rozmowę z byłą szefową Giny, Kit Caldwell.

– Już odpowiadałam na te wszystkie pytania detektywom, panno Williams.

– Wiem. Przepraszam, że zajmuję pani czas. Co pani czuła, kiedy Gina postanowiła odejść?

Roześmiała się.

– Co czułam? Byłam wkurzona jak diabli! Odeszła i zabrała ze sobą wszystkich najlepszych klientów, co kosztowało moją agencję miliony dolarów. Ale co mogłam zrobić? Jej umowa z agencją dobiegła końca, a ona zdecydowała się jej nie przedłużyć. Po głowie chodził jej ten szalony pomysł, żeby otworzyć własny biznes. Mogłam tylko życzyć jej szczęścia.

– Czy była pani świadoma, że rok temu Gina wynajęła pana Russo, żeby ją reprezentował w sądzie?

– Tak. Właściwie sama podpowiedziałam jej, żeby skorzystała z usług jego kancelarii.

– Dlaczego? – chciałam wiedzieć.

– Ponieważ cieszą się dobrą reputacją.

– To nie miało nic wspólnego z tym, że Sam Butler był waszym klientem, prawda?

– Przykro mi, ale nie mieliśmy klienta o takim nazwisku.

– Na pewno? – zapytałam.

– Dla pewności mogę sprawdzić, ale nie kojarzę takiego nazwiska.

Stuknęła kilka razy w klawisze, po czym podniosła na mnie wzrok.

– Nie. Nie był jednym z naszych klientów. Może Gina poznała go po swoim odejściu.

– Dziękuję, że zgodziła się pani poświęcić mi czas – uśmiechnęłam się.

Wyszłam z agencji i zatrzymałam taksówkę. Pojechałam do komisariatu, na szczęście detektyw Jacks był w swoim gabinecie.

– Kogo ja widzę! – uśmiechnął się, podnosząc wzrok znad komputera.

– Witam pana, detektywie!

– Czemu zawdzięczam przyjemność goszczenia pani dzisiaj?

– Chciałam przejrzeć nagrania z monitoringu miejskiego przed hotelem Peninsula.

– Dlaczego jest pani nimi zainteresowana? – zapytał, odchylając się na krześle.

– Gina Burroughs spotkała się z kimś w dniu, kiedy się zameldowała w hotelu. Chcę się dowiedzieć, kto to był.

– Obawiam się, że nie mogę pani udostępnić tych nagrań bez nakazu, a nie będzie pani łatwo przekonać sędziego, że powinien go wystawić! Tyle że to, kogo spotkała albo nie spotkała, jest dla tej sprawy całkowicie nieistotne. Na narzędziu zbrodni znaleziono mnóstwo odcisków palców pani klienta. Naprawdę muszę pani o tym przypominać?

Stałam przed nim, powoli kiwając głową. Miałam nadzieję, że nie będę musiała tego robić, ale nie zostawił mi wyboru.

– Może zmieni pan zdanie, kiedy zobaczy pan to. – Wyjęłam z torebki listę klientów Giny i pokazałam mu z oddali.

– Co to jest?

– Lista klientów Giny. – Podniosłam ją do oczu i uważnie się jej przyjrzałam. – Liczba gliniarzy i detektywów jest doprawdy zdumiewająca! – Rzuciłam mu wymowne spojrzenie. – Wydaje mi się, że każdy na tej liście może być potencjalnym podejrzanym. Byli jej klientami. Znali ją, a teraz ona nie żyje. Jestem pewna, że prokurator okręgowa chętnie się bliżej przyjrzy tej liście.

– Wie pani, jaki skandal wywoła upublicznienie tej listy? – zapytał.

– Oczywiście, że wiem. Niech pan posłucha, ja tylko próbuję oczyścić mojego klienta z zarzutu o zabójstwo. Dlaczego chce mi pan w tym przeszkodzić? Przecież pana zadaniem jest właśnie dopilnować, żeby za kratkami znalazła się właściwa osoba, detektywie.

– Więc próbuje mnie pani szantażować? – Pytająco uniósł brew.

– W jaki niby sposób miałabym pana szantażować? Pana nazwiska nie ma na liście. Proszę tylko o pokazanie mi nagrań z monitoringu z dnia zabójstwa. To takie proste. Pan mi je pokazuje, ja panu dziękuję, odchodzę i nikt się nie dowiadyuje o liście.

Westchnął ciężko i podniósł się z krzesła.

– W porządku. Proszę za mną. Ale będę tam z panią przez cały czas.

W odpowiedzi lekko się do niego uśmiechnęłam. Pojechaliśmy na dół, detektyw przedstawił mnie Rowanowi Harrisonowi.

– Rowan, przygotuj nagrania z monitoringu z nocy zabójstwa Burroughs.

– Zaczniemy o piętnastej trzydzieści – dodałam.

Puścił nagranie. Patrzyłam, jak Gina wychodzi z hotelu i wsiada do czarnej limuzyny.

– Czy można zobaczyć tablicę rejestracyjną? – zapytałam.

Rowan zrobił zbliżenie, a ja zanotowałam numer na skrawku papieru leżącym przed detektywem Jacksem. Mniej więcej o dwudziestej przed hotelem zatrzymała się ta sama limuzyna i wysiadła z niej Gina. Sama.

– Dziękuję za pomoc, detektywie – uśmiechnęłam się.

– Chce pani, żebym sprawdził tę tablicę rejestracyjną? – zapytał.

– Zrobiłby pan to dla mnie? – Przechyliłam głowę.

Obrzucił mnie spojrzeniem i wyjął mi papier z dłoni.

– Wracajmy do mojego gabinetu.

Posłusznie poszłam za nim na górę i usiadłam na krześle, podczas gdy on wprowadzał numer rejestracyjny do komputera.

– Numer jest zarejestrowany na Wypożyczalnię Limuzyn Graystone, która znajduje się na Trzydziestej Siódmiej Zachodniej.

– Wygląda na to, że to będzie mój następny przystanek. – Pozwoliłam sobie

na uśmiezek.

Kiedy byłam w drodze do Graystone, zadzwonił mój telefon na kartę.

– Halo? – odebrałam.

– Gdzie jesteś? Nie odzywasz się cały dzień, zaczynam się martwić – odezwał się Luke.

– Pracuję, nic mi nie jest. Jesteś jeszcze w kancelarii?

– Tak.

– To dobrze. Zaczekaj tam na mnie.

– Co ty właściwie robisz? – zapytał z niepokojem.

– Tylko to, co do mnie należy. Do zobaczenia w kancelarii.

Powiedziałam taksówkarzowi, żeby na mnie poczekał, a sama weszłam przez podwójne drzwi do siedziby Wypożyczalni Limuzyn Graystone. Był to całkowity strzał w ciemno, być może niczego się tam nie dowiem. Pewnie po prostu podjechał po nią wtedy jakiś klient. Jednak wydawało mi się dziwne, że w jej kalendarzu nie było wzmianki o żadnym spotkaniu.

– W czym mogę pomóc? – zapytała uprzejmie starsza kobieta ubrana w ciemnoszare spodnium.

– Mam numer rejestracyjny jednego z wynajmowanych przez was samochodów. Chciałabym się dowiedzieć, kto wynajął tę limuzynę piątego września.

– Bardzo mi przykro, proszę pani, ale nie wolno nam udzielać informacji dotyczących naszych klientów.

– Nawet jeśli w grę wchodzi sprawa o morderstwo?

– Niestety. Musi mieć pani nakaz czy coś takiego.

– Rozumiem. Dziękuję za poświęcony mi czas. – Odeszłam, rozczarowana.

Wsiadłam z powrotem do taksówki i przez chwilę się zastanawiałam nad swoimi kolejnymi krokami.

– Gdzie jedziemy? – zapytał taksówkarz.

– Chwileczkę. Muszę pomyśleć.

– Nie mam całego dnia – odparł z irytacją w głosie.

– Niby dlaczego? W końcu panu płacę, prawda? – Ze złością wyrzuciłam ręce w powietrze. – Chyba niczym się nie różnię od każdego innego klienta?

– Po prostu proszę mi powiedzieć, gdzie jedziemy.

Myśl, Ariana. Myśl. Nagle zadzwonił mój telefon. To była Sheila.

– Słucham.

– Ariana, mam numer i billingi drugiego telefonu zarejestrowanego na Ginę Burroughs.

– Wspaniale! Już jadę do kancelarii. Jesteś tam?

– W swoim biurze.

– Do zobaczenia wkrótce!

Kiedy tylko dotarłam do kancelarii, zadzwoniłam do Luke'a, żeby mu powiedzieć, że czekam na niego w biurze Sheili. Po chwili już tam był.

– Podkreśliłam numer, na który dzwoniła Gina z hotelowego lobby mniej więcej o piętnastej trzydziści w dniu, kiedy zginęła – powiedziała Sheila, pokazując mi wykaz połączeń. – Ten numer ciągle się tam powtarza, to pewnie jeden z jej klientów. Nie mogłam go znaleźć, więc podejrzewam, że to jakiś telefon na kartę.

– W takim razie zadzwońmy tam i przekonajmy się, kto odbierze. – Sięgnęłam po swój telefon na kartę i z uśmiechem podniosłam go do góry.

Wybrałam numer i przełączyłam na tryb głośnomówiący. Po trzech sygnałach odezwał się męski głos.

– Sam Butler.

Spojrzałam na Luke'a i przerwałam połączenie.

– Czy tamtego dnia pracował? – zapytałam.

– Tylko do południa. Powiedział, że on i jego żona chcą spędzić trochę czasu razem przed przyjęciem urodzinowym. Chyba nie myślisz, że Sam mógł z tym mieć coś wspólnego, prawda?

– Sama nie wiem. Znasz może Wypożyczalnię Limuzyn Graystone? – zapytałam go.

– Oczywiście. Właśnie stamtąd wynajmujemy limuzyny. Dlaczego pytasz?

– Sheila, dowiedz się, kto wynajął tamtą limuzynę. Jeśli to był Sam, a podejrzewam, że właśnie tak było, to mógł wynająć ją przez kancelarię.

– Już się do tego biorę.

Wstałam z krzesła i ruszyłam w stronę drzwi.

- Gdzie idziesz? – chciał wiedzieć Luke.
- Uciąć sobie małą pogawędkę z Samem.

Rozdział 34

ARIANA

Powoli otworzyłam drzwi do gabinetu Sama i zajrzałam do środka. Rozmawiał przez telefon, ale kiedy mnie zauważył, machnął ręką, żebym weszła do środka. Po skończeniu rozmowy odchylił się na krześle i swobodnie oparł stopę o kolano drugiej nogi.

– Co mogę dla ciebie zrobić?

Zrobiłam słodką i niewinną minkę. Udawałam przygnębioną, jakbym nie miała nadziei, że Luke’a można uratować.

– Pamiętasz coś nietypowego, coś niezwykłego, co się wydarzyło w noc twojego przyjęcia urodzinowego?

– Nie. – Pokręcił głową. – Wszyscy świetnie się bawili. Dlaczego pytasz?

– Mam wrażenie, że zabrnęłam w ślepią uliczkę. Nie mogę znaleźć niczego, co by oczyściło Luke’a z zarzutów. Naprawdę się martwię, Sam.

– Ariana, Luke niepotrzebnie się uparł, żebyś go broniła. Nie wiem, co on sobie myślał! W końcu to twoja pierwsza sprawa. Jesteś świeżo po studiach i nie masz jeszcze dużego doświadczenia.

Miałam ochotę zadać mu cios pięścią prosto w jabłko Adama.

– Widziałeś, jak Luke wychodził tamtego wieczoru z Giną?

– Tak. – Skinął głową. – Pomyślałem sobie: „Wow, ale szczęściarz!”

– Ale nie wiedziałeś, kim ona jest?

– Nie. Skąd niby miałbym ją znać? – zapytał, przekrzywiając głowę.

Musiałam bardzo ostrożnie dobierać słowa, w innym wypadku mógł zacząć

coś podejrzewać.

– Myślałam, że skoro Luke reprezentował ją w tamtym roku, to może miałeś okazję ją poznać.

– Nie znam wszystkich klientów Luke’a.

– W takim razie przepraszam, że zabieram ci czas. Miałam nadzieję, że może zauważyłeś tamtej nocy coś, co mogłabym wykorzystać, żeby pomóc Luke’owi.

– Przykro mi, ale cały czas piłem i zabawiałem gości. Bóg mi świadkiem, że chciałem pomóc, ale nie zauważyłem nic dziwnego.

– Dzięki, Sam. – Wstałam z miejsca i ruszyłam w stronę drzwi. Położyłam rękę na gałce i odwróciłam się, żeby na niego spojrzeć. – A tak przy okazji, jak po urodzinach?

– Było wspaniale! Najlepsze urodziny w moim życiu – uśmiechnął się.

– Spędziliście z żoną popołudnie w jakiś szczególny sposób? – zapytałam ostrożnie.

– Nie. Taki był plan, ale żona ostatnio jest bardzo zaangażowana w charytatywność i przez cały dzień miała spotkania. Zobaczyłem się z nią dopiero wieczorem, gdy przygotowywaliśmy się do przyjęcia. Dlaczego pytasz?

– Na tym zdjęciu, które masz na biurku, wyglądacie na taką szczęśliwą parę! Pomyślałam, że może przygotowała coś romantycznego z okazji twoich urodzin. Jeśli ja bym miała faceta, zaplanowałabym cały jego dzień urodzin, od rana do nocy! Uważam, że urodziny powinno się świętować przez cały dzień – uśmiechnęłam się.

– Dobry pomysł. Może podrzucę jej tę myśl w następnym roku. – Puścił do mnie oko.

Lekko się do niego uśmiechnęłam, wychodząc z gabinetu. Jeśli moja teoria okaże się prawdziwa, to kolejne urodziny spędzi za kratkami. W drodze do gabinetu Luke’a spotkałam Sheilę.

– To Sam wynajął limuzynę, do której wsiadła Gina – poinformowała mnie szeptem. – To z nim musiała się spotkać.

– Okłamał również Luke’a, mówiąc, że spędził urodziny ze swoją żoną.

Właśnie mi powiedział, że przez cały dzień miała spotkania w sprawie akcji charytatywnych i że zobaczył się z nią dopiero wieczorem, przed przyjęciem.

– Ale jaki motyw mógłby mieć, żeby zabić Ginę i zrzucić winę na Luke’a? – zapytała.

– Nie wiem, ale musimy się tego dowiedzieć, a nie mamy wiele czasu. Myślisz, że kiedy pójdzie dziś do domu, mogłabyś przeszukać jego biuro?

– Pewnie. Zadzwoń, jeśli coś znajdę.

– Dzięki. – Położyłam jej rękę na ramieniu, po czym każda z nas poszła w swoją stronę.

Nie zastałam Luke’a w gabinecie, więc udałam się do boksu Olivii.

– Wiesz może, gdzie jest Luke?

– Wyszedł.

– Wyszedł? Dokąd?

– Nie wiem. Nie powiedział, gdzie idzie. A między wami wszystko jest w porządku? – zapytała.

– Oprócz tego, że on jest oskarżony o podwójne zabójstwo, a ja prawie tracę zmysły, próbując ustalić, kto go wrabia? Tak... Wszystko jest wspaniale.

Próbowałam się do niego dodzwonić, ale nie odebrał, więc wysłałam mu wiadomość.

„Hej, gdzie jesteś? Jestem w kancelarii, Olivia mi powiedziała, że wyszedłeś”.

Zero odzewu.

Z westchnieniem wrzuciłam telefon do torebki. Nie miałam pojęcia, gdzie mógł pójść. Musiałam się teraz zastanowić nad swoim kolejnym ruchem. Na pewno coś przeoczyłam. Wróciłam do hotelu Peninsula i jeszcze raz obejrzałam nagranie z monitoringu. Tym razem skupiłam się na czasie, w którym odbywało się przyjęcie. Uważnie przyglądałam się każdej wchodzącej do holu osobie.

– Bruce, zatrzymaj tutaj! – Wycelowałam palec w ekran na widok Sama, który około dwudziestej drugiej wykonywał telefon w hotelowym lobby.

– Do kogo mogłeś dzwonić o tak późnej godzinie w czasie swojej imprezy urodzinowej, Sam? – powiedziałam na głos.

- Może do żony? – podpowiedział Bruce.
- Żona była z nim.
- Do kochanki?
- Też tam była, siedziała przy barze – uśmiechnęłam się z przekąsem.
- A, to szalone!

Zadzwoiłam do Sheili.

- Tak?
- Czy Sam ma służbowy telefon?
- Tak, wszyscy współpracownicy mają. Dlaczego pytasz?
- W takim razie bez problemu możesz zdobyć jego billingi?
- Spokojnie. Zajmie mi to tylko chwilę. A po co ci one?
- Zdobądź je tak szybko, jak tylko możesz.
- Już się do tego biorę.
- Dzięki. Zadzwoię, żeby ci powiedzieć, gdzie się spotkamy. Nie wracam już dzisiaj do kancelarii.

Zakończyłam połączenie i obejrzałam jeszcze więcej nagrań. Nic szczególnego nie przykuło mojej uwagi, choć poczułam pewien niepokój na widok Luke'a i Giny wsiadających do windy, która miała ich zawieźć do jej pokoju. Wiedziałam, że poszedł tam tylko po to, żeby jej udzielić porady prawnej, ale widok jego ręki na dole jej pleców wzbudził we mnie trudny do opanowania atak zazdrości. Do głowy przyszła mi pewna myśl. Coś, co wcześniej przeoczyłam. Złapałam telefon i torebkę, jeszcze raz podziękowałam Bruce'owi i wybiegłam z hotelu. Na zewnątrz wybrałam numer Luke'a.

- Halo – usłyszałam w słuchawce jego głos.
- Gdzie ty, do cholery, jesteś? – wyrzuciłam z siebie.
- W twoim mieszkaniu. A co? Dlaczego do mnie mówisz takim tonem?
- Po rozmowie z Samem poszłam do twojego gabinetu, ale Olivia mi powiedziała, że już wyszedłeś. Wysłałam ci esemesa, ale nie odpowiedziałeś.
- Nie dostałem esemesa od ciebie. Jedziesz już do domu? Masz wzbudzony głos.
- Mam do ciebie kilka pytań. Tak, niedługo będę.

Zakończyłam połączenie i wybrałam numer Sheili.

– Halo?

– Jadę do domu. Możesz tam podjechać?

– Zdobyłam billingi. Zaraz tam będę.

– Świetnie. Do zobaczenia wkrótce!

W drodze do domu zatrzymałam się w sklepie papierniczym, gdzie kupiłam dużą tablicę suchościeralną oraz kilka markerów do kompletu. Było cholernie trudno ją wtachać do mojego budynku, ale jakoś dałam radę dotargać ją do windy, a potem korytarzem do drzwi mojego mieszkania. Kiedy otworzyłam drzwi i próbowałam wnieść ją do środka, podbiegł Luke.

– Ariana, czemu po mnie nie zadzwoniłaś? Przecież pomógłbym ci wnieść to na górę.

– Nie wiem. – Nagle poczułam się śmiertelnie zmęczona.

– Wyglądasz na wykończoną – powiedział, opierając tablicę o ścianę.

– Musimy ją tutaj zawiesić – powiedziałam, wskazując odpowiednie miejsce na ścianie. – Sheila zaraz tu będzie. Co to za zapach? – Zaczęłam z ciekawością węszyć.

– Kolacja – uśmiechnął się.

– Ugotowałaś dla mnie kolację? – Z niedowierzaniem wydułam wargi.

Podszedł do mnie, zdjął mi z ramienia torebkę, odłożył, po czym stanowczym ruchem położył mi ręce na biodrach, jednocześnie delikatnie całując w usta.

– Owszem. I mam nadzieję, że ci będzie smakować.

Objęłam go za szyję i patrzyłam w jego oczy, w efekcie czego natychmiast miałam mokro w majtkach.

– Wiem, że mi będzie smakować. Dziękuję ci – uśmiechnęłam się.

– Nie ma za co. Po co przychodzi Sheila?

– Poprosiłam, żeby zdobyła billingi Sama.

Wypuścił mnie z objęć i nalał mi kieliszek wina.

– Dlaczego?

– Powieś tablicę, rozpiszę na niej wszystko.

– Wiesz, że mamy takie tablice w salach konferencyjnych w kancelarii?

– Chcesz, żebym na nich wypisała nazwisko Sama, tak żeby mógł to zobaczyć?

– Hm, słuszna uwaga. – Pokiwał głową. – Masz jakieś narzędzia, żebym mógł ją powiesić?

– Kupiłam mały młotek i kilka gwoździ. Są w woreczku w mojej torebce. Pójdę się przebrać, zanim przyjdzie Sheila.

Poszłam do sypialni i włożyłam spodnie do jogi do połowy łydki oraz luźny top. W tym czasie Luke wieszał tablicę na ścianie. Byłam wykończona, a czas nieubłaganie uciekał. Proces miał się zacząć za trzy dni, a ja zamierzałam zrobić wszystko, co w mojej mocy, żeby zakończył się jak najszybciej. Właśnie szłam do kuchni, kiedy rozległo się pukanie do drzwi.

– Wejdz, Sheila. – Uśmiechnęłam się, a ona podała mi teczkę.

Weszła do środka, przywitała się z Lukiem i z ciekawością rozejrzała się dookoła.

– Świetne mieszkanko! I takie przytulne.

– Dziękuję. Masz ochotę na lampkę wina?

– Chętnie się napiję. Dzięki! A co to za zapach? – zapytała, podchodząc do lady kuchennej.

– Luke przygotowuje kolację – odparłam.

– Nie wiedziałam, że umiesz gotować, Luke!

– Owszem, ale to zostaje między nami – uśmiechnął się szelmowsko. – Mam nadzieję, że zjesz z nami?

– Z przyjemnością. Dziękuję.

Luke kończył gotowanie, a ja zapisałam kilka rzeczy na tablicy.

– To wszystko, co wiemy – powiedziałam, wskazując niebieskim markerem na tablicę. – Gina Burroughs zameldowała się w hotelu o piętnastej. O piętnastej trzydzieści udała się do hotelowego lobby i wykonała telefon do Sama Butlera. Wkrótce potem opuściła hotel i wsiadła do wynajętej przez Sama Butlera limuzyny. Mniej więcej cztery godziny później, czyli o dwudziestej, wróciła do hotelu, poszła do swojego pokoju, a o dwudziestej pierwszej trzydzieści zeszła na dół i udała się do baru, gdzie odbywało się przyjęcie.

– Kolacja gotowa! Siadajmy do stołu – zarządził Luke.

Odłożyłam marker i usiadłam przy stole, a Luke położył przede mną talerz z kurczakiem marsala, kartofelkami pieczonymi w oliwie i ziołach, zieloną fasolką po francusku oraz bagietką.

– O Boże, Luke! To wygląda cudownie! Dlaczego ukrywałeś przede mną swój talent kulinarny?

– Właśnie, Luke, mógłbyś być szefem kuchni! To jest przepyszne – poparła mnie Sheila.

– Dziękuję. Matka nauczyła mnie gotować. Tak naprawdę zajmowała się tylko tym. Uwielbiała przyrządzać wielkie posiłki.

Zjadłam kawałek kurczaka, upiłam łyk wina, a następnie zadałam Luke’owi nurtujące mnie pytanie.

– W porządku, mam pytanie. Gina zeszła do baru o dwudziestej pierwszej trzydziści, poszliście do jej pokoju o dwudziestej trzeciej. O czym w takim razie rozmawialiście przez półtorej godziny?

– Przy barze usiadła dopiero o dwudziestej drugiej trzydziści – odparł.

– Co? – Przechyliłam głowę. – Tak dokładnie pamiętasz, o której się przysiadła?

– Właśnie kończyłem szkocką i popatrzyłem na zegarek, żeby zobaczyć, która jest godzina, bo zbierałem się do wyjścia. Dokładnie w tym momencie usiadła obok. Zaczęliśmy rozmawiać i postawiłem jej kilka drinków.

– O czym rozmawialiście? – chciałam wiedzieć.

– O niczym specjalnym. Po prostu zapytałem, jak się miewa, a ona pytała mnie o to przyjęcie. Nie wspominała, że zna Sama.

– Nie zastanawiałeś się, skąd się tam wzięła?

– Nie. Była call girl. Hotele to ich naturalne środowisko. Nie widziałem w tym nic dziwnego. Potem powiedziała, że potrzebuje porady prawnej.

– Właśnie wtedy zauważyłeś, że jest zdenerwowana?

– Tak. Kiedy powiedziała, żebyśmy poszli do jej pokoju, jej zachowanie się zmieniło.

– Barman mi powiedział, że upuściła torebkę i cała jej zawartość rozsypała się na podłodze – powiedziałam, wkładając do ust kartofelka.

– Tak. Ukląłem i wszystko pozbierałem. To było tuż przed tym, jak poszliśmy do jej pokoju.

– Mniej więcej o której?

– Nie wiem. Podniosłem i podałem jej torebkę, dokończyłem drinka i wtedy poszliśmy.

– Ile to mogło trwać? Jakies dziesięć minut?

– Być może, Ariana, nie pamiętam. Nie rozumiem, dlaczego podniesienie jej torebki miało być cokolwiek wspólnego z tym, co się stało później?

– Rohypnol zaczyna działać około piętnastu minut po podaniu. Kiedy upuściła torebkę, a dodam, że zrobiła to celowo, a ty się schyliłeś, żeby pozbiierać jej rzeczy, wrzuciła ci narkotyk do drinka. To dlatego nie pamiętasz niczego, co się wydarzyło w jej pokoju.

– Dlaczego, do cholery, miałyby mnie odurzać?

– Ponieważ, co się samo narzuca, była w to zamieszana – wtrąciła Sheila.

– Dajcie spokój! Planowała własne zabójstwo?

– Nie zabójstwo, ale coś innego. Nie bez powodu zwabiła cię do swojego pokoju, a ja chcę się dowiedzieć, co to był za powód.

Rozdział 35

LUKE

Ariana nawet nie skończyła kolacji, tylko wstała od stołu i podeszła do tablicy.

– Gina zdecydowanie była w coś z kimś zamieszana i podejrzewam, że tym kimś był Sam Butler – powiedziała. – Kiedy byliście w jej pokoju, był tam też ktoś inny. Czekał na was albo przyszedł, gdy już straciłeś przytomność.

– Myślisz, że to był Sam? – zapytałem.

– Sam był cały czas na przyjęciu. Wyszedł tylko na chwilę o dwudziestej drugiej, żeby zatelefonować z lobby.

– Ale w barze są prowadzące na górę schody – przypomniałem.

– Można nimi dojść tylko na dwunaste piętro. Wyżej można się dostać jedynie windą, a jej apartament był na dwudziestym piętrze. Ktoś wszedł do lobby i pojechał do jej pokoju.

– Tylko jak, do diabła, dowiemy się, kto to był? – zapytałem.

– Nie wiem – westchnęła, siadając z powrotem na krześle. – Ktoś chciał, żeby zginęła i żeby wina za to spadła na ciebie. To musi być osoba, którą znasz.

– Może Sam pragnął jej śmierci, bo to jego dziecko nosiła? – odezwała się Sheila.

– Przemknęło mi to przez myśl. Ale jeśli to z Samem się spotkała tamtego dnia, jeśli to z nim uprawiała seks, to dlaczego użył prezerwatywy? Skoro wiedział, że jest w ciąży, to nie miało to sensu.

– No właśnie. Przecież to się kupy nie trzyma. – Sheila pokręciła głową. Wstałem z krzesła i odniosłem talerz do zlewu.

– Może jeszcze mu nie powiedziała, że jest w ciąży, a jednak on się domyślił – zasugerowałem. – Wyobrażacie sobie, jakby to wpłynęło na jego sytuację rodzinną i reputację?

– Wracam do firmy – oznajmiła Sheila, siegając po torebkę. – Chciałam ci tylko powiedzieć, Luke, że mam zamiar przeszukać gabinet Sama.

– Dobry pomysł. Daj znać, jeżeli coś znajdziesz.

– Dobrze – uśmiechnęła się. – Dzięki za kolację. Była niesamowita!

– Nie ma za co.

Sheila wyszła, a ja przyjrzałem się Arianie, która oparła głowę na stole. Powinna trochę wyluzować, odstresować się. Widziałem, że cała sytuacja zaczyna dawać się jej we znaki, i wcale mi się to nie podobało. Poszedłem do łazienki i zająłem się przygotowaniem kąpieli z bąbelkami.

– Co robisz? – spytała, stając w drzwiach.

– Przygotowuję ci kąpiel. Musisz się zrelaksować. Jesteś wykończona – powiedziałem, wycierając dłonie ręcznikiem.

– Kąpiel z bąbelkami to dokładnie to, czego teraz potrzebuję!

Podszedłem do niej i pocałowałem ją w miękkie usta.

– Wskakuj szybko do środka, a ja przyniosę ci kieliszek wina.

Poszedłem do kuchni i nalałem wina do kieliszka, z którego piła w czasie kolacji. Gdy wróciłem do łazienki, już siedziała w wannie, zanurzona po szyję w pachnących bąbelkach. Ponad wszystko na świecie pragnąłem znaleźć się tam z nią, ale to nie był dobry pomysł. Ariana potrzebowała się zrelaksować, nie chciałem jej w tym przeszkadzać.

Kiedy zmywałem po kolacji, myślałem o tym, że za dwa dni są jej urodziny. Nic o tym nie mówiła, ale ja chciałem przygotować dla niej coś specjalnego. Zasłużyła na to szczególnie teraz, kiedy wypruwała sobie żyły, żeby dowieść mojej niewinności. Szkoda tylko, że jej urodziny wypadają akurat dzień przed rozpoczęciem procesu. Wiedziałem, że musi napisać mowę wstępną, co na pewno zajmie jej sporo czasu. Chciałem, żeby zajęła się tym już teraz, żeby w dzień urodzin po prostu świętować i nie martwić się niczym innym.

Po wyjściu z kancelarii zatrzymałem się u jubilera i kupiłem jej piękny srebrny naszyjnik z medalionem. Z przodu były wygrawerowane lilie, a z tyłu Gwiazda Polarna i łacińska inskrypcja. Byłem pewien, że nie zna łaciny, więc nie martwiłem się, że zrozumie. Jeśli zapyta, podam jej jakieś inne tłumaczenie. Każde słowo na medalionie było prawdziwe, nie byłem tylko pewien, jak ona to przyjmie.

Kiedy wróciłem do łazienki, właśnie kończyła wino.

– Masz ochotę na jeszcze jedną lampkę? – zapytałem.

– Nie, dziękuję – uśmiechnęła się.

– Może powinnaś zacząć pisać mowę wstępną? – zagadnąłem.

– Nie ma takiej potrzeby. – Zamknęła oczy.

– Nie ma takiej potrzeby? Przecież proces rozpoczyna się za trzy dni!

– Wszystko mam tutaj. – Wskazała na głowę.

Nie bardzo rozumiałem.

– Więc nie masz zamiaru nic zapisać?

– Nie – odparła, nie otwierając oczu.

Teraz byłem poważnie zaniepokojony. Nawet najlepsi prawnicy na świecie zawsze spisywali swoje mowy wstępne.

– Ariana, to twój pierwszy poważny proces. Myślę, że powinnaś chociaż zrobić notatki – powiedziałem niespokojnie.

– Nie ufasz mi? – Otworzyła oczy i na mnie spojrzała.

– Ufam ci, ale...

– Skoro mi ufasz, to się nie martw o mowę wstępną.

Z westchnieniem włożyłem ręce do kieszeni i oparłem się o blat łazienkowy. Codziennie dowiadywałem się o niej czegoś nowego, codziennie mnie czymś zaskakiwała. Właśnie to w niej uwielbiałem. Była ekscytująca, zawsze musiałem się przy niej mieć na baczności. W jednej z moich fantazji stawaliśmy naprzeciwko siebie w sądzie. Ja i ona, błyskawiczne zgłaszanie sprzeciwów, walka na śmierć i życie o dobro swoich klientów. Podnieciłem się na samą myśl o tym, a mój penis zaczął niebezpiecznie sztywnieć.

– Myślę, że powinnaś już wyjść z wanny – odezwałem się.

– Dlaczego?

Spojrzałem w dół na wypukłość rysującą się na moich spodniach, a następnie na nią. Uśmiechnęła się znacząco, przygryzając dolną wargę.

– Myślałam, że chcesz, żebym się zrelaksowała?

– Możesz mi zaufać, skarbie, nie czeka cię nic innego niż głęboki relaks...

Wyciągnęła w moją stronę dłoń, a ja wziąłem ręcznik, pomogłem jej wyjść i starannie ją otuliłem. Następnie wziąłem ją na ręce, zaniósłem do sypialni, wytarłem i powiedziałem, żeby położyła się na brzuchu, tak żebym mógł wymasować każdą część jej miękkiego, nagiego ciała.

Przewróciłem się na bok, a moje ramię – którym chciałem mocno ją objąć – natrafiło na puste miejsce i pomięte prześcieradło. Otworzyłem oczy, spojrzałem na zegarek i zobaczyłem, że jest wpół do drugiej w nocy. Wstałem z łóżka i poszedłem do salonu, gdzie zastałem ją siedzącą na kanapie. Pochylała się nad ławą i przeglądała billingi Sama.

– Co ty wyrabiasz? Powinnaś spać – powiedziałem.

– Nie mogłam zasnąć. Muszę przejrzeć te billingi.

– Ariana, to może zaczekać do rana. – Lekko dotknąłem jej ramienia.

Odsunęła się i odezwała się do mnie nieznośnym sprzeciwu tonem:

– Nie, nie może.

– Może, kochanie. A teraz wracaj do łóżka.

– Nie! – krzyknęła, wstając z kanapy i idąc w stronę kuchni.

– Co się z tobą, do cholery, dzieje? Powiedziałem, żebyś wracała do łóżka. Jesteś wykończona i potrzebujesz odpoczynku.

Nagle z całej siły trzasnęła o blat kieliszkiem, który trzymała w ręce. Szkło roztrzaskało się w drobny mak.

– Nie mów mi, co mam robić! – wrzasnęła i wybuchnęła płaczem.

Całkowicie osłupiałem, zastanawiałem się, co się stało między momentem, kiedy powiedzieliśmy sobie „dobranoc”, a chwilą obecną. Podszedłem do niej i zauważyłem krew.

– Ariana, ty krwawisz.

Złapałem ręcznik kuchenny i owinałem wokół jej dłoni.

– Co się z tobą dzieje? – zapytałem, prowadząc ją do łazienki.

– Nie rozumiesz, Luke. Muszę się dowiedzieć, kto to zrobił.

Zdecydowanym ruchem oparła rękę o moją pierś i utkwiała we mnie pełny rozpaczony wzrok. Oprócz rozpaczony w jej oczach był także strach.

– Jeśli zawalę, resztę życia spędzisz w więzieniu. Nie rozumiesz tego? Ani trochę się nie martwisz? – zapytała gorączkowo.

Nigdy wcześniej nie widziałem jej w takim stanie. Wyglądała, jakby właśnie przechodziła załamanie nerwowe. A jeśli tak naprawdę było, to musiałem coś z tym zrobić. Ująłem ją stanowczo za ramiona, żeby pomóc jej się uspokoić.

– Rozumiem powagę sytuacji i się martwię. Ale ty za intensywnie się tym zajmujesz, kochanie. Musisz zwolnić.

– Nie mogę. – Pokręciła głową. – Jeśli pójdziesz do więzienia, nie wiem, co zrobić. Muszę cię z tego wyciągnąć. Już nie masz wszystkiego pod kontrolą, Luke. Te czasy się skończyły. – Jej głowa opadła na moją pierś, dziewczyna zaczęła rozpaczliwie szlochać.

Objąłem ją i mocno trzymałem. Nie wiedziałem, co powiedzieć. Nie chciałem jej okłamywać i mówić, że wszystko będzie dobrze, ponieważ prawda była taka, że nie miałem co do tego pewności.

– Przepraszam cię, Ariana. Przykro mi, że próbowałem ci przeszkodzić. Robisz po prostu to, co do ciebie należy. A ja się o ciebie martwię.

– Ja też się martwię o ciebie. To dlatego nie przestanę szukać, dopóki nie znajdę dowodu, że za śmierć tej kobiety odpowiedzialny jest ktoś inny.

Zamknąłem oczy i położyłem dłoń z tyłu jej głowy, przyciskając ją do piersi.

– Rób swoje, kochanie. Już więcej nie będę ci przeszkadzał. W porządku? – Odsunąłem ją od siebie i spojrzałem w jej pełne łez oczy.

Lekko skinęła głową.

– Wracam teraz do łóżka – powiedziała miękko.

Objąłem ją ramieniem i zaprowadziłem do sypialni, gdzie wsunęliśmy się pod kołdrę. Trzymałem ją tak przez resztę nocy, zbyt przestraszony, żeby wypuścić ją z objęć.

Rozdział 36

ARIANA

Małe załamane poprzedniej nocy nie było jednym z moich najbardziej chwalebnych momentów. Napięcie związane z tym procesem dawało mi się we znaki bardziej, niż się tego spodziewałam. Im bardziej nie mogłam połączyć kropek, tym bardziej czułam się jak nieudacznik. Sama myśl o tym, że Luke może spędzić resztę życia w więzieniu za zbrodnię, której nie popełnił, dosłownie mnie paraliżowała. Byłam w nim zakochana. Nie mogłam go zawieść. Musiałam ze wszystkich sił walczyć, żeby dowieść jego niewinności, nawet jeśli ta walka mnie zabijała.

Nazajutrz były moje dwudzieste szóste urodziny. Jednak jakie to miało znaczenie w obliczu rozpoczynającego się za dwa dni procesu oraz moich rodzinnych kłopotów? Urodziny były ostatnią rzeczą, którą miałam w głowie, oraz ostatnią, o której w ogóle miałam ochotę myśleć. Kiedy się obudziłam, Luke już był w kuchni i przygotowywał dzbanek świeżej kawy.

– Dzień dobry! – powiedziałam leniwie, podchodząc do niego i obejmując go rękami w pasie.

– Dzień dobry! Wstałaś wcześnie, żeby od rana wziąć się do pracy? – uśmiechnął się szeroko.

– Luke, posłuchaj. Przepraszam za swoje zachowanie w nocy.

– Nie przepraszaj. – Pocałował mnie w czoło. – Miałaś do tego pełne prawo.

Pocałowałam go w usta i lekko się do niego uśmiechnęłam, po czym

zajęłam miejsce na kanapie i wzięłam do ręki kartki z rejestrem połączeń Sama.

– Wczoraj zauważyłam, że Sam często dzwonił pod ten numer.

– A czyj to numer? – zainteresował się.

– Nie wiem, ale mam zamiar się dowiedzieć.

– Daj znać, jeśli będziesz potrzebować pomocy. Teraz muszę się zbierać do kancelarii. – Podszedł i podał mi kubek kawy.

– Dziękuję. – Uśmiechnęłam się do niego.

– Nie ma sprawy. – Schylił się i pocałował mnie w usta. – Odezwę się później.

Gdy tylko zniknął za drzwiami, wybrałam numer Sheili.

– Hej, właśnie miałam do ciebie dzwonić! – Tymi słowami odebrała telefon.

– Znalazłaś coś wczoraj w nocy? – zapytałam.

– Nie. Podejrzewam, że Sam nie jest taki głupi, żeby trzymać w biurze coś kompromitującego.

– Szkoda. Chciałabym, żebyś sprawdziła jeszcze jeden numer.

– Jasne. Podaj mi go, załatwimy to od razu.

Podyktowałam jej numer, słyszałam, jak stuka palcami w klawiaturę.

– Numer należy do Wilsona Garretta. To policjant z Jersey.

– W jakim celu Sam miałby się kontaktować z policjantem z Jersey?

– Nie wiem. Spróbuję znaleźć jakieś informacje na jego temat i dam ci znać.

– Dzięki, Sheila.

Odłożyłam telefon i poszłam wziąć prysznic. Kiedy myłam włosy, jego nazwisko uparcie kołatało mi się po głowie. Skąd ja je znałam? Nagle mnie olśniło. Wyskoczyłam spod prysznica z głową w pianie, chwyciłam ręcznik i szybko się nim owinęłam. Pobiegłam do salonu, gdzie zostawiłam torbę, wyjęłam z niej akta sprawy Luke'a sprzed piętnastu lat, rzuciłam je na stół i zaczęłam gorączkowo przeglądać. Drżącymi palcami przerzucałam papiery, aż znalazłam to, czego szukałam. Cholera jasna! Wilson Garrett był partnerem ojca Luke'a w policji! W tej chwili zdałam sobie sprawę, że ciągle mam szampon we włosach, wskoczyłam z powrotem pod prysznic, spłukałam

włosy, błyskawicznie się umyłam, ubrałam i popędziłam do firmy.

Kiedy dotarłam do kancelarii Russo, Greggs & Butler, poszłam prosto do gabinetu Luke'a, ale okazało się, że Luke jest na spotkaniu w sali konferencyjnej. W takim razie poszłam do Sheili, gdzie starannie zamknęłam za sobą drzwi.

– Czy Sam jest u siebie? – zapytałam.

– Nie. Jest w sądzie.

– To dobrze. Wilson Garrett był partnerem ojca Luke'a w policji.

– Wiem. Odkryłam to, kiedy wrzuciłam jego nazwisko do bazy danych i natknęłam się na nazwisko ojca Luke'a. Jest też druga sprawa, nie uwierzysz! Rok temu siostra Garretta oskarżyła o gwałt Royce'a Worthingtona. Facet pochodzi z ogólnie szanowanej, wpływowej rodziny. Ojciec Royce'a jest właścicielem jednej z największych firm informatycznych w kraju. Jednym słowem, są obrzydliwie bogaci. I zgadnij, kto bronił Royce'a?

– Luke?

– Tak, dzięki niemu się wywinął. Ława przysięgłych uznała go za niewinnego.

– Czyli Wilson Garrett mógł szukać zemsty. Najpierw Luke zabił w obronie własnej jego partnera, a następnie wybronił faceta oskarżonego o zgwałcenie jego siostry. Widzę, że pan Garrett miał motyw, żeby zrobić Luke'a w morderstwo.

– Ale czy jest jakiś związek między nim a Giną Burroughs i Samem Butlerem?

– Na pewno, tylko jeszcze nie wiem jaki. Sam wykonał niezliczoną ilość telefonów do Wilsona Garretta, wliczając w to telefon o dwudziestej drugiej w noc morderstwa. Masz jego zdjęcie?

– Tak. Wydrukuję je.

Po chwili wyjęła zdjęcie z drukarki i podała mi.

– Dzięki. Jeśli Luke będzie o mnie pytał, powiedz, że odezwę się do niego później.

– Gdzie się teraz wybierasz?

– Do hotelu Peninsula – uśmiechnęłam się.

W drodze do hotelu wpadłam do Dunkin Donuts. Przynajmniej w ten sposób mogłam się odwdziżyć Bruce'owi za pomoc. Cicho zapukałam do pokoiku ochrony. Bruce mi otworzył, na mój widok rozpromienił się.

– Ariana! To znowu ty.

– Tak. I przyniosłam pączki!

– Niech zgadnę, pewnie jeszcze raz chcesz obejrzeć tamto nagranie – powiedział, biorąc ode mnie pudełko ze słodkościami.

– Tak, poproszę. Obiecuję, że to już ostatni raz!

– Żaden problem. Siadaj. Poczęstujesz się pączkiem?

– Jasne – uśmiechnęłam się, biorąc z pudełka oblanego czekoladą pączka.

– Interesuje cię jakaś konkretna pora? – zapytał.

– Od dwudziestej drugiej.

– Nie oglądaliśmy już tego nagrania?

– Owszem, ale teraz szukam konkretnej osoby.

– A, rozumiem. – Wgryzł się w pączka z polewą.

Siedziałam tam cała w nerwach, podjadając pączka i uważnie wpatrując się film.

– Zatrzymaj! – krzyknęłam. – To on!

Na widok Wilsona Garretta wchodzącego do hotelu Peninsula o dwudziestej drugiej piętnaście i wsiadającego do windy odetchnęłam z ulgą. Patrzyłam dalej, czekając cierpliwie na chwilę, kiedy ponownie pojawi się w lobby. I, owszem, pojawił się, dokładnie czterdzieści minut po północy.

Rozdział 37

LUKE

Postanowiłem, że jutro nie wezmę Ariany na urodzinową wycieczkę. Jej wczorajsze załamanie uświadomiło mi, że musi pracować nad moją sprawą tak intensywnie, jak to tylko możliwe. Proces miał się rozpocząć za dwa dni, jeśli porwałbym ją do Montauk, zamiast się cieszyć urodzinami, byłaby kłębkiem nerwów. Stwierdziłem, że lepiej będzie ją zaprosić na dobrą kolację i wręczyć jej prezent. Na razie tyle musi wystarczyć. Ale kiedy ta sprawa się zakończy i jeśli zostanę uznany za niewinnego, wezmę ją w jakieś piękne miejsce. Może na jakąś tropikalną wyspę, na której będziemy zupełnie sami i nikt nam nie będzie przeszkadzał. Uciekniemy gdzieś, gdzie będziemy mogli zapomnieć o wszystkim, co się wydarzyło. O zabójstwie, procesie i jej rodzinie.

Aż mnie skręcało, żeby wprost zapytać Sama, czy znał Ginę. Jeśli ten dupek faktycznie próbował mnie zrobić, dopilnuję, żeby zapłacił za to najwyższą możliwą cenę. Ale czemu miałby to robić? Byłem dla niego dobrym przyjacielem. Kolacje w jego domu, przyjęcie z okazji rocznicy ślubu, które urządziłem dla niego i Jessiki, no i to przyjęcie urodzinowe. To wszystko po prostu nie miało sensu. Jednak wiedziałem, że muszę być cierpliwy. Mogłem zaprzepaścić wszystko, co Ariana do tej pory zdołała.

Po spotkaniu opuściłem salę konferencyjną i udałem się prosto do biura Sheili.

– Miałaś jakiś kontakt z Arianą? – zapytałem.

– Tak, przed chwilą tu była. Prosiła, żeby ci przekazać, że odezwie się później.

– A gdzie pojechała?

– Z powrotem do hotelu Peninsula.

Westchnąłem.

– Dzięki, Sheila.

Wyszedłem z firmy i też ruszyłem w stronę hotelu. Musiała znowu coś tam znaleźć. Kiedy znalazłem się w środku, zrobiło mi się niedobrze. Stałem w lobby i rozglądałem się, a wspomnienia tamtej nocy jak rozszalałe kołatały mi się po głowie. Noc, która zamieniła całe moje życie w jakiś gówniany koszmar. Poczułem, że kolana mi miękną, więc usiadłem na chwilę w lobby, opierając łokcie na kolanach.

– Luke? – odezwała się Ariana. – Co ty tu robisz?

Podniosłem wzrok i na sam jej widok poczułem się lepiej.

– Sheila mi powiedziała, że cię tu znajdę.

– Musimy pogadać – uśmiechnęła się. – Chodźmy na lunch.

Powiedzieliśmy Jeffery’emu, żeby zabrał nas do SoHo, bo nie chcieliśmy ryzykować, że wpadniemy na kogoś znajomego i zajęliśmy ukryty w kącie stolik dla dwojga w Balthazarze.

– Znasz Wilsona Garretta? – zapytała, upijając łyk wody.

Musiałem się nad tym chwilę zastanowić. To nazwisko coś mi mówiło, ale nie bardzo kojarzyłem, kiedy się już z nim zetknąłem.

– Nazwisko brzmi znajomo, ale nie jestem pewien. Dlaczego o niego pytasz? Kto to jest?

– Wilson Garrett był partnerem twojego ojca w policji.

– Masz rację. Zupełnie o nim zapomniałem. Pamiętam, że poprzedni partner ojca przeszedł na emeryturę i przydzielono mu Wilsona, który dopiero co zaczął pracę w policji. Był świeżo po akademii i wydaje mi się, że był partnerem ojca nie dłużej niż sześć miesięcy, do jego śmierci. Ale co to wszystko ma wspólnego z naszą sprawą, Ariana? – zapytałem z niepokojem w głosie.

– Czy to wszystko, co pamiętasz na jego temat? Że był partnerem twojego

ojca? – chciałam się upewnić.

– Tak. Tak mi się wydaje. Po śmierci ojca już nigdy o nim nie słyszeliśmy. Wytłumacz mi, o co w tym wszystkim chodzi?

– A pamiętasz klienta, którego broniłeś mniej więcej rok temu? Royce’a Worthingtona?

– Tak. Był oskarżony o zgwałcenie studentki. Ława przysięgłych uznała go za niewinnego.

– Ta studentka była siostrą Wilsona Garretta.

– Co? – Zmrużyłem oczy i przechyliłem głowę.

– Wróciłam do hotelu Peninsula, żeby jeszcze raz zobaczyć nagranie z monitoringu. O dwudziestej drugiej Sam telefonował z lobby do Wilsona Garretta. Zgadnij, co było dalej? Garrett wszedł do hotelu piętnaście po dziesiątej i wszedł do windy. Mówiłeś, że Gina usiadła koło ciebie przy barze dopiero o wpół do jedenastej, tak?

– Tak.

– Kiedy ostatnim razem oglądałam te taśmy, umknęło mi, że choć zjechała na dół o dwudziestej pierwszej trzydzieści, to dziesięć minut później wróciła do pokoju.

– Co robiła przez te dziesięć minut?

– Nie wiem i pewnie nigdy się już tego nie dowiemy. Jednak to oznacza, że była w swoim pokoju, kiedy o dwudziestej drugiej piętnaście Wilson Garrett pojechał na górę.

– Mógł być w hotelu w jakiejś zupełnie innej sprawie. Prokurator okręgowa rozniesie tę hipotezę na strzępy – zauważyłem. – Nie ma żadnego związku między Giną a Wilsonem Garrettem.

– Ale jest związek między Wilsonem Garrettem a Samem Butlerem, którego z kolei można powiązać z Giną Burroughs.

– Dobrze, ale dlaczego Wilson Garrett miałby mnie wrabiać? Albo Sam, skoro już o tym mowa?

– Podejrzewam, że Wilson chciał się zemścić za zabicie partnera i za wypuszczenie na wolność człowieka, który zgwałcił jego siostrę.

– A Sam? – Zmarszczyłem czoło.

– Tego jeszcze nie wiem. Ale się dowiem.

Miałem coś powiedzieć, ale zadzwonił jej telefon. To była Sheila.

– Cholera. Musimy wracać do firmy – powiedziała, sięgając po torebkę.

– Dlaczego? Jeszcze nie skończyliśmy lunchu.

– Myślę, że Sam przywłaszczył sobie pieniądze z firmy.

– Skurwysyn! – wyrwało mi się. Zostawiłem na stole gotówkę i ruszyliśmy z powrotem do kancelarii.

Rozdział 38

ARIANA

Pomyślałam, że przyjrzę się finansom Giny i odkryłam, że na jej konto co miesiąc spływał depozyt z założonego przez Internet konta w wysokości dwudziestu pięciu tysięcy dolarów. Sprawdziłam to konto i jak myślisz, do kogo należy? – zapytała Sheila.

– Do Sama Butlera? – uśmiechnęłam się.

– Trafiony zatopiony. – Wycelowała we mnie palec.

Luke oparł policzek na dłoni i wydał z siebie przeciągłe westchnienie.

– Powiedz, że nie kradł tych pieniędzy z mojej firmy – odezwał się.

– Chciałabym ci to powiedzieć, Luke, ale nie mogę. Zabierał pieniądze z funduszy powierniczych swoich klientów i przesyłał je na swoje wirtualne konto. To nie wszystko. Poza tym zwiększał swoje dochody, bo płacił firmie tylko za faktycznie wykonaną pracę, a klientom naliczał opłaty za fikcyjne usługi prawne.

– A to skurwiel! Zabiję go! – powiedział ze złością Luke, wstając z miejsca i ruszając w stronę drzwi.

Zerwałam się i złapałam go za ramię.

– Przestań, Luke! Nie możesz się przed nim zdradzić, że o tym wiemy!

– Puść mnie! – krzyknął, wrywając ramię. Rzuciłam się na drzwi, żeby go powstrzymać.

– Wiem, że jesteś wściekły, ale te informacje mogą nam pomóc w sprawie. Jeśli rzucisz mu to w twarz, będzie miał czas, żeby zniszczyć dowody, których

potrzebujemy. Musimy zachować spokój. Proszę cię, Luke. Zrób to dla mnie. – Położyłam mu dłoń na policzku.

Powoli zamknął oczy i wziął głęboki oddech.

– W porządku. Ale kiedy to się skończy, popamięta mnie.

– Dobrze. Usiądź, proszę. – Ujęłam go za ramię i zaprowadziłam z powrotem na krzesło. – Wiemy, że Gina mniej więcej trzy miesiące temu opuściła agencję, mniej więcej w tym czasie Sam Butler zaczął jej co miesiąc wpłacać pieniądze na konto. Może Sam chciał ją mieć na wyłączność, namówił ją, żeby zostawiła agencję i zgodził się jej płacić, żeby się nie spotykała z innymi mężczyznami?

– A ona może chciała za plecami Sama rozkręcić własny biznes i nadal obsługiwać starych klientów? – zasugerowała Sheila. – Założę się, że go oszukiwała.

– A wtedy Sam odkrył, co się dzieje – dokończyłam, spacerując po pokoju – wściekł się i wynajął Wilsona Garretta, żeby ją zamordował.

– Ale czy Wilson i Sam się znali? – zapytał Luke. – To jest kluczowe pytanie.

– Nie wiem – westchnęłam. – Sprawdź, co możesz znaleźć na temat policyjnej kariery Wilsona – zwróciłam się do Sheili. – Sam jest prawnikiem, Wilson jest gliniarzem. Mogli się ze sobą wcześniej zetknąć.

Sięgnęłam po torebkę i zwróciłam się do Luke'a:

– Muszę porozmawiać z detektywem Jacksem. Do zobaczenia później.

Pojechałam do komisariatu i udałam się prosto do biura detektywa. Chwilowo go nie było, więc usiadłam, żeby na niego zaczekać.

– Panna Williams! Czemu zawdzięczam przyjemność goszczenia pani po raz kolejny? – uśmiechnął się, rozsiadając się za biurkiem.

– Gina Burroughs spotykała się z Samem Butlerem. Mniej więcej trzy miesiące temu opuściła swoją agencję towarzyską, a on wtedy co miesiąc zaczął wpłacać depozyty w wysokości dwudziestu pięciu tysięcy dolarów ze swojego wirtualnego konta. W dniu swojej śmierci mniej więcej o piętnastej

trzydzieści Gina do niego zadzwoniła, po czym wyszła w hotelu i wsiadła do wynajętej przez niego limuzyny. Mniej więcej o dwudziestej drugiej Sam opuścił przyjęcie i udał się do hotelowego lobby, żeby wykonać telefon do Wilsona Garretta, policjanta z New Jersey. Mniej więcej o dwudziestej drugiej piętnaście Garrett przyszedł do hotelu Peninsula i wsiadł do windy.

– I?

– Myślę, że to on zamordował Ginę Burroughs.

– Ma pani na to jakiś dowód?

– Nie. Ale Sam defraudował pieniądze z kancelarii.

– Czy pan Russo wniósł oskarżenie?

– Jeszcze nie.

– Panno Williams. – Jacks odchylił się do tyłu na krześle. – Czego właściwie pani ode mnie oczekuje?

– Uważam, że Sam odkrył, że Gina ciągle pracuje jako call girl oraz że jest w ciąży i dlatego zlecił jej zabójstwo.

– Wilsonowi Garrettowi?

– Tak.

– Który jest gliniarzem? – uśmiechnął się z przekąsem.

– Tak. – Stanowczo skinęłam głową.

Parsknął cichym śmiechem.

– To bardzo dobra teoria, ale przydałby się jeszcze jakiś dowód.

– Czy mógłby pan zrobić mi przysługę i sprawdzić, co pan może znaleźć na temat Wilsona Garretta? – zapytałam.

– Umówmy się na drinka, a ja zobaczę, co da się zrobić. – Uśmiechnął się chytrze.

Popatrzyłam na niego zmrużonymi oczami. Co za żalosny sposób wyciągnięcia mnie na randkę!

– Przykro mi, detektywie, ale nie mam czasu na drinka z panem. Mam na głowie sprawę o zabójstwo.

– A ja mam na głowie wiele spraw do rozwiązania – powiedział.

– W porządku. – Wstałam. – W takim razie życzę miłego dnia.

– Zadzwoń, jeśli zmienisz zdanie! – zawołał za mną.

Zatrzymałam taksówkę i pojechałam do domu. Luke'a jeszcze nie było. Zdjęłam buty, położyłam się na kanapie i zamknęłam oczy. Nie miałam siły myśleć. Mój umysł potrzebował odpoczynku. Zrobiliśmy postęp, ale to wszystko było za mało. Nie będzie łatwo przekonać ławę przysięgłych, że Luke nie zabił Giny, tylko jest przez kogoś wrabiany.

Byłam pogrążona w głębokim śnie, kiedy poczułam, że czyjeś ciepłe usta przyciskają się do moich, a jakaś ręka delikatnie przeczesuje moje włosy. Otworzyłam oczy i zobaczyłam, że obok siedzi Luke. Przycupnął na brzegu kanapy, na ustach błąkał mu się czuły uśmiech.

– Od jak dawna jesteś w domu? – chciałam wiedzieć.

– Mniej więcej od godziny.

– Dlaczego od razu mnie nie obudziłeś?

– Bo najwyraźniej potrzebujesz odpoczynku. Co powiedział detektyw Jacks?

Szeroko ziewnęłam, po czym usiadłam.

– Że nie mamy dowodów – przyznałam.

– Właśnie tego się spodziewałem. Masz ochotę wyjść gdzieś na kolację?

– Tak. Tylko się przebiorę.

Poszliśmy do Bellasario, nowej włoskiej knajpki, którą otwarto zaledwie tydzień temu, a która mieściła się kilka przecznic od mojego mieszkania. Kiedy hostessa prowadziła nas do naszej łoży zauważyłam, że kilka stolików dalej siedzi Sam z żoną.

– Popatrz, to Sam i jego żona! – powiedziałam.

– Cholera! Chodźmy zjeść gdzie indziej.

– Nie. Wydaje mi się, że powinniśmy przynajmniej się przywitać. W końcu to twój przyjaciel i wspólnik. – Uśmiechnęłam się chytrze.

– Co ty knujesz? – Zmarszczył brwi.

– Nic. – Uśmiechnęłam się promiennie, podchodząc do stolika Sama, a Luke podążył za mną.

– Ariana, Luke! – Sam był wyraźnie zaskoczony.

– Cześć, Sam.

– Ariana, to moja żona, Jessica. Jessica, to Ariana Williams, obrońca

Luke'a.

- Miło cię poznać. – Wyciągnęłam rękę.
- Ciebie też. Trzymasz się jakoś, Luke? – zwróciła się do niego.
- Wszystko w porządku, Jessica. Dzięki, że pytasz.

Chciałam w jakiś sposób nawiązać do Giny, żeby zobaczyć, jaka będzie reakcja Sama, ale moją uwagę przykuły kolczyki Jessiki.

– Jakie piękne kolczyki! Podoba mi się ten węzełek i diament w środku. Mniej więcej ile karatów mają?

– Dziękuję. Dwa karaty każdy. – Uśmiechnęła się miękko. – To prezent od mojego męża.

- Jak miło! Z okazji waszej rocznicy? – dopytywałam.
- Nie. Bez okazji.
- Masz znakomity gust, Sam!

Nie odpowiedział ani słowem. Zacisnął tylko usta, próbując lekko się uśmiechnąć.

– Umieram z głodu, poza tym musimy z Lukiem omówić parę spraw przed procesem. Miło mi cię było poznać, Jessica!

- Mnie również było miło!
- Sam. Jessica – skinął głową Luke.

Usiedliśmy przy naszym stoliku, a Luke zamówił butelkę wina.

- Po co, do cholery, komentowałaś jej kolczyki? – chciał wiedzieć.
- Byłam ciekawa, czy zauważysz – uśmiechnęłam się przebiegle.
- Ariana, nic z tego nie rozumiem.

- To były te kolczyki, które miała na sobie Gina, kiedy weszła do hotelu.
- Skąd wiesz?

– Zauważyłam na nagraniu z monitoringu. My kobiety zwracamy uwagę na biżuterię innych kobiet.

- Rozumiem. Być może kupił Ginie i żonie takie same kolczyki.
- Znienawidzisz mnie, ale musimy iść.
- Co? Dlaczego?

– Musimy jechać do hotelu Peninsula i po raz ostatni obejrzeć nagranie.

– O mój Boże, Ariana! Chyba nie mówisz poważnie. – Pochylił się nad

stołem.

– Owszem. – Sięgnęłam po torebkę. – Jeśli nie chcesz, to nie jedź. Ale ja muszę jeszcze raz obejrzeć tę taśmę.

Pojechaliśmy do hotelu. Kiedy stanęliśmy przed pokojem ochrony, Bruce właśnie go zamykał.

– Ariana. – Zmierzył mnie niechętnym spojrzeniem.

– Bruce. – Promiennie się uśmiechnęłam, wyciągając w jego stronę owiniętego w serwetkę pączka.

– Ile to zajmie? – Westchnął.

– Góra pięć minut.

Otworzył drzwi i weszliśmy do środka.

– Bruce, to jest Luke Russo. Luke, to jest Bruce.

– Pewnie jesteś tym oskarżonym – powiedział Bruce.

– Owszem.

– Którą godzinę pokazać? – zapytał.

– Piętnastą – odparłam.

– Znowu? – westchnął.

Puścił nagranie i przewinął do godziny piętnastej.

– Zatrzymaj tutaj, Bruce – poprosiłam, kiedy na ekranie pokazała się wchodząca do hotelu Gina. – Popatrz na jej kolczyki, Luke.

– Widzę. Przecież już ustaliliśmy, że je na sobie miała – stwierdził nieco poirytowanym tonem.

– A teraz przewiń do dwudziestej – powiedziałam Bruce'owi. – Zatrzymaj! Ciągłe ma na sobie te kolczyki. A teraz przewiń do dwudziestej pierwszej czterdzieści i zatrzymaj. Popatrz, wróciła do pokoju w kolczykach.

– Ariana, naprawdę bardzo się staram zrozumieć, o co ci, do cholery, chodzi!

– Kiedy została znaleziona, nie miała na sobie kolczyków. Policjanci zabezpieczyli jedynie telefon komórkowy, diamentową bransoletkę, laptop i łańcuszek z diamentowym krzyżykiem.

– W takim razie gdzie są kolczyki?

– W uszach pani Butler.

- Martwię się o ciebie, Ariana.
- Luke, posłuchaj mnie. A jeśli dowiedziała się o Ginie i Samie?
- Czyli teraz myślisz, że to ona zabiła Ginę, wzięła jej kolczyki i postanowiła zwalić winę na mnie?
- Być może.
- Strzelasz w ciemno, kochanie, a ja się o ciebie martwię.
- Chcecie coś jeszcze obejrzeć? – dopytywał Bruce.
- Nie. Jeszcze raz dziękuję!
- Nie ma problemu – uśmiechnął się.

Podróż do mojego mieszkania minęła w raczej milczącej atmosferze. Luke nie mówił wiele, a ja wiedziałam, że myśli, że oszalałam. Ale sprawa wyglądała tak, że ona naprawdę mogła to zrobić. Nie mogłam wykluczyć takiej możliwości.

Rozdział 39

LUKE

Otworzyłem oczy i spojrzałem na Arianę, która spała na brzuchu. Prześcieradło częściowo zakrywało jej nagie ciało. Uśmiechnąłem się, podnosząc się na łokciu i delikatnie przyciskając usta do jej pleców. Poruszyła się, a ja ponownie ją pocałowałem. Cichutko jęknęła, obróciła się na plecy i spojrzała na mnie z uśmiechem.

– Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, kochanie. – Pocałowałem ją w usta.

– Pamiętałeś...

– Oczywiście, że tak. Jak mógłbym zapomnieć dzień, w którym odkryłem, że okłamałaś mnie co do tego, kim jesteś. – Uśmiechnąłem się do niej szeroko. – Mam coś dla ciebie.

– Naprawdę? – Usiadła, a ja sięgnąłem w stronę nocnej szafki i podałem jej długie pudełko opakowane w urodzinowy papier.

– Mam nadzieję, że ci się spodoba.

– Na pewno.

Z uśmiechem odpakowała prezent i powoli otworzyła pudełko.

– O mój Boże, Luke! Jaki piękny! To lilia...

– Zobacz z tyłu.

Odwróciła medalion i dokładnie go obejrzała, wodząc palcem po Gwieździe Polarnej i inskrypcji.

– Jest piękny, Luke! Bardzo ci dziękuję. – Pocałowała mnie w usta.

– Nie ma za co. Chciałem cię wziąć na wycieczkę do Montauk, ale pomyślałem, że to nie najlepszy pomysł, bo przecież jutro rusza proces. – Położyłem dłoń na jej policzku. – Jeśli tylko zostanę oczyszczony z zarzutów i będziemy mieli ten proces z głowy, porwę cię na piękne i relaksujące wakacje. Obiecuję.

– Zostaniesz oczyszczony z zarzutów.

Lekko się do niej uśmiechnąłem i jeszcze raz ją pocałowałem.

– Wszystkiego najlepszego!

– Dziękuję!

– A teraz przygotuję ci wyjątkowe urodzinowe śniadanie – powiedziałem, wyskakując z łóżka. – A potem wracamy do łóżka, żebym mógł ci dać pozostałą część mojego urodzinowego prezentu, zanim rozpoczniesz swój dzień. – Uśmiechnąłem się znacząco.

Kiedy wychodziłem z sypialni, usłyszałem głos Ariany.

– Luke?

Przystanąłem na progu i odwróciłem się w jej stronę.

– Tak?

– Ja też cię kocham – uśmiechnęła się.

Cholera, jednak znała łacinę! Dlaczego wcale nie byłem tym zaskoczony? Wróciłem do niej i usiadłem na brzegu łóżka.

– Zrozumiałaś, co to znaczy?

– Tak. – Zmarszczyła nosek. – Uczyłam się łaciny na Harvardzie.

– Mogłem się domyślić. – Przeczesałem palcami jej włosy. – Kocham cię i zawsze będę cię kochać.

– A ja kocham ciebie – powiedziała ze łzami w oczach.

– Pieprzyć śniadanie. Dam ci resztę mojego prezentu teraz. – Wskoczyłem pod kołdrę i pochyliłem się nad nią.

ARIANA

Kochał mnie, a ja byłam w siódmym niebie. Zawsze wiedziałam, że coś do mnie czuje, ale nie byłam pewna, czy było to na tyle głębokie, żeby zasłużyło na miano miłości. Tyle razy chciałam mu powiedzieć, jak bardzo go kocham, żeby go pocieszyć w tej całej popieprzonej sytuacji, ale bałam się, że jeśli on jeszcze nie jest na etapie prawdziwej miłości albo boi się do tego przyznać, to takie wyznanie go wystraszy. Jednak to on powiedział mi to pierwszy. Hm, może nie osobiście, ale za pośrednictwem medalionu, który mi dał. Kiedy przeczytałam słowa: „Zawsze będę Cię kochał”, poczułam się szczęśliwa, ale gdy mu powiedziałam, że też go kocham, a on odpowiedział mi tym samym, moje oczy natychmiast wypełniły się łzami.

Nigdy wcześniej nie czułam czegoś takiego do mężczyzny. Znalezienie kogoś, kogo kochałam i kto odwzajemniał moje uczucie akurat teraz, w samym środku tego całego chaosu, przyprawiało mnie o zawrót głowy. Jutro zaczynał się proces, który miał zdecydować o jego dalszym życiu, jego los spoczywał w moich rękach. Musiałam być w szczytowej formie, musiałam być w pełni przygotowana na każdy ruch prokurator okręgowej Wendy Graham. Jednak to ona będzie zaskoczona, kiedy doprowadzę świadka do przyznania się do winy. Mogę to zrobić. Muszę to zrobić. Nawet jeśli złamię zasady procesowe, nawet jeśli złamię prawo – i tak to zrobię. Luke był dla mnie zbyt ważny, nie miałam zamiaru go zawieść. Przegrana nie wchodziła w grę. Może i pójdę za to do więzienia, ale ława przysięgłych musi zobaczyć, że Luke jest niewinny.

Teraz pozostawało mi tylko odkryć powiązanie między Samem Butlerem a Wilsonem Garrettem. Było to spore wyzwanie. Nie miałam pojęcia, od czego zacząć, Sheila też była bezradna. Miałam nadzieję, że rozmowa z Jessicą Butler podsunie mi jakiś pomysł, więc pocałowałam Luke’a na do widzenia i pojechałam do niej. Wiedziałam, że Sam jest teraz w kancelarii.

– Ariana! Jaka miła niespodzianka – uśmiechnęła się, otwierając drzwi.

– Witaj, Jessica! Miałam nadzieję, że cię zastanę. Zastanawiałam się, czy poświęcisz chwilę, żeby ze mną porozmawiać o tamtym wieczorze, kiedy odbywało się przyjęcie urodzinowe Sama.

– Oczywiście! Wejdz do środka, choć nie wiem, czy będę potrafiła pomóc.

Gestem zaprosiła mnie do wejścia, po czym zaprowadziła mnie do salonu.

– Usiądź. Napijesz się czegoś? Herbaty, kawy? – Zerknęła na zegarek. – Chyba jest trochę za wcześnie na wino. – Uśmiechnęła się porozumiewawczo.
– Dziękuję.

Usiadłam na kremowej kanapie w stylu wiktoriańskim wykończonej wiśniowym drewnem, a ona usiadła naprzeciwko, na krześle z tego samego kompletu.

– Więc o co chciałaś mnie zapytać? – zapytała, zakładając nogę na nogę i krzyżując ręce na piersiach.

– Znałaś może ofiarę?

Spojrzała na mnie wyraźnie zmieszana.

– Nie. Skąd bym ją mogła znać?

– Tak myślałam, ale musiałam zapytać. Czy tamtego wieczoru zauważyłaś coś dziwnego?

– Na przykład co?

– Ktoś się podejrzanie zachowywał? Może coś przykuło twoją uwagę?

– Nie, raczej nie.

– Widziałaś Luke'a i Ginę siedzących razem przy barze?

– Tak. Widziałam, że rozmawiają. Po prostu nie mogę w to uwierzyć. Wiem, że Luke nigdy nikogo by nie zabił.

Lekko się do niej uśmiechnęłam.

– Znasz może Wilsona Garretta?

– Nie, nie znam. Kto to jest?

– Mężczyzna, który był w hotelu tamtej nocy. Próbuję znaleźć kogoś, kto go zna.

– Szkoda, że nie mogłam bardziej pomóc. Kocham Luke'a. Sam i ja tyle mu zawdzięczamy.

– Jest dobrym człowiekiem i nie chcę, żeby poszedł do więzienia za przestępstwo, którego nie popełnił. Czy mogłabyś oprowadzić mnie po domu? Nie mogę się napatrzeć, jest tak pięknie urządzony!

– Oczywiście – uśmiechnęła się.

Poszłyśmy na górę i pokazała mi cały dom. Ostatnim miejscem, w którym się zatrzymałyśmy, była jej sypialnia. Weszłam do środka, rozejrzałam się i

uśmiechnęłam na widok stojącej na toalecie wielkiej szkatułki na biżuterię zrobionej ze srebra i kryształu.

– Wow, Jessica! Sama urządziłaś cały dom? – zapytałam.

– Chciałabym, żeby to było moje dzieło, ale pomógł mi dekorator. Ma na imię Xavier i jest prawdziwym cudotwórcą!

– Właśnie kupuję apartament na Siedemdziesiątej Drugiej Wschodniej, będę musiała go porządnie przerobić. Czy mogłabyś mi dać numer Xaviera? Chciałabym do niego zadzwonić i zapytać, czy mógłby mi pomóc.

– O mój Boże, będziesz nim zachwycona! Mam jego wizytówkę na dole. To była moja szansa.

– Czy mogłabym skorzystać z łazienki? Chyba rano wypiałam o jedną filiżankę kawy za dużo.

– Jasne, nie krępuj się. Ja w tym czasie pobiegnę na dół poszukać wizytówki Xaviera. – Uśmiechnęła się przyjaźnie.

Wyszła z pokoju, a ja odczekałam chwilę, uważnie się wsłuchując w jej oddalające się kroki. Kiedy już była na dole, podniosłam wieczko oszłamiająco pięknej i – byłam pewna – bardzo drogiej szkatułki na biżuterię i zajrzałam do środka w poszukiwaniu kolczyków. Znalazłam je. Rozejrzałam się po pokoju, wyjęłam chusteczkę z pudełka stojącego na nocnym stoliku, wzięłam przez nią kolczyki i włożyłam do torebki. Głęboko odetchnęłam, ostrożnie zamknęłam wieczko i zesłam na dół.

– Wszystko w porządku? – uśmiechnęła się Jessica, kiedy weszłam do kuchni.

– Tak, dziękuję.

– To numer Xaviera. Powiedz mu, proszę, że dostałaś go ode mnie.

Wzięłam od niej mały kwadratowy kawałek papieru.

– Dziękuję ci, Jessica. Powiem mu. Obawiam się, że muszę już iść. Proces zaczyna się jutro, a ja ciągle mam sporo do zrobienia.

– Przykro mi, że nie mogłam bardziej pomóc.

– Nic się nie stało. Po prostu próbuję porozmawiać z każdym, kto był na tamym przyjęciu. Mam nadzieję, że może ktoś zapamiętał choć jeden mały szczegół, który mógłby pomóc Luke'owi.

Podeszła do drzwi i otworzyła je przede mną. Zanim wyszłam, odwróciłam się i spojrzałam jej prosto w oczy.

– A tak przy okazji, to chciałam ci powiedzieć, że ty i Sam jesteście wspaniałą parą.

– O, dziękuję.

– Mam nadzieję, że jeśli pewnego dnia spotkam miłość życia, ludzie też tak będą o nas myśleli. Pewnie przygotowałaś coś specjalnego z okazji jego urodzin?

– Chciałam – zrobiła niezadowoloną minę – ale przez cały dzień był uwięzany w sądzie. Przyszedł do domu dopiero przed przyjęciem, ledwo zdążył się przebrać.

– Bycie prawnikiem ma swoje minusy – powiedziałam.

– Cóż, za rok jego urodziny wypadają w sobotę, więc tym razem nie będzie miał wymówki, żeby nie być w domu!

– Absolutnie żadnej! – uśmiechnęłam się szeroko. No chyba że będzie siedział w więzieniu...

Wzięłam kolczyki i zaniósłam do laboratorium kryminalistycznego, które się mieściło w wydziale śledczym na czwartym piętrze. Musiałam być ostrożna, bo nie chciałam się natknąć na detektywa Jacksa. W laboratorium urzędował mierzący ponad sto dziewięćdziesiąt centymetrów wzrostu chudy mężczyzna z kruczoczarnymi włosami i w okularach w czarnych ramkach.

– Przepraszam. – Odchrząknęłam. – Pan Charlie Henderson?

– Owszem. W czym mogę pani pomóc?

– Nazywam się Ariana Williams, jestem obrońcą Luki Russo.

– Miło mi panią poznać – uśmiechnął się. – Nie podaję ręki, bo musiałbym ściągnąć rękawiczki, a właśnie jestem w trakcie badania.

– Przepraszam, że przeszkadzam! Miałam nadzieję, że będzie pan mógł mi pomóc.

– W jakiej sprawie? – zapytał, patrząc w mikroskop.

– Przyniosłam kolczyki, chciałabym się dowiedzieć, czy da się z nich zdjąć

odciski palców.

– Czy to może pomóc Luke'owi? – zapytał.

– Tak. Wiem, że ma pan mnóstwo pracy, ale sprawa jest dosyć pilna.

– Na kiedy pani to potrzebuje?

– Proces zaczyna się jutro.

Zdjął rękawiczki i wyrzucił je do kosza.

– Wie pani, że znam Luke'a od dobrych kilku lat. To dobry prawnik, nieraz przynosił mi jakieś rzeczy do analizy. Kiedy badałem nóż, którym zabito tę kobietę, i znalazłem na nim mnóstwo jego odcisków palców, byłem w szoku.

– Został wrobiony.

– Mam nadzieję, że ma pani rację. Proszę pokazać te kolczyki – przeszedł do rzeczy i włożył nową parę rękawiczek.

Ostrożnie wyjęłam z torebki zawinięte w chusteczkę kolczyki.

– Prawdopodobnie będą na nich odciski palców co najmniej trzech osób. Tak naprawdę to nawet nie wiem, czy zdoła pan je zdjąć.

– Jeśli zostały umyte, to na pewno nie. Ale nie uprzedzajmy faktów. Proszę usiąść, zajmę się tym od razu. To nie powinno potrwać długo. Najwięcej czasu zajmuje czekanie, aż system wyszuka, do kogo te odciski należą. A tak właściwie to czyje to kolczyki?

– Giny Burroughs.

Przez chwilę uważnie mi się przyglądał.

– A czyje odciski palców ma pani nadzieję na nich znaleźć?

– Sama Butlera.

– Czy nie tak nazywa się partner Luke'a z kancelarii? – zmarszczył czoło.

– Właśnie tak – westchnęłam.

Rozdział 40

ARIANA

Przyglądałam się, jak Charlie próbuje zdjąć z kolczyków odciski palców, kiedy zadzwonił mój telefon. To był Luke.

– Halo? – odebrałam.

– Tęsknię za tobą. Gdzie jesteś?

– W laboratorium kryminalistycznym. Rozmawiam z Charliem.

– O czym? – zapytał powoli.

– Przyniosłam kolczyki Giny, żeby sprawdził, czy są na nich jakieś odciski palców.

– Ariana, skąd masz kolczyki Giny?

– Od Jessiki Butler. – Przygryzłam dolną wargę.

– Tak po prostu ci je dała? O nic nie pytając?

– Nie... Nie do końca tak...

– Powiedz, że ich nie ukradłaś!

– Mogło być i tak... – Nadal przygryzałam dolną wargę.

– Ariana! Jezu Chryste, co ty wyrabiasz?

– Twój dziadek mi powiedział, że być może będę musiała robić rzeczy, które są nieetyczne. Zresztą nie zgrywaj niewiniątka, Luke! Jestem pewna, że mieszałeś się w nawet bardziej szemrane sprawy, jeśli tylko było to w interesie twoich klientów.

– Nie o to chodzi! Co ty, do diabła, próbujesz udowodnić?

– Wszystko, co mogę. Zadzwonię do ciebie później.

– Ariana...! – zdążył jeszcze krzyknąć, zanim zakończyłam połączenie.

– Na kolczykach są dwa odciski palców oraz jeden częściowy odcisk palca. Wrzucę je teraz do systemu, ale ostrzegam, że na wynik możemy poczekać ładne parę godzin.

– Nie ma sensu tracić czasu – odezwałam się. – Jeden z tych odcisków należy do Jessiki Butler, a drugi do Giny Burroughs.

– Skoro jest pani taka pewna, zobaczmy. Ma pani rację, jeden odcisk należy do Giny Burroughs. A drugi zdecydowanie zostawiła Jessica Butler. Natomiast na tożsamość właściciela tego częściowego odcisku palca trzeba będzie trochę poczekać. Zadzwoń, kiedy będę coś wiedział.

– Dziękuję panu, Charlie! Jestem pana dłużniczką – uśmiechnęłam się.

– Po prostu proszę dopilnować, żeby Luke nie trafił do więzienia.

– Robię, co w mojej mocy.

Po wyjściu z laboratorium wsiadłam do windy, w której natknęłam się na detektywa Jacksa. Cholera!

– Co pani tu robi?

– Nic.

– Czyli tak po prostu bez żadnego powodu spaceruje sobie pani po komisariacie?

– Tak. – Uśmiechnęłam się niewinnie.

– Rozumiem. Zmieniła pani może zdanie w sprawie naszego drinka?

– Nie.

Drzwi windy się otworzyły i oboje wysiedliśmy.

– Jak pani sobie życzy, panno Williams. Oferta jest zawsze aktualna.

– Może znajdę chwilę na świętego nigdy... Miłego dnia, detektywie. – Podniosłam rękę i pomachałam mu na do widzenia, ruszając w swoją stronę.

Pojechałam do domu. W progu mieszkania czekał na mnie Luke z bukietem złożonym z dwóch tuzinów czerwonych róż o długich łodygach.

– Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin. – Pocałował mnie.

– Luke, jakie piękne róże! Dziękuję ci.

– Nie ma za co, kochanie.

– Już i tak tyle dzisiaj dla mnie zrobiłeś – powiedziałam, odkładając róże i

zarzucając mu ramiona na szyję.

– Chciałbym dla ciebie zrobić o wiele więcej. – Jego usta musnęły moje. – A teraz musimy porozmawiać.

– Jeśli na temat kolczyków, to odmawiam.

– Cóż, o kolczykach też. To, co zrobiłaś, było ryzykowne, mogłaś zostać przyłapana. Ale prawdopodobnie na twoim miejscu zrobiłbym dokładnie to samo. – Uśmiechnął się, gładząc mnie po policzku. – A druga rzecz jest taka, że poszperałem trochę w sprawie Wilsona Garretta.

– Serio?

– Został zawieszony na czas nieokreślony.

– Dlaczego?

Luke odsunął się ode mnie i poszedł do kuchni.

– Oskarżono go o napaść na Royce'a Worthingtona. I nie był to pierwszy przypadek, kiedy dopuścił się przemocy – powiedział, nalewając wina do dwóch lampek.

– Wow! To by było tyle na temat nadużywania władzy...

– Został zawieszony trzy miesiące temu, kiedy Wydział Wewnętrzny zakończył śledztwo. Wyjechał wtedy z Jersey i przeprowadził się do Bronksu.

– Tyle że ciągle nie wiemy, jaki jest związek między nim a Samem – powiedziałam w zamyśleniu, sącząc wino.

– Nie wiemy. Ale nie chcę już mówić o sprawie ani o pracy. – Podszedł do mnie, wyjął mi kieliszek z ręki i mocno chwycił mnie za biodra. – Teraz chcę tylko zabrać cię na cudowną kolację urodzinową, a następnie przez resztę wieczoru kochać się z tobą.

– Brzmi niesamowicie, ale ja jednak chcę rozmawiać o sprawie. Jeśli tego nie zrobię, oszaleję. A jeśli oszaleję, to jutro w sądzie zjawisz się bez obrońcy. – Uśmiechnęłam się szelmowsko.

Westchnął i przycisnął usta do mojego czoła.

– W porządku. W takim razie możemy rozmawiać o sprawie.

– Nadal mnie kochasz?

– Oczywiście, że cię kocham.

LUKE

Zjedliśmy dobrą kolację, porozmawialiśmy o sprawie, a potem kochaliśmy się do późna w nocy. Żadne z nas nie mogło zasnąć. Ariana przewracała się z boku na bok przez całą noc, ja też nie zmrużyłem oka. Martwiłem się o jutrzejszy dzień. Dlaczego nie napisała mowy wstępnej? Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowałem, było, żeby się skompromitowała przed ławnikami. Jeśli nie będzie pewna siebie i opanowana, ława przysięgłych nie potraktuje jej poważnie.

Leżała koło mnie, a ja nie mogłem oderwać od niej wzroku. Jej klatka piersiowa z każdym oddechem poruszała się powoli w górę i w dół. Los uśmiechnął się do mnie, pozwalając jej tamtego dnia przekroczyć próg mojej kancelarii. Byłem w niej zakochany i dobijało mnie, że przeze mnie musi przechodzić przez to piekło. Była moim oparciem, bez niej zupełnie nie wiedziałbym, co mam robić. Moja przyszłość wisiała na włosku, tylko ona mogła mnie ocalić.

W końcu nadeszła pora, żeby wstać i zacząć przygotowywać się do wyjścia. Ogarniał mnie coraz większy niepokój, bo czułem, że zupełnie nie mam kontroli nad tym, co ma się stać. Nie mogłem kontrolować ławy przysięgłych, bo to nie ja miałem się do niej zwracać. A już z całą pewnością nie mogłem kontrolować Ariany. Ona miała w zwyczaju robić wszystko po swojemu. Nieraz próbowałem jej wytłumaczyć, że jej sposób niekoniecznie jest najlepszy. Ale ona nie chciała mnie słuchać, przez co byłem jeszcze bardziej niespokojny.

Wziąłem głęboki wdech – proces właśnie ruszał. Prokurator okręgowa wygłosiła mowę wstępną, w której przedstawiła mnie jako działającego z zimną krwią mordercę. Nadeszła kolej na Ariane. Stała przed ławą przysięgłych i odetchnęła głęboko. Brad spojrział na mnie i z dezaprobatą pokręcił głową. Nadal był przeciwny mojej decyzji, nie podobało mu się również, że Ariana w dużej mierze wykluczyła go z tej sprawy, choć przecież

jasno powiedziałem, że mają ze sobą współpracować.

Obserwowałem jej ruchy, język ciała i wsłuchiwałem się w ton jej głosu, kiedy wygłaszała mowę wstępną – profesjonalną, a jednak ubraną w proste słowa. Była opanowana, pewna siebie, wypowiadała się swobodnie, nie była ani trochę zdenerwowana. Stałem właśnie przed sądem oskarżony o morderstwo, a jedyne, o czym mogłem myśleć, to na ile różnych sposobów ją zerżnę dzisiaj w nocy.

Rozdział 41

ARIANA

Wendy Graham odmalowała przed ławnikami postać Luke'a w naprawdę ciemnych barwach, ale wcale się tym nie przejmowałam. Wezwała swojego pierwszego świadka, Randalla, barmana z hotelu Peninsula. Kiedy skończyła go przepytować, nadeszła moja kolej na krzyżowy ogień pytań. Kolejnym świadkiem była Marta, pokojówka, która znalazła ciało Giny Burroughs. Trzecim świadkiem oskarżenia był detektyw Jacks. Przesłuchanie go miało być dla mnie czystą przyjemnością.

- Detektywnie Jacks, czy to możliwe, że pan Russo został wrobiony?
- Nie – odparł stanowczo.

Spojrzałam na niego piorunującym wzrokiem i podeszłam bliżej miejsca dla świadków.

- Proszę nie zapominać, że zeznaje pan pod przysięgą.
- Wiem – odpowiedział z irytującą pewnością siebie.
- Pamięta pan sprawę Victora Rotha? – zapytałam.

Oczy mu się zwęziły. Zanim odpowiedział, musiał odchrząknąć.

– Tak.

– Jak się ta sprawa skończyła?

– Okazało się, że Victor Roth został wrobiony przez swojego brata.

Przeniosłam wzrok na ławę przysięgłych.

– Czyli mimo że broń, z której został zastrzelony Malcolm White, była pokryta odciskami palców Victora Rotha, mimo że na jego dłoniach znaleziono

ślady prochu, później okazało się, że był niewinny? A pan nie chciał się przyjrzeć innym potencjalnym podejrzanym, na których wskazywały dowody, które panu dostarczono?

Z trudnością przełknął ślinę.

– Tak.

– W takim razie po raz ostatni powtarzam swoje pytanie, detektywie Jacks. Czy to możliwe, że pan Russo został wrobiony?

– Tak, to możliwe. – Posłał mi pełne nienawiści spojrzenie.

– Czy również w tej sprawie dostarczono panu dowody wskazujące, że ktoś inny miał motyw, żeby zabić Ginę Burrougs?

– Sprzeciw, Wysoki Sądzie! – odezwała się Wendy.

– Odrzucony. Chcę się dowiedzieć, co detektyw Jacks ma w tej sprawie do powiedzenia.

– To nie były istotne dowody – odpowiedział.

– Czyli chce pan powiedzieć, że nie jest prawdą, że przyszedłem do pana, żeby prosić o pomoc w sprawdzeniu innej zamieszanej w sprawę osoby, która znała Ginę Burroughs, a pan mi odmówił?

– Sprzeciw, Wysoki Sądzie! To jest dręczenie świadka! – krzyknęła Wendy.

– Odrzucony. Detektywie Jacks, proszę odpowiedzieć na pytanie.

Detektyw powoli pokręcił głową, nie spuszczając ze mnie wzroku.

– To prawda.

– A czy jest również prawdą, że odmówił pan zajęcia się tą sprawą, bo nie chciałem umówić się z panem na drinka? – zmarszczyłam czoło. – Proszę nie zapominać, że odpowiada pan pod przysięgą.

Podeszłam do stołu, za którym siedzieli Luke i Brad, wzięłam swój telefon i podniosłam w jego stronę, jasno dając do zrozumienia, że nagrałam naszą rozmowę.

– To prawda – odpowiedział przez zaciśnięte zęby.

– Nie mam więcej pytań, Wysoki Sądzie – uśmiechnęłam się.

Zajęłam miejsce obok Luke'a, jego oczy płonęły gniewem. Nie mówiłam mu o propozycji detektywa Jacksa, ponieważ wiedziałam, że to go wkurzy, a to była ostatnia rzecz, jakiej potrzebowałam. Nadeszła pora na przerwę na lunch,

mieliśmy się ponownie spotkać w sądzie za dwie godziny.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś, że zapraszał cię na drinka? – zapytał ze złością.

– Właśnie dlatego, Luke. Popatrz na siebie. Jesteś wściekły.

– Do cholery jasnej, pewnie, że jestem! – Gniewnym krokiem przechadzał się po holu. – Jak on śmiał!

– Nie chciałam, żebyś mu coś powiedział, ryzykując, że albo on, albo ktoś inny odkryje, co jest między nami.

– Ale i tak powinnaś mi była powiedzieć.

– Zrobiłam to, co było w najlepszym interesie mojego klienta. A teraz zostawmy już ten temat.

– Chcę posłuchać tego nagrania – zażądał.

– Nie ma żadnego nagrania. – Uśmiechnęłam się przebiegle.

Franco podjechał do nas na wózku inwalidzkim, położył Luke'owi dłoń na plecach i spojrzał na mnie.

– Świetna robota, Ariana! Obserwowałam twarze ławników, kiedy wzięłaś w krzyżowy ogień pytań tego detektywa. Ziarno wątpliwości zostało zasiane.

– Dobrze. Chodźmy na lunch, umieram z głodu.

Przez ostatnie kilka dni chodził mi po głowie pewien pomysł, jednak nie byłam pewna, co z tym zrobić. Nawet nie wspominałam o tym Luke'owi, bo wiedziałam, że będzie przeciwny. W dużej mierze był to strzał w ciemno, ale przy lunchu zdecydowałam, że jednak podejmę ryzyko.

– Przepraszam na chwilę. Muszę skorzystać z łazienki – powiedziałam, wycierając usta serwetką i wstając od stołu.

W toalecie wyciągnęłam telefon i wybrałam numer Olivii.

– Hej, jak idzie? – Odebrała natychmiast.

– Dobrze. Możesz coś dla mnie zrobić?

– Co?

– Wezwij na świadka Wilsona Garretta.

– Jesteś pewna, że to dobry pomysł?

– Tak. Przy odrobinie szczęścia nie będzie nawet musiał odpowiadać na pytania, ale chcę, żeby był na sali sądowej.

– W porządku. Już się do tego biorę.

Po lunchu rozprawa została wznowiona, a oskarżenie wezwało na świadka Charliego Hendersona z laboratorium kryminalistycznego. Kiedy Wendy skończyła go przesłuchiwać, zadałam kilka dodatkowych pytań. Podobnie rzecz się miała z kolejnymi świadkami oskarżenia. Celowo się nie spieszyłam i wszystko przeciągałam, żeby Sam został wezwany dopiero nazajutrz. Chciałam, żeby na sali znalazł się Wilson Garrett i żeby Sam go zobaczył.

– Ogłaszam odroczenie rozprawy. Sprawa zostanie wznowiona jutro o dziewiątej rano. Panno Williams, panno Graham, zapraszam do swojego gabinetu – odezwał się sędzia Kingsley.

Położyłam rękę na ramieniu Luke'a.

– Jedź do domu. Spotkamy się tam.

– Bądź ostrożna, Ariana. Widziałem, co robisz. Sędzia Kingsley też się na pewno zorientował.

– Nie martw się o mnie. Do zobaczenia później.

Wendy i ja weszłyśmy do gabinetu sędziego i usiadłyśmy naprzeciwko niego.

– Panna Williams celowo przedłużała przesłuchiwanie świadków – odezwała się Wendy.

– Nie bądź śmieszna!

– Panno Williams – powiedział surowo sędzia Kingsley. – Ja również to zauważyłem i chciałem jasno powiedzieć, że nie będzie pani marnować czasu ani tego sądu, ani mojego. Dzisiaj miał być powołany jeszcze jeden świadek, ale przez pani wygłupy będzie przesłuchiwany dopiero jutro. Jeśli w kolejnym dniu rozprawy ta sytuacja się powtórzy, będę naprawdę wkurzony.

– Przepraszam, Wwysoki Sądzie. Po prostu starałam się być tak dokładna, jak to tylko możliwe. Trochę się denerwowałam. To moja pierwsza sprawa o zabójstwo, życie mojego klienta zależy od tego, czy będę potrafiła dowieść jego niewinności.

– Nie. Pani ma jakiś plan. Pan Russo również zawsze coś kombinował, jednak ja nie będę tolerował takiego zachowania. Proszę to uznać za ostrzeżenie. Zrozumiała mnie pani?

– Tak. Przepraszam, Wysoki Sądzie.

W domu zastałam Luke’a siedzącego na kanapie ze swoim laptopem. Szybko zdjęłam buty, odsunęłam na bok laptop i usiadłam mu na kolanach. Objęłam go za szyję i pocałowałam prosto w usta. Cały dzień miałam na to ochotę.

– Dostałaś ochrzan? – uśmiechnął się złośliwie.

– Tak. Otrzymałam ostrzeżenie.

– Ostatnim świadkiem, który miał być dzisiaj przesłuchiwany był Sam, ale ty wolałaś odwlec to do jutra. Dlaczego?

– Ponieważ dziś nie miałabym wystarczająco dużo czasu, żeby go porządnie przesłuchać. Nie mogłam pozwolić na to, żeby opuścił sąd, przeczuwając, że wiem, że to on zabił Ginę Burroughs.

– Jesteś naprawdę inteligentna. Wiesz o tym? – Jego usta delikatnie musnęły moje wargi.

– Owszem, wiem.

– Dlaczego sądzisz, że przyzna się do winy?

– Nie będzie miał innego wyboru, kiedy z nim skończę.

– Bądź ostrożna, Ariana. Wendy zrobi wszystko, co w jej mocy, żeby przerwać to przesłuchanie. Bądź na to przygotowana.

– Będę. Popracuję nad tym dziś w nocy. Mam zamiar przepracować każdy możliwy scenariusz.

– Możesz się tym zająć, ale dopiero kiedy cię zerznę i kiedy zjemy kolację. Pomogę ci.

– Więc zaczynamy od pieprzenia? – Uśmiechnęłam się szeroko.

– Tak. Kiedy na ciebie patrzyłem w sądzie, z trudem utrzymywałem kutasa pod kontrolą. – Zaczął rozpinać mi bluzkę.

Rozdział 42

ARIANA

Panno Williams, pani kolej – odezwał się sędzia Kingsley.

– Dziękuję, Wysoki Sądzie – powiedziałam, wstając i podchodząc do Sama, który siedział na miejscu dla świadków. Obejrzałam się, żeby się upewnić, że pani Butler była na sali.

– Dzień dobry, panie Butler – uśmiechnęłam się.

– Dzień dobry.

– Od ilu lat jest pan wspólnikiem w kancelarii Russo, Greggs & Butler?

– Mniej więcej od dwóch. Dziadek pana Russo mianował mnie wspólnikiem tuż przed swoim wylewem. Ale pracuję tu od osiemnastu lat.

– Od jakiego czasu jest pan w bliskich stosunkach z panem Russo?

– Od sześciu lat. Zaprzyjaźniliśmy się, kiedy skończył studia prawnicze i dziadek wprowadził go do firmy.

– Czy powiedziałby pan, że był dla pana dobrym przyjacielem?

– Tak.

– Urządzał dla pana i pańskiej żony przyjęcia z okazji rocznicy ślubu, przyjęcia urodzinowe oraz bywał u was w domu na kolacjach. Czy tak?

– Tak.

Przed dalszą częścią przesłuchania musiałam głęboko zaczerpnąć tchu.

– Powiedział pan policji, że nie znał pan ofiary, Giny Burroughs. Czy tak?

– Tak. Nie znałem jej.

– Więc nie miał pan okazji jej poznać, kiedy rok temu pan Russo był jej

obrońcą w sprawie o wykroczenie?

– Nie – odpowiedział bez wahania.

Podeszłam do dużego ekranu, który umieszczony był nad ławą przysięgłych, wzięłam do rąk pilota i puściłam nagranie z hotelowego monitoringu.

– To Gina Burroughs mniej więcej o piętnastej trzydzieści, w dniu, kiedy zginęła. Wykonywała telefon.

– Sprzeciw, Wysoki Sądzie – przerwała mi Wendy. – Do czego panna Williams zmierza?

– Wysoki Sądzie, mam wykaz połączeń wykonanych z telefonu panny Burroughs, z którego jasno wynika, że numer, pod jaki dzwoniła z hotelowego lobby należy do pana Butlera.

Sędziemu Kingsleyowi oczy się zwięzły. Spojrzał na Sama, a następnie przeniósł wzrok na mnie.

– Sprzeciw oddalony.

Odwróciłam się ponownie w stronę Sama, który kręcił się niespokojnie na krześle.

– To niemożliwe – odezwał się. – Nigdy nie rozmawiałem z tą kobietą.

– W takim razie w jaki sposób wytłumaczy pan fakt, że z zarejestrowanego na pańskie nazwisko wirtualnego konta co miesiąc przelewano dwadzieścia pięć tysięcy dolarów na konto panny Burroughs? Skoro pan jej nie znał, dlaczego dawał pan jej pieniądze?

Drzwi sali sądowej otworzyły się i do środka wszedł Wilson Garrett. Sam zbladł i nerwowo próbował poluzować krawat.

– Może napije się pan wody, panie Butler? – zaproponowałam uprzejmie.

– Tak, poproszę – odpowiedział drżącym głosem.

Pomocnik sądowy podał mu szklanekę wody, a ja kontynuowałam przesłuchanie.

– Zapytam jeszcze raz. Dlaczego robił pan przelewy na rachunek kobiety, której pan nie znał?

– Sprzeciw, Wysoki Sądzie! – powiedziała Wendy, gwałtownie wstając.

– Oddalony. Panie Butler, proszę odpowiedzieć na pytanie.

– Ja... ja... powołuję się na piątą poprawkę do konstytucji!

Westchnęłam.

– Wiedział pan, że ofiara jest w dwunastym tygodniu ciąży?

Zmierzył mnie pełnym nienawiści spojrzeniem.

– Powołuję się na piątą poprawkę.

Musiałam go zmusić do przyznania się do winy i musiałam to zrobić teraz. Energicznym krokiem podeszłam do miejsca dla świadków i wycelowałam w niego palec.

– Płacił jej pan, żeby nie pracowała w agencji i była pańską kochanką na wyłączność. Nie mógł pan znieść myśli, że miałyby się spotykać z innymi mężczyznami, bo się pan w niej zakochał.

– Sprzeciw, Wysoki Sądzie!

– Podtrzymany.

– Ale ona nie przestała spotykać się z innymi mężczyznami, prawda? Przyjmowała pańskie pieniądze, ale na boku spotykała się z innymi, nic panu o tym nie mówiąc. Oszukiwała pana, panie Butler, a panu wcale się to nie podobało.

– Sprzeciw, Wysoki Sądzie! Panna Williams narzuca świadkowi swoją wersję zdarzeń! Takie zachowanie jest niedopuszczalne!

– Podtrzymany. Panno Williams, to moje ostatnie ostrzeżenie. Jeśli będę musiał, oskarżę panią o obrazę sądu. – Sędzia Kingsley podniósł głos.

– A to wkurzyło pana tak bardzo, że zabił pan ją i jej nienarodzone dziecko!

– Oskarżycielsko wycelowałam w niego palec.

– Nie zabiłem jej! – krzyknął, zrywając się z miejsca. – On to zrobił! – Wskazał Wilsona Garretta.

Część ławników wydała z siebie stłumiony krzyk, na sali rozpraw zapanował chaos. Sędzia Kingsley musiał kilkakrotnie uderzyć młotkiem w stół, żeby zapanował spokój.

– Więc twierdzi pan, że to pan Garrett zabił Ginę Burroughs? – ciągnęłam wątek.

– Tak. To on ją zabił. Przepraszam cię, Luke – powiedział Sam, przenosząc na niego wzrok.

Wilson Garrett wstał i usiłował opuścić salę rozpraw, ale został

natychmiast zatrzymany przez policję sądową.

– To ty chciałeś, żeby zginęła! – wrzasnął. – To wszystko było twoim pomysłem!

– A ty wymyśliłeś, żeby wrobić w to Luke’a! – krzyknął Sam.

Z trudem przełknęłam ślinę, zamknęłam oczy i w duchu odetchnęłam z ulgą.

– Wysoki Sądzie, proszę o oczyszczenie mojego klienta ze wszystkich zarzutów.

– Panno Graham, jakie jest stanowisko prokuratora okręgowego?

– Prokurator okręgowy jest zmuszony oczyścić pana Russo z wszystkich zarzutów.

– Sprawa umorzona. Panie Russo, jest pan wolny. W imieniu sądu przepraszam za wszelkie niedogodności, które się stały pana udziałem.

– Dziękuję, Wysoki Sądzie – odparł spokojnie Luke.

Podeszłam do niego i mocno go uściskałam.

– Szanowne panie, chcę was obie widzieć w swoim gabinecie. Natychmiast! – zarządził sędzia Kingsley.

Nie chciałam się rozstawać z Lukiem. Nie chciałam ani na chwilę go tracić z oczu. Wreszcie mieliśmy to wszystko za sobą i miałam ochotę się rozpłakać.

– Tak bardzo cię kocham – wyszeptał mi do ucha.

– Ja też cię kocham. Muszę iść porozmawiać z sędzią Kingsleyem. Do zobaczenia później.

– Może cię oskarżyć o obrazę sądu. Nie zdziw się – ostrzegł mnie.

– Mam to gdzieś. Jesteś wolny i tylko to się liczy.

Wypuściłam go z ramion i udałam się do gabinetu sędziego, Wendy Graham już tam była.

– Pani zachowanie w sali rozpraw było niedopuszczalne, panno Williams.

– Przepraszam, Wysoki Sądzie.

– Wiedziała pani o tym dobrze. Ale mam przecucie, że jeszcze nieraz się tutaj spotkamy, więc tym razem skończy się na upomnieniu. Jednak podkreślam, że to pierwszy i ostatni raz. Jeśli jeszcze kiedyś wywoła pani taki chaos w sali rozpraw, pošlę panią do więzienia. Zrozumiano, młoda damo?

– Tak, Wysoki Sądzie. W pełni zrozumiałam.

W zamyśleniu pokręcił głową.

– Cieszę się, że dowiodła pani, że to nie pan Russo zabił tę kobietę. A jeśli, broń Boże, kiedykolwiek zobaczę was razem w sądzie, po przeciwnych stronach barykady, to wycofam się z tego procesu i zostanie wam przydzielony inny sędzia.

Z trudem przełknęłam ślinę.

– Tak jest, Wysoki Sądzie.

– Panno Graham, powinna pani zająć się sporządzeniem aktu oskarżenia przeciwko tym dwóm, którzy się przyznali do zamordowania panny Burroughs.

– Już się tym zajmujemy, Wysoki Sądzie.

– A teraz wynosić się z mojego gabinetu – westchnął.

Kiedy opuszczałyśmy gabinet sędziego, Wendy położyła mi rękę na ramieniu.

– Dobra robota – uśmiechnęła się do mnie. – Podejrzewam, że nie będziesz się zajmować obroną pana Butlera, prawda?

– Nie. Wręcz przeciwnie, chętnie dostarczę ci dowody, dzięki którym wpakujesz go na długi czas za kratki. Luke wniesie również przeciwko niemu oskarżenie o defraudację.

– Ach. Defraudacja i zabójstwo. Urocze! – uśmiechnęła się od ucha do ucha. – Miłego dnia!

Odeszła w swoją stronę.

Nie potrafiłam opisać kłębiących się we mnie uczuć. Jakby mieszanka radosnego podekscytowania i ulgi. Musiałam się opanować, inaczej z moich oczu zaraz popłynęłyby łzy. Dotarłam do holu i zobaczyłam tam Luke'a, który rozmawiał ze swoim dziadkiem, Bradem i Sheilą.

– Chodź tu do nas, młoda damo! – uśmiechnął się Franco, witając mnie z otwartymi ramionami. – Dziękuję ci za wszystko! Jesteś cholernie dobrą prawniczką, a przecież to dopiero twoja pierwsza sprawa. Gratuluję!

– Dziękuję, Franco. – Pocałowałam go w policzek.

– Przepraszam cię, Ariana – powiedział Brad, podchodząc do mnie.

– Za co?

– Za to, że w ciebie nie wierzyłem. Wątpię, czy rozegrałbym to równie

błyskotliwie. Rozumiem, czemu Luke tak bardzo cię kocha.

– Nie wiem, o czym mówisz.

– Daj spokój. On cię kocha. Właśnie mi o tym powiedział, zresztą przecież mam oczy. Obawiałem się tylko, czy jego uczucia do ciebie nie będą przeszkodą w tej sprawie. Nie chciałem być takim dupkiem.

Położyłam mu rękę na piersi.

– Nie jesteś dupkiem, Brad. Rozumiem, czemu myślałeś, że nie jestem odpowiednią osobą, żeby go bronić. Na twoim miejscu uważałabym tak samo.

– Możemy już iść? – zapytał Luke, obejmując mnie ramieniem.

– Jak najbardziej. Wracajmy do domu.

Na zewnątrz osaczyli nas dziennikarze. Luke wygłosił oświadczenie, ja również dodałam parę słów. Kiedy szliśmy w kierunku Bentleya, usłyszałam, że ktoś mnie woła.

– Panno Williams?!

Odwróciłam się i zobaczyłam, że to pan York.

– Na kolana, panie York – uśmiechnęłam się.

– Och, niech pani nie żartuje... Serio?

Uśmiechnęłam się jeszcze szerzej, a stojący obok Luke pękał ze śmiechu.

– No dobrze. Nie musi pan klękać.

– Przepraszam za moje słowa. Pan Russo podjął słuszną decyzję. Jest pani naprawdę dobrą prawniczką. Jeszcze raz przepraszam.

– Przeprosiny przyjęte. A teraz do widzenia! Pan Russo i ja chcemy już zacząć świętować.

Rozdział 43

LUKE

Znaleźliśmy się na pokładzie samolotu, który miał nas zabrać z Nowego Jorku na Barbados i z ulgą zostawiliśmy wszystko za sobą. Przed nami były jedynie upragnione wakacje. Przed wyjazdem stanęliśmy po drugiej stronie lustra w pokoju przesłuchań i wysłuchaliśmy wszystkiego, co Wilson Garrett i Sam Butler mieli do powiedzenia. Telefon do hotelu w sprawie rezerwacji pokoju został wykonany z mojego gabinetu przez Wilsona, który się przebrał za kuriera i wśliznął do kancelarii, kiedy, jak wiedział, byłem w sądzie. To Sam rozpuścił mi w drinku rohypnol, gdy ukląłem, żeby pozbierać rzeczy Giny, ona nic o tym nie wiedziała. Kiedy straciłem przytomność w jej pokoju, Wilson Garrett zamordował ją, po czym wziął moją rękę i zacisnął na nożu, tak żeby zostały na nim odciski moich palców.

Następnie zdjął mi koszulę, poplamił krwią, po czym zapakował mnie do kosza na brudy i zawiózł do znajdującego się kilka drzwi dalej pokoju. Musiał mieć pewność, że nie odzyskam przytomności przez kilka dobrych godzin, więc wlał mi do gardła pół butelki szkockiej, a drugie pół wylał, żeby wyglądało, że wypilem wszystko. A to wszystko było jego zemstą za zabicie partnera, którego szanował i traktował jak ojca, oraz doprowadzenia do uniewinnienia mężczyzny, który zgwałcił jego siostrę.

Ariana miała rację. Sam płacił Ginie za to, żeby była jego kochanką na wyłączność. Przekonał ją, żeby rzuciła pracę w agencji i spotykała się tylko z nim. Próbował ją kontrolować, ale jej zachłanność na pieniądze była nie do

opanowania. Założyła prywatną agencję towarzyską i nadal regularnie się spotykała z mężczyznami, którzy wcześniej byli jej klientami. Kiedy Sam to odkrył, postawił jej ultimatum – albo przestanie to robić, albo on przestanie jej płacić. Wtedy Gina zagroziła, że powie o wszystkim jego żonie, łącznie z tym, że defraudował firmowe pieniądze i że spodziewali się dziecka.

Sam i Wilson nie spotkali się przypadkowo. Wilson obserwował moją kancelarię, zastanawiając się, w jaki sposób mógłby się na mnie zemścić. Pewnego wieczoru zobaczył Sama, który po kłótni z Giną udał się samotnie do baru. Podążył za nim i zajął miejsce obok niego. Sam wypił o kilka drinków za dużo i opowiedział Wilsonowi o wszystkich swoich kłopotach. Wilson zaoferował, że pomoże mu znaleźć rozwiązanie, a Sam był zainteresowany, choć nie miał pojęcia, z kim rozmawia. Był zdesperowany, panicznie się bał, że jego żona się dowie o wszystkim, więc zgodził się, gdy Wilson zaproponował, że zabije Ginę. Oczywiście wszystko ma swoją cenę, więc dodatkowo miał mu zapłacić sto tysięcy dolarów oraz zgodzić się, żeby winą za zabójstwo obciążono mnie. Tej samej nocy zaczęli planować morderstwo Giny.

Wilson powiedział Samowi, że musi się pogodzić z Giną i powiedzieć jej, że zgadza się, żeby kobieta nadal działała w branży. Sam namówił Ginę, żeby wynajęła pokój w hotelu, ponieważ to były jego urodziny, a poza tym ja tam miałem być. Powiedział jej, że powinna mnie zaprosić do swojego pokoju i porozmawiać ze mną o swojej agencji. W końcu ja byłem prawnikiem, a ona chciała być dobrze zabezpieczona na wypadek, gdyby coś poszło nie tak z którymś z jej klientów. Poradził jej, żeby pojawiła się na dole o dwudziestej drugiej trzydziści. W ten sposób mogła znaleźć się na przyjęciu, nie budząc niczyich podejrzeń. Powiedział jej również, żeby następnego dnia umówiła się do spa na szóstą rano, on tam do niej dołączy, zafundują sobie masaż, a następnie wrócą do pokoju i zdążą się jeszcze trochę pokochać przed pracą. Wilson Garrett namówił przyjaciółkę, żeby jako Gina zadzwoniła do hotelu i zamówiła sprzątanie na szóstą rano.

– Za piękne wakacje z piękną kobietą. – Z uśmiechem podniosłem szklaneczkę szkockiej, wyciągnięty na leżaku przy hotelowym basenie.

– Za nas – uzupełniła i stuknęliśmy się kieliszkami.

– Ariana, chcę z tobą o czymś porozmawiać.

– W porządku. Zabrzmiało poważnie... – uśmiechnęła się szeroko.

– Bo to poważna sprawa. Wygląda na to, że będę musiał zmienić nazwę kancelarii, skoro Sam zamienił pracę u mnie na więzienie.

– Tak. Chyba będziesz musiał to zrobić. Ale Russo & Greggs też brzmi nieźle.

– A co byś powiedziała na Russo, Greggs & Williams? – uśmiechnąłem się przebiegle.

– Mówisz serio, Luke? Chcesz, żebym została współnikiem?

– Jak najbardziej. Zasłużyłaś na to.

– Nie robisz tego tylko dlatego, że jestem twoją dziewczyną, co? – Zmrużyła oczy.

– Nie. Jesteś cholernie dobrą prawniczką i oczyściłaś mnie z zarzutów o zabójstwo. Już samo to wystarczy, żeby cię uczynić współnikiem, prawda? – Puścił do mnie oko.

Odłożyła drinka i usiadła na mnie okrakiem, oplatając ręce wokół mojej szyi. Mój penis natychmiast zareagował.

– Nie wiem, co powiedzieć...

– Powiedz, że się zgadzasz. Nikt nie odmawia zostania współnikiem w jednej z najlepszych kancelarii w Nowym Jorku!

– A co na to inni prawnicy w firmie?

– Jeśli będą mieli jakieś ale, to mogą szukać pracy gdzie indziej. Nie dbam o nich. Zależy mi tylko na tym, żebyś ty została współnikiem. – Musnąłem ustami jej usta.

– To wszystko?

– Nie – uśmiechnąłem się. – Właściwie to jest jeszcze jedna sprawa... Kiedy wrócimy do Nowego Jorku, chciałbym, żebyś ze mną zamieszkała. – Wsunąłem kosmyk jej włosów za ucho. – Chcę koło ciebie spać każdej nocy, chcę się koło ciebie budzić każdego ranka, chcę brać z tobą prysznic, robić dla ciebie kawę i razem jeść śniadanie. Chcę patrzeć, jak chodzisz po mieszkaniu w samych majteczkach. – Uśmiechnąłem się przebiegle. – Chcę, żeby twoje

rzeczy zajmowały połowę mojej szafy, żebym wiedział, że nawet jeśli nie ma cię w domu, to zaraz wrócisz. Kocham cię, Ariana. Nigdy niczego tak bardzo nie pragnąłem w życiu.

– Ja też cię kocham. – Położyła mi dłoń na policzku, a jej oczy wypełniły się łzami. – Zgadzam się zostać wspólnikiem w firmie i chętnie z tobą zamieszkać.

Wziąłem ją w ramiona.

– Dziękuję, kochanie. Nie masz pojęcia, ile właśnie dałaś mi szczęścia!

– Owszem, wiem, bo czuję to samo! Zanim cię spotkałam, moje życie było kompletnym chaosem. A potem, nagle, wszystko się zaczęło układać.

– Chyba najwyższy czas wracać do pokoju – uśmiechnąłem się, całując ją w usta.

Miesiąc później

Po powrocie z Barbados Ariana została wspólniczką w firmie i przeprowadziła się do mnie. Postanowiłem kupić mieszkanie, w którym dotąd mieszkała, więc złożyłem właścicielowi ofertę nie do odrzucenia. Następnie sam wynająłem to mieszkanie, oczywiście w pełni umeblowane, bo nie wyobrażałem sobie pozbycia się wszystkich tych mebli. W kancelarii sprawy powoli wracały do normalności. Klienci, którzy od nas odeszli, kiedy zostałem aresztowany, przeproszali i prosili, żebym znowu się nimi zajął. Nowi klienci ciągle się zgłaszali, wielu chciało współpracować konkretnie z Arianą. Nigdy w życiu nie byłem z nikogo taki dumny, jak teraz z niej. Jedynym cieniem kładącym się na naszym szczęściu była jej sytuacja rodzinna. Ariana ze wszystkich sił starała się o tym zapomnieć, ale nie mogła. Toczyła walkę, której nie mogła wygrać.

Pewnej nocy, kiedy leżała bezpiecznie w moich objęciach z głową na mojej piersi, postanowiłem, że nadszedł czas, żeby z nią o tym porozmawiać.

– Chyba powinnaś już odezwać się do swojej rodziny – powiedziałem.

– Co? – Podniosła głowę, żeby mi spojrzeć w oczy. – Dlaczego tak myślisz?

– Ponieważ nigdy nie odnajdziesz spokoju ducha, jeśli tego nie zrobisz.

– Odnalazłam spokój ducha, Luke. Mam wspaniałą pracę, piękny dom, przyjaciół i ciebie.

– Ale nie możesz przestać myśleć o rodzinie.

– Nieprawda. Zrobili coś niewybaczalnego. Mój Boże, czemu stajesz po ich stronie? – zdenerwowała się. Wskoczyła z łóżka, włożyła majtki i koszulę nocną.

– Nie staję po niczyjej stronie. Śpisz niespokojnie, często przez sen wykrzykujesz imię matki.

– Wcale nie! – odparła podniesionym głosem.

– Owszem, tak, kochanie. Myślę, że najwyższy czas, żebyś z nimi porozmawiała i odzyskała spokój.

– Mam gdzieś, co myślisz! – Wypadła jak burza z sypialni i popędziła do kuchni.

Wskoczyłem z łóżka i poszedłem za nią. Czułem w powietrzu wielką awanturę, ale nic mnie to nie obchodziło.

– Obchodzi cię, co myślę! Mówię tylko, że powinnaś spotkać się z nimi, spokojnie porozmawiać i wreszcie mieć to za sobą. Nie mówię, że masz z nimi codziennie rozmawiać, nie musisz ich nawet odwiedzać, jeśli nie chcesz. Ale taki stan rzeczy nie może trwać. Zaslugujesz na to, żeby być szczęśliwa i zadowolona.

– Jestem szczęśliwa i zadowolona – powiedziała, opierając ręce na kuchennym blacie.

– Część ciebie jest szczęśliwa, ale inna część jest smutna i zagubiona. Nie umiem powiedzieć, ile razy po prostu odpływasz, a ja wiem, że to dlatego, że nie możesz przestać myśleć o tym, co ci zrobili. Szczególnie teraz, kiedy już nie musisz skupiać się na procesie.

– To nieprawda. – Opuściła wzrok.

Podszedłem do niej, położyłem jej rękę na ramieniu, ale ona tylko pokręciła głową i odsunęła się ode mnie.

– Nie rób tego, Luke. Wszystko tak dobrze się układa. Nie psuj tego. Po prostu pozwól mi poradzić sobie z tym po swojemu. Chcę tylko, żebyś szanował decyzje, jakie podejmuję w sprawie rodziny.

Westchnąłem przeciągle. Moglibyśmy wałkować ten temat przez całą noc, a i tak nie zmieniłaby zdania.

– Dobrze, kochanie. Przepraszam, że zacząłem ten temat. – Objąłem ją od tyłu i pocałowałem koło ucha. – Robisz to, co musisz robić. Nie będę już o tym mówił. Zrobiłem to tylko dlatego, że serce mi się kraje, kiedy widzę twój ból. Dla mnie liczy się tylko twoje szczęście.

Odwróciła się w moich ramionach i oparła głowę na mojej piersi.

– Jestem szczęśliwa, Luke. Przy tobie jestem niesamowicie szczęśliwa. Bardziej niż kiedykolwiek w życiu. Chcę zbudować z tobą nowe życie, tylko z tobą. Nie zależy mi na nikim innym. Mam pracę i mężczyznę, którego kocham. Nie potrzebuję nic więcej.

Rozdział 44

ARIANA

Dwa tygodnie później

Siedziałam przy biurku, wpatrując się w piękne róże, które dostałam od Luke'a, kiedy Luke we własnej osobie wszedł do mojego gabinetu.

– Hej, właśnie o tobie myślałam – uśmiechnęłam się.

– Przed chwilą dzwoniła Julia. Prosiła, żebym się z tobą skontaktował, skoro ona nie może. Twój ojciec, a właściwie dziadek, przeszedł ciężki zawał serca – powiedział ze smutkiem w głosie.

Serce zaczęło mi bić, jakby chciało rozerwać klatkę piersiową, a oczy natychmiast napełniły się łzami.

– Co? Czy on...?

– Jest na oddziale kardiologicznym w szpitalu Boston General. Jeffery już czeka na dole. Najpierw pojedziemy do domu, żeby szybko spakować walizkę, a potem na lotnisko. Samolot już jest gotowy do startu.

Powoli wstałam z fotela i z trudem przełknęłam ślinę.

– Pojedziesz ze mną? – zapytałam nieśmiało.

– Taki miałem zamiar.

Przełknęłam gulę, która utknęła w moim gardle, podeszłam do Luke'a i wzięłam go pod ramię. Jeffery zawiózł nas do domu, spakowaliśmy się, a potem pomknęliśmy na lotnisko, gdzie samolot Luke'a czekał w pełnej gotowości, żeby nas zabrać do Bostonu. W samolocie milczałam, myślałam o

człowieku, który mnie wychował jak własną córkę, i modliłam się do Boga, żeby wszystko z nim było dobrze.

Luke zadbał, żeby wynajęte auto odebrało nas z lotniska i zawiozło prosto do szpitala. Myśl o spotkaniu z rodziną przerażała mnie, a Luke dobrze o tym wiedział. Całą podróż spędziłam w jego objęciach, dzięki czemu czułam się bezpieczna.

– Dziękuję, że ze mną przyjechałeś – powiedziałam, kładąc mu głowę na ramieniu.

– Nie musisz mi dziękować. Nie zostawiłbym cię samej, nawet gdybyś tego chciała. Wiem, jakie to będzie dla ciebie trudne. Ale – pocałował mnie w głowę – nie musi tak być.

– Nie rozumiesz... – odezwałam się.

– Rozumiem. Więcej niż myślisz. Ale nadszedł czas, kiedy rodzina musi się trzymać razem, niezależnie od tego, co kto zrobił. Jego życie wisi na włosku, kochanie. Życie człowieka, na którego jesteś zła, ale którego i tak całym sercem kochasz.

Z moich oczu popłynęły łzy. Luke miał rację. Kochałam dziadka i jeśli coś by mu się stało, nigdy bym sobie tego nie wybaczyła. Luke podał mi chusteczkę.

– Wytrzymaj oczy. Przez cały czas będę przy tobie, kochanie. Nie będziesz musiała przechodzić przez to sama.

Lekko przetarłam oczy chusteczką, podniosłam głowę i pocałowałam go w policzek.

– Kocham cię – powiedziałam miękko.

– Ja też cię kocham.

Byliśmy na miejscu. Luke pomógł mi wysiąść z auta, a potem trzymał mnie za rękę. Winda zawiozła nas na oddział kardiologiczny, gdzie zapytałam dyżurną pielęgniarkę, w którym pokoju leży John Williams.

– Czy pani jest z rodziny? – zapytała.

Zerknęłam na Luke'a, po czym przeniosłam wzrok z powrotem na pielęgniarkę.

– Jestem jego córką. Nazywam się Ariana Williams.

– Jest w pokoju 410, ale chyba jest z nim teraz pani matka. Może mieć na raz tylko dwóch gości, więc pani przyjaciel będzie musiał zostać w poczekalni.

Luke krzepiąco ścisnął mnie za ramiona i pocałował w czoło.

– Dasz radę. Gdybyś mnie potrzebowała, to jestem w poczekalni.

LUKE

W poczekalni spotkałem Julię. Siedziała koło mężczyzny, który – jak przypuszczałem – musiał być jej mężem, a ojcem Ariany.

– Luke! – Julia zerwała się z krzesła.

– Julia. – Skinąłem głową. – Przykro mi z powodu twojego ojca.

– Dziękuję. Czy Ariana też przyjechała?

– Tak. Jest teraz u niego.

– Ty pewnie jesteś Luke Russo. Tom Brooks, jestem...

– Ojcem Ariany. Wiem – powiedziałem, potrząsając jego dłonią.

– Usiądź, proszę – powiedziała Julia, opadając na krzesło i wskazując miejsce obok. – Jak ona się czuje? – zapytała.

– Jest przestraszona.

– Bardzo się cieszę, że proces zakończył się po twojej myśli.

– To dzięki waszej córce. Jest niezwykłą kobietą i prawniczką. Pewnie jeszcze nie wiecie, ale jest teraz współniczką w mojej kancelarii.

– Wow! Skoro z nią tu jesteś, to rozumiem, że jesteście...

– Parą? Tak, jesteśmy razem. Bardzo kocham Arianę. Jest dla mnie wszystkim i nie cofnę się przed niczym, żeby ją chronić.

– Chcesz ją chronić również przed nami? – zapytał Tom.

– To decyzja Ariany. Cokolwiek postanowi, ja ją będę wspierać.

– Dziękuję, Luke, że się nią opiekujesz. – Julia położyła mi rękę na ramieniu.

ARIANA

Powoli weszłam do sali. Babcia podniosła głowę opartą o ramię dziadka i utkwiała we mnie wzrok.

– Ariana, moja słodka dziewczynka – rozpląkała się.

Cholera. Wzięłam głęboki oddech i powoli do niej podeszłam.

– Jestem tu ze względu na niego – powiedziałam, przyglądając się leżącemu na szpitalnym łóżku i podłączonemu do kilku urządzeń dziadkowi. – W tym momencie nie mam głowy do niczego innego.

– Rozumiem. Dziękuję, że przyjechałaś. Ucieszy się na twój widok, kiedy się obudzi. Wszyscy bardzo się o ciebie martwiliśmy.

– U mnie wszystko w porządku. Nie musicie się martwić.

– On jeszcze chwilę będzie spał. Może pójdziemy na kawę.

– Idź. Jeśli nie masz nic przeciwko, chciałabym przez chwilę być z nim sama.

– Jasne. – Błado się do mnie uśmiechnęła. – Dobrze znowu mieć cię w domu, Ari – powiedziała, wychodząc z pokoju.

Usiadłam na krześle koło łóżka, przykryłam dłonią jego dłoń i wpatrywałam się w niego.

– Wszystko w porządku? – zapytał Luke, wchodząc do pokoju z rękami głęboko wsuniętymi do kieszeni.

– Często brał mnie do parku i razem puszczaaliśmy latawce. Tylko ja i on. Nazywał to „sam na sam taty z córką”. Kiedy byłam starsza i latawce straciły swój urok, brał mnie na przystań, gdzie siadaliśmy na pomoście ze stopami w wodzie i gapiliśmy się na przepływające łodzie. Godzinami rozmawialiśmy. Tylko on i ja. Mówił mi, że mogę w życiu zostać, kim tylko chcę, że jestem wystarczająco silna, żeby pokonać każdą napotkaną przeszkodę. Kiedy myślę o tych rozmowach, to wydaje mi się, że próbował powiedzieć mi prawdę, a przynajmniej mnie na nią przygotować.

Luke stanął za mną i położył mi ręce na ramionach, żeby zrobić mi łagodny masaż swoimi magicznymi palcami.

– On cię kocha. Twoja rodzina walczy o to, żeby cię zatrzymać, a ty walczysz o to, żeby odejść. Bardzo chciałabyś ich znienawidzić za to, co ci zrobili, ale prawda jest taka, że nie możesz. Im szybciej to zaakceptujesz, tym szybciej odnajdziesz spokój, którego szukasz.

Mój dziadek otworzył oczy i powoli odwrócił głowę, żeby na mnie spojrzeć.

– Orzeszku. – Uśmiechnął się bardzo słabo. – Nie musiałaś przyjeżdżać. – Z jego ust wydobywał się cichy szept. – Nie miałbym ci tego za złe.

– Owszem, musiałam. – Moje oczy wypełniły się łzami.

– Zostawię was samych – powiedział Luke, całując mnie w czubek głowy, po czym wyszedł z pokoju.

– Kto to?

– Miłość mojego życia. – Uśmiechnęłam się, a po policzku popłynęła mi łza.

Rozdział 45

ARIANA

Dziadek przeszedł operację wszczepienia poczwórnych bypassów i wszystko wskazywało na to, że wróci do pełni sił. To było kilka dni przed Bożym Narodzeniem, ale lekarz powiedział, że może pojechać do Nowego Jorku na święta. Nalegałam, żebyśmy spędzili święta w Bostonie, ale moja rodzina powiedziała, że chce spędzić Boże Narodzenie w prawdziwie nowojorskim stylu. Cokolwiek by to znaczyło. Usiedliśmy razem i odbyliśmy długą rozmowę. Trwała mniej więcej sześć godzin. Prawie straciłam dziadka i właśnie wtedy zrozumiałam, że życie jest zbyt krótkie, żeby chować urazę. Luke jednak miał rację. Nigdy nie znalazłabym spokoju, którego tak pragnęłam, jeśli próbowałabym wykluczyć ich ze swojego życia. Luke mówił też, że bym pomyślała o wszystkich dobrych rzeczach, które dla mnie robili przez te wszystkie lata. O tym, że mnie kochali, wychowywali, otaczali opieką. Może potrzebowałam odrobiny pomocy, żeby wybrukowaną pretensjami i gniewem drogę zamienić na gładką ścieżkę prowadzącą prosto do przebaczenia.

Właśnie przygotowywaliśmy się do wyjścia na przyjęcie gwiazdkowe, które Luke wydawał dla firmy. On sam wydawał się jakiś nieswój, widziałam, że coś nie daje mu spokoju.

– Wszystko w porządku, kochanie? – zapytałam, podchodząc do niego, żeby mi pomógł zapiąć sukienkę.

Przez chwilę nie odpowiadał, wreszcie wydusił z siebie:

– Nie jestem szczęśliwy, Ariana.

Poczułam nagły ucisk w żołądku.

– Co? – Odwróciłam się, żeby mu spojrzeć w oczy.

– Nie jestem szczęśliwy – powiedział tak poważnym tonem, że naprawdę się przestraszyłam.

– Dlaczego?

Cała drżałam, bo nie miałam pojęcia, co, do diabła, ma na myśli. Między nami układało się idealnie. A przynajmniej tak mi się wydawało.

– Myślałem, że kiedy się do mnie przeprowadzisz i kiedy zostaniesz wspólnikiem w kancelarii, będę szczęśliwy – powiedział, nie spuszczać ze mnie wzroku. – Ale chcę więcej. – Łagodnie się uśmiechnął.

– Co masz na myśli? Luke, teraz naprawdę cholernie mnie wystraszyłeś!

Gwałtownie zaczerpnął tchu, sięgnął do wewnętrznej kieszeni marynarki, wyciągnął z niej małe błękitne pudełko, po czym ukląkł na jedno kolano i wziął mnie za rękę.

– Chcę, żebyś została moją żoną. Chcę się z tobą ożenić i opiekować się tobą do końca życia. Nie wystarczy mi, że jesteś moją dziewczyną. Za bardzo cię kocham. – Otworzył wieczko pudełka i uśmiechnął się. – Wyjdiesz za mnie, Ariana?

Moja dłoń zaczęła drżeć. Właściwie to cała drżałam, od stóp do głów.

– Tak. Tak. Tak. Wyjdę za ciebie, Luke. – Uśmiechnęłam się, a po policzkach popłynęły mi łzy.

Wyjął z pudełeczka pierścionek z trzykaratowym diamentem w szlifie Princessa, wsunął mi na palec i podniósł moją dłoń do ust. Wstał i ujął moją twarz w dłoń.

– Kocham cię... i zawsze będę kochał.

– Ja też cię kocham... i zawsze będę kochać. – Uśmiechnęłam się, a nasze usta się spotkały.

– Miałem zamiar poczekać do Bożego Narodzenia, ale nie mogłem – powiedział. – Mam ten pierścionek od kilku dni, od tego czasu nerwy mnie zżerały. Bałem się, że mi odmówisz albo powiesz, że nie jesteś jeszcze gotowa.

– Nigdy bym ci nie odmówiła.

– Doprawdy? Pamiętam pewną noc, kiedy chciałem ci coś zrobić, a ty się nie zgodziłaś... – uśmiechnął się chytrze.

Nie mogłam powstrzymać śmiechu.

– To było co innego! Kto wie, może w noc poślubną bardziej ci się poszczęści...

Spojrzał w dół na swoje spodnie, a potem z powrotem na mnie.

– Wygląda na to, że się spóźnimy na nasze gwiazdkowe przyjęcie.

– Mam to gdzieś – powiedziałam, a nasze usta znowu się złączyły w namiętnym pocałunku.

Rozdział 46

LUKE

Osiemnaście lat później

Wspaniale, znowu to samo! – powiedziała Kennedy wchodząc do kuchni ze swoim bratem bliźniakiem, Ryanem.

– Musicie się zawsze obściskować w kuchni? Na litość boską, idźcie do swojego pokoju – dodał Ryan.

Przerwałem pocałunek i razem z Arianą zmierzyliśmy ich gniewnym wzrokiem.

– Potrzebujecie czegoś? – zapytałem. Zgodnie podnieśli białe koperty, które trzymali w dłoniach.

– Czy to...?! – wykrzyknęła Ariana.

– Tak. – Kennedy przygryzła dolną wargę dokładnie tak, jak to zawsze robiła Ariana.

– Hmm, w takim razie otwórzcie je. – Uśmiechnąłem się.

Oboje wzięli głęboki oddech, jednocześnie otworzyli listy i przebiegli wzrokiem znajdującą się w środku informację.

– Dostałam się! – krzyknęła Kennedy.

– Ja też! – krzyknął Ryan i przybili sobie piątkę.

– Wiedziałam, że tak będzie! – zawołała Ariana, przytulając ich oboje.

– Gratulacje, kochanie. – Pocałowałem Kennedy w czubek głowy. – Gratulacje, synu. – Uśmiechnąłem się, ściskając go. – Wiedziałem, że oboje

dacie radę! Nie obędzie się bez toastu.

Poszedłem do barku, wyjąłem butelkę szampana, którą trzymałem specjalnie na tę okazję, i cztery kieliszki. Kiedy wszyscy już mieli szampana, podniosłem swój kieliszek.

– Za moje wspaniałe dzieci! Najlepsze rzeczy w życiu są jeszcze przed wami. Gratuluję wam dostania się na Harvard! Wasza mama i ja bardzo was kochamy i jesteśmy z was niezwykle dumni.

– Dzięki, tato! My też was kochamy – uśmiechnęli się i wszyscy stuknęliśmy się kieliszkami.

– Wychodzimy ze znajomymi – powiedział Ryan.

– Tak, do zobaczenia później. – Kennedy uśmiechnęła się.

– Bądźcie w domu przed północą! – zawołałem za nimi.

– Dwunasta trzydzieści! – odkrzyknęła Ariana, kiedy już znikali za drzwiami.

Spojrzałem na nią, przechylając głowę.

– Co? – chciała wiedzieć.

– Dlaczego zawsze pozwalasz im wracać pół godziny później?

– To dla nich ważny dzień. Niech się zabawią!

Objąłem ją i zaprowadziłem na kanapę. Usiedliśmy przy kominku i oparliśmy stopy na ławie.

– Nie mogę uwierzyć, że nasze dzieci chcą być prawnikami! – odezwałem się.

– A ja nie mam z tym trudności! Niedaleko pada jabłko od jabłoni. – Ariana uśmiechnęła się przebiegle.

– Prawdopodobnie będą lepszymi prawnikami niż my – westchnąłem.

– Jeśli wziąć pod uwagę ich iloraz inteligencji, to już chyba są.

– Tylko pomyśl... Kiedy wyjadą na studia, zostaniemy tutaj zupełnie sami... – zauważyłem.

– Wiem. Będę za nimi strasznie tęsknić, ale z drugiej strony myśl o tym, że będziemy mieć cały dom tylko dla siebie, jest kusząca... Tyle możliwości...

– Może wypróbujemy niektóre z nich już teraz...? – uśmiechnąłem się szeroko, wsuwając jej rękę pod spódnice.

– A jeśli wróca?

– Pozwoliłaś im zostać pół godziny dłużej. Nie wróca.

Pochyliłem się i delikatnie musnąłem ustami jej usta. Minęło już tyle lat, a ona pociągała mnie bardziej niż kiedykolwiek. Na całym świecie nie było kobiety piękniejszej niż moja żona! Usiadła mi na kolanach. Nasz pocałunek był tak namiętny, jak wszystkie nasze pocałunki. Zacząłem odpinać jej bluzkę, mój członek był twardy jak skała. Mieliśmy cały wieczór tylko dla siebie, mogliśmy się kochać w każdym miejscu w domu.

Nagle drzwi gwałtownie się otworzyły.

– Hej, jesteśmy z powrotem! I przyprowadziliśmy przyjaciół! – zawołał Ryan. – Posiedzimy trochę na dole!

– Mamo, czy kilka moich przyjaciółek może zostać na noc? – zapytała Kennedy, wchodząc do salonu. Jednak w progu zatrzymała się gwałtownie. – O mój Boże! Przestańcie!

– Ile jeszcze miesięcy? – zapytała Ariana, wciąż siedząc na mnie okrakiem.

– Za dużo... – westchnąłem.